

SOWINIEC

Grudzień 2014

PÓLROCZNIK

Nr 45

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



Z OLEANDRÓW DO NIEPODLEGŁOŚCI



KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK

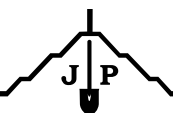
SOWINIEC

Grudzień 2014

PÓLROCZNIK

Nr 45

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK**

Sowiniec

Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

The Sowiniec

A Semiannual Journal of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles
for Independence

Adres \ Address:

<https://www.sowiniec.com.pl>

The Internet service of the periodical: www.akademicka.pl/sowiniec

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną

The primary version of the journal is the electronic format

Czasopismo jest indeksowane w bazach danych:

The periodical is indexed in the databases

Central and Eastern European Online Library (C.E.E.O.L.) Frankfurt am Main, Germany
'The Central European Journal of Social Sciences and Humanities' (C.E.J.S.H.) Poznań, Praha,
Budapest, Bratislava

Rada Naukowa \ The Scholarly Board:

Prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński)

Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Uniwersytet Rzeszowski)

Prof. dr hab. Wojciech Rojek (Uniwersytet Jagielloński)

Redaktor naczelny \ The Editor-in-Chief:

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Uniwersytet Jagielloński), e-mail: tomasz.gasowski@uj.edu.pl

Recenzenci \ The External Reviewers of this volume:

Prof. dr hab. Ryszard Terlecki (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Dr hab. Filip Musiał (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Zespół redakcyjny \ The Editorial Team:

Adam Roliński (Uniwersytet Jagielloński), (sekretarz redakcji - sowiniec@gmail.com)

dr Jerzy Bukowski, Andrzej Fischer, Grzegorz Gill, Ludomir Olkuśnik

Redaktor tematyczny \ Sub-editors:

Dr hab. Henryk Głębocki (Uniwersytet Jagielloński), (history)

Redaktor językowy \ The Polish Language Consultant:

Joanna Nazimek i Katarzyna Bielewicz (Polish philology)

Redaktor języka angielskiego \ The English language editor:

Anna Sekułowicz

Publikacja dofinansowana przez:

Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Krakowie

W numerze wykorzystano fotografie ze zbiorów FCDCN oraz dostarczone przez autorów

ISSN 1425-1965

SPIS TREŚCI

Tomasz Gąsowski, <i>Słowo od redaktora</i>	5
--	---

Rozprawy

Kamil Stepan, <i>Sierpień 1914. Od kompanii kadrowej do batalionu kadrowego</i>	7
Mateusz Drozdowski, <i>Powstanie Legionów Polskich oraz Naczelnego Komitetu Narodowego w sierpniu 1914 roku. Zapomniany sukces politycznej elity Galicji</i>	21
Marek Cisek, <i>Pomoc materialna społeczności Galicji Zachodniej Legionom w 1914 roku</i>	51
Janusz Mierzwa, <i>Związek Legionistów Polskich w międzywojennym Krakowie</i>	93
Marcin Kluzik, <i>Propozycje programowe nurtu socjaldemokratycznego opozycji politycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku</i>	103

Wspomnienia i relacje

Ludwik Nowakowski „Bułgar”, <i>Szlak leguna „Bułgara”. Sierpień 1914 – Grudzień 1916. Wspomnienia kaprała sekcyjnego Ludwika Nowakowskiego, cz. 1: Sierpień–grudzień 1914</i> , do druku przygotował i wstępem opatrzył Krzysztof Nowakowski	119
Antoni Czachura, <i>W 100-lecie bitwy pod Limanową</i>	153

Miscellanea

„Niepodległość jest nam potrzebna jak powietrze”. <i>Ze Stanisławem Palczewskim rozmawia Mirosław Lewandowski</i>	163
<i>Noty o autorach</i>	177

CONTENS

Tomasz Gąsowski, <i>A Word from the Editor</i>	5
--	---

Dissertations

Kamil Stepan, <i>August 1914. From the Cadre Company to Cadre Battalion</i>	7
Mateusz Drozdowski, <i>The Creation of the Polish Legions and the Supreme National Committee in August 1914. A Forgotten Success of the Political Elites of Galicia</i>	21
Marek Cisek, <i>Financial support of Western Galicia Communities for Polish Legions in 1914</i>	51
Janusz Mierzwa, <i>the Association of Polish Legionnaires in Interwar Krakow</i>	93
Marcin Kluzik, <i>Programme Proposals of the Social-democratic Political Opposition in the 1980's Poland</i>	103

Memories and accounts

Ludwik Nowakowski "Bulgar" <i>The Trail of the "Bulgar" Legionary. August 1914 - December 1916. Memories of Section Corporal Ludwik Nowakowski, part 1. August - December 1914, prefaced and introduced by Krzysztof Nowakowski</i>	119
Antonii Czachura, <i>On the Centenary of the Battle of Limanowa</i>	153

Miscellanea

" <i>We Need Independence like the Air that we Breathe</i> ", Stanisław Palczewski in conversation with Mirosław Lewandowski	163
<i>About the authors</i>	177

SŁOWO OD REDAKTORA

Tomasz Gąsowski

Sto lat temu zachwiał się w posadach trwający niemal przez całe dziewiętnaste stulecie pokojowy ład europejski. Jego częścią była zniewolona Polska. Rozpoczęta wówczas Wielka Wojna przyniosła miliony ofiar, ale dla zniewolonych narodów środkowo-wschodniej Europy okazała się szansą na wyzwolenie. W pierwszych dniach sierpnia 1914 roku rozpoczął się kolejny, tym razem zwycięski, marsz Polaków do wolności. Zainicjowała go garstka młodzieży, która pod wodzą swego Komendanta wyruszyła wówczas z krakowskich Oleandrów do walki z Rosją. Z czasem ten właśnie moment dziejowy stał się głównym mitem założycielskim niepodległej Polski – II Rzeczypospolitej. Wymowny tytuł naszego czasopisma, jak też nazwa wydającej go Fundacji, skłania nas do skierowania swej uwagi na to wydarzenie i jego następstwa. One właśnie są motywem przewodnim najnowszego, już 45, numeru „Sowińca”.

W tym właśnie nurcie lokują się artykuły przygotowane przez znawców problematyki legionowej. Pierwsze trzy poświęcone zostały różnym aspektom towarzyszącym formowaniu się w Galicji w sierpniu i wrześniu 1914 roku tego załóżka polskiego wojska, a kolejny ukazuje na przykładzie Krakowa działalność legionistów w II Rzeczypospolitej. Opierając się na doskonałej znajomości materiałów źródłowych, ich autorzy dokonali rzeczy z pozoru niewykonalnej. Potrafili bowiem rzucić nowe światło na kwestie podejmowane już wielokrotnie w literaturze naukowej i popularnej, a także publicystyce. Dotyczy to zarówno tekstu Kamila Stepana o formowaniu się batalionu kadrowego, jak i artykułu Mateusza Drozdowskiego, który proponuje nowe spojrzenie na Naczelny Komitet Narodowy, stanowiący polityczne zaplecze Legionów. Niezmiernie ciekawe, a równocześnie odkrywcze, jest także precyzyjne ukazanie przez Marka Ciska finansowego wsparcia dla czynu legionowego ze strony galicyjskich Polaków. Czasów późniejszych dotyczy natomiast artykuł pióra Janusza Mierzwy, w którym przedstawił on funkcjonowanie środowiska legionowego w międzywojennym Krakowie. Interesujące uzupełnienie tych rozpraw stanowi publikacja źródłowa „wspomnień Leguna” spisanych przez jednego z uczestników tych wydarzeń Ludwika Nowakowskiego „Bułgara”, a podana do druku przez jego wnuka Krzysztofa.

Znacznie nowszych czasów, bo lat osiemdziesiątych, dotyczy rozprawa autorstwa Marcina Kluzika. Prezentuje ona elementy programowe jednego z nurtów kształtującej się wówczas w Polsce antykomunistycznej opozycji, odwołującego się do ideologii

niepodległościowego socjalizmu. Ideologii dodajmy, która nie obca była w swoim czasie sporej części legionowej młodzieży. Numer dostarcza także informacji o obchodach rocznicowych związanych z walkami na frontach pierwszej wojny światowej na terenie zaboru austriackiego. Obchodów tych zorganizowano wcale sporo, niektóre miały charakter kameralny, a inne okazały się wydarzeniami niebagatelnych rozmiarów. Tak też stało się w przypadku upamiętnienia bitwy pod Limanową, o czym pisze Stanisław Czachura. Niniejszy tom kończy opowieść zmarłego niedawno wybitnego działacza Konfederacji Polski Niepodległej Stanisława Palczewskiego snuta w rozmowie z Mirosławem Lewandowskim. Pozostaje zatem oddać się lekturze w oczekiwaniu na następny numer „Sowińca”.

SIERPIEŃ 1914

Od kompanii kadrowej do batalionu kadrowego

Kamil Stepan

Wzmoczone działania organizacyjne i mobilizacyjne polskie organizacje strzeleckie w Galicji podjęły już w 1912 r., w okresie napiętych stosunków austriacko-rosyjskich, spowodowanych trwającą wówczas wojną bałkańską. W czasie gdy część armii austriackiej została zmobilizowana wraz z wybuchem wojny europejskiej, Józef Piłsudski – który właśnie został obdarzony przez Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych stanowiskiem komendanta głównego organizacji strzeleckich – opracował podstawowe zasady ewentualnej mobilizacji.

Projektowana wówczas mobilizacja miała być podzielona na dwa „powołania”. Pierwsze miało objąć tych członków organizacji, którzy mogli zostać zmobilizowani w przeciągu 12 godzin, natomiast pozostałych członków organizacji objęło drugie „powołanie”. Mając świadomość ówczesnej niewielkiej liczebności Związków i Drużyn Strzeleckich, Piłsudski od razu przewidywał, że jednocześnie z mobilizacją pierwszych oddziałów strzeleckich powinny zostać utworzone komisje werbunkowe, których zadaniem miało być pozyskanie nieprzeszkolonych i nieujętych dotąd w ramy organizacyjne ochotników. Planowana akcja werbunkowa była jednak obwarowana różnymi zastrzeżeniami, m.in. przede wszystkim nie należało – z oczywistych względów – werbować osób będących rezerwistami armii habsburskiej.

Kolejnym ważnym osiągnięciem okresu przedwojennego było przygotowanie etatu kadrowej kompanii strzeleckiej. Etat ten powstał w roku 1913 i pozostał w mocy także podczas faktycznej mobilizacji w sierpniu następnego roku. W skład jednostki przewidzianej w ramach owego etatu wchodził:

- 1 kapitan,
- 4 oficerów młodszych,
- 2 sierżantów,
- 1 ordynans,
- 4 plutonowych,
- 16 sekcyjnych,
- 16 starszych żołnierzy,

- 16 sygnalistów,
- 98 szeregowców¹.

Projektowane kompanie miały do pewnego stopnia być samodzielne (choć nie posiadały żadnych stanowisk kwatermistrzowskich) i zdolne do działań taktycznych, w tym do działań o charakterze partyzanckim; ewentualnie już na froncie miały być łączone w większe zgrupowania – bataliony i pułki. Po wkroczeniu na teren zaboru rosyjskiego przewidywano uzupełnienie kompanii do pełnego stanu osobowego, dzięki czemu każda z nich miałaby osiągać liczebność ok. 280 osób. Faktycznie w latach 1912-1913, kiedy to liczebność zarówno Związków Strzeleckich jak i Drużyn Strzeleckich nie przekraczała kilkuset osób w każdej organizacji, nawet mobilizacja skadrowanych, 158-osobowych kompanii natrafiłaby na wielkie trudności. Młode organizacje strzeleckie nie dysponowały ani dostateczną ilością osób przeszkolonych na kursach oficerskich, ani też nie posiadały niemal żadnych zapasów uzbrojenia i ekwipunku. W tej sytuacji w pierwszym okresie można było liczyć na zorganizowanie jedynie 2-3 kompanii kadrowych. W związku z tym jeszcze w tym samym roku został przygotowany etat „kadry kompanii kadrowej”, liczącej zaledwie 64 osoby, a mianowicie:

- 1 komendanta kompanii,
- 4 komendantów plutonów,
- 4 plutonowych,
- 16 sekcyjnych,
- 1 podoficera gospodarczego,
- 1 podoficera sanitarnego,
- 4 pionierów,
- 16 sygnalistów,
- 17 szeregowców.

Przynależeli do niej żołnierze zmobilizowani w pierwszym powołaniu „kadry kompanii”, a następnie została ona uzupełniona do etatu 158-osobowego osobami z drugiego powołania i dodatkowymi ochotnikami.

Po zażegnaniu kryzysu, w 1913 r. przejściowo napływ ochotników do organizacji strzeleckich uległ zahamowaniu, ale jeszcze w tym samym roku sytuacja uległa zmianie. W ciągu ostatniego roku przed wybuchem I wojny światowej rozwój organizacji strzeleckich był niezwykle dynamiczny. Według stanu na dzień 1 czerwca 1914 r. do Związków Strzeleckich należeć miało 7239 osób², a Polskie Drużyny Strzeleckie z końcem roku szkolnego 1913/14 miały osiągnąć stan 5600 osób³. W tej sytuacji – przynajmniej teoretycznie – można było myśleć o wystawieniu wręcz kilkudziesięciu pełnych kompanii kadrowych.

Rzeczywistość jednak – z czego Piłsudski i jego współpracownicy doskonale zdawali sobie sprawę – była znacznie mniej optymistyczna. Przede wszystkim wśród członków organizacji strzeleckich znakomitą większość stanowili poddani austriacy (w wy-

¹ J. Stachiewicz, *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość” t. 8, 1933, s. 32.

² *Ibidem*, s. 45.

³ H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego*, Warszawa 1935, s. 735 (tu uwaga, że prawdopodobnie „stan faktyczny na dzień 1 sierpnia 1914 r. był większy przynajmniej o 1000 członków”). Według stanu ze schyłku lutego 1914 r. PDS liczyły 3997 członków (por.: J. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 46).

padku Związków Strzeleckich obywatelstwo austriackie deklarowało aż 89% członków), którzy w razie ogłoszenia mobilizacji przez Austro-Węgry musieliby stawić się w szeregach wojsk habsburskich i nie mogli być brani pod uwagę przy planowaniu mobilizacji strzeleckiej. Ponadto wśród strzelców było wielu małoletnich; za kilka lat byłiby oni doskonale wyćwiczonymi kandydatami na żołnierzy, jednak do tej pory trudno było brać ich pod uwagę.

Równie źle wyglądała sprawa uzbrojenia i zaopatrzenia obu głównych organizacji. Posiadały one ledwie po kilkaset karabinów, z których tylko część była nowoczesna (karabiny powtarzalne Mannlicher M.90/95), natomiast resztę stanowiła broń przydatna właściwie jedynie do celów szkoleniowych. Według danych z czerwca 1913 r. we wszystkich ogniwach Związku Strzeleckiego było jedynie 412 karabinów, z czego 194 Mannlichery. Jeszcze gorzej wyglądało wyposażenie intendenckie, które praktycznie w ogóle wówczas nie istniało. Poszczególni strzelcy ekwipowali się na własną rękę, ale i tak podczas wszelkich ćwiczeń część występowała w strojach cywilnych. Marzeniem Piłsudskiego było, aby strzelcy mieli przynajmniej jednolite czapki, ale nawet do tego celu było daleko. Wspominany już wcześniej raport Związku Strzeleckiego z czerwca 1913 r. wykazuje, że w tym czasie w organizacjach szkolnych Związku aż 62% członków było nieumundurowanych, a w organizacjach wiejskich odsetek ten był jeszcze wyższy⁴. Nie inaczej było w Drużynach Strzeleckich. Był to oczywiście wynik składu organizacji strzeleckich, w których dominowała młodzież szkolna i akademicka, pozbawiona większych dochodów.

W ciągu następnego roku sytuacja uległa pewnej poprawie, zarówno dzięki staraniom samych strzelców, jak i działalności Polskiego Skarbu Wojskowego (utworzonego w okresie kryzysu bałkańskiego w 1912 r.), jednak nadal nie było szans na to, aby w razie mobilizacji udało się zwolennikom ruchu niepodległościowego samodzielnie uzbroić i wyposażać choćby tysiąc żołnierzy.

Jeszcze inną komplikacją były stosunki z austriackimi władzami wojskowymi, które w razie wojny były skłonne wykorzystać promowany przez Piłsudskiego polski potencjał wywiadowczy, ale – ze zrozumiałych względów – wcale nie kwapiły się do dania mu wolnej ręki i popierania jego irredenty. Najistotniejsze z punktu widzenia organizacji jednostek strzeleckich zagadnienia: sprawa wyreklamowania strzelców na wypadek jednoczesnej mobilizacji strzeleckiej i austriackiej oraz zaopatrzenia Polaków w broń i ekwipunek nie zostały załatwione aż do sierpnia 1914 r.

Wybuch oczekiwanej „wojny narodów” zastał polski ruch strzelecki w Galicji daleko od gotowości wojennej, choć poczynione w ciągu dwóch poprzednich lat przygotowania miały wkrótce zaprocentować.

2 sierpnia 1914 r. – w momencie, w którym Piłsudski otrzymał wstępnie od kpt. Józefa Rybaka „zielone światło” w sprawie organizowania jednostek strzeleckich i ich wkroczenia do Królestwa po wybuchu wojny – do dyspozycji w Krakowie znajdowali się jedynie słuchacze dwóch kursów Związku Strzeleckiego, odbywających się na Oleandrach, oraz uczestnicy kursu Drużyn, którzy zjechali z Nowego Sącza pod Wawel. Nie były to siły zbyt pokaźne. W tej sytuacji możliwe było uformowanie jedynie 2-3 kompanii, zgodnych ze 158-osobowym etatem pełnej kompanii kadrowej. Jeszcze

⁴ J. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 13.

tego samego dnia wyznaczono dowódcę dla jednej kompanii, którym został Tadeusz Kasprzycki „Zbigniew” ze Związku Strzeleckiego⁵.

Kompania ta – późniejsza 1 kompania kadrowa – miała „przejsć granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów”⁶. Powierzenie jej dowództwa Kasprzyckiemu dobrze ilustruje ówczesne problemy mobilizacyjne: na dowódcę kompanii został wybrany Kazimierz Piątek „Herwin”, który jako austriacki oficer rezerwy winien był zgłosić się do swego macierzystego pułku piechoty Landwehry. Ryzykując, że wojskowe władze austriackie uznają go za dezertera, pozostał do dyspozycji Piłsudskiego. Aby jednak nie powodować konfliktów w razie kontaktów z Austriakami, Piłsudski i Sosnkowski powierzyli dowództwo kompanii posiadającemu rosyjskie obywatelstwo Kasprzyckiemu, Piątek zaś miał wyruszyć z kompanią w charakterze dowódcy plutonu i objąć nad nią dowództwo dopiero po przekroczeniu granicy austriacko-rosyjskiej.

3 sierpnia 1914 r. na Oleandrach doszło do wielokrotnie opisywanych w literaturze wydarzeń. Pod dowództwem Stanisława Burhadta „Bukackiego” przybyła tam grupa członków Polskich Drużyn Strzeleckich, a w chwilę po niej na plac wmaszerowała grupa członków Związku Strzeleckiego i „Strzelca” pod komendą Tadeusza Kasprzyckiego. Z wybranych z obu grup żołnierzy sformowano kompanię, do której Piłsudski wygłosił krótkie przemówienie, stwierdzając m.in., iż traktuje ten pierwszy oddział strzelecki jako kadry z „których rozwinąć się ma przyszła armia polska”⁷.

Faktycznie 1 kompania była – jak na warunki strzeleckie – jednostką doborową. Komendę plutonów objęli trzej oficerowie wywodzący się ze Związku Strzeleckiego (Kazimierz Piątek „Herwin”, Henryk Paszkowski „Krok”, Jan Kruszewski „Kruk Czarny”) oraz jeden z członków Polskich Drużyn Strzeleckich (Stanisław Burhardt „Bukacki”); wśród młodych żołnierzy wszyscy oni, choć równie młodzi, wyróżniali się doświadczeniem, mieli ukończone strzeleckie kursy oficerskie. W skład kompanii weszli wyłącznie przeszkoleni członkowie organizacji strzeleckich, jednolicie umundurowani (w siwe mundury) i uzbrojeni (w nowoczesne karabiny powtarzalne Mannlicher M. 90). Niemal wszyscy członkowie kompanii otrzymali przepisowe nabojnice, ładownice, łopatki, tornistry skórzane i koce oraz odpowiedni prowiant (chleb i konserwy).

Nie mając jeszcze ani pewności czy wojna austriacko-rosyjska wybuchnie, ani zgody dowództwa austriackiego na wkroczenie do Królestwa, Piłsudski zwlekał z wydaniem rozkazu całkowitej mobilizacji strzeleckiej. Po sformowaniu kompanii Kasprzyckiego na Oleandrach została jeszcze spora grupa strzelców, a do miasta stopniowo docierali kolejni. Tymczasem organizacja kompanii „Zbigniewa” praktycznie wyczerpała skromny zapas broni, ekwipunku i żywności, będący w dyspozycji organizacji strzeleckich w Krakowie. Ewentualne formowanie kolejnych jednostek zależało już od pomocy materialnej Austriaków. Ci jednak milczeli, czekając na rozkazy z Wiednia w sprawie tworzenia polskich oddziałów. Dopiero 3 sierpnia „na podstawie Decyzji Najwyższej” mini-

⁵ Literaturę na temat okoliczności powstania 1 kompanii kadrowej wykorzystał w pełni J. M. Majchrowski, zob. *idem*, *Pierwsza kompania kadrowa. Portret oddziału*, wyd. 3 popr. i uzup., Kraków 2014, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 44.

⁶ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 19.

⁷ J. Piłsudski, *Przemówienie dołączonych w Kompanię Kadrową oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich 3 sierpnia 1914 r. w „Oleandrach” w Krakowie*, [w:] *idem*, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937, s. 8.

ster obrony krajowej Austrii gen. Friderich von Georgi wydał zarządzenie w tej sprawie, upoważniając dowódców obrony krajowej (Landwehry) na terenie Galicji i Bukowiny⁸ do „przekształcenia tamtejszych formacji [paramilitarnych] w uzbrojone jednostki popolitego ruszenia jak również do tworzenia w imieniu Najjaśniejszego Pana nowych takich jednostek”⁹. Decyzja ta umożliwiała wreszcie austriackim sztabowcom wydanie zgody na mobilizację oddziałów strzeleckich, na co tak czekał Piłsudski – choć oczywiście nie myślał on o swoich żołnierzach jako o części austriackiego Landsturmu. O ile w ówczesnej sytuacji sama decyzja ministra była poniekąd korzystna dla Komendanta Głównego, o tyle jej szczegóły (których Piłsudskiemu prawdopodobnie nie przedstawiono) były znacznie gorsze. Rozkaz gen. Georgiego zalecał uzbrajanie polskich jednostek w karabiny Werndla, stwierdzając jednocześnie, iż formacjom tym „w żadnym wypadku nie wolno wydawać karabinów wielostrzałowych”¹⁰. Jeszcze bardziej brzemiennie w skutkach okazało się kolejne zalecenie ministra, nakazujące członkom tych formacji noszenie na lewym rękawie czarno-żółtych opasek; co najciekawsze, to ostatnie zarządzenie, któremu Piłsudski od początku ostro się sprzeciwiał i uważał je za hańbiące, było wydane w celu ochrony polskich żołnierzy – nosząc je, strzelcy zyskiwali prawa żołnierzy regularnych austriackich oddziałów zbrojnych, co było niezwykle istotne w razie dostania się do rosyjskiej niewoli.

Wprawdzie zarządzenia gen. Georgiego są datowane na 3 sierpnia, ale – jak się zdaje – dotarły do Krakowa dopiero 5 sierpnia. W ciągu tych trzech dni – bez wiedzy Austriaków – na Oleandrach trwała praca organizacyjna przy tworzeniu kolejnych jednostek. Ostatecznie 5 sierpnia ukończono formowanie czterokompanijnego batalionu marszowego, utworzonego – podobnie jak kompania Kasprzyckiego – z połączenia członków Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Strzeleckiego. W jego skład weszli również przeszkoleni już (i w większości umundurowani) członkowie obu organizacji strzeleckich; część z nich miała ukończoną szkołę żołnierską, część kurs podoficerski lub nawet oficerski. Dowództwo nad baonem objął podchorąży Drużyn Wacław Wieczorkiewicz „Scevola”¹¹.

W przeciwieństwie do 1 kompanii kadrowej, która ruszyła drogą wprost na Kielce, batalion „Scevoli” został tego samego dnia (6 sierpnia) skierowany do Krzeszowic. Baon wyszedł bowiem z Krakowa nieuzbrojony i dopiero w Krzeszowicach miał otrzymać karabiny i amunicję¹². Struktura baonu oraz jego stan liczebny znane są z meldunku dla Komendy Głównej, sporządzonego wieczorem 6 sierpnia przez strzeleckiego komendanta placu w Krzeszowicach – Mieczysława Neugebauera „Norwida”¹³.

⁸ Dowództwa Landwehry przy dowództwach 1 Korpusu (Kraków), 10 Korpusu (Przemyśl) i 11 Korpusu (Lwów).

⁹ S. Arski, J. Chudek, *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906-1914*, dokument nr 98, s. 616.

¹⁰ *Ibidem*, dokument nr 99, s. 617.

¹¹ W zachowanych dokumentach z sierpnia 1914 r. swój pseudonim W. Wieczorkiewicz pisał właśnie w takiej niezbyt prawidłowej formie: „Scewola” lub „Scevola”.

¹² Krzeszowice zostały wybrane jako baza etapowa jeszcze przed wybuchem wojny, w okresie, gdy Piłsudski przewidywał, że jego oddziały będą działały w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego.

¹³ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: CAW], I.341.1.354, Wojskowe Biuro Historyczne. Odpis raportu komendy placu w Krzeszowicach do Komendy Głównej.

<i>I Kompania</i>	<i>101 ludzi</i>	<i>Orwid</i>
<i>II –”–</i>	<i>91 –”–</i>	<i>Stański (Skaut)</i>
<i>III –”–</i>	<i>63 –”–</i>	<i>Drużyniacka</i>
<i>IV –”–</i>	<i>70 –”–</i>	<i>Stanisławowska</i>
<i>pluton samodzielnych oficerów</i>	<i>47 –”–</i>	<i>Biliński</i>
	<i>7 –”–</i>	

379		
przyszło	6	

385		
sanitety	3	

388		

Niestety, skład kadry oficerskiej batalionu można odtworzyć tylko częściowo – prócz dowódcy batalionu znani są także dowódcy kompanii oraz niektórzy oficerowie (część z nich dowodziła plutonami, reszta była przydzielona do poszczególnych kompanii *à la suite*). W 1 kompanii, dowodzonej przez Adama Kossakowskiego „Orwida” (ze Związku Strzeleckiego) znajdowali się: Edward Surówka „Dojan”, Stanisław Łapiński „Nilski”, Roman Dunin „Pogoń” oraz Mieczysław Ścieżyński „Wyżeł”. W 2 kompanii pod komendą Stanisława Biegańskiego „Stańskiego” (z Polskich Drużyn Strzeleckich) plutonami dowodzili: Mieczysław Mysłowski „Rawicz”, Alojzy Gluth „Nowowiejski”, niezidentyfikowany „Gryf” oraz Zygmunt Radoński „Żarski”. Spośród oficerów 3 kompanii, dowodzonej przez „Lityńskiego”, można wymienić jedynie Eugeniusza Quiriniego „Włocha” oraz Józefa Rybkę „Bożywoja”; z 4 kompanii, którą komenderował Zdzisław Trześniowski „Tatar” (ze Związku Strzeleckiego) znane są tylko pseudonimy dwóch plutonowych – „Sokoła” (prawdopodobnie był to Bolesław Grügiel) i „Kijowskiego”. Dowódcą samodzielnego plutonu był Antoni Ostrowski „Biliński” (z Polskich Drużyn Strzeleckich). Jak można wnioskować na podstawie niepełnych danych, podobnie jak w przypadku kompanii Kasprzyckiego, także w skład batalionu Wieczorkiewicza weszli przeszkoleni już członkowie obu organizacji strzeleckich.

W Krzeszowicach strzelcom „Scevoli” wydano karabiny; fakt, że były to archaiczne Werndle, na dodatek pozbawione pasów i bagnetów, mocno wzburzył żołnierzy, których z trudem udało się uspokoić Neugebauerowi i Wieczorkiewiczowi. Trudno się zresztą dziwić – karabiny te, wprowadzone w celu uzbrojenia armii austriackiej 40 lat wcześniej, strzelały jeszcze ołowianymi pociskami z czarnym prochem (czyli prochem dymnym), zadając potworne rany i zdradzając dokładnie stanowiska strzelających. Po załagodzeniu sytuacji urządzono ćwiczenia plutonami (musztra formalna i musztra z bronią), po czym komendę batalionu objął „Norwid”. Niedługo, ledwie 40-kilometrowa droga z Krakowa do Krzeszowic dała się maszerującym mocno we znaki (według cytowanego wyżej raportu „Norwida”, 97 strzelców zameldowało „lekką niezdolność” do dalszego marszu, a pięciu kolejnych – „ciężką niezdolność”), niemniej w nieznacznie tylko uszczuplonym składzie batalion, zgodnie z otrzymanymi rozkazami, rankiem 7 sierpnia wyruszył w kolejny marsz. Drogą przez Raclawice, Przeginię, Skalę i Słomniki strzelcy „Norwida” dotarli 8 sierpnia pod wieczór do Miechowa, zajętego już wcześniej przez żołnie-

rzy 1 kompanii kadrowej. W mieście tym na żołnierzy „Norwida” czekali już Piłsudski z Sosnkowskim, którzy dotarli tam kilka godzin wcześniej.

Bezpośrednio po dotarciu do Miechowa batalion „Norwida” uległ rozformowaniu. Jego dowódca objął czasowo stanowisko komendanta placu w Miechowie, a wchodzące w skład dowodzonego przezeń batalionu kompanie całkowicie przeorganizowano. Z dotychczasowych czterech kompanii i jednego plutonu o skromnej liczebności utworzono dwie kompanie o stanach zbliżonych do wspomnianego już wyżej 158-osobowego etatu strzeleckiej kompanii kadrowej. Każda z kompanii formalnie miała liczyć po 5 oficerów oraz 150 podoficerów i szeregowych w czterech plutonach po cztery sekcje. I to właśnie tym kompaniom – na równi z kompanią „Zbigniewa” (którą, zgodnie z planem, dowodził już od przekroczenia granicy „Herwin”) – nadano miano kompanii kadrowych [podkr. K.S.]. Było to całkowicie uzasadnione nie tylko ze względu na przyjęcie przez te jednostki odpowiedniej struktury, ale także ich doborowy skład osobowy, który pod względem wyszkolenia nie ustępował kompanii sformowanej jeszcze na Oleandrach¹⁴.

Komendę 2 kompanii kadrowej, w której składzie przeważającą część stanowili członkowie Związku Strzeleckiego, objął oficer Związku, Stanisław Tessaro „Zosik”, komendantami plutonów zaś zostali: I pluton – Jerzy Sawicki „Sawa” (ZS), II pluton – Antoni Ostrowski „Biliński” (PDS), III pluton – Stanisław Biegański „Stański” (PDS), IV pluton – Zdzisław Trześniowski „Tatar” (ZS).

Dowódcą 3 kompanii kadrowej, w której z kolei większość stanowili Drużyniaczy, został Wacław Wieczorkiewicz „Scevola” (dowodzący batalionem podczas marszu z Krakowa do Krzeszowic), a plutony objęli: I pluton – Adam Kossakowski „Orwid” (ZS), II pluton – Mieczysław Mysłowski „Rawicz” (PDS), III pluton – Zygmunt Radoński „Żarski” (PDS), IV pluton – Mieczysław Ścieżyński „Wyżeł” (ZS). Już następnego dnia (9 sierpnia 1914 r.) zaszła zmiana na stanowisku dowódcy I plutonu, w którym „Orwida” zastąpił dotychczasowy podoficer Edward Zinth „Rzecki” (ZS). Przy IV plutonie kompanii „Scevoli” prowadzono patrol sanitarny, oraz – jako piątą sekcję tego plutonu – zawiązek oddziału technicznego (telefoniści i rzemieślnicy-specjaliści)¹⁵.

W sumie w skład obu nowych kompanii kadrowych weszło 315-320 ludzi spośród ponad 380 osób, które dotarły do Krzeszowic ze „Scevolą”. Co jednak ciekawe, we wstępie do wydanego jeszcze podczas wojny tomu relacji *Legiony na polu walki*¹⁶, jego redaktor, prof. Wacław Tokarz, określił łączną liczebność dwóch nowych kompanii kadrowych słowami „do 250 ludzi” – a więc ledwie do 125 osób na kompanię, znacznie poniżej oficjalnych 155 „głów”. Także Józef M. Musiałek w swoim pisanym na gorąco opracowaniu *Rok 1914* podał, że wszystkie trzy kompanie kadrowe, wyruszając 11 sierpnia z Jędrzejowa, liczyły w sumie 372 ludzi, z czego na 1 kompanię kadrową przypadać miało 132 oficerów i żołnierzy¹⁷, pozostałe dwie liczyłyby zatem jedynie

¹⁴ [S. Tessaro] „Zosik”, sierż. Świst, *Historia organizacji 2 komp. III baonu 1 Pułku Legionów [Legionów] P[olskich]*, [w:] *Materiały do historii I Brygady „Żołnierz Legionów i P.O.W.”* 1939, nr 3/4, s. 151; S. Borowicz-Pomarański, *Historia organizacji 3/III 1 Pułku Legionów [Legionów] P[olskich]*, *ibidem*, s. 152 (materiały spisane przez różnych dowódców kompanii i batalionów w 1915 r.).

¹⁵ Dokładniejsze dane dotyczące oficerów 2 i 3 kompanii kadrowej zob.: K. Stepan, *Kompanie, którym zabrakło szczęścia*, [w:] *Mysł i polityka. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Jackowi Marii Majchrowskiemu*, red. B. Szlachta, t. 3, Kraków 2011, s. 129-144.

¹⁶ *Legiony na polu walki. Działania Pierwszego Pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, Piotrków 1916, s. 8.

¹⁷ J. M. Musiałek, *Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1915, s. 45.

240 osób (czyli ledwie po 120 osób na kompanię). Niestety, danych tych nie można skonfrontować ze źródłami pierwotnymi, gdyż takowych prawdopodobnie w ogóle nie było; codzienne pisemne raporty stanów w oddziałach strzeleckich wprowadzono dopiero po zajęciu Kielc¹⁸.

Nie ulega jednak wątpliwości, że stany kompanii kadrowych błyskawicznie stopniały – wielu żołnierzy odkomenderowano poza macierzyste kompanie (np. do komend placu w mijanych miejscowościach), niektórzy wkrótce odeszli do innych powstających dopiero oddziałów, przede wszystkim kawalerii i artylerii, a inni, jako chorzy (głównie z odparzonymi lub otartymi nogami) pozostawali wprawdzie w stanie liczebnym kompanii, ale faktycznie nie byli zdolni do działania. W tej sytuacji wydaje się prawdopodobne, że w swym pełnym, przeszło 150-osobowym składzie, kompanie „Zosika” i „Scevoli” zebrały się tylko raz – w dniu swej organizacji w Miechowie.

9 sierpnia 1914 r., po częściowym doposażeniu (w Miechowie żołnierze Tessary i Wieczorkiewicza otrzymali pasy do karabinów i bagnety) obie kompanie wyruszyły w dalszą drogę na północ, i tego samego dnia dotarły do Książa Wielkiego, gdzie pozostały na noc. 10 sierpnia w Jędrzejowie połączyły się natomiast z 1 kompanią kadrową. Cały ich marsz (w szyku podróznym) był znacznie mniej emocjonujący niż marsz czołowej 1 kompanii, która wraz z ułanami Władysława Prażmowskiego „Beliny” wykonywała zadania zwiadowcze i instalowała w zajmowanych miasteczkach pierwociny polskiej władzy cywilnej; jedyne poważniejsze zdanie otrzymał pluton Zygmunta Radońskiego „Żarskiego”, który jeszcze z Miechowa został detaszowany jako ochrona do ważnego tunelu kolejowego w Przysiece pod Miechowem (pluton dotarł na miejsce 9 sierpnia wieczorem).

W Jędrzejowie – gdzie znajdowała się w tym czasie też Komenda Główna Wojska Polskiego (takiej nazwy używał Piłsudski dla swego dowództwa) – doszło do prowizorycznego zorganizowania tzw. batalionu kadrowego w składzie trzech kompanii kadrowych oraz oddziału konnego „Beliny”. Tymczasowe dowództwo nad batalionem sprawował Kazimierz Piątek „Herwin”, dowodząc jednocześnie nadal 1 kompanią kadrową; w tym okresie nie doszło jednak jeszcze do utworzenia dowództwa baonu ani stałego wydzielenia elementów niebojowych (sanitariat, tabory). 11 sierpnia baon „Herwina” opuścił Jędrzejów i, przeprawiwszy się przez Nidę pod wsią Brzegi, osiągnął Chęciny i zatrzymał się na nocleg już za tym miastem, w rejonie Sitkówka-Bolechowice; w samych Chęcinach pozostawiono małą załogę, wydzieloną ze składu 1 kompanii kadrowej.

W godzinach południowych 12 sierpnia 1914 r. batalion kadrowy, poprzedzany przez kawalerię „Beliny”, wkroczył do Kielc, kończąc pierwszy etap swej wędrówki – praktycznie bez kontaktu z przeciwnikiem. Żołnierze rozkwaterowali się w rejonie dworca kolejowego, wystawiając bliskie ubezpieczenia (posterunki) na rogatkach miasta; część 2 kompanii kadrowej wyruszyła na zwiad w rejon Szydłówka, gdzie rzekomo miała się znajdować rosyjska kawaleria. Jeszcze tego samego dnia doszło w samych Kielcach i pod miastem do pierwszych utarczek strzelców z częścią rosyjskiej 14 Dywizji Kawalerii. Wprawdzie młodzi żołnierze polscy okazali się w tych drobnych starciach wygranymi, jednak ich aktywność sprowokowała rosyjskiego dowódcę, gen. Aleksandra Nowikowa, do podjęcia próby odbicia Kielc oraz okrążenia i zniszczenia oddziału

¹⁸ Wyciągi z tych raportów zamieszczone zostały w aneksie.

„polskich sokolów”, jak Rosjanie określali oddziały Piłsudskiego. Istotnie, już przed południem 13 sierpnia Rosjanie podciągnęli na pozycję artylerię, która sprawnie wstrzelała się w cel, a jednocześnie patroli kawaleryjskie zaczęły obchodzić Kielce ze wszystkich stron, grożąc odcięciem batalionu kadrowego. W tej sytuacji sprawujący ogólną komendę w Kielcach Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz odwrotu. W godzinach południowych strzelcy rozpoczęli odwrót z Kielc na południe; jako ostatni miasto opuścił pluton 1 kompanii pod dowództwem „Herwina”, ostrzeliwując podążających śladem strzelców Rosjan. Ci zresztą wkrótce zaprzestali pościgu, zadowolając się zajęciem Kielc, a batalion kadrowy cofnął się w rejon Chęciny, obsadzając początkowo z dwóch stron szosę kielecką (dwoma kompaniami w pierwszej linii i jedną w odwodzie), a potem udając się na nocleg na południowy zachód od Chęcin; piechota pozostała na miejscu, natomiast kawalerię odesłano do Jędrzejowa.

W czasie gdy żołnierze kompanii kadrowych rozpoczynali swój marsz na Kielce, w Krakowie rozkręcała się mobilizacja strzelecka. 6 sierpnia 1914 r., a więc w dzień formalnego wypowiedzenia wojny Rosji przez Austro-Węgry, Piłsudski otrzymał wreszcie zgodę Austriaków na oficjalne zarządzenie mobilizacji strzelców. Jeszcze tego samego dnia został wydany „Rozkaz o powszechnej mobilizacji Strzelca, Związków i Drużyn Strzeleckich”, nakazujący natychmiastową mobilizację wszystkich członków organizacji oraz ochotników w wieku powyżej 17 lat. W ciągu trzech dni (6-8 sierpnia) na Olean-drach zorganizowano 13 kompanii strzeleckich (w ogólnej sile ok. 1600 osób), które rankiem 8 sierpnia wymaszerowały z Krakowa drogą podobną do drogi baonu „Scevoli” – do Krzeszowic (gdzie zostały uzbrojone i wyekwipowane), a potem w stronę Kielc; grupa ta, pod ogólnym dowództwem Mieczysława Trojanowskiego „Ryszarda” składała się z batalionów (zgrupowań) Tadeusza Furgalskiego „Wyrwy” oraz Tadeusza Manasterskiego „Kordiana”. Rankiem 13 sierpnia – a więc w czasie, gdy baon kadrowy rozpoczął swój krótki bój o Kielce – batalion „Wyrwy” wyruszył podwodami z Jędrzejowa do Chęcin, w rejonie których wieczorem tego dnia zetknął się z batalionem „Herwina”. Następnego dnia oba bataliony przeszły prawdziwy chrzest bojowy pod Brzegami nad Nidą, jednak główny ciężar tamtejszej walki spoczął na batalionie „Wyrwy”. Tego samego dnia dowództwo batalionu kadrowego objął Edward Rydz „Śmigły” – jeden z niewielu oficerów strzeleckich, wyreklamowanych z armii austriackiej. Jak wynika z zachowanych dokumentów, batalion kadrowy określano jeszcze wówczas numerem pierwszym¹⁹. Wieczorem 16 sierpnia w rejonie Milechowa i Bolmina doszło wreszcie do koncentracji gros sił strzeleckich, zarówno będących już na froncie, jak i nadciągających z Galicji. Tam też rankiem następnego dnia Józef Piłsudski wydał rozkaz reorganizacyjny, ustalający nową numerację batalionów strzeleckich, która utrzymała się – mimo licznych zmian organizacyjnych – aż do końca walk Legionów. Zgodnie z tym zarządzeniem dotychczasowy batalion I, czyli batalion kadrowy, otrzymał numer III, choć nieoficjalnie nadal używano wobec niego także określenia „batalion kadrowy”. W momencie reorganizacji batalion liczył 18 oficerów oraz 310 podoficerów i szeregowych²⁰.

¹⁹ Por. np. rozkaz J. Piłsudskiego wydany 16 VIII 1914 o godz. 1.50 w Korzecku [w:] *Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego*, red. A. C. Żak, Warszawa-Kraków 2014, dok. nr 11, s. 13.

²⁰ A. J. Narbut-Łuczynski, *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII-XI 1914)*, Warszawa-Kraków 2014, s. 155; według zestawienia sporządzonego trzy dni później (20 VIII 1914 r., Tumlin) stan III batalionu zmienił się nieznacznie i wynosił 17 oficerów i 318 szeregowych (*ibidem*, s. 164).

W pierwszych dniach po ponownym zajęciu Kielc (22 sierpnia 1914) batalion „Śmigłego” przeszedł dość poważne zmiany organizacyjne. Ponieważ bataliony strzeleckie miały mieć strukturę czterekompanijną, do batalionu wcielono – jako kompanię czwartą – kompanię dowodzoną przez Mikołaja Szyszłowskiego „Sarmata”²¹. Jednocześnie, podobnie jak w innych baonach, wydzielono wreszcie pododdziały nieliniowe, a więc oddział sanitarny (pod dowództwem Władysława Stryjeńskiego „Bystrama”), tabor batalionowy, utworzono też skromne dowództwo batalionu, w skład którego wchodzi dowódca batalionu Edward Rydz wraz z adiutantem Stanisławem Łapińskim „Nilskim”. Jego dzieje i walki w składzie 1 Pułku Piechoty Legionów to już całkiem odrębny temat.

Stałą, jednolitą ewidencję stanu osobowego i uzbrojenia wprowadzono w oddziale Piłsudskiego dopiero z dniem 26 VIII 1914 r. w Kielcach (wtedy też wydano specjalną instrukcję dotyczącą wypełniania formularza raportu porannego). Nie obejmuje więc ona pionierskiego okresu sprzed reorganizacji grupy strzeleckiej w Tumlinie – czyli okresu będącego tematem tego artykułu. Zarówno z okresu przed 26 sierpnia, jak i po tej dacie, w aktach 1 pułku piechoty Legionów zachowały się pojedyncze raporty 1, 2 oraz 3 kompanii kadrowej (a później także innych pododdziałów baonu)²², pozwalające ustalić ich liczebność w okresie od II połowy sierpnia do opuszczenia Kielc.

1 kompania

Data	Stan kompanii			Stan kompanii	
	Oficerów	Podoficerów	Szeregowych	W linii	Łączny (siła)
20 VIII					
21 VIII *	5	łącznie 150		155	
22 VIII	5	łącznie 148		153	
23 VIII	5	łącznie 146		151	
25 VIII	5	łącznie 165			170
29 VIII	5	19	139	163	169
30 VIII	5	19	143	167	173
31 VIII	5	17	142	164	173
6 IX	5	18	135	158	173
10 IX	5	17	146	168	178

* stan odtworzony na podstawie raportu z dnia następnego

²¹ Kompania „Sarmata” (dotychczasowego komendanta krzeszowickiego obwodu Związku Strzeleckiego) została sformowana 11-12 VIII 1914 r. w Krzeszowicach z żołnierzy pozostawionych w bazie krzeszowickiej przez oddziały strzeleckie, które przemaszerowały tamtędy w poprzednich dniach na front. Kompania, początkowo nosząca numer 18 (w ciągłej numeracji kompanii strzeleckich), wymaszerowała z Krzeszowic 12 sierpnia wieczorem, by dość bezładnym marszem przez Raclawice, Skalę, Miechów, Jędrzejów dotrzeć do Kielc. W nocy 20/21 VIII 1914 r. kompania dołączyła do zgrupowanych w Tumlinie głównych sił strzeleckich i po reorganizacji została następnego dnia włączona do III baonu jako jego czwarta kompania. Należy zwrócić uwagę, że kompania ta – w przeciwieństwie do pozostałych kompanii III baonu – nie uzyskała już określenia „kadrowa”.

²² CAW, Akta 1 pułku piechoty Legionów Polskich, sygn. I.120.27.250.

2 kompania

Data				Stan kompanii	
	Oficerów	Podoficerów	Szeregowych	W linii	Łączny (siła)
19 VIII *	5	14	78		97
20 VIII	5	14	78		97
21 VIII	5	łącznie 97			102
22 VIII	5	łącznie 95			100
25 VIII	5	łącznie 93		98	99 [?]
28 VIII	4	12	67	83	96
29 VIII	4	14	68	86	96
1 IX	4	12	59	75	96
2 IX	4	11	59	74	96
3 IX	4	10	59	73	96
4 IX	4	7	63	74	96
6 IX	4	7	59	70	96
9 IX	5	8	67	80	87
10 IX	5	9	73	87	94

* stan odtworzony na podstawie raportu z dnia następnego

3 kompania

Data				Stan kompanii	
	Oficerów	Podoficerów	Szeregowych	W linii	Łączny (siła)
18 VIII *	5	łącznie 101		106	
19 VIII	5	łącznie 88		93	
20 VIII	5	łącznie 88		93	
21 VIII	5	łącznie 88		93	
22 VIII	5	łącznie 88		93	
23 VIII	5	łącznie 88		93	
26 VIII	5	13	56	74	81
27 VIII	5	13	58	76	80
28 VIII	5	10	60	75	79
29 VIII	5	9	56	70	79
30 VIII	5	8	56	69	79
31 VIII	5	9	50	69	79
2 IX	5	10	48	63	79
6 IX	5	9	56	70	78
7 IX	5	9	53	67	78
8 IX	5	9	55	69	78
9 IX	5	9	54	68	78
10 IX	5	9	54	68	78

* stan odtworzony na podstawie raportu z dnia następnego

Obsada stanowisk oficerskich w kompaniach kadrowych w sierpniu 1914 r.

1 kompania:

komendant kompanii – Tadeusz Kasprzycki „Zbigniew” (do 8 VIII 1914); Kazimierz Piątek „Herwin” (od 8 VIII 1914)

komendant I plutonu – Kazimierz Piątek „Herwin” (do 8 VIII 1914); Modest Słoniowski „Słoń” (od 8 VIII 1914)

komendant II plutonu – Henryk Paszkowski „Krok”

komendant III plutonu – Stanisław Burhardt „Buckacki”

komendant IV plutonu – Jan Kruszewski „Kruk Czarny”

2 kompania:

komendant kompanii – Stanisław Tessaro „Zosik”

komendant I plutonu – Jerzy Sawicki „Sawa”

komendant II plutonu – Antoni Ostrowski „Biliński”

komendant III plutonu – Stanisław Biegański „Stański” (do 21 VIII 1914); Jan Opieliński „Tadeusz Wojszner” (od 21 VIII 1914)

komendant IV plutonu – Zdzisław Trzeźniowski „Tatar”

3 kompania:

komendant kompanii – Wacław Wieczorkiewicz „Scevola”

komendant I plutonu – Adam Kossakowski „Orwid” (do 9 VIII 1914), Edward Zinth „Rzecki” (od 9 VIII 1914)

komendant II plutonu – Mieczysław Mysłowski „Rawicz”

komendant III plutonu – Zygmunt Radoński „Żarski”

komendant IV plutonu – Mieczysław Ścieżyński „Wyżeł”

BIBLIOGRAFIA:

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE:

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [CAW], Wojskowe Biuro Historyczne, Odpis raportu komendy placu w Krzeszowicach do Komendy Głównej, sygn. I.341.1.354.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [CAW], Wojskowe Biuro Historyczne, Akta 1 pułku piechoty Legionów Polskich, sygn. I.120.27.250.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE:

Arski S., Chudek J., *Galiczyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906-1914*, Warszawa 1967.

Bagiński H., *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935.

Borowicz-Pomarański S., *Historia organizacji 3/III 1 Pułku L[egionów] P[olskich]*, [w:] *Materiały do historii I Brygady*, „Żołnierz Legionów i P.O.W.” 1939, nr 3/4.

Kasprzycki T., *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.

Legiony na polu walki. Działania Pierwszego Pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników, Piotrków 1916.

Legiony Polskie 1914. Wybór materiałów źródłowych z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego, red. A. C. Żak, Warszawa–Kraków 2014.

Majchrowski J. M., *Pierwsza kompania kadrowa. Portret oddziału*, wyd. 3 popr. i uzupeł., Kraków 2014, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 44.

- Musiałek J. M., *Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1915.
- Narbut-Łuczyński A. J., *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII-XI 1914)*, Warszawa–Kraków 2014.
- Stachiewicz J., *Polskie plany mobilizacyjne przed wojną światową*, „Niepodległość” t. 8, 1933.
- Stepan K., *Kompanie, którym zabrakło szczęścia* [w:] *Myśl i polityka. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Jackowi Marii Majchrowskiemu*, red. B. Szlachta, t. 3, Kraków 2011.
- [Tessaro S.] „Zosik”, sierż. Świst, *Historia organizacji 2 komp. III baonu 1 P[ulku] L[egionów] P[olskich]*, [w:] *Materiały do historii I Brygady*, „Żołnierz Legionów i P.O.W.” 1939, nr 3/4.

SUMMARY

August 1914. From the Cadre Company to Cadre Battalion

The article presents theoretical concepts connected with the mobilization of Polish shooting organizations in the years 1912-1914, the course of the initial phase of development of shooting troops in Kraków in early August of 1914, as well as the history, composition and staff of each of the three so-called Cadre Companies during the period of their creation at the outbreak of World War I until the reoccupation of Kielce by the troops of Józef Piłsudski.

KEYWORDS

World War I 1914-1918, Polish Legions 1914-1917, 1st Cadre Company of the Polish Legions, the Cadre Battalion of the Polish Legions, Kielce campaign of the Polish Legion

**POWSTANIE LEGIONÓW POLSKICH
ORAZ NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO
W SIERPNIU 1914 ROKU**

Zapomniany sukces politycznej elity Galicji

Mateusz Drozdowski

1. PIERWSZE REAKCJE NA WYBUCH WOJNY

Kiedy 28 czerwca 1914 r. zamordowany został w Sarajewie arcyksiążę Franciszek Ferdynand, sytuacja polityczna w Galicji, choć pozornie niejednoznaczna i wielowątkowa, od dłuższego czasu podlegała daleko posuniętej polaryzacji. Faktycznie istniały tam wówczas tylko trzy wyraziste propozycje polityczne. Pierwszą z nich stanowiły ugrupowania tradycyjnej orientacji prohabsburskiej, czyli przede wszystkim krakowscy konserwatyści, którzy wywodzili swą myśl z wielkiej tradycji stańczyków i wraz z bliskimi im demokratami głęboko wierzyli, że związana z Austrią, na poły niezawisła Polska, to scenariusz najbardziej optymalny. O rząd dusz walczyli z nimi dynamiczni i nie przebijający w środkach narodowi demokraci, głośno domagający się poszanowania narodowych interesów, a zarazem nieoficjalnie sugerujący orientację prorosyjską. Opcję trzecią stanowili irredentyści, skupieni w organizacjach strzeleckich, które choć propagowały młodzieńczy, pełen zapału militarizm, stanowiły w istocie emanację myśli powstańczej Józefa Piłsudskiego. Rolę politycznej przybudówki tego środowiska odgrywała, trawiona problemami i podziałami, Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KSSN). Pozostałe środowiska i ugrupowania były albo bierne, albo też – w mniejszym lub większym stopniu – ciążyły ku jednej z dominujących opcji politycznych.

Jakkolwiek morderstwo arcyksięcia stanowiło dla Austro-Węgier wstrząs i do pewnego stopnia sensację, nie spodziewano się jednak, że uruchomi to lawinę wypadków, które doprowadzą do ogólnoeuropejskiej wojny¹. Jak stwierdził Konstanty Srokowski:

¹ W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992, s. 20, *Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia*, nr 103; „Czas” R. 67, 1914, nr 251 i 252 z 29 VI, nr 254 z 30 VI; „Nowa Reforma” R. 33, 1914, nr 252 z 29 VI. Pierwsze nie-

„Układano najrozmaitsze plany. Ale planu wojennego z pewnością w Galicji nikt nie układał”²². Opinię publiczną zelektryzowało dopiero wystosowanie 23 lipca przez Austro-Węgry niezwykle ostrego i obliczonego na rozpoczęcie wojny ultimatum w stosunku do Królestwa Serbii³, co potencjalnie groziło wielkim, europejskim konfliktem⁴. W polityce międzynarodowej zaczął działać efekt domina, o czym informowały krakowskie i lwowskie gazety⁵. Kiedy 30 lipca Rosja ogłosiła powszechną mobilizację, stało się jasne, że wybuch wojny przybliżył się i stawał się coraz bardziej rzeczywisty.

Pojawienie się pod koniec lipca realnej perspektywy wojny z państwem carów spowodowało w pierwszym momencie mobilizację środowisk skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, KSSN i organizacji strzeleckich. Przekonania o tym, że dzieje się coś naprawdę ważnego, większość polskich działaczy politycznych w Galicji zaczęła nabierać nie wcześniej niż dopiero po 25 lipca, tj. po wystosowaniu serbskiej odpowiedzi⁶. Analizując zapisy odbywanych wówczas rozmów, można wnioskować, że niepodległościowcy nie mieli ówczesnie jakiegokolwiek konkretnego planu na wypadek wojny, której wszak tak bardzo oczekiwali⁷. Wiele wskazuje na to, że ich czujność uspiły fałszywe alarmy w gazetach z lat 1912-1913, dotyczące możliwości wybuchu wojny w tym czasie.

Działania wspomnianej Komisji zaczęły nabierać konkretnego kształtu dopiero 27 lipca⁸. Postanowiono wówczas wysłać do Wiednia delegację celem przeprowadzenia negocjacji ze stroną rządową⁹. Hipolit Śliwiński oraz Stanisław Downarowicz, delegowani jako przedstawiciele KSSN¹⁰, przybyli do Wiednia w nocy z 27 na 28 lipca. Chcieli oni rozmawiać na temat wsparcia Austriaków dla wzniesienia powstania zbrojnego w Królestwie Polskim. W pierwszej kolejności załatwili w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych drobną, ale istotną sprawę, tj. obietnicę pozostawienia polskim strzelcom broni używanej przez państwo austro-węgierskie¹¹. Rozmowy na wyższym szczeblu

śmiało konstatacje, że sprawa może się skończyć, choć raczej w dalszej perspektywie, konfliktem z Rosją, pojawiły się w krakowskim „Czasie” dopiero popołudniu 1 lipca, zob. „Czas” R. 67, 1914, nr 256 z 1 VII. Zdecydowanie przeważały jednak opinie, że nawet jeśli do konfliktu dojdzie, to będzie on raczej zlokalizowany (tj. lokalny, regionalny), zob. W. Suleja, *op. cit.*, s. 25.

² K. Srokowski, *N.K.N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923, s. 69.

³ R. Starzyński, *Cztery lata w służbie komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 2012, s. 60.

⁴ Wyraźne narastanie napięcia międzynarodowego oraz pojawienie się realnej perspektywy wybuchu wielkiej, europejskiej wojny datować można przynajmniej od bośniackiego kryzysu aneksyjnego w 1908 r., zob. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864-1914*, z przedm. L. Wasilewskiego, Warszawa 1933, s. 352; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej Wojnie światowej*, Warszawa 1973, s.42-43, *Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski*; K. Srokowski, *Upadek imperializmu Austrii. W związku z ewolucją systemu europejskiego przed wojną bałkańską i po niej*, Lwów 1913, s. 95-117.

⁵ „Czas” R. 67, 1914, nr 312-326 (1-6 VIII); „Nowa Reforma” R. 33, 1914, nr 314-327 (1-6 VIII).

⁶ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 170.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (sygn. 48/II) [dalej: KSSN], t. 10, Protokół i notatki z zebrania 26 VII 1914, k. 135-138; T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII – 5 IX 1914. Geneza i działalność*, Warszawa 1939, s. 30, *Rozprawy Instytutu Józefa Piłsudskiego*, t. 1.

⁸ Postanowienia oraz protokół z zebrania, zob. T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 219-222.

⁹ A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1983, s. 242.

¹⁰ J. Gaul, *Służby wywiadowczo-informacyjne Austro-Węgier wobec radykalnego ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim 1914-1918*, Warszawa 2006, s. 51; A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 243.

¹¹ T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 33.

podjęli z delegatami KSSN dwaj przedstawiciele austro-węgierskiego wywiadu – Oskar Hranilović von Czvetassin oraz Max Ronge, którzy unikali jednak poruszania tematów o charakterze politycznym. Interesowała ich niemal wyłącznie kwestia przydatności sił strzeleckich do rozpoznania, uzyskiwania informacji wywiadowczych, ewentualnie wywołania na terytorium przeciwnika zbrojnego powstania. W związku z tym wysłannicy KSSN odnieśli wrażenie daleko posuniętej ignorancji swoich rozmówców¹². Jak zauważył to Jerzy Gaul, podejście przedstawicieli wywiadu było praktyczne, tzn. traktowali oni Królestwo Polskie wyłącznie jako teren operacyjny. Kwestie polityczne nie leżały w ich kompetencjach oraz ich nie interesowały.

H. Śliwiński i S. Downarowicz mieli szansę omówić wspomniane zagadnienia następnego dnia z Oskarem Montlongiem, urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W sposób dość ogólnikowy ustalono, że w razie wybuchu wojny, na terenie Królestwa Polskiego powinno nastąpić (wtedy jeszcze bliżej nieokreślone) współdziałanie trzech, polskich ośrodków, tj. oddziałów strzeleckich, których zadanie polegałoby na wywołaniu powstania i umocowaniu władz powstańczych (wojskowych) oraz władz cywilnych przy austro-węgierskich organach okupacyjnych¹³.

Postawa Austriaków, choć mogła być dla polskich działaczy dość rozczarowująca, wynikała z przedwojennego braku wypracowania austro-węgierskiej koncepcji odnośnie do funkcji Polaków w ewentualnej, przyszłej wojnie. Austro-węgierskie sfery rządowe sprawą polską w tym aspekcie nie zajmowały się w ogóle, więc nie posiadały jakiegokolwiek wizji w tym zakresie na wypadek wojny z Rosją. Cywilne urzędy i ministerstwa w Wiedniu nie rozumiały rozwijającej się od kilku lat idei strzeleckiej, widząc w niej raczej zagrożenie dla stabilności stosunków politycznych w państwie¹⁴. Jakkolwiek koncepcję w kwestii polskiej – i to w dość ograniczonym zakresie – posiadały jedynie austro-węgierskie czynniki wojskowe.

Wizyta Śliwińskiego i Downarowicza w Wiedniu posiadała jednak o tyle istotne znaczenie, że tamtejsi wojskowi i urzędnicy uwierzyli w wieści o jakoby już bardzo zaawansowanych przygotowaniach do zbrojnego powstania Polaków przeciwko Rosji w Królestwie Polskim. Zdaniem Włodzimierza Sulei, w okresie tym Wiedeń był wprost bombardowany informacjami o spodziewanej insurekcji¹⁵. Płk Max Ronge, jeden z rozmówców wysłanników KSSN, późniejszy szef Biura Informacyjnego przy Naczelnnej Komendzie Armii, w swoich pamiętnikach zanotował: „W rosyjskiej części Polski Polska Partia Socjalistyczna uznawała za pewnik, że Polacy w całej Rosji powstaną w chwili ogłoszenia mobilizacji. Rzekomo wszystko było już przygotowane”¹⁶.

Niezależnie od nawiązania przez działaczy KSSN kontaktu ze wspomnianymi, wysoko postawionymi przedstawicielami służb wywiadowczych Austro-Węgier, Józef Piłsudski w Galicji od dłuższego już czasu intensywnie współpracował z kpt. Józefem Rybakiem, który 20 lipca 1914 r. mianowany został oficerem sztabu generalnego dele-

¹² *Ibidem*, s. 34.

¹³ R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998, s. 666.

¹⁴ Zob. np. Pismo ministra spraw Wewnętrznych, Karla Heinolda, do ministra Wojny, gen. Aleksandra von Krobotina, [w:] *Galicyjska działalność Józefa Piłsudskiego 1906-1914*, oprac. S. Arski, J. Chudek, Warszawa 1967, s. 588-591.

¹⁵ W. Suleja, *op. cit.*, s. 28.

¹⁶ M. Ronge, *Dwanaście lat służby wywiadowczej*, przeł. B. Szymczak, posł. i przypisy R. Świętek, Warszawa 1992, s. 64, *Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu*.

gowanym do sprawowania operacyjnego nadzoru nad działaniami polskich organizacji strzeleckich¹⁷. Wyrazem ich współpracy była umowa, podpisana 30 lipca tego roku, a więc na tydzień przed wkroczeniem oddziałów strzeleckich do Królestwa Polskiego. Niepodległościowcy zobowiązali się m.in. do rozpoczęcia strajków w kluczowych ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego, przeprowadzenia ataków o charakterze terrorystycznym i rozpoczęcia powstania¹⁸. W zamian za to rezydent Biura Informacyjnego miał zapewnić strzelcom możliwość uzyskania trzech tysięcy karabinów typu Mannlicher, amunicji i materiałów wybuchowych¹⁹. Porozumienie to było zasadniczo zgodne z koncepcją, którą przypisywał sobie kapitan J. Rybak. Chodziło o stworzenie z organizacji strzeleckich bojówek, które w stosownym momencie przerzuconoby przez kordon i które rozpoczęłyby tam działalność o charakterze dywersyjno-wywiadowczym²⁰. Równoległe do tych rozmów Piłsudski prowadził akcję mającą na celu przygotowanie do boju jak największej ilości członków organizacji strzeleckich, a 30 lipca ogłosił pierwsze rozkazy mobilizacyjne Strzelca oraz Związków Strzeleckich²¹.

Niezależnie od przygotowań irredentystów, zaczęły się aktywować również środowiska polityczne. Niemal równocześnie (w Krakowie i Lwowie) pojawił się postulat konsolidacji, rozumianej zarówno jako zjednoczenie organizacji paramilitarnych, jak i jako utworzenie struktury, która reprezentowałaby polską społeczność Galicji na czas wojny. Warto zauważyć, że choć w wielu przypadkach hasło to wynikało ze szlacheckich, wzniosłych pobudek, to jednak w praktyce posiadało swoją drugą, przyziemną stronę, tj. umożliwiało propagandowy kamuflaż dla faktycznego dążenia do rozszerzenia wpływów własnego ugrupowania albo paraliżowania i kontroli działań przeciwników politycznych²².

W Krakowie wysiłki koncyliacyjne podjęte zostały niemal od razu, kiedy stało się jasne, że wojna z Rosją stała się nieunikniona. Jednak trudno powiedzieć przy tym, do kogo należała rzeczywista inicjatywa podjęcia owych rozmów. Istotną kwestią było to, że ich przedmiotem od samego początku uczyniono przede wszystkim koncepcję scalenia polskich organizacji strzeleckich. Pierwsze konsultacje pomiędzy przedstawicielami „Strzelca”, Polskich Drużyn Strzeleckich, Sokolich Drużyn Polowych oraz Drużyn Bartoszewych odbyły się już 25 lub 26 lipca, kolejne zaś 29 lipca²³. To ostatnie spotkanie zakończono przyjęciem uchwały o treści mówiącej, że należy niezwłocznie utworzyć „instytucję kierującą opinią i czynami”²⁴. Wiele wskazywało na to, że konsolidacja zaczęła przynajmniej w swoich ogólnych zarysach przybierać realne kształty.

Tego samego dnia doszło jednak do całkowitej zmiany sytuacji. Na nadzwyczajnym posiedzeniu KSSN stwierdzono, że

odnośnie do stworzenia instytucji kierującej opinią i czynami stwierdzamy, że za późno i bez celu jest dopiero w ogniu wypadków wytwarzać ciała, złożone z rozmaitych żywio-

¹⁷ J. Rybak, *Pamiętnik generała Rybaka*, Warszawa 1954, s. 78; R. Świętek, *op. cit.*, s. 661.

¹⁸ *Ibidem*, s. 666-669.

¹⁹ J. Gaul, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914-1918*, Warszawa 2001, s. 97.

²⁰ J. Rybak, *op. cit.*, s. 79.

²¹ R. Świętek, *op. cit.*, s. 673.

²² J. Molenda, *Piłsudzycy i narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980, s. 145.

²³ J. Dąbski, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914-1915. Fragmenty*, do druku przygot. i przypisanymi opatrzył S. Giza, Warszawa 1969, s. 28; J. Molenda, *Piłsudzycy...*, s. 149-155

²⁴ T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 39-41.

łów, nie mających jasno skryształizowanych poglądów na bieg wypadków, gdyż takie ciało nie jest zdolne do jakichkolwiek konkretnych czynów, po drugie, mogłoby politykę narodową sprowadzić na manowce²⁵.

Odezwa ta nie była w żadnym wypadku przypadkowa – w najbliższym czasie rokowania z innymi organizacjami zostały przez KSSN zerwane, co wyjaśniono właśnie w ten sam sposób, mianowicie, że Komisja jako instytucja reprezentująca czyn nie może się obarczać balastem ludzi niezdecydowanych²⁶.

Skąd wzięła się tak nagła zmiana zapatrywań KSSN, jeszcze do niedawna niezdecydowanej i zdezorientowanej, zaś po południu 29 lipca wyrażającej się już językiem czynu? Należy zwrócić uwagę na fakt, że tego samego dnia wrócili z Wiednia Śliwiński i Downarowicz. Jak wiadomo, nie przywieźli oni ze stolicy Austro-Węgier zbyt wielu konkretów, niemniej jednak ogólna atmosfera przeprowadzonych tam rozmów sugerowałaby, że powstanie zbrojne byłoby jednak możliwe. Informacja o wiedeńskich ustaleniach jednak wystarczyła, aby Piłsudski i jego zwolennicy podjęli ostateczną decyzję o rozpoczęciu realizacji swojego planu. KSSN mogła w tym układzie zupełnie inaczej rozmawiać z broniącymi swej niezależności, acz bliskimi „Strzelcowi”, Polskimi Drużynami Strzeleckimi, stawiając je przed wyborem albo przyłączenia się do przesądzonego już czynu zbrojnego, albo pozostania z boku głównego nurtu wydarzeń. Nic zatem dziwnego, że 31 lipca komendant naczelny PDS Marian Żegota-Januszajtis wydał okólnik o podporządkowaniu swoich oddziałów Komendzie Naczelnej z Piłsudskim na czele²⁷.

Podsumowując, w ostatnim dniu lipca 1914 r. Piłsudski znajdował się już w trakcie mobilizacji Związków Strzeleckich, podporządkował sobie Drużyny, miał zawarte szczegółowe porozumienie o współpracy z lokalną komórką wywiadu oraz dysponował dość ogólnie wyrażoną deklaracją o przychylności centralnych władz austro-węgierskich dla idei powstania. Wiadomym też było, że krakowskie rozmowy koncyliacyjne do niczego nie doprowadziły. Projekt koncyliacyjny przegrał więc na tym etapie z projektem insurekcyjnym.

Wspomniano już, że równoległe z rozmowami w Krakowie negocjacje toczyły się także we Lwowie. Prym wiodła tutaj Narodowa Demokracja, która w przeciwieństwie do tego, co działo się pod Wawelem, parła wprost do porozumienia o charakterze politycznym. Z jej inicjatywy 28 lub 29 lipca zawiązano we Lwowie ponadpartyjną instytucję o nazwie Centralny Komitet Narodowy²⁸ (CKN). Weszli do niego Narodowi Demokraci, Podolacy („Centrum” oraz „Autonomiści”), grupa „Rzeczypospolitej”, lwowskie Stronnictwo Mieszczańskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś”, przedstawiciele Sokola, Drużyn Bartoszewych oraz niektórych formacji Polskich Drużyn Strzeleckich²⁹. Jako

²⁵ Cyt. za: A. Garlicki, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, s. 229; AAN, KSSN, t. 9, Protokół XXII nadzwyczajnego posiedzenia KSSN z 29.07.1914 r., k. 64-65.

²⁶ J. Dąbski, *op. cit.*, s. 29.

²⁷ A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 243-244; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 42-46.

²⁸ J. Molenda, *op. cit.*, s. 133; W. Suleja, *op. cit.*, s. 31; A. Wątor, *Ziemiain-polityk Tadeusz Cieński, 1856-1925. Z dziejów konserwatyzmu wschodniogalicyskiego*, Szczecin 1997, s. 74, *Rozprawy i Studia / Uniwersytet Szczeciński*, t. 258.

²⁹ A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914-1915*, Warszawa 2003, s. 139; J. Dąbski, *op. cit.*, s. 31; S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, cz. 2, Pelplin 1939, s. 194; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przygot. i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 248-249; A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 302-303, *Rozprawy i Studia / Uniwersytet Szczeciński*, t. 428.

członków CKN wymieniano niekiedy Narodowy Związek Chrześcijańsko-Ludowy, przedstawiciele duchowieństwa oraz kilka polskich organizacji społecznych z Galicji Wschodniej³⁰. W rzeczywistości Komitet oparty był przede wszystkim na tradycyjnym sojuszu endecji z konserwatystami wschodniogalicyjскими. Jego przewodniczącym został Tadeusz Cieński, lider Podolaków „Centrum”. Nasuwa się jednak pytanie: w jakim celu powołano CKN? W odezwie z 5 sierpnia napisano, że chodzi o to, „aby zapewnić rozważne, jednolite i karne postępowanie w tych niezmiernie ważnych i niezmiernie trudnych chwilach”³¹. Nie ulega wątpliwości, że Komitet pretendował do pełnienia w życiu politycznym Galicji bliżej nieokreślonej funkcji kierowniczej³². Sprawą, którą CKN miał się zająć w pierwszej kolejności, było przeprowadzenie scalenia organizacji strzeleckich, przynajmniej tych o prawicowo-narodowym rodowodzie³³.

Kontekst powołania do życia CKN wymaga jednak głębszego wyjaśnienia. Wynika to z faktu, że lwowski Komitet stanowił w gruncie rzeczy wyraz postawy galicyjskiej Narodowej Demokracji, ta zaś była pełna wewnętrznych sprzeczności i prezentowała swoje poglądy w dość zawołowany sposób. Niebezpiecznie balansując na granicy moskalofilizmu, stronnictwo to miało problem w pogodzeniu przywiązania większości członków stronnictwa do monarchii habsburskiej z zaciętym, nieprzejednanym nastawieniem antyniemieckim. Wielu badaczy zauważyło, że CKN widział swoją zasadniczą funkcję w hamowaniu sił politycznych i społeczności w zakresie wojennej egzaltacji oraz przestrzeganiu przed nadmiernym zaangażowaniem się Polaków po stronie państw centralnych, przynajmniej dopóty, dopóki Austro-Węgry nie złożyłyby poważnych deklaracji odnośnie do przyszłości sprawy polskiej³⁴. Równocześnie w warstwie hasel oraz deklaracji mówiono o działaniu na rzecz budowania narodowej niezawisłości³⁵.

Jaki z tym wszystkim związek miało jednak scalanie organizacji paramilitarnych? Stanisław Grabski wyjaśnia tę kwestię przekonująco w swoich pamiętnikach. Uważał on, że ogromnym błędem byłoby ignorowanie powszechnego, wojennego entuzjazmu. Według jego opinii, pod koniec lipca 1914 r. we Lwowie „Nie było popularniejszej myśli od koncepcji zadokumentowania nie przedawnionych praw Polski do niepodległego bytu czynem zbrojnym. Na ogół nie zastanawiano się nad tym, pod czyimi czyn ten byłby auspicjami – byle[by] był”³⁶.

Z powodu panujących wówczas nastrojów nie można było pozostać obojętnym, ponieważ bierność w tej sprawie oznaczałaby „oddanie całej młodzieży Komisji Tymczasowej”³⁷. Grabski miał całkowitą pewność, że młodzież gremialnie poszłaby do przygotowywanego przez KSSN powstania, co – w jego przekonaniu – musiałoby się skończyć tragicznie nie tylko dla tysięcy polskich rodzin, ale i dla sprawy narodowej³⁸. Jedyną

³⁰ A. Garlicki, *Geneza...*, s. 232.

³¹ K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty. 1912 – styczeń 1924*, Kraków 1924, s. 14-15.

³² J. Dąbski, *op. cit.*, s. 30.

³³ AAN, Polska Agencja Prasowa [dalej: PAP] w Lozannie (sygn. 38), [autor nieznan], Organizacje polityczne i wojskowe w Galicji. Ich działalność od 1914 r. do rozłamu w łonie Naczelnego Komitetu Narodowego, mps, sygn. 74/I, s. 22.

³⁴ A. Wątor, *Ziemiańin-polityk...*, s. 304.

³⁵ AAN, PAP w Lozannie, Organizacje polityczne..., s. 21; S. Głąbiński, *Wspomnienia...*, s. 194.

³⁶ S. Grabski, *op. cit.*, s. 248.

³⁷ *Ibidem*, s. 241.

³⁸ *Ibidem*, s. 244.

alternatywą było zatem tworzenie jakiejś formy pośredniej – najlepiej w postaci polskiej siły zbrojnej. Jak napisał Stanisław Głąbiński, „Ochotnicze wojsko pod naczelną władzą komitetu centralnego miało otrzymać charakter armii polskiej, a warunki współdziałania z armią państw centralnych miały być z góry ułożone”³⁹. Paradoks polegał na tym, że według tego właśnie wzoru, a nie według konkurencyjnej (realizowanej przez KSSN) koncepcji insurekcyjnej, powstały później Legiony Polskie.

Problem polegał na tym, że sformowanie takiego wojska oznaczałoby nic innego, jak tylko otwarte wystąpienie po stronie państw centralnych, tymczasem tego Narodowa Demokracja starała się uniknąć. Ideą naczelną było więc do armii polskiej werbować i równocześnie maksymalnie sprawę przeciągać, tak aby mieć czas na urabianie w ochotnikach decyzji o niewchodzeniu w akcję bojową, przynajmniej dopóki Austro-Węgry nie dadzą jasnych gwarancji.

Tymczasem przystąpiono jednak do tworzenia wojska polskiego. 4 sierpnia na czele Komendy Wspólnej stanął ppłk rezerwy Piotr Fijałkowski⁴⁰. Aby w ogóle dostać zgodę na całe przedsięwzięcie, S. Głąbiński, który ze wszystkich endeków był najlepiej ustosunkowany, udał się na wspomniane już rozmowy do Wiednia. 2 sierpnia spotkał się tam z ministrem spraw zagranicznych Leopoldem Berchtoldem. Ten był przekonany, że skoro pojawia się wysłannik jakichś polskich organizacji, to z pewnością chce mówić o powstaniu. Głąbiński wyprowadził go z błędu. Stwierdził, że żadnego powstania nie będzie, zaś ludzie, którzy o tym mówili, są nieodpowiedzialni i tak naprawdę nie są w stanie takiego powstania przeprowadzić. On sam przybywa w imieniu stronnictw i środowisk, które w zamian za to proponują wystawienie armii polskiej, współdziałającej z siłami zbrojnymi Austro-Węgień, pod warunkiem otrzymania gwarancji utworzenia niepodległej, wielkiej Polski w razie zwycięstwa państw centralnych⁴¹. Takiej gwarancji Głąbiński oczywiście nie dostał, wrócił więc, wydawałoby się z niczym, do Lwowa.

Zaraz po tych wydarzeniach, nazajutrz 3 sierpnia, CKN i KSSN raz jeszcze podjęły rozmowy, lecz także i tym razem zakończyły się one fiaskiem⁴². Obie strony miały już w tym czasie sprecyzowane stanowiska i rozpoczęły działania w zupełnie różnych kierunkach. Rozmowy stały się prawdopodobnie już niczym innym, jak tylko zamarkowaniem chęci zjednoczenia i gestem czysto propagandowym.

Znamienne jest, że w opisywanych wydarzeniach z przełomu lipca i sierpnia 1914 r. zabrakło ugrupowań opowiadających się za „klasyczną” koncepcją austro-polską, tj. konserwatystów krakowskich i demokratów. Otóż pozostawali oni w tym czasie niemal całkowicie bierni, co wynikało z typowej dla nich polityki lojalizmu i ostrożności. Poparcie w tym momencie jakiejś niepodległościowo-socjalistycznej awantury zniweczyłoby dziesięciolecia zajadłej krytyki *liberum conspiro* oraz żmudnego budowania własnej pozycji w monarchii Habsburgów. Jeszcze wieczorem 29 lipca, kiedy w Krakowie rozeszły się wieści o misji Downarowicza i Śliwińskiego w Wiedniu, prezydent miasta a zarazem prezes Koła Polskiego – Juliusz Leo – miał stwierdzić, że wygląda to wszystko jak „bajka z 1001 nocy”⁴³. Na jednym z kolejnych spotkań ze stronnikami

³⁹ S. Głąbiński, *Wspomnienia...*, s. 195.

⁴⁰ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 84, *Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski*.

⁴¹ S. Głąbiński, *Wspomnienia...*, s. 196-197.

⁴² A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 244.

⁴³ T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 36.

Piłsudskiego (mogło to być ok. 4 lub 5 sierpnia), krakowscy politycy wprost oświadczyli „że nie będą strzelcom przeszkadzać; kto chce dawać na skarb strzelecki niech daje, kto z młodych pójdzie do strzelców, niech idzie, ale oni nie będą wzywali do składek, ani zachęcali młodzieży do pójścia do szeregów”⁴⁴.

2. AKCJA STRZELECKA I POSTAWA KRAKOWSKICH ELIT

Formalną zgodę na mobilizację strzelców Piłsudski otrzymał od kpt. Rybaka dopiero 2 sierpnia⁴⁵. W trzy dni później szef Ośrodka Wywiadowczego ostatecznie wyznaczył też marszrutę oddziałów strzeleckich w kierunku Trzebinia-Olkusz-Kielce⁴⁶. Piłsudskiemu pozostawało tylko koncentrować swoich ludzi i czekać na formalne wypowiedzenie wojny. 3 sierpnia, Piłsudski sformował na krakowskich Oleandrach swoją grupę uderzeniową – pierwszą kompanię kadrową⁴⁷. Rankiem 6 sierpnia 1914 r. przekroczyła ona granicę Królestwa Polskiego, zostawiając za sobą obalone słupy graniczne w Michałowicach⁴⁸.

Tego samego dnia Piłsudski spotkał się z KSSN i niespodziewanie zakomunikował zabranym „ważną wiadomość”: otóż w Warszawie konstituował się Rząd Narodowy, który jego samego mianował naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych⁴⁹. Komendant przeprosił następnie osłupiałych członków Komisji, że zachowuje się w sposób niełojalny, po czym zwrócił się z prośbą o udzielenie mu dymisji⁵⁰. Rząd Narodowy oczywiście nigdy nie istniał. Cała ta wielka mistyfikacja miała na celu osiągnięcie przynajmniej kilku istotnych rezultatów. Po pierwsze, poprzez nawiązanie do tradycji z lat 1863-1864, nadawało to przedsięwzięciu nieco większego efektu propagandowego. Po drugie, akcja zbrojna nie stanowiła już oficjalnie przedsięwzięcia KSSN – organizacji w powszechnym odczuciu jednoznacznie lewicowej – a więc walka mogła mieć już charakter ponadpartyjny, a nawet ogólnonarodowy⁵¹. Decyzja ta posiadała również ten aspekt, że sam Piłsudski uniezależnił się w ten sposób od swoich dotychczasowych protektorów i dał im do zrozumienia, że akcję w Królestwie Polskim zamierza przeprowadzić zupełnie sam⁵². W gruncie rzeczy po dżentelmeńsku, w rękawiczkach i w gronie politycznych przyjaciół przeprowadził on rodzaj zamachu stanu. KSSN bez większych oporów zaaprobowała tę nową sytuację – a nawet więcej: już 10 sierpnia dyskutowano na jej forum o przyjęciu „zastępstwa Rządu Narodowego na Galicję”, a więc stania się delegaturą nieistniejącej władzy⁵³. W praktyce oznaczało to więc podporządkowanie Piłsudskiemu. Przynajmniej pod względem formalnym role się zatem odwróciły.

⁴⁴ J. Piłsudski, *Poprawki historyczne*, Warszawa 1931, s. 44; I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1957, s. 161.

⁴⁵ A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 245.

⁴⁶ J. Rybak, *op. cit.*, s. 84.

⁴⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 1, ze słowem wstępnym M. Sokolnickiego, Paryż 1953, s. 242.

⁴⁸ B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził R. Loth, Łomianki [2012], s. 52.

⁴⁹ W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 243.

⁵⁰ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 102.

⁵¹ A. Garlicki, *Józef Piłsudski. 1867-1935*, Kraków 2012, s. 254.

⁵² M. Klimecki, W. Klimczak, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990, s. 13; J. Gaul, *Na tajnym...*, s. 106-107.

⁵³ AAN, KSSN, t. 10, Protokół i notatki z zebrania 26 VII 1914, k. 141; W. Suleja, *op. cit.*, s. 36.

Tymczasem zgodnie z planem, kadrówka czyniła postępy. Już w dniu wymarszu zajęte zostały Słomniki, 7 sierpnia Miechów, 9 sierpnia Książ Wielki oraz Jędrzejów, 11 sierpnia Chęciny, 12 sierpnia strzelcy wkroczyli do Kielc⁵⁴. Dopiero tam doszło do pierwszych utarczek z rosyjską kawalerią, która zajmowała pozycje zaraz za miastem⁵⁵. Sam Piłsudski dołączył do strzelców 8 sierpnia w Michałowicach. We wszystkich zajętych miejscowościach tworzył on polityczno-administracyjne instytucje władzy polskiej, tzw. Komisariaty Wojskowe, które opierały się w znacznej mierze na miejscowych, nielicznych zresztą, sympatykach akcji⁵⁶. Przez cały czas Piłsudski dostarczał też meldunki do sztabu austriackiej 7 Dywizji Kawalerii, która, podobnie jak strzelcy, zajęła Miechów⁵⁷. Szczegółowe raporty o przebiegu całej akcji składał też kpt. Rybakowi⁵⁸.

12 sierpnia, ledwie w kilka godzin po wkroczeniu do Kielc, Piłsudski otrzymał za pośrednictwem dowództwa 7 dywizji wezwanie do Miechowa na rozmowę z ppłk. Janem Nowakiem – następcą kpt. Rybaka w zakresie kontroli nad poczynaniami ruchu strzeleckiego⁵⁹. Rozmowa odbyła się następnego dnia w jednej z kawiarni. Piłsudski otrzymał w niej ścinające z nóg ultimatum: ma 24 godziny na złożenie dowództwa i likwidację oddziałów strzeleckich⁶⁰. Formacja, jako całość, mogła wstąpić do szeregów armii austro-węgierskiej bądź też ulec całkowitemu rozwiązaniu. Ta druga opcja zakładała, że poszczególni strzelcy mogli nadal prowadzić działalność dywersyjno-wywiadowczą, jednak po wyrażeniu gotowości do bezwarunkowego poddania się rozkazom organów monarchii⁶¹. Tak czy inaczej Piłsudski miał zostać pozbawiony dowództwa, zaś jego oddziały nie mogły już dłużej funkcjonować jako samodzielna siła zbrojna.

Skąd wzięta się tak drastyczna zmiana stosunku austro-węgierskiego dowództwa do działań Piłsudskiego? Wielu autorów próbowało odpowiedzieć na to pytanie, z różnym skutkiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że Piłsudski, rozpoczynając swoją akcję, realizował zasadniczo postanowienia układu z kpt. Rybakiem, jednak w miarę rozwoju sytuacji zaczęło się pojawiać coraz więcej istotnych odstępstw. Trasa przemarszu od-

⁵⁴ M. Klimecki, *Legiony Polskie 1914-1918*, [w:] *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2010, s. 21; i d e m, *Organizacja i działania oddziałów strzeleckich, lipiec-sierpień 1914*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30, s. 256-259.

⁵⁵ W. Lipiński, *Zbrojna walka o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1931, s. 43; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 26, *Wydawnictwa „Księgarni Akademickiej”*, nr 54; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 92.

⁵⁶ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera brygady. Ze szkicami, mapami i ilustracjami*, Warszawa 1934, s. 27; T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 85-88, 94-96, 98-100; R. Świętek, *op. cit.*, s. 713.

⁵⁷ Zob. Meldunek Józefa Piłsudskiego dla szefa sztabu 7 dywizji kawalerii (Miechów, 9 VIII 1914), [w:] *Galiczyjska działalność...*, s. 340, 342-343, 621, 623; Meldunek Kazimierza Sosnkowskiego dla szefa sztabu 7 dywizji kawalerii w Miechowie o wysłaniu patrolu w kierunku Przybysławic (Miechów, 9 VIII 1914), [w:] *Galiczyjska działalność...*, s. 341, 622.

⁵⁸ Wyciąg z meldunku Józefa Piłsudskiego przekazany przez delegowanego oficera Sztabu Generalnego kpt. Józefa Rybaka do dowództwa Grupy Operacyjnej Kummera (Miechów, 9 VIII 1914), [w:] *Galiczyjska działalność...*, s. 348-350, 625-627.

⁵⁹ Kpt. Rybak został odkomenderowany na stanowisko szefa wywiadu w armii Dankła. Sprawy ruchu strzeleckiego weszły do kompetencji ppłk. Jana Nowaka, szefa wywiadu Grupy Operacyjnej Kummera, zob. J. Gaul, *Na tajnym...*, s. 108.

⁶⁰ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 115; R. Świętek, *op. cit.*, s. 707.

⁶¹ Meldunek ppłk. Jana Nowaka dla dowództwa Grupy Operacyjnej Kummera w Krakowie o przebiegu rozmowy z Józefem Piłsudskim w dn. 13 sierpnia 1914 r. (Kraków, 14 VIII 1914), [w:] *Galiczyjska działalność...*, s. 384, 647.

działów strzeleckich dość poważnie odbiegała od marszruty wyznaczonej uprzednio przez rezydenta Biura Informacyjnego. Uwagę władz wojskowych zaczęły też zwracać powtarzające się skargi ludności cywilnej na dość bezwzględnie dokonywane przez strzelców rekwizycje⁶². Dowództwo 7 dywizji skarżyło się, że postępowanie strzelców może przyczynić się do anarchizacji okupowanego kraju, której siły austro-węgierskie nie miały możliwości zapobiec⁶³. Według relacji Walerego Sławka z rozmowy z kpt. Rybakiem odbytej 12 sierpnia, skargi na oddziały strzeleckie przychodziły też do sztabu, do krakowskiej policji oraz do żandarmerii⁶⁴. Stawiało to Austriaków w nader kłopotliwym położeniu.

Daleko idące podejrzenia musiał także budzić fakt instalowania przez Piłsudskiego własnej administracji, o której nie było przecież mowy w zawartych przed rozpoczęciem akcji porozumieniach. Umowa z 30 lipca poruszała jedynie kwestie o charakterze czysto militarnym. O działaniach politycznych w ogóle nie było w niej mowy. Piłsudski był z tego bardzo zadowolony – uważał, że posiada on w związku z tym całkowitą swobodę działania⁶⁵. Prawdopodobnie sądził, że Austriacy przymkną oko na jego akcję polityczną. Otóż okazało się, że było inaczej. Podobnie rzecz się miała z faktem utworzenia Rządu Narodowego⁶⁶.

Pomimo, że Piłsudski słał regularne raporty wywiadowcze, do czynników wojskowych zaczęło docierać, że akcja strzelecka nabierała cech samodzielnego przedsięwzięcia o charakterze politycznym. Poprzez uruchomienie w Królestwie silnego ruchu insurekcyjnego, opartego o własny rząd i własne cywilne struktury, Piłsudski ewidentnie dążył do wypracowania w negocjacjach z Austriakami zupełnie nowej pozycji i w tak charakterystycznym dla siebie stylu tworzył „fakty dokonane”⁶⁷. Meldunki przesyłane do AOK przez kpt. Rybaka, jakkolwiek zawierały liczne informacje na ten temat, do końca sformułowane były jeszcze w tonie uspokajającym⁶⁸. Jednak już raport, który 11 sierpnia wysłał ppłk Nowak, zawierać miał szereg poważnych oskarżeń. Według późniejszej, ustnej relacji gen. Stanisława Szeptyckiego, szef wywiadu – płk Oskar Hranilović von Czvetassin, otrzymawszy raport, natychmiast nakazał likwidację całego przedsięwzięcia⁶⁹. Dodać należy, że dowództwo nie mogło na swoim obszarze operacyjnym

⁶² Meldunek oficera oddziału zwiadowczego nr 3 Grupy Operacyjnej Kummera dla dowództwa 7 Dywizji Kawalerii o zachowaniu się oddziałów strzeleckich wobec ludności cywilnej w Królestwie (Miechów, 9 VIII 1914), [w:] *Galicyjska działalność...*, s. 344, 624; Meldunek delegowanego oficera Sztabu Generalnego kpt. Józefa Rybaka dla Naczelnego Dowództwa Armii o działaniach strzelców w Królestwie i nadużyciach w stosunku od ludności cywilnej (Kraków, 11 VIII 1914), [w:] *Galicyjska działalność...*, s. 364-365, 636.

⁶³ Raport dowódcy 7 dywizji kawalerii, marszałka polnego por. Ignaza Kordy, dla dowództwa Grupy Operacyjnej Kummera w Krakowie (Miechów, 10 VIII 1914), [w:] *Galicyjska działalność...*, s. 355, 630-631.

⁶⁴ J. Gaul, *Na tajnym...*, s. 108; R. Świętek, *op. cit.*, s. 704.

⁶⁵ J. Gaul, *Na tajnym...*, s. 99-100.

⁶⁶ J. Rybak, *op. cit.*, s. 85.

⁶⁷ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje. Wspomnienia spisane w twierdzy magdeburgskiej*, Łódź 1988, s. 81.

⁶⁸ Kpt. Rybak niemal do końca nie był jej świadomy, nie wiedział, z czym ppłk Nowak jedzie do Piłsudskiego, co więcej, nawet optował za utrzymaniem ruchu strzeleckiego w dotychczasowym kształcie, zob. Meldunek delegowanego..., [w:] *Galicyjska działalność...*, s. 636.

⁶⁹ J. Ciałowicz, *O „Genezie Legionów”*. Z powodu książki Andrzeja Garlickiego, „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu 1914-1939” 1966, t. 10, s. 198.

tolerować nieobliczalnego, wymykającego się kontroli i, mimo wszystko, zagadkowego ruchu. Wydaje się, że właśnie w odczytaniu zachowania Piłsudskiego jako pewnego rodzaju niesubordynacji, należy upatrywać przyczyn decyzji o zwinięciu akcji powstańczej. W związku ze wspomnianymi faktami tradycyjnie przywoływany argument na temat tego, że decydujące dla zakończenia akcji strzeleckiej okazało się niepowodzenie planów wywołania powstania, wydaje się mimo wszystko dość wątpliwy⁷⁰. Strzelcy zajęli Kielce, a więc pierwsze duże miasto w Królestwie, dopiero 12 sierpnia. Z dokumentów jednoznacznie wynika, że decyzja w sprawie ultimatum musiała zostać podjęta już wcześniej, a w każdym razie na pewno przed opanowaniem miasta⁷¹. Austriacy byli w stanie wnioskować na temat nastrojów społecznych jedynie na podstawie reakcji mieszkańców małych miejscowości, którzy mieli świadomość, że armia rosyjska może się znajdować zaledwie kilka kilometrów dalej. Jakkolwiek prawdą jest, że strzelcy nie byli witani przez ludność Królestwa entuzjastycznie, a Piłsudski nie miał faktycznie szans na rozwinięcie agitacji z prawdziwego zdarzenia.

Na ultimatum ppłk. Nowaka komendant strzelców odpowiedział jedynie, że musi się skonsultować ze swoimi współpracownikami. Rzeczywiście niebawem spotkał się z Sikorskim i Sosnkowskim w Jędrzejowie, gdzie wspólnie radzili nad wyjściem z coraz bardziej patowej sytuacji⁷². Postanowili starać się o przedłużenie ultimatum i rzeczywiście udało im się uzyskać kolejne trzy dni, tak więc teoretycznie termin upływał 17 sierpnia⁷³. Tymczasem 13 sierpnia pojawił się w Krakowie Juliusz Leo, przywożąc z Wiednia elektryzującą wieść o tworzeniu Legionów Polskich.

Aby zrozumieć, jak do tego doszło, musimy cofnąć się w czasie do 6 sierpnia i zobaczyć, jakie reakcje wśród polskich polityków wywołało wystąpienie Józefa Piłsudskiego. Już w tym samym dniu Ignacy Daszyński i Józef Piłsudski zostali zaproszeni przez prezesa Koła Polskiego na kolejną konferencję z przywódcami stronnictwa konserwatywnego i demokratycznego. Jak można się domyślać, akcja strzelecka wzbudziła ich obawę przed działaniem na własną rękę, tj. bez oglądania się na monarchię habsburską (władze austro-węgierskie⁷⁴). Władysław Leopold Jaworski, przywódca konserwatystów skwitował to krótko: „Nie rozumiemy was, Panowie”⁷⁵.

⁷⁰ Zob. A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 255; M. Klimecki, *Legiony Polskie...*, s. 22-23.

⁷¹ Wezwanie na rozmowę z ppłk. Nowakiem Piłsudski otrzymał 12 VIII, a więc w tym samym dniu, kiedy wkroczył do Kielc, zob. *Galiczyjska działalność...*, s. 637-638.

⁷² K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 116.

⁷³ A. Garlicki, *U źródeł...* s. 256.

⁷⁴ W ideologii konserwatystów krakowskich istotną funkcję, jeśli chodzi o uzasadnienie ich przywiązania w stosunku do Austro-Węgier, pełniła nie tyle dynastia (Habsburgowie), co raczej państwo – struktura stojąca na wysokim poziomie organizacyjnym, głęboko zakorzeniona w cywilizacji europejskiej, posiadająca liberalny system polityczny i ze wszystkich tych względów przeznaczona do odegrania wyjątkowej roli w procesie narodowego rozwoju Polaków. Konserwatyści i demokraci zdawali sobie poza tym sprawę, że cesarz nie był już wówczas w monarchii głównym decydującym. Nie oznacza to, że pozostawał zupełnie zmarginalizowany, niemniej jednak kluczowe decyzje zapadały na posiedzeniach wspólnej rady ministrów, zaś jeśli chodzi o kwestie wojskowe – w sztabie generalnym. Franciszek Józef niezmiernie rzadko ustalenia te kwestionował. Wysiłki polskich polityków w czasie I wojny światowej tylko w niewielkim stopniu koncentrowały się na uzyskaniu wpływu na cesarza. Znacznie ważniejsze było bowiem zdobycie przychylności ministra spraw zagranicznych, szefa sztabu generalnego, premiera Austrii, czy też – co paradoksalnie było jeszcze istotniejsze – premiera Węgier. Byłoby błędne mniemanie, że konserwatystom i demokratom chodziło przede wszystkim o wierność władcy oraz dynastii.

⁷⁵ W. Sulēja, *op. cit.*, s. 33.

Pomimo, że środowisko krakowskich konserwatystów oraz demokratów wydawało się być poczynaniami Piłsudskiego mocno skonsternowane, to w ciągu kilku kolejnych dni przedstawiciele tzw. stronnictw rządzących powoli uświadamiali sobie, że nie mogą już dłużej stać z boku⁷⁶. Inicjatywę przejął Juliusz Leo, który jako prezes Koła Polskiego był do tego w pełni predestynowany. 9 sierpnia zaprosił on do magistratu przedstawicieli krakowskiego społeczeństwa⁷⁷. Obrady nie spowodowały przyjęcia lub nawet zaproponowania jakichkolwiek konkretnych rozwiązań. Sytuacja była jeszcze zbyt nowa i niejasna. Zgodzono się jedynie w sposób bardzo ogólny na to, że jakieś działanie musi zostać podjęte „w kierunku predestynowanym już przez wystąpienie oddziałów strzeleckich”⁷⁸.

Nazajutrz, 10 sierpnia „Naprzód” opublikował artykuł, w którym podał całkowicie nieprawdziwą informację o stoczony ponoć pod Miechowem bitwie, w której paść miało pięciuset Rosjan⁷⁹. „Nowa Reforma” podawała nieco bardziej stonowane, choć także mijające się z prawdą informacje o potyczkach z wojskami carskimi oraz pochwałach, jakie strzelcy mieli otrzymywać w Wiedniu⁸⁰. 10 sierpnia sytuacja w Krakowie prezentowała się w sposób następujący: po mieście krążyły opowieści o krwawych walkach i wiadomo było, że młodzieży grozi wielkie niebezpieczeństwo. Mówiło się też o tym, że coś na strzelców szykują Austriacy. Opinia publiczna domagała się natychmiastowej reakcji polityków, ci zaś nie byli w stanie nic konkretnego zaproponować. Atmosferę zagęszczała też coraz bardziej irytująca niejasność austro-węgierskiego stanowiska wobec sprawy polskiej. Jedyną podaną do informacji publicznej deklaracją w postaci odezwy ogłoszonej 9 sierpnia przez AOK raziła ogólnikowością i wręcz lekceważącym w stosunku do Polaków tonem⁸¹. Do zorientowanych na Austro-Węgry polityków polskich w Krakowie musiała docierać myśl, że sprawy pozostawione samym sobie mogą iść w złym kierunku. Nie mogąc dłużej tkwić w tej patowej, niejasnej sytuacji, 10 sierpnia Leo wyjechał do Wiednia, aby zbadać podglądy przebywających tam osobistości⁸².

3. AKCJA WIEDEŃSKA I POWSTANIE KONCEPCJI LEGIONÓW POLSKICH

Juliusz Leo, opuszczając Kraków, najprawdopodobniej nie miał sprecyzowanej koncepcji działania. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy też przyjąć, że jedyną sprawą, co do której Leo miał wówczas jasność, pozostawała konieczność tworzenia ogólnonarodowej organizacji, powstałej jako wynik porozumienia między wszystkimi siłami politycznymi kraju i mogącej pokierować sprawą polską w czasie rozpoczynającego się konfliktu. O narodowej zgodzie i powołaniu organizacji mówili wówczas wszyscy. Być może przyczyniało się do tego narastające poczucie, że w obliczu szans i zagrożeń, jakie niosła ze sobą rozpoczynająca się wojna, utrzymywanie tak wielkiego rozczłonkowania sceny politycznej w Galicji zakrawało na niedorzeczność, a zajałdy antagonizm

⁷⁶ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 106.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 110-111; W. Suleja, *op. cit.*, s. 37.

⁷⁸ A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 258.

⁷⁹ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 112.

⁸⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: ANK], Zbiór Legionów, teczka 55, Notatki z „Nowej Reformy”.

⁸¹ J. Gaul, *Śłużby wywiadowczo-informacyjne...*, s. 54-55; M. Klimiecki, W. Klimczak, *op. cit.*, s. 14.

⁸² K. Srokowski, *N.K.N.*..., s. 110-111.

istniejący między CKN i KSSN potęgował tylko dezorientację. Bezparadonową rywalizację o wpływy toczono na terenie całego kraju, nawet w poszczególnych starostwach⁸³. Przytoczyć można wiele mówiący głos z epoki: „W ciągu kilku dni panowały w Galicji prawdziwie polskie porządki: wróg na karku, a w domu bezład, dwie zwalczające się organizacje w kraju, dwa skarby. Na prowincji panował nieopisany zamęt”⁸⁴.

Tak czy inaczej, po przyjeździe do Wiednia, 10 lub 11 sierpnia Leo natychmiast udał się do Leona Bilińskiego, wspólnego ministra skarbu Austro-Węgier, a przy tym jednego z najbardziej zaufanych współpracowników cesarza Franciszka Józefa I, gdzie dowiedział się, że przynajmniej od kilku dni sprawa polska jest tam intensywnie dyskutowana⁸⁵. Sfery rządowe monarchii habsburskiej nie posiadały wypracowanej w tej mierze jakiegokolwiek koncepcji oraz nie miały też najmniejszej ochoty sprawy tej ruszać, niemniej jednak jasnym było, że po rozpoczęciu działań wojennych zarówno Królestwo, jak i Galicja stają się terenem operacyjnym, zaś tamtejsza ludność oczekuje jakiejś deklaracji. Od pewnego momentu stały nacisk w tej sprawie wywierał właśnie Leon Biliński, który później opisał to w swoich pamiętnikach następująco: „Od wybuchu wojny przestałem być z konieczności dziejowej ministrem bośniackim, a stałem się faktycznie ministrem polskim [...]”⁸⁶. Według przekazu szefa sztabu Franza Conrada von Hötendorfa, Biliński rozmawiał z nim w sprawie polskiej już 6 sierpnia, próbując go przekonać do przyjęcia jakiejś spójnej linii politycznej, co do przyszłości ziem polskich⁸⁷. Conrad von Hötendorf wymijająco odparł, że trudno na ten temat mówić, dopóki rezultat wojny jest niepewny⁸⁸.

Biliński próbował jak najwięcej ugrać dla realizacji tzw. koncepcji austro-polskiej i początkowo udawało mu się to z pozytywnym skutkiem. Sprawa, której patronował, nie była wprawdzie omawiana na posiedzeniach połączonej (austro-węgierskiej), ani nawet tylko austriackiej Rady Ministrów, ale na tzw. konferencjach, czyli spotkaniach roboczych, których skład nie był wyraźnie określony i stały. Pierwsza tego rodzaju narada odbyła się 8 sierpnia, a więc dwa dni przed przyjazdem Juliusza Leo. Wzięli w niej udział Minister Spraw Zagranicznych Leopold Berchtold wraz ze swoim szefem gabinetu Alexandrem Hoyosem, Franz Conrad von Hötendorf, Leon Biliński oraz reprezentant rządu węgierskiego Stefan Burian von Rajecz⁸⁹. Podstawowa kontrowersja wiązała się z pytaniem, czy i w jakim stopniu monarchia może się wiązać deklaracjami w sprawie ewentualnej realizacji rozwiązania austro-polskiego. Zgodzono się, że w bieżącej sytuacji trzeba pchnąć sprawę polską do przodu, równocześnie w dość enigmatyczny sposób stwierdzono, że postanowienia pójdą na tyle daleko, na ile pozwolą warunki wojny⁹⁰. Podjęto też decyzję, że należy jak najszybciej wystosować do Polaków odezwę, której projekty opracują niezależnie od siebie Berchtold i Biliński. 13 sierpnia treść tego manifestu miała zostać przedyskutowana w tym samym gronie.

⁸³ J. Rzepecki, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966, s. 73.

⁸⁴ Cyt. za: J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 196.

⁸⁵ Szerzej na temat Leona Bilińskiego, zob. S. Głabiński, *Biliński Leon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. W. Konopczyński, Kraków 1936, s. 97-98; Haus-, Hof- und Staatsarchiv in Wien [dalej: HHStA], Nachlass Biliński (sygn. SB NL Bilinski 1).

⁸⁶ L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 1: 1846-1919, Warszawa 1924, s. 293.

⁸⁷ F. Conrad von Hötendorf, *Z czasów mej służby*, [w:] *Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny*, zebrał i objaśnił M. Sokolnicki, Warszawa 1925, s. 552, *Czasy i Ludzie*.

⁸⁸ *Ibidem*; J. Gaul, *Służby wywiadowczo-informacyjne...*, s. 53.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 53; J. Cisek, M. Cisek, *Do niepodległości*, Warszawa 2008, s. 183-184.

⁹⁰ W. Łazuga, *Ostatni stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Toruń 2005, s. 151.

Abstrahując od kwestii politycznych, w czasie wspomnianej konferencji po raz pierwszy na tak wysokim szczeblu poruszona została również inna, niezmiernie interesująca sprawa – koncepcja tworzenia armii polskiej⁹¹. Możemy tylko przypuszczać, że pod obrady wniósł ją Biliński. W gruncie rzeczy niewiele na temat tej dyskusji można powiedzieć, niemniej jednak pewnym jest, że kiedy 10 sierpnia do Wiednia przyjechał Leo, przynajmniej od dwóch dni sprawa wystawienia armii polskiej była już w tamtejszych urzędach dyskutowana.

Zwrócić należy uwagę na fakt pojawienia się w austro-węgierskich koncepcjach politycznych nowej, dotąd nieobecnej kwestii, jaką stała się „armia polska”. Co jednak ówczesnie pod tym pojęciem rozumiano? Rzecz jasna, chodziło o czyn zbrojny, ale nie w takim znaczeniu, jak ujmował to Piłsudski, czyli tworzenia sił powstańczych, ani też w takim sensie, w jakim traktował to austriacki wywiad, czyli – w charakterze jednostek wyłącznie dywersyjno-wywiadowczych. Mowa raczej była o formacjach większych, regularnych oraz w pełni legalnych, tzn. powołanych do życia za zgodą władz monarchii, posiadających poza tym pewne atrybuty wojska narodowego w postaci np. własnego dowództwa, polskiej komendy, osobnych mundurów oraz sztandarów.

Można też zadać pytanie, skąd taka koncepcja w ogóle w Wiedniu się wzięła? Z dużą dozą prawdopodobieństwa można twierdzić, że na konferencji 8 sierpnia, a być może również dwa dni wcześniej w rozmowie z Franzem Conradem von Hötzendorf, występował z nią Leon Biliński. Czy oznacza to jednak, że autorstwo tego pomysłu należało właśnie do niego? Mimo wszystko, moim zdaniem, wydaje się to wątpliwe. Biliński był postacią dość niejednoznaczną i trudną do oceny. Nigdy nie rozstrzygnięto, czy jeśli chodzi o jego tożsamość, był on bardziej Polakiem czy już może Austriakiem? Aleksander Hoyos miał o nim powiedzieć, że jak każdy Polak myślał przede wszystkim o wyzwoleniu Polski⁹². Mimo to, jeśli wziąć pod uwagę wydźwięk jego pamiętników, a także całokształt jego późniejszej działalności, wydaje się, że pozostawał przede wszystkim wiernym sługą Habsburgów. Nie zapominał o tym, że jest też Polakiem i jeśli tylko było to możliwe, to nie uchylał się od działania na rzecz sprawy polskiej, ale nigdy wbrew interesowi nadrzędnemu, jaki stanowiła dla niego racja stanu monarchii. Przez ponad 20 lat zajmował w Wiedniu rozmaite, odpowiedzialne i eksponowane stanowiska⁹³. Był zaufanym człowiekiem sędziwego monarchy i niewielu mogło z nim konkurować, jeśli chodzi o ilość odbytych audiencji⁹⁴. Wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na jego tożsamość. Nie wydaje się prawdopodobnym, aby na własną rękę zdolny był on wymyślić i rozwinąć tak znaczący projekt narodowy, jakim stało się powołanie pierwszej od 1831 r. regularnej polskiej armii.

Do kogo może zatem należeć autorstwo tego pomysłu? Zaskakującą odpowiedź stanowić może fakt, że zanim zaczął działać na jej rzecz Biliński, w Wiedniu już pojawił się ktoś inny, manowicie Stanisław Głąbiński. Przypomnieć trzeba, że już 1 sierpnia przyjechał on ze Lwowa jako wysłannik Centralnego Komitetu Narodowego, z wy-

⁹¹ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 121.

⁹² W. Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach C.K. monarchii*, Poznań 2013, s. 337.

⁹³ W administracji państwowej Biliński pełnił kolejno funkcje: prezydenta Austriackich Kolei Państwowych (1893-1895), ministra skarbu Austrii (1895-1897 i 1909-1910), gubernatora Banku Austro-Węgierskiego (1900-1909), wreszcie od 1912 r. wspólnego ministra skarbu Austro-Węgier oraz cywilnego namiestnika Bośni i Hercegowiny, zob. HHStA, Nachlass Biliński; S. Głąbiński, *Biliński...*, s. 97-98.

⁹⁴ W. Łazuga, *Kalkulować...*, s. 333.

rażnym zadaniem rozpoczęcia rozmów o utworzeniu... armii polskiej⁹⁵. Jak już wspomniano wyżej, Głębiński nie uzyskał w czasie rozmów z Berchtoldem jakichkolwiek konkretnych deklaracji politycznych i dlatego zniechęcony wrócił do Lwowa, gdzie mimo to CKN podjął działania na rzecz tworzenia nie do końca określonej, polskiej siły zbrojnej, będącej w gruncie rzeczy dość zakamuflowanym przeciwdziałaniem wciąganiu młodzieży w insurekcyjną akcję KSSN. Tymczasem przywieziona przez delegata Komitetu koncepcja mogła w Wiedniu zacząć żyć własnym życiem. Głębiński napisał, że nie radząc sobie do końca z sytuacją, Berchtold zwrócił się o pomoc do swego kolegi, ministra Leona Bilińskiego, który w porozumieniu z Juliuszem Leo wiedział już, co dalej robić⁹⁶. Paradoks polega więc na tym, że wymyślony przez endecję i firmowany przez CKN dość przewrotny projekt polityczny, mógł być jednym ze źródeł rozmów o armii polskiej w Wiedniu.

W takiej atmosferze 10 lub 11 sierpnia pojawił się nad Dunajem Juliusz Leo. Szybko musiał się zorientować, że sprawa polska wygląda obiecująco pod względem politycznym, a przy okazji omawia się dość ciekawy, choć mało jeszcze konkretny projekt wojskowy. Jeśli chodzi o wydarzenia, które nastąpiły kolejnego dnia, to (z powodu braku precyzji i jednoznacznej wymowy informacji źródłowych) fakty można uzupełnić tylko domysłami. Z porównania wszystkich, jak się wydaje, źródeł i opracowań, wyłania się jednak obraz, który nosi stosunkowo duże znamiona prawdopodobieństwa. Otóż, jak napisał Biliński, przesiedział on cały dzień wraz z Leo i Conradem von Hötendorf u ministra Berchtolda⁹⁷. Dzień ten należy identyfikować z datą 12 sierpnia, ponieważ według innych źródeł właśnie wtedy doszło do kolejnej konferencji w MSZ⁹⁸. Na spotkaniu tym ustalono, „że mają być utworzone Legiony Polskie”⁹⁹. Biliński domagał się ponadto sfinalizowania kwestii cesarskiej odezwy do Polaków, co miało mieć znaczenie właśnie dla wystawienia Legionów¹⁰⁰. Tego samego dnia państwo Bilińscy wydali też kolację, na której ponownie pojawili się Berchtold, Conrad von Hötendorf, a także p.o. ministra ds. Galicji Zdzisław Dzierżykraj-Morawski oraz minister obrony krajowej Friedrich von Georgi. W czasie tego spotkania kontynuowano rozmowy, konstatując, że planowany manifest zawierać miałby postulat osobnej państwowości polskiej w związku z Austro-Węgrami, a także z sejmem i rządem w Warszawie¹⁰¹.

Najistotniejsze w tym wszystkim było jednak to, że 12 sierpnia po raz pierwszy otwarcie mówiono o Legionach Polskich. Należy zadać w związku tym zagadnieniem szereg pytań. Czy koncepcja Legionów była pewnym skonkretyzowaniem dotychczasowej myśli o tworzeniu armii polskiej? Czy może przywiózł ją z Krakowa Juliusz Leo? Odpowiedzi na pytanie o genezę Legionów Polskich poszukiwały już osoby bezpośrednio w nie zaangażowane. Michał Sokolnicki, jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, analizując ten problem w swoim *Roku czternastym* stwierdził, że

W dniach sierpniowych nie pojawił się nigdzie zamysł Legionów na gruncie krakowskim, w żadnych naradach ani przemówieniach, ani w jednym epizodzie wojennej inicjatywy.

⁹⁵ J. Dąbski, *op. cit.*, s. 31; S. Głębiński, *Wspomnienia...*, s. 195; S. Grabski, *op. cit.*, s. 249.

⁹⁶ S. Głębiński, *Wspomnienia...*, s. 197.

⁹⁷ L. Biliński, *op. cit.*, s. 294.

⁹⁸ F. Conrad von Hötendorf, *op. cit.*, s. 553.

⁹⁹ L. Biliński, *op. cit.*

¹⁰⁰ F. Conrad von Hötendorf, *op. cit.*

¹⁰¹ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 122; J. Rzepecki, *Sprawa Legionu...*, s. 80.

Więc przywieziony został na żywo, świeżo upieczony wprost z Wiednia, rzucony pod obraby przez prezesa Koła Polskiego, doktora Leo¹⁰².

Sokolnicki był zatem w pełni przekonany, że koncepcja legionowa narodziła się nad Dunajem, a więc, że wymyślili ją albo Austriacy, albo też wyklarowała się podczas narad, które Leo z Bilińskim odbywali w Wiedniu¹⁰³. Biorąc pod uwagę fakt, że o armii polskiej rzeczywiście się w kołach rządowych mówiło, scenariusz ten mógłby być prawdopodobny.

Problem polega jednak na tym, że istnieje pewien dokument, który stawia wszystko to, co dotąd napisano, w nieco innym świetle. Chodzi o memoriał, który 12 sierpnia w Naczelnej Komendzie Armii złożyć miał ppłk Nowak, jednak jako autor figuruje na nim Władysław Sikorski, podpisany jako sekretarz generalny KSSN¹⁰⁴. Memoriał ten datowany jest na 11 sierpnia 1914 r. W pierwszej kolejności autor wyjaśniał w nim, dlaczego nie doszło w Królestwie do wybuchu insurekcji:

Oddziały strzeleckie rzucone w najciemniejszy kąt Królestwa, pozbawione uzbrojenia, nie mogą spełnić swej właściwej roli. Odcięte od kontaktu ze społeczeństwem, pozbawione należytego poparcia, nie mogą wywołać oczekiwanego przez państwa centralne „powstania” w Polsce, tym bardziej, że nie posiadają żadnej gwarancji, co do przyszłości Polski¹⁰⁵.

Aby dało się zaradzić tej sytuacji, trzeba było zaprzestać prowadzenia sprawy polskiej „ze stanowiska prowincjonalnego”, lecz czynić to z perspektywy polityki państwowej. W praktyce oznaczało to dwie rzeczy. Po pierwsze, niezbędnym stało się utworzenie naczelnej instytucji polskiej, do której weszliby zarówno przedstawiciele KSSN, jak i konserwatyści. Posiadałaby ona możliwości zapewnienia ruchowi zbrojnemu „jak najenergiczniejszego wsparcia ze strony własnego społeczeństwa”¹⁰⁶. Po drugie – i to w całym memoriale miało najważniejsze znaczenie – „[...] należałoby pozwolić na formowanie w Galicji polskiego korpusu ochotniczego. Podstawę i ośrodek tegoż stanowić powinny oddziały strzeleckie i sokole (Związek Strzelecki, Drużyny Polowe Towarzystwa Sokół, Drużyny Strzeleckie) [...]”. Autor omawianego memoriału dodał również, że

Polski Korpus Ochotniczy, składający się z dwóch legii formowanych w Krakowie i we Lwowie, posiadać powinien odrębną, autonomiczną organizację, zwłaszcza polską komendę, język służbowy, polskie sztandary oraz własne mundury [...]. Podlegałyby on wprost c. i k. Naczelnej Komendzie Armii. Jego organizację prowadzić powinna polska instytucja wojskowa, wyłoniona przez naczelną władzę polityczną¹⁰⁷.

Cytowany powyżej dokument wprawiał w konsternację historyków, którzy się z nim zetknęli, głównie zresztą za pośrednictwem pracy Tadeusza Pelczarskiego¹⁰⁸. Z jednej strony, memoriał ten zawierał projekt, który w sposób niemal literalny stał się podstawą utworzenia Legionów Polskich oraz patronującego mu Naczelnego Komitetu

¹⁰² M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 199.

¹⁰³ W taki sposób przebieg wydarzeń przedstawia np. W. P o b ó g - M a l i n o w s k i, *op. cit.*, s. 251.

¹⁰⁴ Zob. ANK, Naczelny Komitet Narodowy [dalej: NKN],teczka 234 (mikrofilm 100.432), k. 2-3.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 2; A. G a r l i c k i, *Geneza...*, s. 255;

¹⁰⁶ ANK, NKN,teczka 234, k. 2.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 3.

¹⁰⁸ T. P e l c z a r s k i, *op. cit.*, s. 92, 223-225.

Narodowego. Z drugiej jednak, niezwykle trudno było w przekonujący sposób połączyć go z innymi, powszechnie znanymi wydarzeniami. Stąd też wielu badaczy albo w ogóle go w swoich rozważaniach pomijało, albo też traktowało w sposób zdawkowy, nie wyjaśniając *de facto* jego znaczenia oraz funkcji, jaką pełnił¹⁰⁹. Niektórzy autorzy, np. Tadeusz Pelczarski, uznawali go, jeśli nie za falsyfikat, to przynajmniej za dokument, który powstał znacznie później – jako daleko posunięta przeróbka jakiegoś oryginalnego pisma, które z pewnością nie zawierało tak dojrzałej koncepcji¹¹⁰. Miałoby o tym świadczyć nazewnictwo, które według tego autora, było charakterystyczne raczej dla okresu późniejszego, kiedy to Legiony już powstały. Przekonywającą „krytykę tej krytyki” przeprowadził Jan Rzepecki, znany przede wszystkim ze swojej książki na temat Legionu Wschodniego. Słusznie dowodził on, że sam memoriał nie mówił o „Legionach”, tylko o „legiach”, co by sugerowało powstanie dokumentu w dość wczesnej fazie kształtowania się całej koncepcji¹¹¹. Pojęcie „Legiony” widnieje tylko w nagłówku, który rzeczywiście pochodzić mógł z okresu późniejszego, kiedy tekst został przepisany już w Departamencie Wojskowym NKN. Należy też dodać, że w memoriale nie występowała nazwa Naczelnego Komitetu Narodowego, a napisano tylko o naczelną władzę polityczną. Jak wiadomo, w dniach 10, 11 czy 12 sierpnia 1914 r. o powołaniu ogólnonarodowej organizacji powszechnie się już mówiło. Zarzut o stosowaniu nazewnictwa nieadekwatnego do czasu, kiedy dokument ów powstał, wydaje się więc chybiony. A to z kolei oznacza, że już 11 sierpnia 1914 r. Władysław Sikorski opisał koncepcję Legionów w dokładnie takiej samej postaci, w jakiej niedługo później zostały one powołane do życia.

Cały czas nie wiadomo jednak, w jaki sposób dokument ten należałoby osadzić (chronologicznie, logicznie) w ciągu powszechnie znanych wydarzeń historycznych. Światło na ten problem rzuca niemal zupełnie nieznaną tekst Jana Ciałowicza, w którym rekonstruuje on fakty na podstawie swoich prywatnych notatek z rozmowy, jaką 8 maja 1920 r. przeprowadzili generałowie Władysław Sikorski oraz Stanisław Szeptycki¹¹². Ten ostatni w swoich twierdzeniach powoływać się miał nie tylko na własną pamięć i odczucia, ale przede wszystkim na austriackie dokumenty, które oglądał w 1916 r. jeszcze jako dowódca Legionów. Jeśli zatem dać wiarę tym zeznaniom, a wobec zaskakującej zgodności z pozostałymi elementami tej układanki nie ma powodów, aby tego nie robić, to po uzupełnieniu ich o inne źródła, przebieg wydarzeń wyglądał w sposób następujący.

10 sierpnia w Miechowie Piłsudski mianował Sikorskiego komisarzem wojskowym swojego fikcyjnego Rządu Narodowego na Galicję i wyznaczył mu tym samym zadanie koordynowania akcji politycznego poparcia dla ruchu zbrojnego¹¹³. W pierwszej kolejności oznaczało to przekonanie KSSN, aby przyjęła, o czym już napisano, „zastępstwo Rządu Narodowego na Galicję”, a więc aby stała się niejako delegaturą naczelną władzy polskiej w zaborze austriackim. W tym samym dniu Sikorski przyjechał do Krakowa i uczestniczył w posiedzeniu Komisji, na którym zdał sprawę z sytuacji w Miechowie, po czym KSSN rzeczywiście podjęła decyzję o podporządkowaniu

¹⁰⁹ Zob. A. Garlicki, *Geneza...*, s. 254-256; idem, *Uźródło...*, s. 255.

¹¹⁰ *Ibidem*; opinię tę podziela Włodzimierz Suleja, zob. W. Suleja, *op. cit.*, s. 44.

¹¹¹ J. Rzepecki, *O Władysławie Sikorskim w Legionach*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 10, 1965, nr 4, s. 259-260.

¹¹² J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 197-202.

¹¹³ T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 91.

się żądaniu Piłsudskiego, zastrzegając tylko, że wypełniając zadania delegatury rządu, zamierza nadal występować pod swoją „firmą”¹¹⁴. Nic nie wskazuje na to, aby na tym etapie w postępowaniu Sikorskiego pojawiły się jakiegokolwiek wątpliwości. W przytaczanej rozmowie z Szeptyckim Sikorski miał zresztą twierdzić, że 10 sierpnia 1914 r. był jeszcze przekonany o istnieniu Rządu Narodowego i wykonywał swoje zadania w najlepszej wierze¹¹⁵.

W podobny sposób przebiegało również posiedzenie Komisji 11 sierpnia, ponownie z udziałem Sikorskiego. Dyskusja dotyczyła różnych aspektów wsparcia dla akcji Piłsudskiego: mówiono o Polskim Skarbie Wojskowym, konieczności podjęcia starań o Mannlichery oraz na temat wywarcia presji, aby Austriacy wreszcie zadeklarowali się co do przyszłości sprawy polskiej¹¹⁶. Generalnie Sikorski i KSSN niezmiennie realizowali więc koncepcję komendanta Piłsudskiego.

Cóż zatem wydarzyło się pomiędzy zebraniem KSSN a sformułowaniem omawianego dokumentu? Otóż, według relacji Ciałowicza, Sikorski odbył długą rozmowę z ppłk. Nowakiem, w której rezydent wywiadu w ostrym tonie wyraził swoje negatywne zdanie na temat przedsięwzięcia Piłsudskiego. Na podstawie meldunków 7 dywizji kawalerii postawił on ruchowi strzeleckiemu szereg zarzutów i uprzedził, że złoży, a co bardziej prawdopodobne – stwierdził, że już złożył, specjalny raport do Naczelnego Dowództwa¹¹⁷. W meldunku tym mowa była nie tylko o nadużyciach strzelców, ale także o fiasku koncepcji powstańczej oraz zamęcie, jaki powodowało rzekome powstanie Rządu Narodowego¹¹⁸. Wiadomo już, jak negatywna – według gen. Szeptyckiego – była reakcja płk. Hranilowicia, do którego bezpośrednio raport ten trafił, tj. akcję strzelecką Piłsudskiego uznał za jedną wielką kpinę z austro-węgierskiej wojskowości i nakazał niezwłoczne jej zwinięcie¹¹⁹. Bez wątpienia Sikorski zorientował się, że żarty się skończyły i że wściekłość Austriaków to nie przelewki, tym bardziej, że od poprzedniego dnia po mieście krążyła przytaczana już informacja o wprowadzeniu w życie zarządzenia Ministra Obrony Krajowej o włączeniu organizacji strzeleckich do landszturmu.

Tym sposobem, wieczorem 11 sierpnia Sikorski stanął w obliczu świadomości nieuchronnego końca akcji insurekcyjnej. Być może łączyło się to z upadkiem jego przekonania o istnieniu Rządu Narodowego – Austriacy najprawdopodobniej sprawdzili ten fakt poprzez swoje kontakty wywiadowcze w Warszawie i mogło to znaleźć swoje odbicie w rozmowie Sikorskiego z Nowakiem. Możliwe, że przekonanie to chwiała się już wcześniej, podobnie jak jego wiara w sensowność akcji strzeleckiej w ogóle. Tego jednak nie wiadomo. Z pewnością Sikorski postanowił działać, co więcej – działać samodzielnie. Niektóre wzmianki mówią o tym, że tego wieczoru kontaktował się jeszcze ze Śliwińskim i Downarowiczem¹²⁰. Nawet jeżeli rzeczywiście tak się stało, to swojej akcji na pewno nie konsultował z KSSN jako całością, ani – rzecz jasna – z Piłsudskim. Nie było na to czasu, a być może nawet tego nie chciał. Dość stwierdzić, że tego wieczoru Sikorski napisał memoriał, który był w gruncie rzeczy akcją ratunkową, stanowiącą

¹¹⁴ AAN, KSSN, t. 10, Protokół i notatki z zebrania 10 VIII 1914, k. 141; A. Garlicki, *Geneza...*, s. 253.

¹¹⁵ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 198-199.

¹¹⁶ AAN, KSSN, t. 10, Protokół i notatki z zebrania 11 VIII 1914, k. 142.

¹¹⁷ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 199.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 198.

¹¹⁹ *Ibidem*.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 199.

wypadkową jego własnego, alternatywnego pomysłu oraz rozmaitych wątków poruszanych w ciągu ostatnich dni na różnych zebraniach. 12 sierpnia rano zawiózł dokument Nowakowi, ten zaś złożył go w AOK. Jak zauważył Marian Kukiel, już tego samego dnia wieczorem w duchu tego właśnie memoriału Conrad von Hötzendorf rozmawiał z Bilińskim, Leo oraz pozostałymi ministrami¹²¹. Można zatem przypuszczać, że został on dostarczony do rąk szefa sztabu generalnego niemalże w środku dyskusji o przyszłości sprawy polskiej.

Rzecz jasna, w sposób naturalny rodzi się pytanie: czy Juliusz Leo znał już koncepcję legionową, kiedy wyjeżdżał do Wiednia? Za takim przebiegiem wydarzeń opowiadają się niektórzy badacze¹²². Moim zdaniem, przeczy temu jednak chronologia. Jeśli rzeczywiście prezes Koła opuścił Kraków 10 sierpnia, to przypomnieć należy, że tego dnia nic jeszcze nie wskazywało na to, aby Sikorski zamierzał odejść od koncepcji insurekcyjnej. Nie znaleziono poza tym jakichkolwiek, choćby najmniejszych wzmianek na temat kontaktowania się W. Sikorskiego z J. Leo. Istnieje jeszcze jedna kwestia, która stanowi tylko poszlakę, ale warto zwrócić na nią uwagę. Niemal wszystkie relacje mówią o tym, że prezes Koła Polskiego, zazwyczaj stonowany – żeby nie powiedzieć – flegmatyczny, wrócił z Wiednia niezwykle poruszony, wręcz podekscytowany, tak jakby przywiózł coś naprawdę wielkiego, o czym wcześniej nie było mowy¹²³. Można też przyjąć – i tak uczynił Włodzimierz Suleja – że Legiony wymyślili w Wiedniu Leo i Biliński, zaś niemożliwym było, aby memoriał złożony przez irredentystów został przez AOK przekazany do realizacji prezesowi Koła Polskiego¹²⁴. Otóż należy zwrócić uwagę na fakt, że Sikorski podpisał się pod dokumentem jako sekretarz KSSN, nie zaś jako przedstawiciel Piłsudskiego albo Rządu Narodowego. Tym samym złożył go jako przedstawiciel instytucji, którą Naczelne Dowództwo uznawało i z którą utrzymywało stosunki, a więc nie można przyjąć, że memoriał nie był traktowany poważnie.

Przyjęcie, że bezpośrednim źródłem koncepcji legionowej był złożony 12 sierpnia memoriał Sikorskiego, zmusza jednak do skonfrontowania tej hipotezy z jeszcze jednym problemem. Oznacza to mianowicie, że ppłk Nowak, rozmawiając 13 sierpnia z Piłsudskim, doskonale znał już treść dokumentu. Tadeusz Pelczarski zinterpretował przedstawione wówczas ultimatum jako nic innego, jak tylko wywieranie na komendanta nacisku, aby zgodził się podporządkować zawiązywanemu właśnie porozumieniu polskich sił politycznych¹²⁵. W ujęciu tym Nowakowi nie chodziło zatem o postulaty, które faktycznie zawarł w swojej rozmowie z Piłsudskim, ale o wymuszenie na nim realizacji pomysłu Sikorskiego. Zwinięcie akcji strzeleckiej i powołanie Legionów Polskich byłoby zatem wielkim spiskiem Sikorskiego oraz galicyjskich polityków, przeprowadzonym rękami reprezentanta austriackiego wywiadu. Abstrahując już od faktu, że ujęcie to bez wątpienia posiada kontekst natury politycznej, wątpliwe jednak było, aby znajomość pisma Sikorskiego w jakikolwiek sposób wpłynęła na to, co powiedział Nowak¹²⁶. Rozkaz

¹²¹ M. Kukiel, *General Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1995, s. 24, *Biblioteka Autorów Emigracyjnych*, 4.

¹²² J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 200.

¹²³ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 119.

¹²⁴ W. Suleja, *op. cit.*, s. 44.

¹²⁵ T. Pelczarski, *op. cit.*, s. 115-116.

¹²⁶ Tadeusz Pelczarski był pracownikiem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Swoją pracę pisał w czasie, kiedy środowiska piłsudczykowski prowadziły na Sikorskiego ostrą nagonkę. Trudno było sobie wyobrazić, aby w tych okolicznościach był on skłonny przedstawiać Sikorskiego jako

Naczelnego Dowództwa jednoznacznie obligował go do postawienia ultimatum. Nawet jeśli Nowak wiedział, że istniała już wówczas koncepcja alternatywna, to – wobec braku 13 sierpnia decyzji w tej sprawie – nie był w jakikolwiek sposób uprawniony, by przedstawiać ją Piłsudskiemu.

Wrócić należy jednak do głównego toku niniejszych rozważań. 12 sierpnia Leo i Biliński, negocjując wydanie przez Austro-Węgry deklaracji w sprawie polskiej, dowiedzieli się o powstaniu koncepcji Legionów Polskich. Propozycja ta padła na grunt przygotowany już przez funkcjonowanie w austriackich kołach rządowych ogólnego pomysłu na tworzenie armii polskiej. Leo uznał z jednej strony, że koncepcja ta była konkretna, rozwiązująca wszystkie dotychczasowe dylematy i warta zachodu, zaś z drugiej strony spostrzegł, że w Wiedniu panowała wówczas atmosfera dość sprzyjająca takiemu rozwiązaniu, jednak trzeba zaznaczyć, że póki co 12 sierpnia nie było mowy o formalnej zgodzie. Skąd wzięła się taka postawa przedstawicieli władz monarchii austro-węgierskiej? Wydaje się, że wynikała ona z niechęci do jakichkolwiek deklaracji dotyczących przyszłości sprawy polskiej. Taką nieszczerą grę prowadził w szczególności minister spraw zagranicznych Leopold Berchtold. Z jednej strony, w dniach 8 i 12 sierpnia organizował on konferencje poświęcone sprawie polskiej, z drugiej zaś wiadomo o telegramie, wysłanym 11 sierpnia przez ambasadora Austro-Węgier w Berlinie, w którym poinformował, że na prośbę austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył on stronie niemieckiej o następującym stanowisku: „nie uznajemy założenia niezawisłej Polski za zgodne z naszymi interesami”¹²⁷. Wydzwięk prowadzonych przez polskich polityków rozmów był zatem tylko pozornie przyjazny, wszak rzeczywisty efekt końcowy mógł być całkiem różny od oficjalnie deklarowanego przez Austro-Węgry. 13 sierpnia Leo raz jeszcze przyszedł do Conrada von Hötzendorf z wnioskiem o utworzenie Legionów¹²⁸. Najprawdopodobniej nie uzyskał wtedy nic poza niewiążącymi, ogólnikowymi, ustnymi zapewnieniami, że nie byłoby ku temu wyraźnych przeciwwskazań. W tej sytuacji Leo zdecydował się energicznie zagrać metodą faktów dokonanych i stworzyć dodatkową formę nacisku, stąd zrodziła się jego decyzja o powrocie 13 sierpnia do Krakowa i zorganizowaniu postulowanych przez Sikorskiego struktur politycznych oraz wojskowych.

Reasumując, przytoczyć należy najważniejsze wnioski. Lawinę wydarzeń, które doprowadziły do powstania Legionów, bez wątpienia wyzwoił Józef Piłsudski, podejmując ze strzelcami próbę rozpoczęcia insurekcji w Królestwie Polskim. Alternatywna wobec tych zamierzeń koncepcja utworzenia Legionów Polskich oraz patronującej im organizacji politycznej dojrzywała stopniowo, przewijając się w wielu momentach na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. Można ją odnaleźć – co dość paradoksalne – w en-

człowieka, który w gruncie rzeczy uratował akcję Piłsudskiego. W sposób naturalny szedł on raczej w kierunku insynuowania sekretnych porozumień, które przerwały rozwijające się dopiero przedsięwzięcie. Podobnie należy rozumieć jego próbę podważenia autentyczności memoriału. Pelczarski posiada mimo to jedną niekwestionowaną zasługę – był pierwszą osobą, która w ogóle do memoriału dotarła i ujawniła jego istnienie.

¹²⁷ HHStA, Politisches Archiv: Krieg 8 (sygn. 899), Telegramm Nr 412 (1191), Graf Szögyeny, Berlin 11. August 1914, k. 25. Szerzej o stosunku strony niemieckiej do polskiego ruchu niepodległościowego oraz jej konsultacjach z Austriakami w pierwszych dniach wojny, zob. J. Gał, *Niemieckie służby wywiadowczo-informacyjne wobec radykalnego ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim 1914-1918*, Warszawa 2010, s. 48-54.

¹²⁸ F. Conrad von Hötzendorf, *op. cit.*, s. 554.

deckiej propozycji powołania do życia wojska polskiego, planach austro-węgierskiego sztabu generalnego, a także w rozmowach, apelach oraz negocjacjach, jakie toczyły się na forum polskich organizacji wojskowych i politycznych w Galicji (tj. głównie w Krakowie i Lwowie). Wszystko to przygotowywało grunt pod ostateczne wypłynięcie koncepcji legionowej w dniach 11-12 sierpnia 1914 r. Osobą, której należy przypisywać zebranie wszystkich przewijających się wątków oraz skonkretyzowanie całego pomysłu – rzecz jasna pod wpływem dramatycznych okoliczności – był najprawdopodobniej Władysław Sikorski. Wizję tę zrealizował natomiast Juliusz Leo. Znalazł się on w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie, tj. w Wiedniu w momencie, gdy dotarł tam memoriał Sikorskiego. Dzięki swojemu zdecydowaniu i przebojowości, bazując jedynie na niejasnych i niewiążących deklaracjach kół rządowych monarchii, postanowił on wcielić pomysł na Legiony w życie.

4. POWOŁANIE DO ŻYCIA NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO ORAZ LEGIONÓW POLSKICH

13 sierpnia wieczorem Juliusz Leo przyjechał samochodem z Wiednia¹²⁹. Jeszcze przed wyjazdem ze stolicy rozesłał członkom Koła Polskiego zawiadomienia o posiedzeniu, które miało się odbyć w Krakowie w niedzielę 16 sierpnia. Po drodze telefonował z informacją, aby krakowscy politycy i posłowie czekali na niego już tego wieczoru w magistracie¹³⁰. Działania te świadczyły o jego zdecydowaniu i determinacji – tak bardzo odmiennej od postawy, jaką jeszcze niedawno reprezentował zarówno on, jak i całe środowisko krakowskich konserwatystów oraz demokratów. Przyjechawszy do Krakowa, Leo spotkał się z elitą polityczną miasta, po czym „z wielkim i szczerym zapałem powiedział, że rozpoczęły się wielkie rzeczy, że Polska może uzyskać bardzo wiele, ale musi także ważyć się na wiele. Powinna wystawić wojsko, powołać do służby zbrojnej przy boku Austrii Legiony, które by walczyły o sprawę lepszej przyszłości dla ojczyzny”¹³¹. Ton, w jakim mówił, nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości, że uzyskał on w Wiedniu konkretne zapewnienia i daleko posunięte gwarancje.

Piątek 14 sierpnia poświęcono na przygotowywanie newralgicznych spotkań, które miały się odbyć w dniu następnym, a także na poinformowanie o nich Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz Centralnego Komitetu Narodowego. Lwowski Komitet zdecydował się przyjąć zaproszenie. Moim zdaniem, rację mają historycy, którzy jako przyczynę przybycia przedstawicieli CKN do Krakowa wskazali na obawę wschodniogalicyjnych działaczy przed pozostaniem poza głównym nurtem wydarzeń politycznych¹³². CKN zażądał równocześnie (warunek *sine qua non* porozumienia) określenia nowej organizacji wyłącznie jako reprezentacji Polaków w Galicji oraz natychmiastowego zaprzestania działalności firmowanego przez KSSN Rządu Narodowego¹³³. Zasadniczo członkowie Komitetu nie widzieli więc w konsolidacji istotnego zagrożenia, jeśli tylko mieliby zagwarantowaną w ramach ewentualnej, nowej struktury, realizację głównego założenia swojej polityki, w postaci niedopuszczenia do wybuchu

¹²⁹ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 119.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ *Ibidem*.

¹³² A. Garlicki, *U źródeł...*, s. 258; J. Molenda, *op. cit.*, s. 179.

¹³³ S. Głębiński, *Wspomnienia...*, s. 205.

zbrojnego powstania w Królestwie Polskim. Co więcej, można przypuszczać, że jeśli nowa organizacja oparta zostałaby o proponowane przez CKN postulaty, to wręcz byłoby to dla niego szansą na zwiększenie kontroli nad tym, co się działo w Galicji. Powstanie tego rodzaju ogólnonarodowej instytucji musiało być dla Komitetu korzystne.

Tym sposobem w sobotę, 15 sierpnia w siedzibie krakowskiego magistratu przy Placu Wszystkich Świętych znalazły się reprezentacje wszystkich polskich stronnictw i sił politycznych Galicji. Jako pierwsza zebrała się Komisja Parlamentarna Koła Polskiego. Juliusz Leo w bardzo ogólny sposób przedstawił jej wynik swojej wiedeńskiej misji, sugerując przy tym pozytywne nastawienie austriackich czynników rządowych dla sprawy polskiej¹³⁴. O godzinie 16.30 odbyło się większe i znacznie już ważniejsze posiedzenie – na jednej sali spotkały się Komisja Parlamentarna Koła Polskiego w Parlamencie Austro-Węgier w Wiedniu, prezydium sejmowych klubów poselskich (Sejmu Królestwa Galicji i Lodomerii, Wielkiego Księstwa Krakowskiego wraz z Księstwami Oświęcimia i Zatoru), delegacje KSSN, CKN oraz Sokoła¹³⁵. Tym razem ujawniły się daleko posunięte rozbieżności. Zasadniczo zgadzano się co do potrzeby utworzenia Legionów, ale kwestią, o którą wszystko się rozbijało, stały się dwa „żelazne” postulaty CKN: niewchodzenie na teren Królestwa Polskiego oraz likwidacja Rządu Narodowego¹³⁶. Dla KSSN przyjęcie tych warunków stanowiłoby dotkliwy policzek – oznaczałoby wyrzeczenie się najważniejszych form dotychczasowej działalności i stawałoby pod znakiem zapytania sens blisko dwuletniego istnienia Komisji. Przedstawiciele Komisji ostro atakowali więc twarde stanowisko delegatów CKN, zarzucając im m.in. prowokację, próbę rozbicia obrad oraz szantażując perspektywą podpisania ugody bez ich udziału¹³⁷. Kwestie sporne postanowiono rozwiązać nie tyle na posiedzeniu ogólnym, ale poprzez wyłonienie komisji porozumiewawczej¹³⁸.

Niezależnie od tego spornego zagadnienia, do rozwiązania pozostawał jeszcze problem ostatecznej zgody AOK na formowanie Legionów. Wszystko wskazuje na to, że 15 sierpnia poseł Jan Kanty Fedorowicz telefonował w tej sprawie do Wiednia, spotkał się jednak z negatywną, choć sformułowaną w sposób dyplomatyczny, reakcją. W telefonogramie, jaki tego dnia otrzymał on z Naczelnego Dowództwa Armii, napisano, że

Tworzenie odrębnych Legionów – mimo iż wydaje się tak pożądane – nie może być w tej chwili brane pod uwagę ze względu na całkowite zaabsorbowanie sił zbrojnych, a zwłaszcza ze względu na pełne wykorzystanie kadry oficerskiej [...]. Sprawa zużytkowania organizacji ochotniczych zostanie omówiona w najbliższym czasie w Ministerstwie Wojny¹³⁹.

Nie wiadomo, kto dokładnie przekazał tę informację. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy decyzja o tej odmowie wyszła od Franza Conrada von Hötendorf, szefa sztabu austro-węgierskiej c.k. armii, czy też została podjęta na niższym szczeblu.

Postawa szefa sztabu, jak wspomniano, była w tych dniach dość niejednoznaczna. Chociaż bardzo niechętnie składał jakiegokolwiek deklaracje o charakterze politycznym

¹³⁴ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 124.

¹³⁵ J. Rzepecki, *Sprawa Legionu...*, s. 83.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 187; J. Dąbski, *op. cit.*, s. 49; W. Suleja, *op. cit.*, s. 49.

¹³⁷ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 200.

¹³⁸ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 127; M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 199; AAN, PAP w Lozannie, *Organizacje polityczne...*, s. 32.

¹³⁹ Telefonogram Naczelnego Dowództwa Armii do dra Jana Kantego Fedorowicza w sprawie możliwości formowania Legionów (15 VIII 1914), [w:] *Galicyjska Działalność...*, s. 386-387, 648-649.

w ogóle, to jednak inaczej zapatrywał się na pomysł tworzenia nowych formacji zbrojnych. Świadczyłby o tym znany komentarz, który ponoć padł z jego ust w czasie wiedeńskich rozmów Juliusza Leo: „Je mehr Bayonetten, desto besser” („Im więcej bagnatów, tym lepiej”)¹⁴⁰. Nieznane są szczegóły jego ostatniej rozmowy z prezesem Koła 13 sierpnia, ale – jak napisano – ten ostatni z pewnością nie został odprawiony z kwitkiem. Z drugiej strony, 14 sierpnia, a więc w czasie, gdy Leo montował już w Krakowie porozumienie stronnictw politycznych, Conrad von Hötzendorf otrzymał za pośrednictwem Hoyosa informację o wyrażonym przez Berchtolda życzeniu „niewystawiania wcale Legionów Polskich” oraz prośbę o zakomunikowaniu tego stanowiska telegraficznie prezesowi Leo¹⁴¹. Życzenie to zostało bardzo wyraźnie powtórzone w osobistej rozmowie Hoyosa z Conradem von Hötzendorf następnego dnia, czyli w tym samym czasie, kiedy krakowscy posłowie telefonowali lub telegrafowali do Wiednia w tej sprawie¹⁴². W swoich wspomnieniach Conrad von Hötzendorf zasugerował, że całkowicie zgadzał się on ze stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Telefonogram z odmową tworzenia Legionów mógł zatem wyjść od niego samego jako szefa sztabu c.k. armii.

O czym to wszystko świadczy? Otóż, oznacza to, że gdyby Leo pozostał w Wiedniu o jeden dzień lub dwa dłużej, to z pewnością otrzymałby na swój wniosek odpowiedź jednoznacznie odmowną. Bardzo prawdopodobne, że przeczuwał taki rozwój sytuacji i dlatego, moim zdaniem, wyjechał do Krakowa, aby stworzyć nacisk w postaci faktów dokonanych (tj. polskich struktur wojskowych i politycznych). 13 sierpnia Conrad von Hötzendorf był jeszcze nastawiony pozytywnie, zaś MSZ, choć prowadziło podwójną grę, nie werbalizowało swojego negatywnego stanowiska. Leo mógł zatem wracać do Krakowa i, nieco naciągając fakty, mówić o niezwykłych perspektywach, jakie rysowały się dla sprawy polskiej w Wiedniu. Uderzało w tym momencie zarówno zdecydowanie, jak i talent polityczny Juliusza Leo. Prawdopodobnie jako jedyny, albo przynajmniej jako jeden z niewielu, zdawał on sobie sprawę z tego, jak bardzo kruche było kształtujące się właśnie przedsięwzięcie.

Wrócić jednak należy do wydarzeń z 15 sierpnia. Z jednej strony, odpowiedź AOK była negatywna, z drugiej zaś – Koło Polskie już się zebrało, projekt powstania Legionów już został właściwie ukończony, zaś arcytrudne negocjacje pomiędzy CKN i KSSN wydawały się, mimo wszystko, zmierzać do pozytywnego zakończenia. Cały polski świat polityczny Galicji po raz pierwszy był zebrany w jednym miejscu, zmobilizowany, patrząc z zewnątrz – jednogłośnie oraz dysponujący bardzo konkretnym projektem polityczno-wojskowym, czyli mówiąc wprost, wiedział, czego chciał. Fakty dokonane, których tak bardzo potrzebował Leo, już zaistniały. Wprawdzie teza o jednomyślności była nieco na wyrost, ponieważ negocjacje jeszcze trwały, ale Naczelne Dowództwo nie musiało już o tym wiedzieć. Leo postanowił więc w tej sytuacji nie dać za wygraną i kontynuować nacisk. Wieczorem 15 sierpnia, po naradzie z Sikorskim, wyekspedował on ppłk. Nowaka automobilem do Przemyśla, gdzie kwaterowała Naczelna Komenda Armii. Rezydent wywiadu miał się rozmówić bezpośrednio z Franzem Conradem von Hötzendorf i wobec tak nabrzmiałej sytuacji politycznej osobiście uzyskać od niego zgodę na tworzenie Legionów¹⁴³.

¹⁴⁰ I. Daszyński, *op. cit.*, s. 167.

¹⁴¹ F. Conrad von Hötzendorf, *op. cit.*, s. 555.

¹⁴² *Ibidem*.

¹⁴³ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 130.

Tymczasem kolejnego dnia, 16 sierpnia, obrady komisji porozumiewawczej przybierały coraz bardziej dramatyczny obrót. Żadna ze stron nie chciała ustąpić. Jeszcze o godzinie 11.30 KSSN uchwaliła we własnym gronie, że „Gotowi do ofiary na rzecz akcji wspólnej, zbrojnej nie zrobimy żadnych ustępstw tym, którzy zamierzają przeszkadzać”¹⁴⁴. Wieść o tych wydarzeniach rozniosła się po mieście, przez co nastroje zaczęły się robić coraz bardziej niespokojne. Pod magistrat przychodziły nawet grupki osób chętnych do tego, aby w razie potrzeby zorganizować manifestację, która mogłaby skutecznie przekonać opierających się porozumieniu polityków¹⁴⁵. Po budynku beczynninie snuli się posłowie, wyczekując jakichkolwiek wieści z sali obrad. Pat cały czas jednak trwał. Przedstawiciele CKN zaczęli się w pewnym momencie oswajać z myślą, że trzeba będzie zerwać rokowania i wracać do Lwowa¹⁴⁶. Atmosferę podgrzewał jeszcze Leon Piniński, który w bezpardonowy sposób krytykował Józefa Piłsudskiego, oskarżając go o brak jakichkolwiek kompetencji wojskowych¹⁴⁷. W pewnym momencie wstał Michał Sokolnicki i oświadczył, że w tak ważnej chwili nikt nie może opuścić sali, nie znajdując jakiegoś rozwiązania¹⁴⁸. Dla CKN był to znak, że strona przeciwna zaczyna mięknąć. Istotnie, około godziny dziewiętej wieczorem rozeszła się nagle wieść, że KSSN ustąpiła i zaakceptowała warunki przedstawicieli Komitetu¹⁴⁹.

Cóż mogło spowodować, że przełom w negocjacjach jednak nastąpił? Oprócz oczywistej presji sytuacji oraz nacisków wywieranych przez Juliusza Leo, zadecydowało tutaj kilka istotnych czynników. W pierwszej kolejności nie można zapominać, że w składzie delegacji KSSN znajdował się Władysław Sikorski, a więc osoba, której z różnych względów najbardziej zależało na osiągnięciu porozumienia. Niezależnie od tego należałoby też spojrzeć na całą sytuację nieco szerzej – już w momencie rozpoczęcia negocjacji kształtowała się ona w ten sposób, że w razie zerwania rozmów KSSN miał znacznie więcej do stracenia niż CKN. Ten ostatni przyjechał do Krakowa, aby twardo realizować swoją wizję konsolidacji. W razie niepowodzenia jego pozycja nieco by osłabła, ponieważ, jak wspomniano, znalazłby się poza najważniejszym nurtem wydarzeń politycznych, a poza tym ciążyłoby na nim odium wichrzycieli, którzy nie dopuścili do powstania narodowej zgody. Taka sytuacja postawiłaby CKN w trudnym położeniu, niemniej jednak dużo gorsze byłoby wyrzeczenie się swoich najważniejszych postulatów i przyznanie się przed całą galicyjską opinią publiczną do kapitulacji. KSSN walczyła tymczasem o znacznie większą stawkę – o uratowanie przedsięwzięcia Piłsudskiego. Najprawdopodobniej robiła to w zupełnej tajemnicy. Konstanty Srokowski pisał, że zebrani w krakowskim magistracie posłowie nie mieli pojęcia o wystosowanym 13 sierpnia ultimatum¹⁵⁰.

Było to jak najbardziej możliwe, ponieważ powszechna wiedza o krytycznej sytuacji strzelców spowodowałaby zapewne bardzo poważne osłabienie pozycji KSSN w negocjacjach z CKN. Przeciwnicy mogliby praktycznie dyktować jej warunki. Z dru-

¹⁴⁴ AAN, KSSN, t. 10, Protokół z posiedzenia KSSN z 16.08.1914 r., godz. 11.30, k. 186, 188.

¹⁴⁵ K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 131.

¹⁴⁶ S. Głabiński, *Wspomnienia...*, s. 206.

¹⁴⁷ I. Daszyński, *op. cit.*, s. 168; M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 201. Opinia o dyletantwie Piłsudskiego w sprawach wojskowych była zresztą dość powszechna zarówno w środowisku Narodowych Demokratów, jak i w austriackim Sztapie Generalnym, zob. W. Suleja, *op. cit.*, s. 51.

¹⁴⁸ J. Dąbski, *op. cit.*, s. 50.

¹⁴⁹ S. Głabiński, *Wspomnienia...*, s. 206; K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 132.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 116-117.

giej strony jednak, upadek koncepcji legionowej oznaczałby całkowitą klęskę Komisji. Jeśli jedna odrębna formacja strzelecka zostałaby rozwiązana, to wówczas strzelcy byliby wcieleni do armii jako tzw. landszturm, a w konsekwencji z dotychczasowej, kilkuletniej działalności polskiego ruchu irredentystycznego nie zostałyby dosłownie nic, wszelkie wysiłki w tym zakresie poszłyby na marne. Józef Piłsudski odżegnywał się wprawdzie od zacytowanych przez Daszyńskiego słów, które miał wypowiedzieć po spotkaniu z Nowakiem, że gdyby doszło do realizacji ultimatum, to wtedy jakoby „Nie pozostaje mi nic innego, jak sobie w łeb strzelić”¹⁵¹. Jeśli nawet tak nie powiedział, to ów (prawdziwy albo rzekomy) cytat z pewnością prawidłowo ilustrował jego ówczesną sytuację.

Tym sposobem wieczorem 16 sierpnia porozumienie zaczęło nabierać bardzo realnych kształtów. Wyjątkowym zrządzeniem losu galicyjskie stronnictwa polityczne, obarczone tak wielkim bagażem różnic światopoglądowych, zwalczających się orientacji, międzyludzkiej nieufności i nienawiści, naraz połączył jeden cel. Niemalże właśnie w tym samym momencie do Krakowa dotarł automobil z ppłk. Nowakiem. Brakuje informacji o tym, co właściwie w szczegółach powiedział mu Franz Conrad von Hötzendorf w Przemyślu. Z relacji Konstantego Srokowskiego wiadomo jedynie, że odpowiedź była ogólnikowa i mało konkretna, ale zawierała jednak zasadniczą zgodę na tworzenie Legionów¹⁵². Deklaracja ta musiała być wyrażona ustnie, ponieważ Naczelna Komenda Armii wydała pierwsze dokumenty w tej sprawie dopiero 19 sierpnia¹⁵³. Conrad von Hötzendorf nigdy nie przyznał się, że osobiście wyraził zgodę na tworzenie Legionów. W swoim pamiętniku napisał jedynie: „Żądaniom tym ustąpiono w końcu i doszło do wystawienia Polskiego Legionu”¹⁵⁴. Przypomnieć należy, że jeszcze 15 sierpnia przyznawał on rację Ministerstwu Spraw Zagranicznych i deklarował się, że zgody nie wyrazi.

Można tylko przypuszczać, że w rozmowie z Conradem von Hötzendorffem Nowak odwołał się do memoriału Sikorskiego z 12 sierpnia¹⁵⁵. Być może powiedział mu też, jak kształtowała się ówczesna sytuacja społeczno-polityczna zogniskowana w Krakowie, tj. że cała polska społeczność Galicji zjednoczyła się i stanowczo domagała się utworzenia Legionów. Wszak, jak można domniemywać, sztab c.k. armii austro-węgierskiej nie mógł sobie pozwolić na znaczący wybuch niezadowolenia Polaków w Galicji na bezpośrednim zapleczu frontu. Oczywiście nie wiadomo, czy w ten sposób właśnie przebiegało rozumowanie Conrada von Hötzendorfa, w każdym razie musiał on powiedzieć coś, co przy odpowiednio przychylniej interpretacji zgodnej z intencjami wspomnianych polskich polityków i wojskowych w Galicji, można było odczytać jako zgodę.

Kiedy zlikwidowano ostatnią przeszkodę na drodze do powołania Legionów Polskich oraz Naczelnego Komitetu Narodowego, z ostatecznymi rozstrzygnięciami nie zwlekano ani chwili dłużej. O godzinie dziesiątej wieczorem w sali krakowskiej Rady Miejskiej rozpoczęło się wielkie zgromadzenie, które określiło się jako Sejmowe Koło Polskie. Już sama nazwa sugeruje, że uznawało się ono za rodzaj jednorazowego i nie

¹⁵¹ I. Daszyński, *op. cit.*, s. 166; J. Piłsudski, *Poprawki...*, s. 46-47.

¹⁵² K. Srokowski, *N.K.N.*, s. 130.

¹⁵³ Zob. Notatka szefa Sztabu Generalnego gen. Franza Conrada von Hoetzenforafa w sprawie utworzenia Legionów Polskich (Przemyśl, 19 VIII 1914), [w:] *Galicyjska działalność...*, s. 391, 651.

¹⁵⁴ F. Conrad von Hötzendorf, *op. cit.*, s. 554.

¹⁵⁵ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 202.

posiadającego, rzecz jasna, w pełni demokratycznej legitymizacji parlamentu, na który składały się Koło Polskie oraz delegacje wszystkich stronnictw, organizacji politycznych i wojskowych. W uroczysty sposób, niemalże bez żadnej dyskusji, uchwalono powołanie do życia Legionów Polskich oraz powstanie towarzyszącego im Naczelnego Komitetu Narodowego, który stanowić miał „najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich”¹⁵⁶. Likwidacji ulegały zarówno CKN, jak i KSSN.

Skład (układ sił politycznych) Naczelnego Komitetu Narodowego przedstawiał się wówczas następująco. Ugrupowania CKN (endecja, Podolacy, PSL „Piast”, chrześcijańscy demokraci i stronnictwo mieszczańskie) łącznie uzyskały w Komitecie 51,2% miejsc. Z tego zestawienia należałoby jednak usunąć PSL „Piast” (posiadające 9,8% miejsc), gdyż ugrupowanie to tylko w pewnym stopniu identyfikowało się z polityką lwowskiego Komitetu i w gruncie rzeczy pozostawało niezależne. Wszystkie inne stronnictwa CKN (poza PSL „Piast”) pozostawały pod przemożonym wpływem Narodowej Demokracji i ich realną siłę należy obliczać w sumie na 41,4%¹⁵⁷. Znacznie słabszą reprezentację, tj. 19,6% miejsc, posiadały stronnictwa dawnego KSSN (socjaliści, postępowcy, PSL „Lewica”), zaś 29,2% głosów dysponowały ugrupowania tradycyjnej orientacji austro-polskiej (konserwatyści krakowscy i demokraci).

Tabela 1. Układ sił politycznych w Naczelnym Komitecie Narodowym (VIII 1914), według udziału poszczególnych opcji (stronnictw), skład w procentach [Obliczenia własne na podstawie ANK, NKN, t. 1, k. 181-187]¹⁵⁸

Ugrupowania w składzie Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN)	Udział w NKN (w procentach)
Ugrupowania wchodzące w skład CKN: endecja, Podolacy, chrześcijańscy demokraci i stronnictwo mieszczańskie (bez PSL „Piast”)	41,4%
PSL „Piast”	09,8%
Stronnictwa dawnego KSSN (socjaliści, postępowcy, PSL „Lewica”)	19,6%
Stronnictwa o orientacji austro-polskiej (konserwatyści krakowscy i demokraci)	29,2%
Razem wszystkie stronnictwa w CKN	100%

Przynajmniej w pewnym sensie wszyscy mogli być usatysfakcjonowani. W ciągu kolejnych kilkunastu godzin powołano do życia potężną organizację z szeregiem centralnych oraz terenowych struktur, które stanowiły instytucjonalne ramy dla tworzenia polskich jednostek wojskowych – co warto podkreślić – wyłącznie społecznymi siłami. Następne miesiące przyniosły wprawdzie liczne rozczarowania, rozłamy oraz upadek stworzonej z tak wielkim trudem jedności, niemniej jednak NKN oraz Legiony Polskie stały się pierwszymi polskimi faktami politycznymi okresu I wojny światowej – czasu wielkich wstrząsów, które – jak słusznie przeczuwano – doprowadzić mogły do odzyskania przez Polskę niepodległości.

¹⁵⁶ *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917*, Kraków 1917, s. 3.

¹⁵⁷ Liczbę 41,4% otrzymano poprzez działanie matematyczne jako wynik następującej różnicy: 51,2% minus 9,8%, co równa się właśnie 41,4%.

¹⁵⁸ Dane według: ANK, NKN,teczka 1, k. 181-187.

BIBLIOGRAFIA

WYKAZ ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH:

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)
Polska Agencja Prasowa [PAP] w Lozannie (sygn. 38), [autor nieznany], Organizacje polityczne i wojskowe w Galicji. Ich działalność od 1914 r. do rozłamu w łonie Naczelnego Komitetu Narodowego, mps, sygn. 74/I.
Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych [KSSN] (sygn. 48/II), t. 9-10.
- Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK)
Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), teczki 1 i 234.
Zbiór Legionów,teczka 55.
- Haus-, Hof- und Staatsarchiv in Wien (HHStA)
Nachlass Biliński (sygn. SB NL Bilinski 1)
Politisches Archiv: Krieg 8 (sygn. 899), Telegramm Nr 412 (1191), Graf Szögyeny, Berlin 11. August 1914.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE:

- Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917*, Kraków 1917.
Galicyjska działalność Józefa Piłsudskiego 1906-1914, oprac. Arski Stefan, Chudek Józef, Warszawa 1967.
Kumaniecki Władysław, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty. 1912 – styczeń 1924*, Kraków 1924.

PRASA:

- „Czas” (Kraków).
„Nowa Reforma” (Kraków).

WSPOMNIENIA:

- Biliński Leon, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 1: 1846-1919, Warszawa 1924.
Conrad von Hötendorf Franz, *Z czasów mej służby*, [w:] *Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny*, zebrał i objaśnił Michał Sokolnicki, Warszawa 1925, s. 552, *Czasy i Ludzie*.
Dąbski Jan, *Wojna i ludzie, Wspomnienia z lat 1914-1915. Fragmenty*, do druku przygot. i przypisami opatrzył Stanisław Giza, Warszawa 1969.
Daszyński Ignacy, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1957.
Długoszowski-Wieniawa Bolesław, *Wymarsz i inne wspomnienia*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Roman Loth, Łomianki [2012].
Głębiński Stanisław, *Wspomnienia polityczne*, cz. 2, Pelpin 1939.
Grabski Stanisław, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przygot. i wstępem opatrzył Witold Stankiewicz, Warszawa 1989.
Kasprzycki Tadeusz, *Kartki z dziennika oficera brygady. Ze szkicami, mapami i ilustracjami*, Warszawa 1934.
Piłsudski Józef, *Moje pierwsze boje. Wspomnienia spisane w twierdzy magdeburskiej*, Łódź 1988.
Piłsudski Józef, *Poprawki historyczne*, Warszawa 1931.
Ronge Max, *Dwanaście lat służby wywiadowczej*, przeł. Barbara Szymczak, postł. i przypisy Ryszard Świętek, Warszawa 1992, *Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu*.
Rybak Józef, *Pamiętniki generała Rybaka*, Warszawa 1954.

OPRACOWANIA:

- Achmatowicz Aleksander, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914-1915*, Warszawa 2003.
- Ciałowicz Jan, O „Genezie Legionów”. Z powodu książki Andrzeja Garlickiego, „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu 1914-1939” 1966, t. 10, s. 187-206.
- Cisek Janusz, Cisek Marek, *Do niepodległości*, Warszawa 2008.
- Feldman Wilhelm, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864-1914*, z przedm. Leona Wasilewskiego, Warszawa 1933.
- Garlicki Andrzej, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964
- Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski. 1867-1935*, Kraków 2012.
- Garlicki Andrzej, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1983.
- Gaul Jerzy, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914-1918*, Warszawa 2001.
- Gaul Jerzy, *Niemieckie służby wywiadowczo-informacyjne wobec radykalnego ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim 1914-1918*, Warszawa 2010.
- Gaul Jerzy, *Służby wywiadowczo-informacyjne Austro-Węgier wobec radykalnego ruchu niepodległościowego w Królestwie Polskim 1914-1918*, Warszawa 2006.
- Głąbiński Stanisław, *Biliński Leon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. Władysław Konopczyński, Kraków 1936, s. 97-98.
- Holzer Jan, Molenda Jan, *Polska w pierwszej Wojnie światowej*, Warszawa 1973, *Wiedzy Historycznej. Historia Polski*.
- Klimecki Michał, *Legiony Polskie 1914-1918*, [w:] *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 2010
- Klimecki Michał, *Organizacja i działania oddziałów strzeleckich, lipiec-sierpień 1914*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30, s. 247-263
- Klimecki Michał, Klimczak Władysław, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990.
- Kukiel Marian, *Generał Sikorski, żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1995, *Biblioteka Autorów Emigracyjnych*, 4.
- Lipiński Wacław, *Zbrojna walka o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1931.
- Łazuga Waldemar, *Kalkulować... Polacy na szczytach C.K. monarchii*, Poznań 2013.
- Łazuga Waldemar, *Ostatni stańczyk. Michał Bobrzyński – portret konserwatysty*, Toruń 2005.
- Milewska Wacława, Nowak Jan Tadeusz, Zientara Maria, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, *Wydawnictwa „Księgarni Akademickiej”*, nr 54.
- Molenda Jan, *Piłsudczycy i narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980.
- Pelczarski Tadeusz, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII – 5 IX 1914. Geneza i działalność*, Warszawa 1939, *Rozprawy Instytutu Józefa Piłsudskiego*, t. 1.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna polski 1864-1945*, t. 1, ze słowem wstępnym Michała Sokolnickiego, Paryż 1953.
- Rzepecki Jan, *O Władysławie Sikorskim w Legionach*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 10, 1965, nr 4, s. 254-286.
- Rzepecki Jan, *Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku*, Warszawa 1966.
- Sokolnicki Michał, *Rok czternasty*, Londyn 1961.
- Srokowski Konstanty, *N.K.N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923.
- Srokowski Konstanty, *Upadek imperyalizmu Austrii. W związku z ewolucją systemu europejskiego przed wojną bałkańską i po niej*, Lwów 1913.
- Starzyński Roman, *Cztery lata w służbie komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 2012.

- Suleja Włodzimierz, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992, *Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia*, nr 103.
- Świątek Ryszard, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998.
- Wątor Adam, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, *Rozprawy i Studia / Uniwersytet Szczeciński*, t. 428.
- Wątor Adam, *Ziemiańin-polityk Tadeusz Cieński, 1856-1925. Z dziejów konserwatyzmu wschodniogalicyskiego*, Szczecin 1997, *Rozprawy i Studia / Uniwersytet Szczeciński*, t. 258.
- Wrzosek Mieczysław, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, *Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski*.

SUMMARY

The Creation of the Polish Legions and the Supreme National Committee in August 1914. A Forgotten Success of the Political Elites of Galicia

The aim of the article is to present the events of the end of July and the first weeks of August 1914 which led to the creation of two parallel structures: the Polish Legions and the Supreme National Committee, providing political and organizational infrastructure to the former. This topic has already been repeatedly tackled by Polish historians. Most studies, however, focused on the person of Józef Piłsudski, as well as on the military aspect of the history of Polish Legions. However, this article presents the political aspect of the events in question, including the attempts to answer two important questions about the genesis of the Polish Legions, i.e. who and under what circumstances came up with the idea of creating the Legions as regular military units being a part of the armed forces of the Austro-Hungarian Empire and at the same time having a national, Polish character.

KEYWORDS

World War I (1914-1918), Polish Legions, Supreme National Committee, the Commission of Confederated Independence Organizations, Central National Committee, Austro-Polish focus, Józef Piłsudski, Władysław Sikorski, Juliusz Leo

POMOC MATERIALNA SPOŁECZNOŚCI GALICJI ZACHODNIEJ LEGIONOM W 1914 ROKU

Marek Cisek

WSTĘP

Celem artykułu jest zarysowanie zagadnienia pomocy materialnej udzielonej przez społeczność Galicji Zachodniej Legionom Polskim w 1914 r. Tematyka ta nie była, jak dotąd, wyczerpująco omówiona w publikacjach poświęconych wydarzeniom z lat I wojny światowej¹. Ze zrozumiałych względów w literaturze przedmiotu na temat Legionów dotychczas dominowała tematyka polityczna i militarna, ze szczególnym zwróceniem uwagi na funkcję i przebieg działań wojskowych z udziałem formacji legionowych. Autorzy poruszający tę problematykę ograniczali się do informacji wycinkowych, zawartych w prasie krakowskiej oraz ukazujących się w kolejnych latach wojny w wydawnictwach Naczelnego Komitetu Narodowego². Analiza informacji zamieszczonych we wspomnianych typach publikacji wskazuje na dominujący aspekt propagandowy, który utrudnia formułowanie wniosków dotyczących postaw społecznych wobec Legionów Polskich w tym okresie. Dodatkowe utrudnienie stanowi obszerna i rozproszona baza źródłowa w kolekcji NKN znajdującej się w Archiwum Narodowym w Krakowie³.

¹ Najobszerniej tematykę tę poruszono w: *Dziesięciolecie intendencji Polskiej Siły Zbrojnej 1918-1928*, kom. red. K. Rudolf [et al.], Warszawa 1929, s. 86-92; M. Wrzosek, *Zaopatrzenie i wyposażenie Legionów Polskich w latach 1914-1917*, „Zeszyty Naukowe Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku” 1988, t. 11, z. 60, s. 83-113. Autor nie wykorzystał źródeł dotyczących działalności skarbowej NKN, które znajdują się w Archiwum Narodowym w Krakowie.

² Przykładowo: „Kalendarz Legionów Polskich na Rok Pański 1915, [zestawił A. Chmurski], (Wiedeń) 1915; „Legionista Polski. Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916” (Kraków) 1916; J. M. Seniów, *Na drodze do niepodległości: prasa krakowska wobec Legionów Polskich podczas I wojny światowej (1914-1918)*, Kraków 2004.

³ W zasobach Archiwum Narodowego w Krakowie zachowała się tylko część ksiąg asygnatowych, kasowych, magazynowych i allegatów wytworzonych przez struktury NKN w 1914 r. Wynikało to z wielokrotnej alokacji dokumentacji poszczególnych Departamentów NKN podczas I wojny. Zob. Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego (dalej: NKN), sygn. 371, Raport z działalności Biura Likwidacyjnego Intendencji Departamentu Wojskowego NKN w Żywcu, k. 3-9.

3/2

Dnia 14/8 1914 Nr. 79

Kasa otrzymała

od Ob. Prof. Dr. Bob. Wianowski

Zebrane za kwitami bloczków Nr. K h

„ w puszkach Nr. „ „

„ na listy składkowe Nr. „ „

„ za kwity gotówkowe „ 100. „

jako dar „ „

„ „

„ „

suma słowami Koron sto. K 100. h

Ułojewski POLSKI SKARB WOJSKOWY kasyer [Signature]
likwidator ZARZĄDZAJĄCY

Niniejszy artykuł powstał w oparciu o reprezentatywną kwerendę w NKN w krakowskim Archiwum Narodowym.

Zakres artykułu jest ograniczony czasowo (okres od 1 sierpnia do 31 grudnia 1914 r.) i terytorialnie, tj. obejmuje obszar tzw. Galicji Zachodniej z Wielkim Księstwem Krakowskim. Przez termin „Galicja Zachodnia” rozumie się tu w przybliżeniu wszystkie powiaty, które od 1850 r. podlegały jurysdykcji sądu trzeciej instancji w Krakowie (*Oberlandesgericht*), a więc ówczesne Wielkie Księstwo Krakowskie (choć niebędące formalnie częścią Galicji) i m.in. powiaty takie jak: Biała Krakowska, Jasło, Jaworzno, Łańcut, Nowy Sącz, Nowy Targ, Przeworsk, Strzyżów, Rzeszów, Tarnów itd.

Na podstawie cytowanych źródeł przedstawiono wybrane, charakterystyczne sposoby pomocy (w wymiarze finansowym i pozafinansowym) społeczności Galicji Zachodniej na rzecz Legionów. Z racji ograniczonych ram artykułu, obejmuje on okres od wybuchu I wojny do końca 1914 r. Pomoc materialna na rzecz Legionów Polskich w latach 1915-1918 to zagadnienie warte omówienia w osobnym artykule.

POMOC MATERIALNA NA RZECZ ODDZIAŁÓW STRZELECKICH OD WYBUCHU I WOJNY DO UTWORZENIA NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO (16 SIERPNI 1914 ROKU)

Podkreślić należy, że pierwsze oddziały strzeleckie wyruszające na front wyekwipowane zostały dzięki funduszom Związków oraz Drużyn Strzeleckich, a także dzięki indywidualnym wkładom samych strzelców. Braki w tym zakresie były ogromne i uzupełniano je ze środków zgromadzonych przez Polski Skarb Wojskowy. PSW powołano na Zjeździe Irredentystów w 1912 r., a efektywną działalność rozpoczął 26 sierpnia 1913 r. Tuż przed wybuchem I wojny z tego źródła sfinansowano zakup 80 manlicherów, które

stanowiły wyposażenie oddziału Józefa Piłsudskiego. Jak wynika z zachowanej księgi rachunkowej PSW, organizacja ta z końcem lipca 1914 r. dysponowała w kasie kwotą 43 334 koron i 55 halerzy⁴. Środki te uruchomiono na uzupełnienie wyposażenia I Kompanii Kadrowej i kolejnych oddziałów. Na ten cel wydatkowano około 20 000 koron. PSW ewidencjonował wydatki w książce kasowej, prowadzonej do dnia 21 września 1914 r., choć już 21 sierpnia tego roku, po utworzeniu NKN, PSW zawiesił swoją działalność, a 23 sierpnia posiadane środki przekazał do dyspozycji NKN (kwotę 16 000 koron, a w późniejszym czasie dodatkowo 4000 koron)⁵.

Fundusze, jakimi dysponował PSW, były zbyt małe, aby zaspokoić elementarne potrzeby strzelców i napływających ochotników. Podstawą niesienia dalszej pomocy stała się więc inicjatywa obywatelska, w wyniku której dnia 5 sierpnia 1914 r. powołano w Krakowie do życia Komitet Obywatelski Polskiego Skarbu Wojskowego. W skład Prezydium Komitetu weszli m.in. Marian Raciborski (przewodniczący), Bolesław Limanowski, Zygmunt Marek, Lucjan Rydel (zastępcy przewodniczącego), Ernest Bandrowski, Eustachy Chronowski, Ignacy Daszyński, a także Zofia Golińska-Daszyńska i Marian Stępowski jako sekretarze. Główna siedziba Komitetu znajdowała się w budynku Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego, a w ramach organizacji utworzono sześć sekcji: skarbową, którą kierował August Porębski (ul. Wiślna 10), odzieżową z Wandą Bilewską, żywnościową na czele z Leonem Schillerem (ul. Wiślna 10) i transportową z Gustawem Kadenem (ul. Straszewskiego 24). Sekcją techniczną kierował Ksawery Pietraszkiewicz (Salwator), a sekcją opiekuńczą Maria Siedlecka (Szara Kamienica, Rynek Główny)⁶. Najważniejszym zadaniem, jakie postawił przed sobą Komitet, było zgromadzenie odpowiednich środków oraz stworzenie zaplecza materialnego dla oddziałów strzeleckich. W tej sprawie wystosowano odezwę do polskiej społeczności o wpłacanie datków, potwierdzanych bonami i kwitami Komitetu. W pracach samej Komisji Skarbowej brało udział 86 osób, a najważniejsze w niej funkcje pełnili: August Porębski, Karol Lewandowski i Seweryn Gottlieb. Pomimo skromnych podstaw finansowych Komitetu Obywatelskiego, sprawnie prowadzona przezeń działalność organizacyjna przynosić zaczęła wymierne skutki, nadając licznym i rozproszonym inicjatywom społecznym określone ramy. Powstałe wówczas struktury Komitetu w całości wykorzystał w późniejszym czasie NKN, co wobec szybkiej zmiany sytuacji na froncie było istotne dla wysokości środków zgromadzonych na rzecz Legionów w tak krótkim czasie.

Obok Komitetu Obywatelskiego PSW podobną działalność od dnia 6 sierpnia 1914 r. rozpoczął Samarytanin Polski, tworząc sekcje: pielęgniarską, opiekuńczą, transportową, kuchenną i prowiantową oraz skarbową. Najważniejszą funkcję w działalności Samarytanina sprawował prezes organizacji prof. Bolesław Wicherkiewicz oraz lekarz

⁴ Na potrzeby niniejszego artykułu wszystkie kwoty, zgodnie z zasadami matematycznymi, będą podawane w pełnych koronach, z pominięciem halerzy.

⁵ ANK, NKN, sygn. 561, k. 137; „Nowa Reforma” 1914, nr 384 (z 4 IX), s. 2; „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 341 (z 12 VIII), s. 1. Księgi rachunkowej PSW nie wykorzystał: A. Garlicki, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, choć wnioski autora co do kwoty, jaką dysponował PSW w momencie wybuchu wojny, są prawidłowe. Przeoczenie A. Garlickiego powieli również M. Wrzosek, *Zaopatrzenie i wyposażenie Legionów Polskich w latach...*

⁶ A. Pankowicz, *Organizacja czynu zbrojnego w Krakowie 1906-1918*, [w:] *Kraków w czasie I wojny światowej. Materiały Sesji Naukowej z Okazji Dni Krakowa w roku 1988*, Kraków 1990, s. 16-17, *Rola Krakowa w Dziejach Narodu*, 8; A. Garlicki, *op. cit.*, s. 246; M. Dutkiewicz, *Śłużba zdrowia Legionów Polskich w latach 1914-1917*, Piotrków Trybunalski 2009, s. 134.

miejski dr Tomasz Janiszewski. W działalności Samarytanina brali także liczny udział przedstawiciele krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Izby Lekarskiej, ponadto niemałe grono kobiet, w tym Maria Wicherkiewicz, kierująca pracami sekcji opatrunkowej, oraz Helena Sikorska, Zofia Bujwid i Wanda Wisłocka, późniejsza legionistka. Organizowano liczne szkolenia w parku Cracovii na Błoniach oraz w siedzibie Sokoła. Szkoleniami przygotowującymi do przyszłej służby sanitarnej objęto 2700 osób. Również po powstaniu NKN Samarytanin odpowiadał za organizowanie komisji asenterunkowej (czyli zaopatrzeniowej) w Krakowie i służby sanitarnej na rzecz Legionów. Podobną działalność prowadził krakowski Strzelec, organizując od 10 sierpnia przy placu Szczepańskim kursy dla sanitariuszy, nadto przygotowując opatrunki oraz inne urządzenia sanitarne, potrzebne na froncie⁷.

O wszystkich podejmowanych inicjatywach informowała obszernie krakowska prasa, ewidencjonując każdą wpłatę na rzecz organizowanej pomocy. Do 10 sierpnia 1914 r., według „Nowej Reformy”, wpłacono na rzecz Komitetu Obywatelskiego PSW 897 koron, na Czerwony Krzyż – 58, Strzelca – 405, Drużyny Sokole – 261, Samarytanina – 90, Drużyny Strzeleckie – 65, Oddział Sanitarny Strzelca – 26 koron. Głównym źródłem pozyskiwania środków były kwesty uliczne, wpłaty przyjmowane na podstawie list składkowych i sprzedaży nalepek. Szereg organizacji prowadziło autonomiczną działalność w tym zakresie. Dnia 10 sierpnia 1914 r. zbiórkę „Na Sokole Drużyny Polowe” zapoczątkował krakowski Sokół⁸. Dominowały datki nieprzekraczające 10 koron, a w kolejnych dniach dynamika wpłat znacząco wzrosła, skoro do 18 sierpnia 1914 r. tylko na Sokole Drużyny Polowe zebrano kwotę 4405 koron. Jednocześnie prasa krakowska informowała o incydentach związanych z nadużywaniem „do celów osobistych” zbieranych w formie list składkowych i kwest środków na rzecz oddziałów strzeleckich. Informacje o nadużyciach podawane w prasie krakowskiej spowodowały, że ta forma zbierania funduszy nie cieszyła się zbyt dużą popularnością. Klemens Bąkowski w prowadzonym przez siebie diariuszu pod datą 7 sierpnia 1914 r. zanotował: „Po domach krążą zbieracze składek, bez żadnych legitymacji. Centami chcą zebrać skarb narodowy. Nie mogą powołać się na żadne znane nazwiska”⁹. Tymczasem 12 sierpnia Wydział Wykonawczy PSW podjął cenną inicjatywę w sprawie „zgodnego postępowania w celu zjednoczenia politycznych, wojskowych i pieniężnych usiłowań całego narodu polskiego”¹⁰. Apel w tej sprawie skierowany został do Koła Polskiego w Wiedniu, Centralnego Komitetu Narodowego we Lwowie oraz Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Pomimo



⁷ M. Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 135-136; „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 339 (z 11 VIII), s. 2.

⁸ „Nowa Reforma” 1914, nr 341 (z 12 VIII), s. 2; „Gazeta Poniedziałkowa” (Kraków) 1914, nr 33 (z 10 VIII), s. 4.

⁹ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie [dalej: BJ], sygn. 7282 II, K. Bąkowski, Diariusz życia, z. 1, k. 17 (zapis z 7 VIII 1914).

¹⁰ „Nowa Reforma” 1914, nr 345 (z 14 VIII), s. 2.

zachowania odrębności organizacyjnych, proces zbierania datków nabierał w kolejnych dniach coraz większego rozmachu. Do dnia 13 sierpnia 1914 r. kwota zebrana na rzecz oddziałów polskiej irredenty wyniosła łącznie 22 113 koron¹¹.

Niewątpliwie Kraków dominował w organizowaniu i powstaniu społecznego zaplecza dla tworzonych oddziałów. Wybuch powszechnego zaangażowania społecznego zaskoczył organizatorów podejmowanych zbiórek, a skala potrzeb materialnych narastała lawinowo. Atmosferę panującą w mieście dobrze oddaje odezwa Komendy krakowskiego Skauta wydana z początkiem wybuchu wojny, na apel której gotowość niesienia pomocy najbardziej potrzebującym zgłosiło w ciągu kilku dni ponad tysiąc wolontariuszy i wolontariuszek. W akcję niesienia pomocy włączyły się wszystkie środowiska społeczne i struktury zawodowe. Środki pozyskiwano z wszelkich dostępnych źródeł, na ten cel przekazywano dochód z każdego przedstawienia teatralnego w mieście¹². W mobilizacji opinii publicznej zarówno w Krakowie, jak i całej Galicji Zachodniej najważniejsze zadanie przypadło krakowskiej prasie. Na jej łamach informowano o najważniejszych potrzebach i podejmowanych inicjatywach. Szczegółowe informacje o zaangażowaniu i ofiarności wielu znanych działaczy społecznych, samorządowych i politycznych wzbudzało społeczne zaufanie i zachęcało do osobistego w nich udziału¹³. Znaczenie prasy krakowskiej w kształtowaniu postaw społecznych, skupionych wokół idei Legionów jest pierwszorzędne.

W początkowym okresie, obok organizowania pomocy finansowej, podejmowano w Krakowie szereg innych działań na rzecz skompletowania umundurowania i wyposażenia oddziałów oraz napływających ochotników. Przed wymarszem oddziału Piłsudskiego pracami intendenckimi kierowali Jędrzej Moraczewski i Norbert Okołowicz, ale na temat tej działalności brak bliższych danych. W dniu 5 sierpnia 1914 r. staraniem Strzelca i PDS powołano do życia Intendenturę Wojsk Polskich. Od 6 sierpnia pracami intendentury kierował Komitet Obywatelski, w skład którego wchodził m.in.: prof. Józef Grzybowski, Stanisław Goliński, Marian Szydłowski oraz Tadeusz Wyrzykowski¹⁴. Pracownia intendentury mieściła się przy ul. Dunajewskiego 5, a od dnia 28 sierpnia 1914 r. w szkole „barakowej” przy Alei Krasieńskiego 11. W okresie do 28 sierpnia pracownia dysponowała znikomą ilością sukna. W związku z tym w dniach od 5 do 15 sierpnia 1914 r. uszyto 91 bluz, 38 par spodni oraz 12 bluz płóciennych, na co wydano 749 koron. W okresie późniejszym tj. od 15 do 26 sierpnia 1914 r., dysponując już pokaźną kwotą 5490 koron, uszyto 267 bluz, 229 par spodni oraz jeden płaszcz¹⁵. Przed powołaniem

¹¹ „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 192 (z 14 VIII), s. 2. Pierwsze znaczące kwoty w wysokości po jednym tysiącu koron na rzecz Komitetu Obywatelskiego PSW wpłaciła Rada Podgórze i Eustachy Chronowski.

¹² „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 175 (z 5 VIII), s. 3; nr 185 (z 11 VIII), s. 2; nr 195 (z 17 VIII), s. 2; „Nowa Reforma” 1914, nr 326 (z 6 VIII), s. 1; nr 328 (z 8 VIII), s. 2; nr 331 (z 9 VIII), s. 2. W tym czasie w Teatrze Ludowym wystawiano sztukę Stefana Turckiego *Pod znakiem Strzelca*, co Emil Bobrowski skomentował: „Wszyscy żyjemy pod znakiem Strzelca”, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: B. Oss.], rkps 12004/I, E. B o b r o w s k i, Pamiętniki z lat 1912-1918, s. 227.

¹³ J. M. Seniów, *op. cit.*, s. 48-49. Autor nie zweryfikował szeregu informacji podawanych w krakowskiej prasie dotyczących działalności finansowej NKN.

¹⁴ J. Grzybowski, *Intendentura Legionów*, „Kalendarz Legionów Polskich na Rok Pański 1915”, s. 149.

¹⁵ ANK, NKN, sygn. 368, Szkic sprawozdania Klary Schrenzlówny z czynności pracowni mundurów założonej przez Intendenturę Wojsk Polskich od 5 VIII do 26 VIII 1914 r., k. 206-208.

NKN prace intendenckie prowadzono również w warsztatach: metalowym, skórnicy i stolarskim, którymi kierował członek Strzelca – inżynier Eugeniusz Tor. Prace te prowadzono dorywczo z powodu ograniczonych środków, niemniej jednak przynosiły one wymierne rezultaty. Dopiero w późniejszym czasie inicjatywy te nabrały większego rozmachu. W warsztatach metalowych zatrudniono 20 osób, a w pracowni rymarskiej, kierowanej przez Bonawenturę Lenarta, 28 pracowników. W okresie do dnia 17 października 1914 r. w tymże warsztacie wyprodukowano m.in. 2730 osłon brezentowych do łopat, 1000 pasów do mundurów, 1070 pasków do tornistrów, 66 torb oficerskich i 62 futerały na rewolwery¹⁶. Zakres wykonanych prac wynikał z dostępności w warunkach wojennych niezbędnych materiałów potrzebnych do produkcji. Duże zasługi na rzecz wyposażenia oddziałów przyniosła także działalność warsztatu bielizniarskiego, mającego swoją siedzibę w Muzeum Przemysłowym. Z wykorzystaniem 20 maszyn przekazanych bezpłatnie przez firmę Singer z Krakowa uszyto m.in. 3233 plecaki, 380 koszul i 600 sztuk bielizny. Wreszcie wspomnieć należy o aktywności warsztatów szewskich, gdzie wyprodukowano m.in. 560 par obuwia¹⁷. W pracach na rzecz Legionów od samego początku brało udział duże grono kobiet. To z ich inicjatywy od 18 sierpnia 1914 r. rozpoczęła w Krakowie funkcjonowanie Bezpłatna Pralnia dla Legionów¹⁸. Powstała ona w pomieszczeniach szkoły gospodarstwa miejskiego przy ul. Pędzichów z inicjatywy Marii Brejer, Kamili Chołoniewskiej, Aleksandry Łuszczynskiej oraz Zofii Surzyckiej. Powołanie tejże placówki było oddolną inicjatywą licznego grona pań, wśród których najaktywniejsze były: Zofia Chlipalska, Regina Czyńska, Maria Feldman, Anna Fortner, Zofia Majer, Wanda, Władysława i Zofia Mitosińskie. W okresie od 18 sierpnia do 21 października 1914 r. wyprano 22 328 sztuk bielizny, z czego ponad połowa została również naprawiona. Na prowadzoną działalność niezbędne środki zdobywały same kobiety, prowadząc kwesty na ulicach. Dopiero w późniejszym czasie zapewniono tej inicjatywie wsparcie ze strony Naczelnego Komitetu Narodowego i Centralnego Komitetu Narodowego, a miasto zapewniło środki na funkcjonowanie pralni¹⁹. Zachowane źródła wskazują na udział kilkuset kobiet w działalności krakowskiego społeczeństwa na rzecz Legionów w 1914 r.²⁰ Do ich ofiarności, nie tylko w wymiarze finansowym, odwoływał się zarówno Komitet Obywatelski PSW, jak i NKN. Znamienny jest przykład, kiedy po ogłoszeniu przez Oddział Sanitarny w Krakowie naboru kandydatek do połowej służby sanitarnej, napływ ochotniczek był tak duży, że organizatorzy już po kilku dniach ogłosili, iż kandydatki „nie będą więcej w żadnym wypadku przyjmowane”²¹. Masowy był również udział kobiet przy wyrobie ręcznym artykułów umundurowania na rzecz Legionów. Kobiety zapewniały też opiekę nad rekonwalescentami i rannymi legionii-

¹⁶ ANK, NKN, sygn. 368, k. 229.

¹⁷ Szczegółowe wyliczenia o działalności zorganizowanych przez Strzelca warsztatów (rymarskiego, metalowego, stolarskiego i szewskiego) zob. ANK, NKN, sygn. 368, k. 241-245, 249-254; *ibidem*, sygn. 370, k. 6, 8-16.

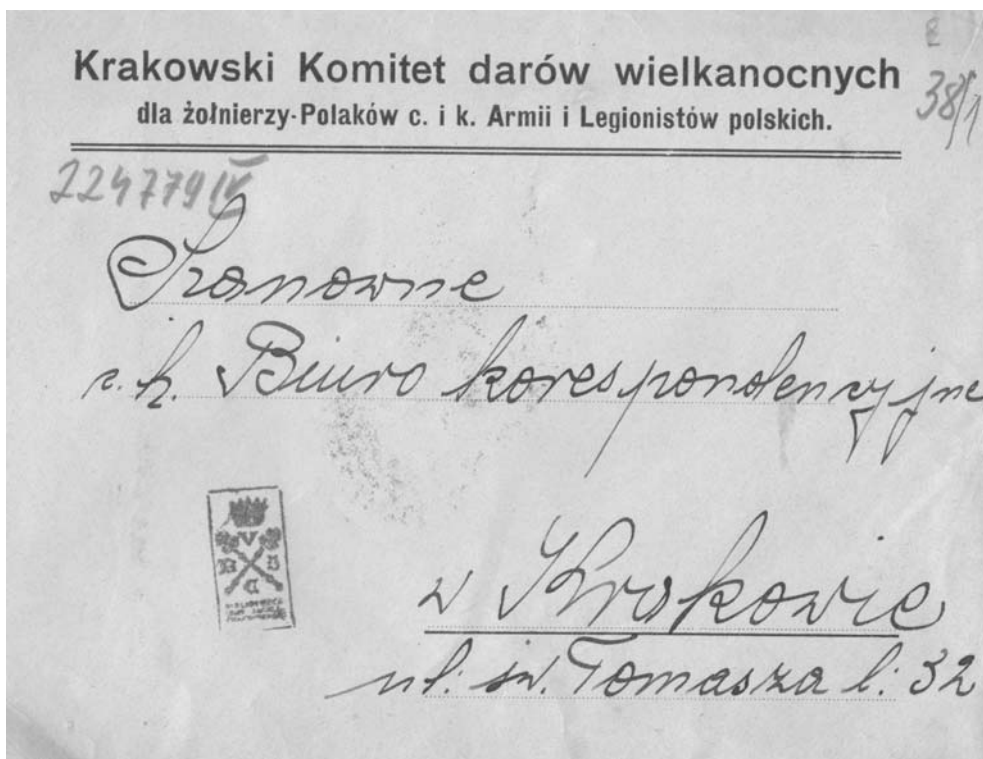
¹⁸ „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 348 (z 18 VIII), s. 2.

¹⁹ ANK, NKN, sygn. 368, Sprawozdanie Marii Brejer, Zofii Surzyckiej, Kamili Chołoniewskiej z 21 VIII 1914 r., k. 256-259; „Głos Narodu” (Kraków) 1914, nr 211 (z 5 IX), s. 2. Zbiór wycinków prasowych z tego okresu zob. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: CAW], sygn. 300.1.1224.

²⁰ Wykazy imienne kobiet aktywnie biorących udział w pomocy na rzecz Legionów w 1914 r. zob. ANK, NKN, sygn. 525; *ibidem*, sygn. 578, k. 4-6; *ibidem*, sygn. 271, k. 20.

²¹ „Nowa Reforma” 1914, nr 355 (z 20 VIII), s. 2. Odezwa pt. *Do Kobiet Polskich*, „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 355 (z 20 VIII), s. 2.

stami przebywającymi w mieście, pełniły dyżury na dworcach kolejowych, zapewniając rannym legionistom udzielenie niezwłocznej pomocy i opieki lekarskiej²². W Parku Sportowym TS Wisła w Oleandrach²³ działało prowizoryczne ambulatorium, którego pracami kierowała Waleria Lustgarten. Udzielano w nim doraźnej pomocy, wydawano chorym leki oraz przygotowywano opatrunki. W te prace licznie angażowały się kobiety z żeńskich oddziałów strzeleckich oraz studentki medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podkreślić również należy fakt masowego udziału niewiast w organizowaniu wyżywienia na rzecz legionistów przebywających w Krakowie. Za prowadzenie kuchni w Oleandrach odpowiadała Helena Sygietyńska, drugą – w parku Jordana – kierowała Natalia Stein, żona jednego z wiceprezydentów miasta. W późniejszym czasie utworzono również trzecią kuchnię w Oleandrach prowadzoną przez p. Osińską. W tychże pracach aktywnością wyróżniły się również: Michalina Dąbkowska, Helena Dąbska, Helena Harasimowicz, Stefania Kossuth, Julia i Klara Kuciówny, Antonina Machnicka, Teodora Pacyżanka, Zofia Rau, Klara Rebenowa oraz Maria Siedlecka. Niezależnie od tego w mieście funkcjonowało wiele kuchni obywatelskich. Jedną z nich prowadziły siostry felicjanki, gdzie w przygotowywanie posiłków zaangażowało się 75 kobiet, w tym Genowefa i Gabriela Guzik oraz Jadwiga Kadyj-Kwiatkowska. Inne opiekowały się



²² „Nowa Reforma” 1914, nr 436 (z 14 IX), s. 2; nr 449 (z 10 X), s. 2; Z. Cutter, M. Dutkiewicz, *Wkład kobiet w utworzenie i działalność służby zdrowia Legionów Polskich*, „Zeszyty Naukowe WSO im. Tadeusza Kościuszki. Poglądy i Doświadczenia” 2002, nr 3(125), s. 185-189.

²³ D. Dudek, *Zapomniane losy Parku Sportowego TS „Wisła” na Oleandrach*, „Studia Historyczne” 2003, t. 46, nr 3/4, s. 311-326.

DEPARTAMENT OPIEKI N. K. N.

L..... Data / 191.....

WP.....

złożył

na cele legionowej opieki wojennej

K..... h..... 20

Podpis odbierającego:

Maryja Howanack

dziećmi legionistów oraz uchodźcami z Królestwa. Wiele z tych wolontariuszek pełniło w późniejszym czasie służbę w Legionach lub pracowało w szpitalach legionowych. Znaczny był także udział kobiet w prowadzeniu bezpłatnej herbaciarni dla legionistów, mającej swoją siedzibę przy krakowskim Rynku Głównym oraz na ul. Szewskiej 17. Pracowało tam 65 pań, w tym na stałe: Anna Biernacka, Ludwika Daszkiewicz, Genowefa Guzik, Jadwiga Kadyj-Kwiatkowska, Ewa Krajewska i Maria Pazurkiewicz. Ukoronowaniem aktywności kobiet w 1914 r. było ich zaangażowanie w przeprowadzenie zbiórki darów na Boże Narodzenie dla wszystkich pułków w grudniu tego roku. W pracach komitetu „gwiazdkowego” udzielało się 41 kobiet²⁴.

Pierwszy okres pomocy dla wyruszających w pole oddziałów strzeleckich charakteryzowało organizacyjne rozproszenie. Polski Skarb Wojskowy miał swój odpowiednik w postaci inicjatywy Sokoła, a wybuch I wojny doprowadził do wielu organizacyjnych przekształceń i powstania nowych, aktywnych struktur. Środki gromadzone przez poszczególne organizacje były jednak zbyt skromne, nawet dla zaspokojenia elementarnych potrzeb napływających do Krakowa ochotników. Dlatego, obok prowadzonej działalności finansowej, powołano do życia zakłady zajmujące się produkcją wyposażenia wojskowego i umundurowania strzelców. Najistotniejszą cechą charakterystyczną pierwszych tygodni wojny była ogromna mobilizacja społeczna, wspierana wydatnie przez prasę krakowską. Nie tylko mężczyźni w wieku popoborowym, ale także kobiety, młodzież (męska i żeńska), wszyscy oni poprzez zaangażowanie się w prolegionowe

²⁴ ANK, NKN, sygn. 374, k. 139-188, 381-383; *ibidem*, sygn. 578, k. 4-6, 13-22. Podział darów między pułkami legionowymi nastąpił z isticie matematyczną dokładnością; *Pamiętnik z roku 1914 skautki Marty Pająkówny*, oprac. E. Śnieżyńska-Stolot, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. 62 2012, s. 113-125.

przedsięwzięcia znaleźli ujście dla realizacji swoich poglądów oraz ambicji ideowych lub politycznych. Na szczególnie podkreślenie zasługuje masowe zaangażowanie kobiet, które brały udział niemal we wszystkich inicjatywach.

AKCJA SKARBOWA W KRAKOWIE PO POWOŁANIU NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO

W dniu 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie na posiedzeniu z udziałem Koła Sejmowego (w pełnym składzie), Centralnego Komitetu Narodowego i Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych podjęto uchwałę o utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego oraz Legionów Polskich. Uchwała określiła NKN jako „najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich”²⁵. W ramach NKN utworzono dwie sekcje – w Krakowie i Lwowie. Strukturę wewnętrzną tworzyły Prezydium oraz Departament Wojskowy, Organizacyjny i Skarbowy. Całością kierował Komitet Wykonawczy z Prezesem NKN, ówczesnym, bardzo popularnym prezydentem Krakowa – Juliuszem Leo. Na czele Sekcji Zachodniej stanął prof. Władysław Leopold Jaworski, prawnik i lider frakcji młodych konserwatystów, zaś Sekcją Wschodnią kierował Tadeusz Cieński, czołowy ideolog Centralnego Komitetu Narodowego we Lwowie. Utworzenie jednolitej organizacji politycznej i wojskowej powitano z dużym entuzjazmem²⁶. Wraz z powstaniem NKN niemal wszystkie organizacje wstrzymały dalszą działalność skarbową na rzecz tworzonych oddziałów. Jako jedna z pierwszych decyzję taką podjęła Komisja Skarbowa PSW, informując opinię publiczną o „wstrzymaniu swojego urzędowania i zbierania składek” już w dniu 19 sierpnia 1914 r. Organizacyjnie Komitet Obywatelski Skarbu Wojennego rozwiązał się w dniu 21 sierpnia 1914 r.²⁷ W jego miejsce utworzono 27 sierpnia Powiatowy Komitet Narodowy w Krakowie, na czele którego stanął Stefan Surzycki, a jego zastępcami zostali Witold Milewski i Ludwik Ocetkiewicz (ten ostatni w randzie sekretarza). Jednak władze austriackie nie zezwoliły na działalność odrębnego PKN w Krakowie jako siedziby Sekcji Zachodniej NKN. Z tego powodu działalność PKN w Krakowie była krótkotrwała i nie przyniosła wymiernych efektów.

W ciągu kilku dni po utworzeniu NKN prasa krakowska poinformowała o utworzeniu jednolitego Skarbu Legionów Polskich. Jednocześnie środki zebrane w ramach działalności prowadzonej przez poszczególne organizacje przekazane zostały na rzecz NKN. 20 sierpnia 1914 r. na koncie Skarbu Wojennego LP znajdowało się już 40 747 koron²⁸. Przełomowe znaczenie dla prowadzenia dalszej akcji skarbowej miała uchwała Rady Miasta Krakowa o przekazaniu na rzecz Legionów kwoty 1 mln koron. Faktycznie pieniądze przekazanych ze strony miasta w 1914 r. było mniej (o czym napisano

²⁵ O genezie NKN zob. K. Srokowski, *NKN. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923; L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1924; I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 1-2, Warszawa 1957; C. Bąk-Koczarska, *Juliusz Leo, twórca wielkiego Krakowa*, Wrocław [et al.] 1986, [cyt. za:] *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917*, Kraków 1917, s. 3-5; J. Z. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914-1918*, Kielce 2012.

²⁶ *Prasa polska o zjednoczeniu narodowym*, „Nowa Reforma” 1914, nr 355 (z 20 VIII), s. 1; „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 355 (z 20 VIII), s. 1.

²⁷ O wstrzymaniu akcji skarbowej i zbierania składek przez Komisję Skarbową PSW informowała krakowska prasa, zob. „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 353 (z 19 VIII), s. 2. ANK, NKN, sygn. 510, Pismo M. Raciborskiego i M. Stępowskiego do W. L. Jaworskiego z dnia 21 VIII 1914 r., k. 710; B. Oss., rkps 12004/I, E. Bobrowski, *op. cit.*, s. 241.

²⁸ „Nowa Reforma” 1914, nr 357 (z 21 VIII), s. 1; K. Srokowski, *op. cit.*, s. 149-150.

w innym miejscu), ale propagandowy efekt podjętej uchwały miał ogromne znaczenie dla mobilizacji i przebiegu dalszej działalności skarbowej na terenie Galicji Zachodniej. Jednocześnie prasa krakowska opublikowała apel do marszałków powiatowych oraz burmistrzów o tworzenie Powiatowych Komitetów Narodowych. Najobszerniejsze informacje prasowe o ofiarności społeczeństwa na rzecz Legionów zawarte są w redagowanym przez Konstantego Srokowskiego „Dzienniku Obwieszczeń NKN Sekcja Zachodnia” ukazującym się od 24 sierpnia do 16 października 1914 r. oraz w „Nowej Reformie”, której Srokowski był redaktorem²⁹. Należy jednak podkreślić, że za w pełni wiarygodne w tym względzie należy uznać księgi i ewidencje finansowe, prowadzone w 1914 r. przez Departament Skarbowy NKN (zob. niżej). Zdarzało się bowiem tak, że deklarowane przez poszczególne miasta, powiaty lub indywidualnych darczyńców wpłaty, o których pisała krakowska prasa, z różnych powodów nie zasilaly konta NKN³⁰.

Jak wynika z „Dziennika przychodów funduszu Skarbu Wojennego Legionów Polskich”, w okresie pomiędzy 20 a 24 sierpnia 1914 r. wpłaty wyniosły 147 korony, a do dnia 31 sierpnia tego roku na koncie NKN zgromadzono 1 137 452 korony³¹. Środki na rzecz Legionów napływały różnymi kanałami. W początkowym okresie dominowały kwitariusze, książeczki oszczędnościowe oraz czekki przekazywane na rzecz NKN. Prowadzono także zbiórkę drobnych darów do puszek, na podstawie kwitów czy imiennych list składkowych. Gromadzeniem drobnych darów zajmował się II Oddział Departamentu Skarbowego. Jego działaniami kierowali Stefan Misiewicz oraz prof. Józef Brzeziński, a w pracach Oddziału aktywnie uczestniczyli również artysta rzeźbiarz Konstanty Laszczka, prof. Celina Łepkowska, Eliza Pareńska oraz liczne grono kobiet. Zachowane protokoły z posiedzeń Oddziału w dniach 19, 20 i 23 sierpnia 1914 r. przedstawiają zakres prowadzonej działalności oraz zamierzenia Oddziału na przyszłość³². Już na pierwszym posiedzeniu postanowiono, że prowadzenie zbiórki pieniędzy w drodze bonów skarbowych miało być kontynuowane tylko w kawiarniach i restauracjach, po ich wcześniejszym ostemplowaniu. Ostatecznie od 21 września 1914 r. w ogóle wycofano z obiegu bony skarbowe³³.

Działające w ramach Oddziału II Koło Pań zgłosiło na trzecim posiedzeniu w dniu 23 sierpnia 1914 r. wniosek o stopieniu przedmiotów złotych na monetę, która następnie służyć miała Legionom Polskim w Królestwie jako środek płatniczy. Rozważano także propozycję zgłoszoną przez Helenę Radlińską dotyczącą kontynuacji zbiórki darów do puszek w powiatach, ale w tym przypadku uzależniono to od zgody poszczególnych PKN-ów. Największe efekty przyniosła zbiórka kosztowności, złota i srebra, obrazów, wyrobów i przedmiotów artystycznych oraz kolekcjonerskich. Akcję zapoczątkowano

²⁹ Szczegółową ewidencję darów deklarowanych i wpłaconych zob. „Dziennik Obwieszczeń NKN (Sekcja Zachodnia)” 1914, nr 1 (z 24 VIII), s. 7-8; nr 2 (z 9 IX), s. 7-8, 10-12; nr 3 (z 17 IX), s. 6-10, 12; nr 4 (z 16 X), s. 5-11.

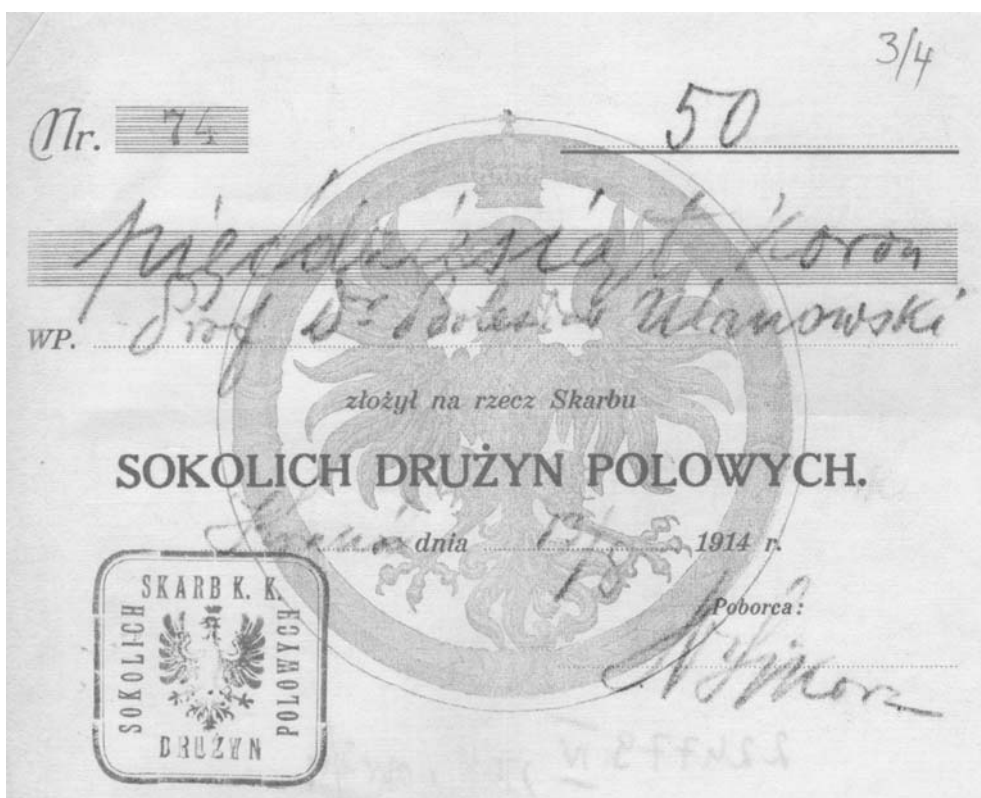
³⁰ Przykładowo uchwalony „Dar Tarnowa” w kwocie 100 000 koron nie został przekazany do NKN, podobnie kwota 250 000 koron zadeklarowana przez Przemyśl oraz suma 330 000 koron, uchwalona przez Radę Powiatową i Radę Miejską Grybowa. Powyższe zjawisko dotyczyło również ofiarodawców indywidualnych, np. burmistrza Nowego Sącza – W. Barbackiego (deklaracja 30 000 koron), „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 353 (z 19 VIII), s. 1; J. Dąbrowski, *Dziennik 1914-1918*, oprac. J. Zdrada, Kraków 1977, s. 36.

³¹ ANK, NKN, sygn. 560, k. 1-3.

³² *Ibidem*, sygn. 558, k. 3-8.

³³ *Ibidem*, sygn. 558, Protokoły ze spalania bonów PSW w dniu 21 IX, 28-29 IX 1914 o łącznej wartości 150718 koron, k. 24-26.

w Krakowie już 12 sierpnia 1914 r.³⁴ Zachowane ewidencje wykazują, że każdego dnia kosztowności przekazywało ok. 100 osób, choć 24 sierpnia tego roku liczba ofiarodawców wzrosła do 400. Do 30 sierpnia odnotowano 1114 darów i 890 ofiarodawców. Dalsze, szczegółowe dane w tym zakresie zawiera „Księga kosztowności NKN nr 2”³⁵. Prowadzona ewidencja wskazuje na dominujący udział ofiarodawców z Krakowa, ale zdarzały się darowizny pozakrakowskie, np. dar „srebra po naczelniku powiatu Głowackim”, przedmioty „z cerkwi prawosławnej z Jędrzejowa” przywiezione przez Strzelców do Krakowa jako łup wojenny, dary przekazane przez Polską Organizację Narodową w Dąbrowie Górniczej. Odnotowano znaczący udział ofiarodawców anonimowych. Dominowały jednak darowizny z kręgu inteligencji krakowskiej i środowisk mieszczańskich. Między innymi Maria Wyrzykowska z Krakowa przekazała siedem okruczków złota z dwoma brylantami, a Maria Tokarz ofiarowała dwie bransolety oraz jeden złoty pierścionek. Z innych wymienić należy dar Marii Zawiszyny i Stanisławy Wiśniowieckiej, na który złożyły się biżuteria z brylantami i szafirami o wartości 1800 koron³⁶.



³⁴ CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.124 oraz sygn. 150.1.154 b.p. Jak wynika z prowadzonej ewidencji, w poszczególnych dniach dary przekazała następująca liczba mieszkańców Krakowa: 12-13 VIII – 74; 14-15 VIII – 133; 16-17 VIII – 151; 18-19 VIII – 123; 20-24 VIII – 236; 24-30 VIII – 397.

³⁵ ANK, NKN, sygn. 770. Obejmuje wykaz darów przekazanych od dnia 31 VIII 1914 r.

³⁶ *Ibidem*, k. 9, 18, 82; „Nowa Reforma” 1914, nr 353 (z 19 VIII), s. 2. E. Bobrowski przekazał wszystkie osobiste kosztowności z wyjątkiem obrączki ślubnej, zob. B. Oss., rkps 12004/I, E. Bobrowski, *op. cit.*, s. 201.

Zbiórkę darów prowadzono również w urzędach i zakładach pracy. Personel Zarządu Poczty przy ul. Brackiej w Krakowie przekazał ponad 30 przedmiotów ze złota i srebra. Począwszy od 16 września 1914 r. w prowadzonej ewidencji kosztowności zaczynają dominować powiaty. Z większych darów należy odnotować przekazanie w dniu 25 września tegoż roku przez Wacława Rozwadowskiego z Nowego Sącza 86 złotych pierścionków, 67 złotych obrączek, 66 złotych monet i 49 kolczyków. Zapis podsumowujący dary z Zakopanego obejmował 296 złotych zegarków, 187 papierośnic, kilkaset bransolet oraz szereg przedmiotów użytkowych. Kolejny dar z tego miasta obejmował ponad 130 przedmiotów ze złota i srebra. Przekazane kosztowności z Gorlic na rzecz Skarbu Wojennego obejmowały 173 przedmioty ze złota i srebra. Z innych miejscowości wymienić należy dary przekazane przez Komitet Powiatowy w Wieliczce, Wydział Rady Powiatowej w Brzesku, Komitet w Nowym Targu i Tarnobrzegu, PKN w Białej, Tarnowie, Pilźnie, Wadowicach i Mielcu³⁷. Od początku października 1914 r. liczba przekazanych darowizn (w tym artefaktów) wyraźnie spadła. Prowadzona do 31 grudnia tego roku ewidencja darów zamyka się liczbą blisko 2300 darczyńców, wśród których figurują instytucje, struktury powiatowe oraz osoby fizyczne. Na podstawie szacunkowych obliczeń, z uwzględnieniem darów zebranych w 1914 r., a zewidencjonowanych w pierwszych miesiącach 1915 r., przyjąć należy, że w akcji tej wzięło udział w sumie ok. 10 000 ofiarodawców z Galicji Zachodniej³⁸. Ze względu na szczególną wartość zabytkową niektórych darów (dzieł sztuki) zdecydowano o ich przekazaniu do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Ogółem gromadzenie środków finansowych zebranych w formie publicznych kwest, prowadzonych zbiorów do puszek, list składkowych oraz zebranych kosztowności w okresie od dnia 19 sierpnia do 7 listopada 1914 r. przyniosło następujące wpływy:

- listy składkowe (19 sierpnia – 13 października 1914 r.) – 1033 korony;
- bony Polskiego Skarbu Wojskowego (19 sierpnia – 5 listopada 1914 r.) – 1032 korony;
- bony Naczelnego Komitetu Narodowego (6 września – 16 października 1914 r.) – 1065 koron;
- dary zebrane do puszek (19 sierpnia – 8 listopada 1914 r.) – 61 645 koron;
- bloczki (19 sierpnia – 6 listopada 1914 r.) – 8096 koron;
- różne (w tym wpłaty ze sprzedaży kartek, nalepek oraz środki uzyskane ze sprzedaży ofiarowanych kosztowności za okres 19 sierpnia – 8 listopada 1914 r.) – 89 249 koron;
- dary w gotówce (19 sierpnia – 7 listopada 1914 r.) – 131 711 koron³⁹.



³⁷ ANK, NKN, sygn. 770, k. 65-66, 73-75, 123, 110-111.

³⁸ *Ibidem*, k. 147-154, 129. Wymienić również należy kosztowności PSW ze Lwowa, zebrane wcześniej, ale przekazane do NKN dopiero 20 IV 1916 r., obejmujące blisko 8000 łyżeczek, 3000 monet srebrnych, blisko 3 kilogramy złotych wyrobów oraz biżuterię. *Ibidem*, k. 155-159. Łącznie z tytułu zebranych tzw. „efektów” (artefaktów) NKN uzyskał dochód w wysokości 782 319 koron.

³⁹ *Ibidem*, sygn. 759, k. 29, 41-42, 67-70, 81, 87, 107-111, 116-117, 121, 127-134; *ibidem*, sygn. 558, k. 49-51.

Z tej formy ofiarności społeczeństwa NKN czerpał bardzo pokaźne środki na działalność prowadzoną również w kolejnych latach wojny.

UDZIAŁ MIASTA I MIESZKAŃCÓW KRAKOWA W AKCJI SKARBOWEJ

Ważne ustalenia można poczynić w oparciu o analizę ofiarności w Stołeczno-Królewskim mieście Krakowie. Dane w tym zakresie zachowane w archiwum NKN są reprezentatywne i wyczerpujące. Na środki zebrane w Krakowie złożyły się wpłaty dokonane przez władze miasta Krakowa, które w dniu 27 sierpnia 1914 r. wpłaciły pierwszą ratę z zadeklarowanego miliona, czyli 200 000 koron, a w listopadzie tego roku dalsze 80 000⁴⁰. Wśród ofiarodawców znalazły się niemal wszystkie krakowskie stowarzyszenia i związki pracownicze, działające w mieście, w tym – Cech Złotników i Jubilerów w Krakowie, Towarzystwo Bratniej Pomocy Kelnerów, Stowarzyszenie Samodzielnych Doróżkarzy, Stowarzyszenie Własnej Pomocy Katolickich Kucharzy oraz Stowarzyszenie Krakowskich Rybaków. W finansowym wsparciu dla Legionów uczestniczyły niemal wszystkie kongregacje kupieckie i mieszczańskie. W opublikowanej 4 września 1914 r. odezwie Komitet Koła Mieszczańskiego w kategoriycznym tonie stwierdził, że „od datków choćby drobnych żaden kupiec nie jest wyłączony”⁴¹. Podczas posiedzenia Koła Stowarzyszenie Kapeluszników, Rękawiczników, Garbarzy, Farbarzy przekazało 3298 koron. Kolejną wpłatę w wysokości 16 982 koron w imieniu całego Komitetu Mieszczańskiego wniesiono dnia 15 października 1914 r. O dalszej ofiarności poszczególnych cechów – umożliwiającej umundurowanie 500 legionistów – informowała krakowska prasa (zgodnie z podjętą uchwałą Komitetu Koła Mieszczańskiego)⁴². W całej akcji wzięły udział wszystkie cechy krakowskie, a konto NKN zasiły ponadto indywidualne wpłaty ok. 200 rzemieślników i mieszczan.

Największe wpłaty wносиły organizacje i stowarzyszenia, wykorzystując na ten cel fundusze zgromadzone na cele statutowe w okresie poprzedzającym wybuch wojny. Oddział Krakowski Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w Krakowie przekazał 10 754 korony, natomiast Akademicki Komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego – z funduszu Komitetu działającego od 1880 r. – ofiarował 4500 koron. Inicjatywa ta – jako jedyna – spotkała się z protestami, wskutek których dr Stanisław Góra, przewodniczący Komitetu, przekazał szczegółowe wyjaśnienia za pośrednictwem prasy⁴³. Znaczące wpłaty wniosło również Polskie Towarzystwo Słuchaczek UJ „Jedność” (3899 koron), Stowarzyszenie Nauczycieli Krakowskich (3000 koron), Ognisko Nauczycielskie w Krakowie (5000 koron), Towarzystwo Miłośników i Zabytków Krakowa (3000 koron), Stowarzyszenie Kowali i Stelmachów (1000 koron), Krakowska Izba Adwokacka (5000 koron), Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Służby Magistrackiej (1690 koron), syndykat dziennikarzy krakowskich (1000 koron), Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej (1000 koron)⁴⁴. Wpłat dokonywały liczne kawiarnie i re-

⁴⁰ *Ibidem*, sygn. 561, k. 140; „Nowa Reforma” 1914, nr 369 (z 27 VIII), s. 2; nr 497 (z 5 XI), s. 3. Innych wpłat miasta Krakowa w 1914 r. ewidencje NKN nie odnotowały.

⁴¹ „Nowa Reforma” 1914, nr 376 (z 31 VIII), s. 3; nr 392 (z 9 IX), s. 1.

⁴² „Nowa Reforma” 1914, nr 412 (z 20 IX), s. 3; nr 441 (z 6 X), s. 3; nr 458 (z 15 X), s. 3; nr 475 (z 24 X), s. 3. Por. *Koło Mieszczańskie i Cechy Krakowskie Legionom Polskim*, Kraków 1934, s. 15, 34-35.

⁴³ „Nowa Reforma” 1914, nr 392 (z 9 IX), s. 1.

⁴⁴ ANK, NKN, sygn. 561, k. 145, 177; „Dziennik Obwieszczeń NKN” 1914, nr 4 (z 4 IX), s. 10.

stauracje. Ze środowiska artystycznego wymienić należy ofiarność Józefa Mehoffera i Teodora Axentowicza. Kazimierz Tetmajer, nie biorąc bezpośredniego udziału w akcji, przesłał szczegółowe wyjaśnienia do prasy, zdeklarowawszy jednocześnie przekazanie całego dochodu ze sprzedaży jubileuszowego wydania swoich poezji. Wspomnieć również należy o inicjatywach szeregu organizacji, które – wobec braku środków finansowych – oferowały inną pomoc na rzecz Legionów. Znamienny był przykład Polskiego Związku Katolickiej Młodzieży Rękodzielniczej, zaoferował na czas wojny dobrze wyszkoloną orkiestrę składającą się z 306 muzyków.

Obok instytucjonalnej pomocy ważnym źródłem finansowania działalności NKN okazały się wpłaty indywidualnych ofiarodawców, wynoszące najczęściej od 10 do 100 koron. Każdą wpłatę, niezależnie od wysokości, odnotowywała krakowska prasa, dając czytelnikom poczucie uczestnictwa w tworzeniu Legionów. Wśród ofiarodawców zdarzały się również liczne wpłaty anonimowe, o znaczącej wartości. Tadeusz Bednarski „imieniem osoby nie chcącej być wymienioną” przekazał do NKN kwotę 10 000 koron. Emil Bobrowski, baczny obserwator tamtych wydarzeń odnotował w swoim pamiętniku „[...] duch ofiarności przenika całą ludność Krakowa [...]. Każdy daje, co może”⁴⁵.

Postawa i ofiarność na rzecz Legionów społeczeństwa Krakowa miały swoje źródła w mocno wykształconych w okresie autonomii galicyjskiej rodowodach samorządowych i obywatelskich oraz sprawnych strukturach władz miasta, które potrafiły efektywnie wykorzystać ogromny zapal i zaangażowanie szerokich rzesz mieszkańców. Pomimo słabości niemal wszystkich struktur ugrupowań politycznych w Galicji, żywiołowa i oddolna aktywność społeczna na rzecz Legionów, wsparta aktywną postawą wielu znanych postaci z życia publicznego, umożliwiła przeprowadzenie akcji skarbowej na dużą skalę. Polskie Stronictwo Ludowe – ugrupowanie, które dość szybko zaczęło sceptycznie odnosić się do koncepcji utworzenia Legionów i działalności NKN – jako jedyne wpłaciło na umundurowanie legionistów 50 000 koron, co razem z wpłatą Krajowej Kasy Centralnej dla Spółek Rolniczych i posła Władysława Długosza dało łącznie sumę 74 960 koron⁴⁶. Wsparcie finansowe od innych ugrupowań politycznych nie zostało odnotowane⁴⁷. Sukces prowadzonej działalności skarbowej zapewniła ofiarność indywidualnych darczyńców wywodzących się z krakowskich środowisk inteligenckich i mieszczańskich oraz środowiska naukowego, związanego z Uniwersytetem Jagiellońskim. Największą indywidualną wpłatę z Krakowa stanowił zapis testamentowy Wincentego Sataleckiego w kwocie 25 000 koron „na powstanie narodowe”. Testament ten, sporządzony jeszcze w 1913 r., rodzina z łatwością mogła zakwestionować. Nie uczyniła tego jednak, a jego córki – Aniela i Karolina – uzupełniły testament ojca o dodatkową kwotę 35 000 koron⁴⁸. Wśród innych ofiarodawców warto wymienić: prezydenta Krakowa Juliusza Leo (5000 koron), Lucjana Rydla z rodziną (łącznie 3102 korony), Jana Rydla (1000 koron), prof. Jana Piltza (2000 koron), prof. Stanisława Kutrzebę (1000 koron), prof. Michała Bobrzyńskiego (2500 koron), Rudolfa Starzewskiego (1000 koron) i Michała Rostrowskiego (1000 koron). Jan Kanty Fedorowicz przekazał z początku wojny 1000 koron, a w późniejszym czasie dalszych 6000. Wiceprezydent Krakowa Henryk Szarski wpłacił na rzecz Legionów 6000, a Henryk Loewenfeld – 7000 koron. Ogółem wpłat w kwocie

⁴⁵ B. Oss., rkps 12004/I, E. Bobrowski, *op. cit.*, s. 203 (zapis z 26 VIII 1914).

⁴⁶ ANK, NKN, sygn. 749, k. 343.

⁴⁷ „Nowa Reforma” 1914, nr 366 (z 26 VIII), s. 3; nr 370 (z 28 VIII), s. 3; nr 376 (z 31 VIII), s. 3; nr 384 (z 4 IX), s. 2. Zob. K. Srokowski, *op. cit.*, s. 149-150.

⁴⁸ „Głos Narodu” (Kraków) 1914, nr 210 (z 5 IX), s. 1.



co najmniej 1000 koron lub więcej przekazało ok. 160 indywidualnych ofiarodawców z Krakowa⁴⁹.

O skali materialnego wsparcia na rzecz Legionów zadecydowała również patriotyczna postawa zgromadzeń zakonnych oraz księży, których ofiarność materialna znalazła wymierne efekty. Najwyższe wpłaty w Galicji Zachodniej przekazały siostry norbertanki (2000 koron) i franciszkanki, ojcowie: cystersi, misjonarze, paulini, redemptoryści oraz kameduli z Bielan (po 1000 koron)⁵⁰. Szereg księży wniosło datki na Legiony w drodze indywidualnych wpłat. Biskup Anatol Nowak oraz prałat katedry na Wawelu Czesław Wądołny przekazali (każdy z osobna) kwotę 1000 koron. Kolejnych 54 księży wpłaciło osobno kwoty w wysokości od 100 do 600 koron każdy. Ze zbiorczego zestawienia NKN wynika, że ofiarność księży i zgromadzeń zakonnych na rzecz Legionów wyniosła łącznie blisko 49 000 koron⁵¹.

Mniejszość żydowska uczestniczyła w prowadzonej akcji skarbowej na rzecz Legionów w mniejszym zakresie. Rada Wyznaniowa Gminy Izraelickiej w Krakowie uchwaliła w dniu 31 sierpnia 1914 r. wpłacenie na rzecz Legionów kwoty 10 000 koron, ale ostatecznie poprzestano na sumie 4000. Stojący na czele Rady dr Samuel Tilles wpłacił indywidualnie na rzecz Legionów 2200 koron. Mniejszość żydowska prowadzi-

⁴⁹ ANK, NKN, sygn. 561, k. 132-216; *ibidem*, sygn. 749, k. 332, 337-338, 345-347; „Nowa Reforma” 1914, nr 384 (z 4 IX), s. 2; nr 482 (z 28 X), s. 2.

⁵⁰ ANK, NKN, sygn. 561, k. 133, 136, 145; „Nowa Reforma” 1914, nr 367 (z 26 VIII), s. 3; nr 475 (z 24 X), s. 3.

⁵¹ Wspomnieć również należy, że z Galicji Wschodniej największą kwotę 7660 koron przekazali ojcowie jezuici ze Lwowa. Zob. „Nowa Reforma” 1914, nr 376 (z 31 VIII), s. 3.

ła akcję skarbową na rzecz Legionów także w poszczególnych miejscowościach Galicji Zachodniej⁵².

Krakowska prasa pełniła w omawianym zakresie istotną funkcję nie tylko w Krakowie, ale i w Galicji Zachodniej. Dominowała „Nowa Reforma”, za pośrednictwem której zebrano do końca 1914 r. ponad 60 000 koron. Zdecydowanie mniejsze kwoty pozyskano za pośrednictwem „Czasu” i „Głosu Narodu” oraz „Gazety Krakowskiej”, a redakcja socjalistycznego „Naprzód” w zasadzie w zbiorce nie uczestniczyła. Przez cały okres wojny za pośrednictwem krakowskiej prasy zebrano na rzecz Legionów kwotę ponad 110 000 koron⁵³.

Wreszcie wspomnieć należy o ofiarności organizacji paramilitarnych, działających w Krakowie. Zachowane źródła w tym względzie są skromne, a dane dotyczące spraw finansowych fragmentaryczne. Wiele z nich trudno też zweryfikować. Niewątpliwie największe zasługi na tym polu miał, dysponujący największymi środkami finansowymi, krakowski Sokół, który wyekwipował 50 kawalerzystów oraz przekazał blisko 100 koni w ramach Oddziału Konnego Sokoła. Wartość udzielonego wsparcia, według samego Sokoła, wyniosła 30 000 koron. Krakowski Strzelec oraz Towarzystwo Strzeleckie przekazały na rzecz Legionów wpłaty w mniejszej wysokości⁵⁴.



Niższe wpłaty zebrane w podkrakowskich gminach pozwalały na zdecydowanie mniejszą pomoc Legionom, choć i w tym przypadku można mówić o powszechnym udziale społeczności lokalnych we współfinansowaniu legionistów. W gminie Prokocim zebrano na Skarb Wojenny Legionów 636 koron, z Bronowic Wielkich – 200 koron, a w Zabierzowie – 172 korony. Kwoty przekazane przez inne gminy wyniosły: Dąbrowa – 102 korony, Przegorzalą – 95 koron, Kaniów – 47 koron. Mieszkańcy Wierchosławic wpłacili 1150 koron.

Bardzo owocną działalność na rzecz Skarbu Wojennego Legionów prowadzono w Krakowie do końca września. Dnia 28 września 1914 r. władze zarządziły ewaku-

⁵² Przykładowo „Nowa Reforma” 1914, nr 309 (z 23 VIII); nr 366 (z 28 VIII); nr 380 (z 2 IX); nr 400 (z 14 IX); B. Oss., rkps 12004/I, E. Bobrowski, *op. cit.*, s. 203.

⁵³ Do 16 X 1914 r. wpłacono za pośrednictwem „Nowej Reformy” kwotę 57 koron, zob. „Nowa Reforma” 1914, nr 464 (z 18 X); ANK, NKN, sygn. 749, k. 2. Wpłaty za pośrednictwem „Głosu Narodu” zob. „Dziennik Obwieszczeń NKN” 1914, nr 3 (z 17 IX), s. 12.

⁵⁴ CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.28, Kancelaria Prezydialna. Sprawy intendencje, b.p.; *ibidem*, Wojskowe Biuro Historyczne [dalej: WBH], sygn. 400.2511, E. Münnich, Oddział Konny Sokoła w Krakowie 1912-1914, relacja z 28 XII 1937 r. Krakowski Strzelec przekazał 2500 koron, a Towarzystwo Strzeleckie – 4000 koron (ANK, NKN, sygn. 561, k. 132).

ację ludności cywilnej, bardziej zamożni – wobec bezpośredniego zagrożenia miasta – opuszczali Kraków dobrowolnie. Liczba mieszkańców Krakowa zmniejszyła się o jedną trzecią. Dotkliwe braki zaopatrzenia w podstawowe środki żywności oraz galopująca drożyzna, określana przez prasę krakowską „orgią cen” nie pozostawały bez wpływu na akcję skarbową NKN. W tej sytuacji o masowym udziale mieszkańców Krakowa w dalszej działalności skarbowej nie mogło być mowy.

„Gazeta Poniedziałkowa” relacjonowała: „Z rozkazu władzy sklepy zostały zamknięte, czas otwarcia kawiarni i restauracji ograniczono ogromnie. Na ulicach widzi się mało ludności cywilnej [...]. Ruch pocztowy, pieniężny i pakunkowy został zamknięty. Pocztę, dworzec i wszystkie instytucje komunikacji zagarnęła wojskowość”⁵⁵. Dodatkowo sytuację komplikowała panika wywołana falą uciekinierów z terenów Galicji Wschodniej oraz powiatów Galicji Zachodniej zajętych przez wojska rosyjskie, a także liczne przypadki aresztowania przez władze austriackie osób „podejrzanych” o szpiegostwo⁵⁶.

W tej sytuacji zakres realizowanych inicjatyw oraz skala udzielonej pomocy na rzecz Legionów w okresie od sierpnia do listopada 1914 r. była wielkim sukcesem całego miasta. Znaczenie Krakowa na rzecz Legionów w kolejnych latach wojny ustawnie wzrastało, dyskontując w zupełności dokonania Lwowa, tj. stolicy ówczesnego Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim oraz Księstwami Oświęcimskim i Zatorskim (według ówczesnego podziału terytorialnego w Cesarstwie Austro-Węgierskim).

Łącznie z Krakowa i okolicznych gmin wraz z indywidualnymi wpłatami mieszkańców w 1914 r. przekazano na Skarb Wojenny Legionów 1 131 739 koron⁵⁷.

POWIATY GALICJI ZACHODNIEJ NA RZECZ LEGIONÓW

Praca w metropolii Galicji Zachodniej uzupełniona była przez ofiarność miast powiatowych. Zasadnicze znaczenie dla mobilizacji oraz akcji skarbowej na rzecz Legionów odegrało utworzenie w każdym z powiatów Galicji Zachodniej Powiatowych Komitetów Narodowych (PKN). Podstawową jednostką terytorialną PKN był powiat polityczny. W skład Komitetu Powiatowego wchodziło 10 członków, powoływanych przez Marszałka Powiatu i zatwierdzanych przez Sekcję Zachodnią NKN. Do jej kompetencji należało również mianowanie wchodzących w skład Komitetu komisarza wojskowego i jego zastępcy. Przewidywana struktura PKN zakładała powołanie przewodniczącego, jego zastępcy oraz sekretarza, których wybór był również zatwierdzany przez Sekcję Zachodnią NKN. Na terenie poszczególnych gmin przewidziano możliwość powołania pełnomocników administracyjnych i skarbowych. Bieżąca działalność PKN miała być pokrywana z lokalnych źródeł i nie obciążać środków zbieranych na Skarb Wojenny Legionów⁵⁸. W ramach każdego z PKN powołano oddział skarbowy i administracyjny

⁵⁵ J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Kraków w latach 1796-1918*, Kraków 1985, s. 387-388, *Dzieje Krakowa*, t. 3; „Gazeta Poniedziałkowa” (Kraków) 1914, nr 48 (z 16 XI), s. 4.

⁵⁶ B. Oss., rkps 12004/I, E. Bobrowski, *op. cit.*, s. 261.

⁵⁷ ANK, NKN, sygn. 561, k. 126-340. Kwota ta obejmuje wpłaty dokonane w 1914 r. przez władze miasta Krakowa w wysokości 280 000 koron oraz z miejscowości wchodzących w skład krakowskiego powiatu sądowego, a także wpłaty przekazane za pośrednictwem prasy krakowskiej, zob. „Dziennik Obwieszczeń NKN” 1914, nr 2 (z 9 IX), s. 7.

⁵⁸ ANK, KNK, sygn. 501, Regulamin organizacji powiatowych Sekcji Zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (art. 1 i 2), s. 16-19; CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18, Zmiana regulaminu. Departament Organizacyjny z dnia 28 X 1914 r., b.p.

oraz komisariat wojskowy. Zadaniem Komisariatu wojskowego było utworzenie biura werbunkowego, prowadzenie ewidencji zgłaszających się ochotników oraz prowadzenie spraw związanych z intendenturą, prowianturą oraz sprawami sanitarnymi. Kierowników oddziału skarbowego mianował miejscowy przewodniczący PKN. Według założeń Departamentu Organizacyjnego, działalność skarbowa na rzecz utworzenia Legionów miała pochodzić z trzech podstawowych źródeł:

1. podatku osobisto-dochodowego na rzecz Skarbu Wojennego, który miał być wpłacany w wysokości podatku osobistego, zapłaconego w 1912 r. (zakładano, że z tego źródła uda się pozyskać kwotę 30 mln koron);
2. darów wpłacanych przez poszczególne miasta, powiaty i gminy;
3. drobnych darów zebranych do puszek, ze sprzedaży biletów PSW, odznak, marek i danin składanych w złocie i srebrze⁵⁹.

Organizacją struktur powiatowych PKN w obszarze działania Sekcji Zachodniej NKN zajął się Departament Organizacyjny, którego właściwość obejmowała powiaty wchodzące w skład Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie wraz z miastami Przeworsk, Łańcut i Brzozów⁶⁰. Początkowo pracą Departamentu kierował Stanisław Stroński, a jego zastępcą mianowani zostali Jan Dąbski i Zygmunt Marek. W skład biura prezydalnego Departamentu Organizacyjnego (D.O.) weszli m.in. prof. Tadeusz Mikułowski oraz prof. Władysław Folkierski. Już 18 sierpnia ów departament skierował okólnik do wszystkich marszałków powiatowych i burmistrzów w sprawie powstania komitetów miejscowych, a następnego dnia opracowano regulamin wewnętrzny. 22 sierpnia 1914 r. odbyło się spotkanie Stanisława Strońskiego z mężami zaufania, którzy w imieniu D.O. dokonali w terenie lustracji powstających komitetów. Od 22 do 27 sierpnia delegaci departamentu, wśród których wymienić należy m.in.: Jakuba Bojko, Stanisława Estreichera, Stanisława Łazarskiego, Tadeusza Łopuszańskiego, Stefana Natansona, Witolda Ostrowskiego, Lucjana Rydla, Michała Siedleckiego, Włodzimierza Tetmajera i Wincentego Witosy, odbyli we wszystkich powiatach Galicji Zachodniej szereg wieców i spotkań z mieszkańcami i utworzonymi komitetami PKN⁶¹. Ostatecznie utworzono 37 komitetów, w tym we wszystkich miastach powiatowych Galicji Zachodniej, nadto w innych miejscowościach, tj.: Kętach, Makowie wraz z Jordanowem, Mszanie Dolnej, Podgórzu, Strzyżowie, Suchej, Zakopanem, Zatorze oraz dwa odrębne komitety dla miasta i powiatu Rzeszów. Jak wynika z zachowanych sprawozdań z odbytych spotkań przedstawicieli Departamentu Organizacyjnego NKN, w poszczególnych powiatach hasło zbierania środków w drodze podatku narodowego spotkało się z dużym poparciem. Jednocześnie uznano za zbędne określenie kwoty minimalnej, jaką ofiarodawcy mieli przekazać na rzecz Legionów. Drugą z zasadniczych kwestii poruszanych na spotkaniach była sprawa zabezpieczenia materialnego rodzin ochotników, którzy wstąpili do Legionów⁶². W sprawie zbiera-

⁵⁹ CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18, b.p.

⁶⁰ ANK, NKN, sygn. 501, Regulamin Organizacji Powiatowych Sekcji Zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego, k. 16-19. Por. CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.5, Rozkaz Do Komend organizacji militarnych Strzelców, Polowych Drużyn Sokolich i Drużyn Bartoszkowych z dnia 31 VIII 1914 r. podpisany przez Przewodniczącego Sekcji Zachodniej W. Jaworskiego, Naczelnika D.W. – W. Sikorskiego oraz Prezesa.

⁶¹ ANK, NKN, sygn. 502, Harmonogram odbytych spotkań delegatów D.O. NKN w powiatach Galicji Zachodniej, k. 44-45. Tam również sprawozdania, raporty i odpisy maszynowe z wizytacji PKN. Sprawozdania z wizytacji zob. CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18, b.p.

⁶² Tematyka ta zostanie poruszona w odrębnym artykule.

nia środków finansowych PKN-y zobowiązane zostały do prowadzenia rachunkowości zgodnie z przepisami odpowiednio dla rad powiatowych i miast. Zebrane środki miały być przelewane co tydzień na konto Kasy Miejskiej m. Krakowa.

Akcja wspierania Legionów w drodze podatku narodowego nie przybrała powszechnego i masowego wymiaru, ale przyniosła znaczące wyniki finansowe⁶³. Gromadzenie środków jako dobrowolnego podatku osobistego wymagało utworzenia struktur, które zapewnić mogły regularny i sprawny jego pobór. Osiągnięcie zakładanej kwoty 30 mln koron mogło nastąpić jedynie w dłuższym okresie czasu oraz przy korzystnym przebiegu wydarzeń na froncie. Najczęściej wpłaty z tego tytułu następowały jako potrącenie z bieżących wypłat pracowników, których nie objęła mobilizacja ze względu na realizowane zadania. Takie uchwały podjęli w Galicji Zachodniej urzędnicy pocztowi, kolejarze, pracownicy sądów i nauczyciele. Jak wynika ze *Sprawozdania Komitetu Kolejarzy Polskiego Skarbu Wojennego na rzecz Legionów*, zbiórkę pieniędzy prowadzono w 27 miejscowościach Galicji Zachodniej, gromadząc w 1914 r. sumę 11 444 koron⁶⁴. Należy przyjąć, że środki zgromadzone poza strukturami powiatowymi wpłacone zostały za pośrednictwem gazet krakowskich⁶⁵. NKN nie posiadał na tyle rozbudowanej struktury organizacyjnej, która umożliwiłaby skuteczne i powszechne gromadzenie środków z tego źródła. Co prawda, w ramach PKN-ów w Galicji Zachodniej powołano w większości gmin komitety miejscowe⁶⁶ i/lub parafialne, ale możliwości finansowego wsparcia ze strony ludności z terenów wiejskich były ograniczone. W środowiskach wiejskich Galicji Zachodniej zebrano w 1914 r. w drodze drobnych składek w sumie kwotę 40 787 koron. Jednak najważniejszą przeszkodą w prowadzonej akcji skarbowej były wydarzenia na froncie. We wrześniu 1914 r. coraz to większe obszary Galicji zajmowane były przez wojska rosyjskie. Już 25 września osiem powiatów (Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec, Nisko, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów oraz Tarnobrzeg) zostało zajętych przez wojska rosyjskie. W tej sytuacji kolejne objazdy (w dniach 5 i 14 października 1914 r.) przez delegatów D.O. poszczególnych PKN-ów objęły już tylko część powiatów, których sytuację dodatkowo komplikował masowy napływ uciekinierów z Galicji Wschodniej oraz sprawa rozwiązanego Legionu Wschodniego⁶⁷. W tych warunkach o dalszym, powszechnym i efektywnym zbieraniu środków na rzecz Legionów w drodze podatku osobistego nie mogło być mowy.

W tej sytuacji największe wpływy przyniosły wpłaty dokonane przez poszczególne struktury powiatowe i miejskie, z wydatnym udziałem miejscowych PKN-ów. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu prezydentów, burmistrzów lub przewodniczących poszczególnych rad powiatowych, a także utworzonych komitetów na terenie powiatów sądowych i miejscowych – na czele z naczelnikiem gminy. Dla prowadzenia akcji skar-

⁶³ Akcja ta w największym zakresie prowadzona była w samym Krakowie. Decyzję o samoopodatkowaniu się na rzecz Legionów podjęli m.in. pracownicy pocztowi (4% poborów), nauczyciele (2% poborów), związek oficjantów sądowych (1% poborów), zob. B. Oss., rkps 12004/I, E. B o b r o w s k i, *op. cit.*, s. 203, 207-208.

⁶⁴ ANK, NKN, sygn. 490, Sprawozdanie Komitetu z dnia 17 III 1915 r., k. 50-55.

⁶⁵ Przykładowo „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 210 (z 25 VIII), s. 2.

⁶⁶ Pełny wykaz Powiatowych Komitetów NKN i Komitetów Miejsowych zob. ANK, NKN, sygn. 501, k. 277-624.

⁶⁷ Raporty z tych objazdów zob. CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18 oraz ANK, NKN, sygn. 502, k. 58-60 (Nowy Targ), k. 62-69 (Rzeszów, Ropczyce, Strzyżów), k. 75 (Kęty), k. 81 (Żywiec), k. 97-98 (Wadowice), k. 103-104 (Tarnów); *ibidem*, sygn. 510, k. 672 (Kolbuszowa); *ibidem*, sygn. 509, k. k. 27-29 (Krosno, Biała).

bowej, w szczególności na terenie komitetów miejscowych przyczynili się księża z większości parafii⁶⁸. Przedstawiciele miejscowych władz stanęli na czele PKN-ów w 23 powiatach Galicji Zachodniej, za wyjątkiem PKN-u w Nowym Targu, oraz (utworzonych jako samodzielne) komitetów miejscowych i sądowych, tj. w PKN-ach w Jaworznie, Kętach i Krzeszowicach, a także PKN-ach w Jordanowie z Makowem, Mszanie Dolnej, Sucheju, Strzyżowie (subkomitet w ramach powiatu Rzeszów), Skawinie i Zakopanem (tu: naczelnik gminy). Działalność w powiatach wspierały wydatnie wpłaty indywidualnych ofiarodawców. Największe kwoty przekazali Jan Göetz Okocimski (50 000 koron), który wspierał Legiony również w kolejnych latach, Jan Konopka (z kwotą 20 000 koron) oraz Henryk Dolański (10 000 koron)⁶⁹. Faktycznie działalność skarbową prowadzona w powiatach przyniosła bardzo istotne wpływy finansowe w krótkim czasie obejmującym zaledwie siedem tygodni. W akcji tej, podobnie jak w Krakowie, brały udział liczne organizacje⁷⁰. Warto również odnotować masowy udział w akcji skarbowej mniej zamożnych mieszkańców powiatów Galicji Zachodniej. Pisał o tym W. Witos: „Ofiarność nawet pomiędzy najuboższymi, była wprost niezwykła. Nieraz się zdarzyło, że ludzie oddawali ostatni grosz, odmawiając sobie zakupienia najbardziej potrzebnych rzeczy. Zwyczajni robotnicy, służący i służące przynosili bardzo często oszczędności uzbierane przez większą część życia”⁷¹.

Określenie szacunkowego lub procentowego udziału mieszkańców z poszczególnych powiatów w tej akcji nie jest w pełni możliwe z powodu braku wyczerpujących materiałów źródłowych. Zachowane źródła z archiwum NKN pozwalają jedynie na wyodrębnienie instytucji sprawczych (pośredniczących) w powiatach Galicji Zachodniej przyczyniających się do pozyskiwania środków na rzecz Legionów⁷². Akcję skarbową prowadzono w blisko 200 miejscowościach Galicji Zachodniej. W 123 z nich zbierano środki w drodze składek społecznych, a na fundusz Skarbu Wojennego Legionów wpłat dokonało 96 korporacji powiatowych i stowarzyszeń. Powiatową strukturę finansowego wsparcia ze strony społeczności Galicji Zachodniej na rzecz Skarbu Wojennego Legionów Polskich w 1914 r. przedstawia tabela nr 1⁷³.

⁶⁸ Zob. P. Sierżęga, *Ruch niepodległościowy w powiecie gorlickim w okresie I wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie” 1998, z. 28, s. 190-191. Akcję skarbową w blisko połowie gmin tego powiatu prowadzili księża. Podobnie było w większości powiatów Galicji Zachodniej.

⁶⁹ „Nowa Reforma” 1914, nr 355 (z 20 VIII), s. 3.

⁷⁰ Zob. CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.13, Kancelaria Prezydialna. Akcja Skarbo- wa, b.p. Zachowały się tam liczne kwitariusze i przekazy pocztowe, wpłaty indywidualnych ofiarodawców oraz wielu instytucji powiatowy. Przebieg akcji skarbowej do końca września 1914 r. podsumowała krakowska prasa. Zob. *Bilans Legionów*, „Nowa Reforma” 1914, nr 434 (z 2 X), s. 1. Artykuł ten w nakładzie 13 000 egzemplarzy rozesłany został przez Departament Organizacyjny do wszystkich komitetów PKN. Zob. CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18, Sprawozdanie Przewodniczącego Departamentu Organizacyjnego NKN S. Strońskiego od 16 sierpnia do 13 października 1914 r., b.p.

⁷¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 1, oprac. E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 299.

⁷² Wyczerpujący wykaz darów z poszczególnych powiatów na fundusz Skarbu Wojennego Legionów Polskich zob. ANK, NKN, sygn. 561, k. 592-750. Tylko w odniesieniu do kilku powiatów do zestawienia tabelarycznego załączony został wykaz ofiarodawców.

⁷³ Ponadto z zestawienia NKN wynika, że kwoty zebrane przez ofiarodawców, którzy nie podali miejscowości, wyniosły łącznie 18 401 koron. Poza Galicją Zachodnią, na fundusz Skarbu Wojennego Legionów wpłynęło 24 798 koron, w tym wpłaty z poszczególnych miast wyniosły: Lwów

TABELA 1.
(opracowanie własne autora)

Powiat (okręg sądowy)	Instytucje finansowe				Gminy				Powiat				Korporacje		Inne		Razem gminy		procentowy udział chłopów*
	włościańskie		miejskie i powiatowe		z fund. gminy		ze składek		Rady Powiatowe		PKN		got.	pap. wart.	got.	pap. wart.	got.	pap. wart.	
	got.	pap. wart.	got.	pap. wart.	got.	pap. wart.	got.	pap. wart.	got.	pap. wart.	got.	pap. wart.							
1. Biała	7098	-	50	-	675	-	1575	-	16870	-	-	-	450	-	58	-	26774	-	34%
2. Bochnia	5765	-	10000	-	1300	-	1183	-	-	-	9200	19995	1167	1000	1400	-	30016	20995	28%
3. Brzesko	4480	-	500	-	50	-	1086	-	10000	-	13490	350	1243	-	50146	10000	80995	10350	7%
4. Chrzanów	4655	-	-	-	994	-	477	-	35000	-	20276	-	1457	-	450	1000	63309	1000	10%
5. Cieszyń**	-	-	50	-	-	-	140	-	-	-	-	-	10	-	170	180	370	180	-
6. Dąbrowa	4286	-	10725	-	305	-	3564	-	5000	-	6202	-	935	-	7424	-	38432	-	21%
7. Gorlice	5362	-	-	-	-	-	546	-	-	-	9500	-	205	-	260	-	15616	-	37%
8. Grybów	4038	-	-	-	-	-	235	-	-	-	950	500	216	-	20	-	5459	-	78%
9. Jasło	6389	-	-	-	-	-	207	-	-	-	-	11632	459	-	1301	1200	8357	12832	15%
10. Jordanów	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1364	-	99	-	-	-	1463	-	32%
11. Kęty	557	-	-	-	-	-	242	-	-	-	-	-	200	-	120	-	1119	-	71%

12. Kol-buszowa	656	-	-	-	1500	-	-	-	-	-	10000	-	11216	-	-	200	-	164	2993	23736	-	9%
13. Kros-no	6044	300	7000	-	70	-	866	-	-	-	-	-	12030	774	1535	-	3059	-	-	30604	-	23%
14. Li-manowa	8524	-	1188	-	67	-	360	-	-	-	-	-	8134	-	45	-	6305	5000	5000	24624	5000	36%
15. Łañcut	744	-	-	-	-	-	42	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1010	50	50	1796	50	43%
16. Ma-ków	764	-	-	-	-	-	30	-	-	-	-	-	-	-	-	-	993	-	-	1787	-	44%
17. Mie-lec	7180	-	400	-	-	-	170	-	-	-	3000	-	2500	-	-	-	193	20000	20000	13443	20000	53%
18. Mszana Dolna	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	4725	-	-	-	710	-	-	5435	-	-
19. Mysłenice	7153	568	-	-	500	-	2016	-	-	-	4136	-	-	3000	447	-	189	-	-	16442	568 3568	55%
20. Nisko	3203	-	-	-	-	-	3665	-	-	-	-	-	-	-	-	-	50	-	-	6918	-	99%
21. Nowy Sącz	3876	-	1000	207	-	-	233	-	-	-	-	-	14573	12930	500	-	190	-	-	20372	13137	19%
22. Nowy Targ	5937	-	-	-	5030	-	67	-	-	-	-	-	5800	-	250	-	340	-	-	17424	-	63%
23. Oświęcim	-	-	-	-	-	-	4800	-	-	-	-	-	1710	-	61	-	54	500	500	2028	4800 5300	-
24. Pilzno	3632	-	-	-	-	-	329	-	-	-	-	-	1000	-	50	-	-	-	-	5011	-	80%
25. Podgorze	1345	-	20	-	50118	-	6811	-	-	-	-	-	491	-	1970	-	2701	161	161	63455	161	4%
26. Przeworsk	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	73	-	68	-	-	141	-	-

27. Rop- czyce	3648	-	500	-	2300	-	984	-	-	-	-	12630	-	383	-	1100	-	21545	-	32%
28. Rze- szów – miasto	-	-	-	-	50000	-	15000	-	-	-	-	10000	-	132	-	140	-	75272	-	-
29. Rze- szów – powiat	7172	-	-	-	-	-	328	-	-	-	-	30228	-	252	-	2	-	37982	-	33%*
30. Skawina	-	-	-	-	-	-	50	-	-	-	-	7428	-	-	-	1000	-	8478	-	0,06%
31. Strzy- żów	1144	-	-	-	500	-	1030	-	-	-	-	2338	-	254	-	25	-	5291	-	41%
32. Sucha	538	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1313	-	38	-	50	1000	1938	1000	18%
33. Tar- nobrzeg	6238	-	100	-	1000	-	36	-	-	-	-	-	-	-	-	160	-	7534	-	82%
34. Tarnów	4022	-	-	-	161	-	3060	-	-	-	-	21239	-	647	-	185	-	29314	-	25%
35. Wa- dowice	18715	-	250	-	234	-	1262	-	-	-	-	11000	-	1238	-	1716	-	34415	-	61%
36. Wieliczka	3287	-	-	-	12	200	8398	-	-	-	-	741	-	200	-	2653	1000	15291	200 1200	76%
37. Zako- pane	-	-	600	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	70	-	336	-	1006	-	-
38. Zator	-	-	-	-	-	-	2653	-	-	-	-	1000	-	100	-	145	-	3898	-	68%
39. Żywiec	3446	-	-	-	150	-	968	-	-	-	-	8000	-	1311	700	2859	-	16734	700	21%

*Procentowy udział chłopów w akcji skarbowej odnosi się tylko do wpłat gotówkowych (Razem gminy).

**Sekcja Śląska NKN powstała 23 VIII 1914 r., a środki zebrane na rzecz Legionów przez cały okres wojny zamknęły się łączną kwotą 53 877 koron. Największy udział stanowiły składki publiczne (25 460 koron), przekazany na ten cel fundusz budowy Sokolni w Cieszynie (10 098 koron) oraz dofinansowanie ze strony NKN (12 000). Według Edwarda Buławy (*Exzamin wobec Polski. Sługazy Cieszyńscy w czynnie legionowym w latach I wojny światowej*, Cieszyn 1998) wydatki poniesione na oddział cieszyński wyniosły w 1914 r. 38 807 koron. Uniemożliwiło to udzielenie znaczącego wsparcie finansowego dla Skarbu Wojennego Legionów Polskich.

Wpłaty z poszczególnych gmin i powiatów Galicji Zachodniej na rzecz Skarbu Wojennego Legionów – w łącznej wysokości 775 751 koron – miały trzy podstawowe źródła. Do 31 października 1914 r. za pośrednictwem Powiatowych Komitetów Narodowych wpłacono łącznie 315 970 koron, a w poszczególnych gminach Galicji Zachodniej zebrano w sumie 235 831 koron.

Za pośrednictwem Rad Powiatowych przekazano środki w łącznej wysokości 140 261 koron. Z trzech wyżej wymienionych źródeł uzyskano łącznie 692 602 korony⁷⁴. Największe wpłaty wpłynęły (licząc według kolejności chronologicznej) z Rzeszowa, Brzeska, Podgórze, Chrzanowa, Dąbrowy, Wadowic, Krosna, Bochni, Tarnowa i Białej.

Zawarte w tabeli nr 1 dane wymagają krótkiego komentarza i uzupełnienia. Podkreślić należy, że przedstawia ona wpłaty efektywne, które zasiliły konto Skarbu Wojennego Legionów Polskich do końca 1914 r. Uzupełnić je należy o wydatki ponoszone przez poszczególne powiaty na utrzymanie i wyposażenie oddziałów do czasu ich wymarszu do miejsc koncentracji. Innymi słowy, chodzi o wydatki na wyposażenie zmobilizowanych w tzw. „Polsce powiatowej” ochotników do Legionów. Należy je również skonfrontować zarówno z informacjami zawartymi w sprawozdaniach delegatów NKN-u lustrujących działalność poszczególnych PKN-ów pod względem finansowym, jak i ze sprawozdaniami przygotowanymi przez poszczególne PKN-y w późniejszym

№ 40251

N. 20 3/9

Grondwisia K.

Ob. J. Maronika

złożył jako składkę

na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego.

18 dnia 7/1914

PSU SKARB WOJSKOWY

Zaborca:

– 18 510 koron; Stryj – 70 koron; Morawska Ostrawa – 254 korony; Jarosław – 2026 koron; Sambor – 1135 koron; Sanok – 1395 koron; Przeworsk – 289 koron; Drohobycz – 1050 koron; Przemyśl – 4833 korony; Warszawa – 137 koron. Wiedeń – 5144 korony. Kwoty zebrane w innych miejscowościach, nie wymienionych powyżej, wyniosły łącznie 2983 korony. ANK, NKN, sygn. 561, k. 570 i nast.

⁷⁴ ANK, NKN, sygn. 561, k. 589-591.

okresie, zawierającymi informacje o udzielonej pomocy finansowej. Wszystkie środki zgromadzone w poszczególnych powiatach tylko w części zasilily konto Skarbu Wojennego Legionów NKN w Krakowie. Jak wspomniano wcześniej powiaty musiały również sfinansować z własnych środków koszty związane z prowadzonym werbunkiem i utrzymaniem oddziałów do czasu ich wymarszu do miejsc koncentracji. Należy mieć również na względzie fakt dużego opóźnienia czasowego związanego z deklarowaną kwotą na rzecz Legionów. Uchwały poszczególnych gmin albo rad powiatowych, przekazujących na ten cel bardzo pokaźne kwoty, musiały być zatwierdzone przez Wydział Krajowy, co opóźniało znacząco formalne przekazanie funduszy na rzecz Legionów. Dlatego szereg kwot nie znajduje odzwierciedlenia w statystyce za rok 1914 (tabela nr 1)⁷⁵.

Finansowy wymiar wsparcia na rzecz werbunku i utrzymania miejscowych oddziałów, można odtworzyć tylko w odniesieniu do części powiatów. Wydatki w tym zakresie przybierały często formę pomocy rzeczowej w postaci żywności, usług szycia umundurowania, a nawet uzbrojenia, bez szczegółowego określenia ekwiwalentu finansowego. Przypomnieć również należy, że w licznych przypadkach środki pochodziły ze źródeł indywidualnych, nie obciążających funduszy powiatowych. Dlatego w sprawozdaniach PKN pomoc taka nie była ewidencjonowana. Jak wynika ze sprawozdań poszczególnych Powiatowych Komitetów Narodowych za 1914 r., wydatkowano następujące kwoty na rzecz tworzonych oddziałów (w porządku według wysokości wpłat – od największej do najmniejszej):

Bochnia – 32 145 koron;
Wieliczka – 22 627 koron;
Wadowice – 22 105 koron;
Nowy Targ – 19 972 korony;
Pilzno – 19 690 koron;
Brzozów – 12 000 koron;
Łańcut – 9 323 korony;
Zakopane – 5 118 koron;
Jaworzno – 4 000 koron;
Gorlice – 3 250 koron;
Krosno – 3 012 koron;
Maków – 2 997 koron;
Tarnobrzeg – 1 939 koron;
Biała – 1 401 koron;
Ropczyce – 800 koron;
Oświęcim – 785 koron⁷⁶;
Sucha – 730 koron;
Żywiec – 700 koron;
Kolbuszowa – 611 koron.

⁷⁵ Rada Miejska Kęt podjęła uchwałę w sprawie przekazania na Skarb Wojenny Legionów kwoty 20 000 koron w dniu 28 VIII 1914 r. Faktycznie pieniądze przekazane zostały w czerwcu 1915 r. po uzyskaniu zgody przez Wydział Krajowy, zob. ANK, NKN, sygn. 490, k. 74-75. Podobnie było z wpłatami z Myślenic (10 000 koron), Jasła (19 745 pięć koron), które przekazane zostały dopiero w 1915 r. Zob. „Legionista Polski. Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916”, s. 155, 160.

⁷⁶ W publikacji pt. *Ziemia Oświęcimska w czasie Wielkiej Wojny rozpoczętej w 1914 r.* (Oświęcim 1915) mowa o kwocie 10 440 koron wydanych na utrzymanie i wyposażenie miejscowych oddziałów.

W powyższym zestawieniu brak Rzeszowa, a wynika to z faktu, że już po wymarszu ochotników z tego miasta i powiatu zebrane środki w kwocie 30 000 koron przekazano do Krakowa, z przeznaczeniem na umundurowanie legionistów z Rzeszowa i powiatu. Pieczęć nad ich wydatkowaniem powierzono ks. Stanisławowi Żytkiewicziczowi⁷⁷. Niewykorzystaną kwotę w wysokości 14 462 koron krakowski NKN w późniejszym czasie zwrócił do Rzeszowa. Pokazuje to dobitnie przejrzystość zasad, jakie obowiązywały w zakresie wydatkowania ofiarowanych na rzecz Legionów pieniędzy. Kwota ta nie została ujęta w powyższym wykazie, gdyż zawarta jest w tabeli dotyczącej Skarbu Wojennego Legionów⁷⁸.

Z powyższego zestawienia opartego na archiwum NKN wynika, że udokumentowane koszty związane z tworzeniem oddziałów ochotników w powiatach wyniosły co najmniej 163 005 koron. Razem z wykazanim powyżej udziałem wszystkich powiatów w finansowaniu Skarbu Wojennego Legionów Polskich daje to łączną kwotę 938 756 koron zebraną w powiatach Galicji Zachodniej na rzecz Legionów.

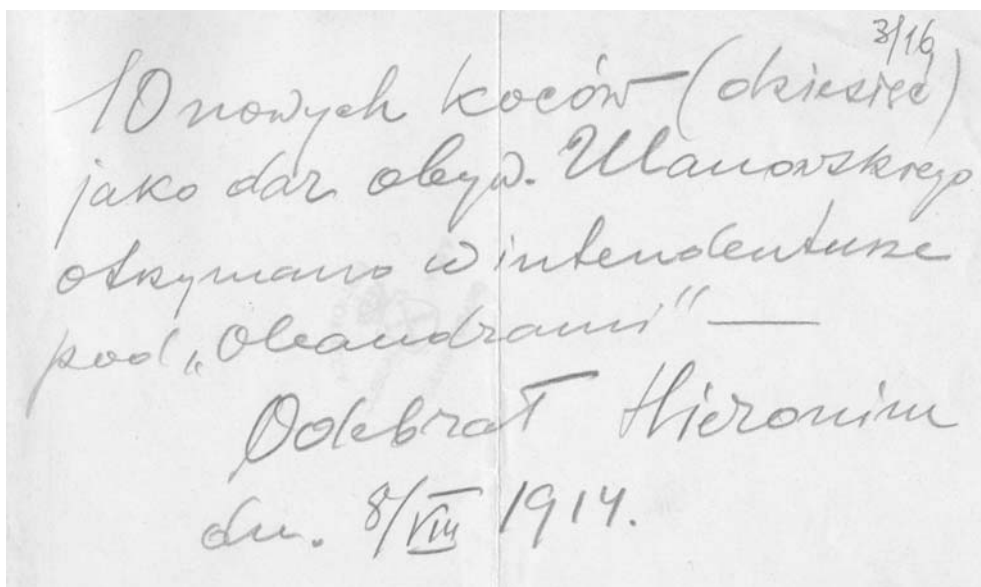
Jak już wspomniano, zmiana sytuacji na frontach w Galicji Zachodniej sprawiła, że rzeczywista skala wsparcia umknęła księgom kasowym NKN. W wielu powiatach dokumentację finansową zniszczono lub została ona zarekwirowana. Ze względu na zagrożenie zajęcia Krakowa przez Rosjan i przeniesienie agend NKN do innych miejscowości pomoc udzielana ze strony wielu powiatów trafiała do Wiednia i nie została ujęta w dokumentach finansowych NKN z 1914 r.

Powołanie struktur PKN na terenie całej Galicji Zachodniej umożliwiło sprawne przeprowadzenie w krótkim czasie zbiórki środków na rzecz Legionów. Stojący na czele PKN marszałkowie powiatu, przewodniczący rad powiatowych, burmistrzowie i naczelnicy gmin przodowali częstokroć w ofiarności, potrafili skutecznie włączyć w prowadzoną działalność skarbową miejscowe elity oraz dawali osobistą gwarancję wydatkowania zebranych środków zgodnie z przeznaczeniem. To wzbudzało społeczne zaufanie i zachęcało do osobistej ofiarności. Istnienie struktury PKN umożliwiło szybkie przekazywanie środków pieniężnych do Krakowa i koordynację zadań w sprawach mobilizacji. Na jednolitą postawę władz powiatowych wobec tworzonych oddziałów wpływ miało wydanie przez Namiestnika reskryptu z 22 sierpnia 1914 r. polecającego „popieranie w każdym kierunku tworzenia się legionów polskich (korpusów strzeleckich) idących na bój z Moskwą”⁷⁹. Pamiętać również należy, że w ramach powiatu istniały podziały pomiędzy miejscowymi organizacjami paramilitarnymi, które zresztą, poza Towarzystwem Gimnastycznym Sokół, nie posiadały odpowiednich środków finansowych na zbiórkę pieniędzy i przeprowadzenie mobilizacji. Sokół prowadził odrębne kwesty, przeznaczał też znaczące środki na ten cel z funduszy zgromadzonych przed wybuchem wojny. Powiatowe Komitety Narodowe umożliwiały scalenie rozproszonych inicjatyw i ograniczenie tendencji separatystycznych na szczeblu powiatu. Była to również w warunkach wojny ważna autonomiczna struktura wobec władz austriackich, rozpościerająca parasol ochronny nad zrębami polskiej irredenty. Lokalne struktury PKN były o wiele bardziej odporne na podziały polityczne niż samo kierownictwo NKN. Skupienie pod egidą PKN-ów inicjatyw na rzecz Legionów było zasadniczym czynnikiem, który zadecydował o szybkim i sprawnym przebiegu mobilizacji. PKN-y umożliwiły też koordynację zadań w tym zakresie i bezpłatne wykorzystanie miejscowej bazy logistycznej i lokalowej.

⁷⁷ Zob. M. Cisek, *Legioniści z Rzeszowa i okolic*, „Strzelec” 2009, nr 2, s. 4-5.

⁷⁸ ANK, NKN, sygn. 670, k. 6.

⁷⁹ *Ibidem*, Legiony – Wojsko Polskie, sygn. 25, k. 3.



10 nowych koców (określenie) ^{3/16}
 jako dar obywat. Ulanowskiego
 otrzymawo w intencje utworzenia
 pol. "Oleandrami" —
 Dobrot Hieronim
 dn. 8/VIII 1914.

STRUKTURA WYDATKÓW NA RZECZ LEGIONÓW

Przed omówieniem sposobu wydatkowania zebranych przez NKN środków, należy przypomnieć obowiązujące regulacje w tym względzie. Zgodnie z rozkazem nr 345 Naczelnego Dowództwa Armii (AOK) z dnia 27 sierpnia 1914 r., Legiony Polskie stanowić miały odrębne jednostki taktyczne, które w czasie wojny mogły być użyte tylko do walki z Rosją. Rozkaz AOK dzielił formację na Legiony Zachodni i Wschodni. Ściśle ograniczono liczebność oddziałów do 16 000 żołnierzy w obu legionach, obowiązywał też zakaz przyjmowania ochotników należących do pospolitego ruszenia⁸⁰.

Już w okresie tworzenia Legionów Zachodniego i Wschodniego formowanie oddziałów miało przebiegać według dyrektyw cesarskiej i królewskiej Naczelnej Komendy Armii. O sprawach wyekwipowania oddziałów decydować miało c. i k. Ministerstwo Obrony Krajowej, a o uzbrojeniu c. i k. Naczelną Komendą Armii w porozumieniu z c. i k. Ministerstwem Wojny. Wspomniany rozkaz zawierał jedynie ogólną deklarację co do uzbrojenia Legionów. Oddziały miały otrzymać karabiny Mannlicera jedynie w przypadku posiadania ich na stanie magazynów armii austriackiej, reszta zaś legionistów miała otrzymać Werdle. Zakup wyposażenia (rynsztunku) niebędącego w posiadaniu wojska austro-węgierskiego miał być zapewniony dla oddziałów legionowych z funduszy NKN.

W dniu 28 sierpnia 1914 r. odbyła się konferencja przedstawicieli Departamentu Wojskowego NKN i c.k. Komendy Legionów, na której dokonano rozdziału kompetencji pomiędzy tymi instytucjami. Uprawnienia Departamentu Wojskowego zostały ograni-

⁸⁰ *Ibidem*, NKN, sygn. 433, Najważniejsze rozporządzenia dotyczące się Legionów Polskich, k. 109-121; Rozkaz C. i K. Naczelnej Komendy Armii w sprawie utworzenia Legionów Polskich, [w:] *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego...*, s. 12-14; M. Wrzosek, *Zarys organizacyjny Legionów Polskich*, [w:] *U źródeł niepodległości 1914-1918. Z dziejów polskiego czynu zbrojnego*, [red. nauk. P. Stawicki], Warszawa 1988, s. 51-57.

czony do utrzymania oraz wyposażenia oddziałów legionowych do czasu ich wymarszu w pole. Dalsze uprawnienia w tym zakresie należały do c.k. Komendy Legionów Polskich, pełniącej funkcję sztabu generalnego⁸¹. Departament Wojskowy rozpoczął swoją działalność wraz z powołaniem NKN. Występował jako jedyna instytucja wojskowa, odpowiedzialna wobec społeczności polskiej za Legiony i jednocześnie reprezentująca interesy Legionów wobec władz austriackich. Zasady działania pracy Departamentu i jego strukturę ustalono na posiedzeniu organizacyjnym, które odbyło się 20 sierpnia 1914 r. Powołano wówczas następujące Wydziały: Sanitarny, Intendentury, Prowiantury, Techniczno-Bojowy i Werbunkowy. Intendentura odpowiadała za wyposażenie oddziałów, zapewnić też miała ich umundurowanie i wyekwipowanie. Prowiantura odpowiadała za wyżywienie rekrutów stacjonujących w miejscach mobilizacji. Początkowo oddział techniczno-bojowy odpowiadał za opracowanie organizacji jednostek piechoty, przygotowanie regulaminu musztry oraz wzorów mundurów. Oddział werbunkowo-ewidencyjny (zaczątek późniejszego Centralnego Urzędu Ewidencyjnego) organizował prace tzw. komisji asenterunkowych, czyli werbunkowych, prowadzących rekrutację (termin od niem. *Assentierung* – werbunek). Na tym samym posiedzeniu postanowiono utworzyć Komendy Placu i zorganizować oddział, który miał odpowiadać za zaopatrzenie rodzin legionistów.

31 sierpnia 1914 r. nastąpiła reorganizacja pracy w ramach Departamentu Wojskowego. Sprawy garnizonu krakowskiego przekazane zostały Komendzie Placu w Krakowie. Zadania związane z akcją zbrojną i wyposażenie oddziałów przejął oddział techniczno-bojowy, na czele którego stanął Marian Żegota-Januszajtis⁸². Zadania Komendy Etapowej w Krakowie polegały na zapewnieniu transportu ludzi, broni, amunicji i rynsztunku na linię bojową. Jednocześnie utworzono etapowe komendy intendentury w Jędrzejowie, Kielcach i Miechowie. Kontakt z oddziałem Piłsudskiego był w tym czasie niemal codzienny. W ramach Komendy Etapowej wydzielono również Komendę Placu, która początkowo odpowiadała za zakwaterowanie ochotników, a od połowy września 1914 r. miała zapewnić działalność służby garnizonowej w Krakowie.

Departament Wojskowy rozpoczął swe działania w tak ustalonych ramach organizacyjnych i prawnych. Stojący na jego czele Władysław Sikorski podejmował liczne inicjatywy na rzecz tworzenia oddziałów i wyposażenia legionistów. Warto w tym miejscu wymienić pismo do c. i k. Ministerstwa Wojny z dnia 1 listopada 1914 r., w którym mowa o braku jednolitego i nowoczesnego uzbrojenia. Sikorski postulował o „możliwie szybkie uzupełnienie jednolitego uzbrojenia 1 pp. pozostającego pod komendą pułk. Piłsudskiego”, wymianę „karabinów greckich w II Brygadzie na karabiny Mannlichera” oraz „wyposażenie piechoty Legionów Polskich w karabiny maszynowe”⁸³. Z innych jego inicjatyw wymienić warto pismo NKN do NKA z dnia 2 listopada 1914 r. w sprawie uzupełnienia ekwipunku Legionów Polskich, a także pismo samego Sikorskiego do NKA z 20 listopada 1914 r. w sprawie dopuszczenia oficerów i żołnierzy LP do kursu karabinów maszynowych. Sikorski już 1 października 1914 r. skutecznie interweniował

⁸¹ Zob. ANK, NKN, sygn. 216, Protokół posiedzenia Departamentu Wojskowego NKN i c.k. Komendy Legionów z dnia 28 VIII 1914, k. 4-22; J. Młeczak, *Akcja Werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914-1916*, Kraków 1988, s. 15-16.

⁸² CAW, sygn. I.120.1.128, Rozkaz W. Sikorskiego z dnia 31 VIII 1914 r. o powierzeniu mjr. Żegocie-Januszajtisowi kierowania Wydziałem Techniczno-Bojowym, exhibity nr 401-600, b.p.; ANK, NKN, sygn. 459, k. 123-126.

⁸³ Zob. ANK, NKN, sygn. 216, Protokół posiedzenia Departamentu Wojskowego NKN i c.k. Komendy Legionów z dnia 28 VIII 1914, k. 4-22; J. Młeczak, *op. cit.* s. 15-16.

też w c. i k. Naczelnej Komendzie Armii w sprawie zniesienia obowiązku noszenia czarno-zółtych opasek oraz w kwestii zapewnienia niezbędnej opieki medycznej dla rannych legionistów⁸⁴.

DZIAŁALNOŚĆ INTEDENTURY DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO

Zaznaczyć należy, że pierwsze kompanie strzeleckie wyruszające z Krakowa były wykwapowane w znacznej mierze własnym kosztem żołnierzy, Związków oraz Drużyn Strzeleckich. Intendentura NKN została powołana 16 sierpnia 1914 r., a organizację jej oparto o Polską Intendenturę Wojskową, która od pierwszych dni sierpnia istniała jako połączenie struktur Strzelca i II Okręgu Polskich Drużyn Strzeleckich w Krakowie. Z powodu utrudnień czynionych ze strony austro-węgierskich władz wojskowych Departament Wojskowy rozwinął szeroką działalność na rzecz wyposażenia i umundurowania oddziałów legionowych z wykorzystaniem środków gromadzonych na koncie Skarbu Wojennego Legionów Polskich.

Koszty umundurowania i wyposażenia każdego legionisty wynosiły ok. 200 koron. Składała się nań sukienka czapka, bluza, pagony, bluza zapinana, spodnie (bryczesy w kawalerii), skórzane trzewiki z cholewami, koszula flanelowa⁸⁵. Dla obniżenia związanych z tym kosztów prowadzono na dużą skalę zakup surowców i zorganizowano produkcję wyrobów gotowych we własnych warsztatach oraz w ramach prac zleczanych zakładom obcym. Zatrudnienie w nich znalazło ok. 500-600 ludzi. W rozwinięciu działalności na jeszcze większą skalę istotną barierę stanowiły trudności w zakupach surowców dokonywanych m.in. w Białej i Bielsku. Produkcja na rzecz Legionów prowadzona była także w Kętach i Żywcu. Na dużą skalę działalność w tym zakresie – finansowaną ze środków NKN – prowadzono w Zakopanem, gdzie szyto mundury i kożuszki. Podobną działalność, ale na mniejszą skalę, prowadzono w Jabłonkowie, gdzie działały trzy warsztaty (szewski, krawiecki i rymarski), a w późniejszym czasie także w Trzyńcu (Třinec).

Taki system zakupów i produkcji we własnym zakresie pozwalał na osiągnięcie wymiernych oszczędności sięgających (w zależności od asortymentu) wysokości od 25 do 33 procent. W ramach uruchomionych warsztatów krawieckich wykonano m.in. 3371 bluz, 3438 par spodni i 1055 płaszczy. Warsztaty czapkarskie dostarczyły 12 051 czapek, szewskie zaś 1095 par trzewików i 3391 pasów. Najkrócej, bo tylko do dnia 2 października 1914 r., funkcjonowały warsztaty metalowy i stolarski. Natomiast – z powodu braku surowców – produkcję czapek wstrzymano dnia 2 listopada 1914 r., w późniejszym czasie kontynuowano ją w Żywcu⁸⁶.


W tym zakresie dostawy dla oddziałów legionowych uzupełniano dostawami z armii austro-węgierskiej w drodze zakupów. Zaopatrzenie otrzymywane z tego źródła było incydentalne i nie odpowiadało najpilniejszym potrzebom, głównie w zakresie uzbrojenia. W wyniku interwencji Juliusza Leo z początkiem września 1914 r. intendentura

⁸⁴ ANK, NKN, sygn. 235, k. 7; *ibidem*, sygn. 233, k. 9; *ibidem*, sygn. 234, k. 510-511; *ibidem*, sygn. 459, k. 312.

⁸⁵ *Ibidem*, sygn. 217, Departament Wojskowy NKN, s. 75-76. Opracowanie to zawiera jednak szereg informacji o charakterze propagandowym, nieodpowiadających faktycznemu stanowi rzeczy. Błędy te w wielu miejscach powiela M. W r z o s e k, *Zaopatrzenie i wyposażenie Legionów Polskich 1914-1917*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 33, 1988, z. 3(125), np. w zakresie udziału „Wiednia” w prowadzonej akcji skarbowej na rzecz Legionów.

⁸⁶ ANK, NKN, sygn. 371, k. 22 i nast.

Dział _____
Strona księgi _____



Fundusz *skarbu wojennego*
Polichiel Legionów
Art. *2738*

3/18


Kwit

na Koron *Tysiąc* hal. _____
które Pan *D. Wilkowi Terdzymowski jako dutek na cele*
skarbu wojennego wlicie hipotecaryjnego Ser D w o 6509
z dnia 9/14 z polecenia Magistratu z dnia _____ 191____
L. _____ w głównej Kasie miejskiej *zapłacon*

Główna Kasa miejska.

Kraków, dnia *19/8* 1914

Kasyer: *[Signature]* Kontrolor: *[Signature]*


Druk Magistratu 1914

Departamentu Wojskowego otrzymała 10 000 par obuwia oraz 10 000 kompletów bielizny, a przed wyruszeniem 2 i 3 pp w pole przekazano z magazynów austro-węgierskich 12 500 kompletów wyekwipowania, z czego tylko 10-15 procent otrzymał 1 pp Piłsudskiego. Ponadto z tego samego źródła oddziałom legionowym przekazano 2000 sztuk koców oraz 1400 menażek⁸⁷.

Do grudnia 1914 r. w znaczącym zakresie umundurowanie oddziału, a następnie 1 pp Piłsudskiego następowało za pośrednictwem Departamentu Wojskowego NKN. Jak wynika z zachowanej ewidencji, w zakresie podstawowych elementów umundurowania przekazano dla 1 pp J. Piłsudskiego (dane z grudnia 1914 r.): 7887 koszul, 1870 koszul trykotowych, 1203 bluzy, 1658 par butów, 1724 płaszcze, 6705 par kalesonów, 897 par spodni⁸⁸. Dużą część z tego wyposażenia Piłsudski otrzymał dopiero w grudniu 1914 r. Nie są to dane kompletne, ale pokazują skalę pomocy, jaką Piłsudski otrzymał ze strony NKN.

Kompletne dane zachowały się odnośnie do wyposażenia przez NKN batalionu uzupełniającego w Choczni, który już w okresie formowania dysponował dobrym wypo-

⁸⁷ Jak wynika z Raportu T. Gutkowskiego z działalności Biura Likwidacyjnego Intendentury DW NKN w Żywcu (*ibidem*, k. 5 i nast.), wartość „wyekwipowania rządowego” oddziałów legionowych w 1914 r. wyniosła od 1 200 000 do 1 500 000 koron.

⁸⁸ *Ibidem*, sygn. 682, k. 181, 355, 358, 359; *ibidem*, sygn. 578, k. 145, 189-192.

sażeniem. Z elementów umundurowania przekazano tam następujące ilości sztuk rzeczy: 1287 bluz, 1207 par spodni, 1636 czapek, 1655 par butów, 669 swetrów, a z rynsztunku: 1402 plecaki, 1210 manierek oraz 1454 menażki. W prowadzonej ewidencji odnotowano również elementy umundurowania i rynsztunku, co do których nie określono pułków, gdzie ostatecznie zostały przeznaczone. Wymienić tutaj warto: 15 062 orzełki, 912 par butów, 455 kożuszków, 602 płaszcze oficerskie, 810 par butów z cholewami, 386 par rękawic, 779 plecaków i 404 Mannlichery⁸⁹. W prowadzonych ewidencjach zachowały się szczerkowe dane dotyczące wyposażenia 2 i 3 pułku przez DW NKN. Wynikało to z faktu, że formacje te były bezpośrednio zaopatrywane z magazynów wojsk austro-węgierskich w okresie poprzedzającym wymarsz na front⁹⁰.

Do dnia 18 września 1914 r. na ogólną sumę kosztów w wysokości 823 909 koron poniesionych na rzecz Legionów złożyły się przede wszystkim wydatki na intendenturę (441 267 koron). Na Wojsko w Królestwie Polskim i na prowincji wydano 134 000 koron, prowiantura pochłonęła 99 261 koron, a na utworzenie oddziału konnego przekazano 51 322 korony. Mniejsze kwoty dotyczyły wydatków sanitarnych (21 230 koron) oraz działalności oddziału techniczno-bojowego (10 745 koron). W kolejnym miesiącu (do dnia 14 października 1914 r.) wzrosły głównie wydatki związane z intendenturą (739 701 koron) oraz prowianturą (374 620 koron). Wydatki ponoszone na utrzymanie 1 pp. Piłsudskiego wzrosły nieznacznie do kwoty 141 000 koron⁹¹.

Wsparcia oddziałom legionowym udzielano zarówno w formie rzeczowej, jak i finansowej. Choć ewidencjonowanie wpływów i wydatków prowadzono z wielką pieczołowitością, to w dokumentach finansowych NKN, ze zrozumiałych względów, dominują jedynie ogólne dyspozycje co do rzeczowego wydatkowania środków, bez wskazywania jakiemu pułkowi udzielano wsparcia. Większość dyspozycji w tym względzie realizowała Helena Radlińska. Według informacji znajdujących się w wielu zespołach archiwalnych NKN, należy stwierdzić, że pomoc finansowa, jaką uzyskał 1 pp Piłsudskiego w 1914 r., wyniosła co najmniej 157 973 korony. Tylko w dniach 22 i 24 sierpnia tego roku Helena Radlińska pobrała z kasy NKN 64 000 koron „na utrzymanie strzelców w Królestwie Polskim”⁹². We wrześniu przekazywano regularnie co drugi dzień kwoty po 5000 koron „na potrzeby wojsk w Królestwie Polskim”, które wyniosły łącznie 53 000 koron.

W całym okresie kampanii kieleckiej pomoc dla oddziałów Piłsudskiego była udzielana również z pominięciem struktur NKN. Sami żołnierze pisali z frontu listy, apelując do lokalnych społeczności, z których się wywodzili, o finansowe wsparcie. Tadeusz Kowalski z 4 kompanii V baonu J. Piłsudskiego z Podgórze w piśmie z 30 sierpnia 1914 r. pisał: „W imieniu kompanii podgórskiej i jako wiceprezes Związku Strzeleckiego podgórskiego upraszam Was o przesłanie nam 500 koron, uchwalonych przez gminę Podgórze dla naszej kompanii [...], jak również pieniędzy, które pozostały na książeczkę Kasy Oszczędności. Bądźmy łaskawi to zrobić, bo żyjemy w ogromnym niedostatku”⁹³. Zasadnicze znaczenie miała jednak pomoc instytucjonalna.

⁸⁹ *Ibidem*, sygn. 681, k. 376-377.

⁹⁰ *Ibidem*, sygn. 217, k. 76.

⁹¹ *Ibidem*, sygn. 668, k. 13; *ibidem*, sygn. 668, k. 14-43. Por. *ibidem*, sygn. 271, Zestawienie wydatków DW NKN za czas od 17 VIII do 10 X 1914 r., s. 3-4.

⁹² *Ibidem*, sygn. 670, k. 269.

⁹³ B. Oss., rkps 12004/I, E. Bobrowski, *op. cit.*, s. 214-215.

Środki wykorzystywano na bieżące funkcjonowanie i wyżywienie pułku, które w okresie wcześniejszym opierało się na rekwizycji. Od 8 września 1914 r. oddział Piłsudskiego przeszedł na żołd c. i k. armii austro-węgierskiej, skąd miał otrzymywać żywność, uzbrojenie i rynsztunek. Odpowiadać za to miały wyznaczone komendy korpusu, w skład którego wchodziły oddziały legionowe. Mimo to w korespondencji Piłsudskiego pojawiła się kwestia uzupełnienia wyposażenia i uzbrojenia oddziału. Zwracając się do Komendy Legionów Polskich, podkreślał on istnienie znakomitego ducha bojowego swoich podwładnych i wnioskował o pilne uzupełnienie uzbrojenia. Legioniści Piłsudskiego nie otrzymywali też żołdu. Rozkaz w tej sprawie wydany został dopiero w dniu 20 listopada 1914 r. (AOK nr 1960). W tej sytuacji pomoc ze strony NKN miała istotne znaczenie dla warunków pełnienia służby oraz nastrojów wśród żołnierzy. W późniejszym okresie, tj. od października tego roku, finansowe wsparcie otrzymywane przez 1 pp było już zdecydowanie mniejsze (łącznie 13 973 korony). Podkreślić jednak należy znaczące w tym czasie dostawy w zakresie umundurowania, otrzymane głównie przed dniem 12 października 1914 r. W listopadzie tego roku zaewidencjonowano pomoc w wysokości 2000 koron.

Dnia 1 grudnia owego roku W. Sikorski pobrał kwotę 60 000 koron, przeznaczoną zapewne na potrzeby 1 pp Piłsudskiego. Po uwzględnieniu ostatniej z wymienionych kwot suma przeznaczonych środków finansowych na 1 pp Piłsudskiego i oddziały mu towarzyszące wyniosła w 1914 r. łącznie 215 973 korony. Kwota ta obejmowała także wydatki przeznaczone „na artylerię 1 Pułku”, które wyniosły co najmniej 17 000 koron, a także wsparcie finansowe, jakie otrzymywał w mniejszym zakresie oddział wywiadowczy. Tylko w listopadzie tego roku przeznaczono na ów cel 3000 koron. Wspomniana już wyżej kwota 217 973 obejmowała też 16 000 koron przekazanych na działalność Komisariatu Wojskowego w Jędrzejowie⁹⁴. W wielu publikacjach podkreślana jest teza o preferowaniu przez NKN w zakresie zaopatrzenia 1 pp LP. Pogląd ten należy uznać za zasadny jedynie w zakresie otrzymania przez Piłsudskiego elementów wyposażenia i umundurowania wyprodukowanych w warsztatach NKN. W świetle dostępnych źródeł nie znalazła więc potwierdzenia teza o dyskryminacji finansowej 2 i 3 pp⁹⁵, ponieważ w rzeczywistości było wręcz przeciwnie.

Jeżeli uwzględni się koszty ponoszone przez NKN na utrzymanie ochotników w Krakowie, Suchej i Choczni w okresie formowania 2 i 3 pp, to za bardziej uzasadniony należy uznać pogląd o wydatkowaniu przez NKN większych kwot na rzecz 2 i 3 pp. Bardzo znaczące wydatki poniesione zostały również na tworzenie oddziału kawalerii i zakup koni. W głównej mierze przypisać je należy na konto 2 i 3 pp. Tylko we wrześniu 1914 r. przeznaczono na ten cel 89 000 koron, a do końca tego roku wydatkowano na kawalerię sumę 160 000⁹⁶.

Warto podkreślić, że wiele tez formułowanych na temat powyższej kwestii obarczonych jest brzemieniem późniejszych podziałów politycznych, tj. bez uwzględnienia specyfiki atmosfery i zasad, jakie w tym względzie obowiązywały w NKN w 1914 r. Należy zatem przypomnieć, że większość decyzji odnośnie wydatkowania środków z funduszy

⁹⁴ ANK, NKN, sygn. 670, k. 5; *ibidem*, sygn. 233, k. 648.

⁹⁵ Przykładowo: J. Dąbski, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914-1915*, oprac. S. Giza, Warszawa 1969, s. 73, gdzie autor, cytując W. Sikorskiego, podał, że „Piłsudski zjadł 3/4 pieniędzy NKN”. Podobną tezę przedstawił Stanisław Czerep, zob. S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 46.

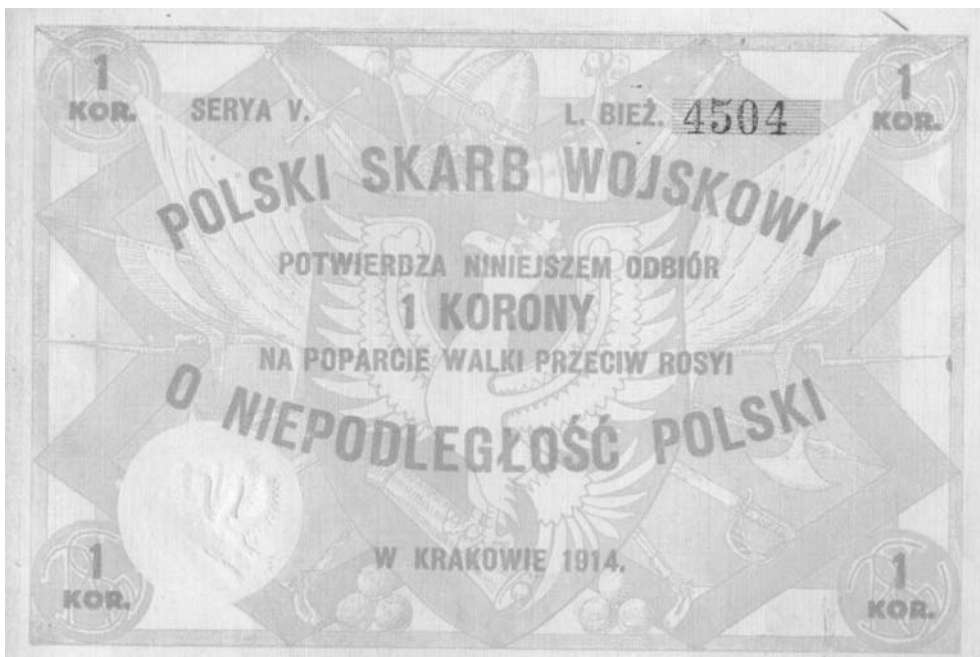
⁹⁶ ANK, NKN, sygn. 670, k. 114-115.

Skarbu Wojennego Legionów podejmowano kolegialnie. Tak było również i podczas posiedzenia w dniu 22 września 1914 r. z udziałem Wacława Tokarza, Ludwika Eydziatowicza (Komendanta Placu w Krakowie), Władysława Wąsowicza (komendanta oddziału kwaterunkowego) oraz J. Połdjaka (odpowiedzialnego za prowadzenie kuchni w Krakowie). Zdecydowano wówczas o przeznaczeniu 260 600 koron na potrzeby stacjonującego w Krakowie oddziału Mieczysława „Rysia” Trojanowskiego, który wszedł następnie w skład 1 pp. Jednocześnie na potrzeby I, II, III i IV baonu 2 pp przyznano łączną kwotę 55 000 koron. Mniejsze kwoty przeznaczono dla batalionu uzupełniającego w Choczni (6000 koron) i dla kawalerii (7000 koron)⁹⁷. Przykłady te obrazują dobitnie, że o dyskryminacji któregoś z oddziałów (kosztem pozostałych) nie mogło być mowy. Istniejące w łonie NKN podziały polityczne i sympatie miały ograniczony wpływ w kierowaniu pomocy dla poszczególnych oddziałów. Zresztą ujawniły się one daleko później.

Struktura podstawowych wydatków na rzecz Legionów w 1914 r. zawiadywanych przez Departament Wojskowy NKN przedstawia się następująco:

intendentura – 874 458 koron;
prowiantura – 524 215 koron;
organizacja wojska – 219 368 koron;
oddział sanitarny – 65 664 korony;
werbunek i kwatery – 26 418 koron.

Zwrócić uwagę należy również na niski udział kosztów administracyjnych Departamentu, które w 1914 r. zamknęły się kwotą 1416 koron. Ogółem z sumy 1 930 831 koron, jaką dysponował DW NKN w 1914 r., wydano 1 887 942 korony⁹⁸.



⁹⁷ *Ibidem*, sygn. 459, k. 174-175.

⁹⁸ *Ibidem*, sygn. 668, k. 3-103.

DZIAŁALNOŚĆ PROWIANTURY DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO NKN

Po utworzeniu NKN lawinowy napływ ochotników do Krakowa wymagał podjęcia kroków mających na celu zapewnienie im elementarnych warunków bytowych. Wyodrębnienie w ramach Departamentu Wojskowego intendentury nastąpiło dnia 25 sierpnia 1914 r. Wewnętrzna struktura prowiantury obejmowała następujące działy: aprowizację żywności, magazyny, kuchnie, aprowizację paszy, piekarnie, rzeźnie oraz dział budowlany. Ochotników przybywających do Krakowa kwaterowano w wielu punktach miasta. Część z kwater odstąpiło wojsko, pozostałe zorganizował oddział kwaterunkowy. Wiele budynków przekazywanych było na potrzeby Legionów bezpłatnie, zarówno przez osoby, jak i przez instytucje. Ogółem dysponowano 52 budynkami, w których kwaterowano całe plutony lub oddziały. Najwięcej kwater znajdowało się w Krakowie-Dębnikach (1052 miejsca) oraz przy ul. Lubicz (675 miejsc). W Oleandrach kwaterowało średnio 400 ochotników, a w Parku Jordana ponad 200. Większe miejsca kwaterowania oddziałów znajdowały się również w Parku Krakowskim i na Zabłociu. Legionistów niezdolnych do pełnienia służby grupowano w Czerwonej Willi na Dębnikach⁹⁹. Ale nie brakowało również mniejszych kwater udostępnionych przez ognisko nauczycieli lub drukarzy. W klasztorze św. Jana kwaterowało ponad 250 ochotników¹⁰⁰.

Koszty dziennego wyżywienia jednego legionisty wynosiły w Krakowie od ok. 1 korony do 1 korony i 20 halerzy. Organizacja wyżywienia w początkowym okresie opierała się na działalności trzech kuchni w mieście. Kuchnia w Oleandrach, działająca od 9 sierpnia 1914 r., żywiła dziennie ok. 1000 osób. Jej pracami kierowała Helena Sygietyńska. Drugą kuchnię, kierowaną przez Natalię Steinową, utworzono w Parku Jordana.

Wzrost potrzeb w zakresie wyżywienia ochotników sprawił, że kolejną kuchnię uruchomiono dodatkowo w Oleandrach. Kierowała nią pani Osińska (imię nieznane autorowi tekstu). Brak kuchni polowych sprawił, że posiłki przygotowywano pod gołym niebem w kotłach ustawionych na tzw. denarach (tj. trójnogach), co znacząco wpływało na wzrost kosztów przygotowywanych posiłków. Ochotnikom zapewniano trzy posiłki dziennie. Na obiad podawano rosół, mięso rosółowe z ziemniakami albo krupnik i gulasz z ziemniakami. Dla obniżenia kosztów od 7 września 1914 r. uruchomiono siedem kuchni kompanijnych, które początkowo zaopatrywały się w prowianturze, a następnie we własnym zakresie. Za takim rozwiązaniem przemawiały liczność i rozproszenie miejsc kwaterowania oddziałów w mieście.

Z czasem zaczęto wypłacać kompaniom tzw. strawne (czyli ekwiwalent finansowy na wyżywienie), za które dokonywano zakupów żywności i przygotowywano posiłki we własnym zakresie. Pomimo podejmowanych starań, warunki żywienia i kwater dla poszczególnych oddziałów pozostawały wiele do życzenia. Bolesław Roja, wspominając okres formowania 2 pp w Krakowie, napisał: „Dziś, we wrześniu, w intendenturze austriackiej, a po części i naszej N.K.N-owej i legionowej, panuje ciągle jeszcze taki rozgardiasz, że ludziom naszym, niedostatecznie odżywianym, brak ubrań i bielizny, nawet trzewików, żołdu nie płacą”¹⁰¹.

⁹⁹ Spis 31 kwater legionistów stacjonujących w Krakowie 25 IX 1914 r. zob. ANK, NKN, sygn. 459, k. 22-24; w dniu 26 IX 1914 r. zob. *ibidem*, k. 25-27; dalsze raporty dzienne zob. *ibidem*, k. 28-33.

¹⁰⁰ *Ibidem*, sygn. 383, k. 3-8; *ibidem*, sygn. 459, k. 22-27, 58-59.

¹⁰¹ B. Roja, *Legioniści w Karpatach w 1914-1915 roku*, przedm. W. Lipiński, Warszawa 1933, s. 19, 27; 2. *Pułk Piechoty Legionów Polskich*, t. 1: *Karpaty*, oprac. T. Malinowski, M. Szymański, Warszawa 1939, s. 38-42.

Jednak warunki w Krakowie były o wiele korzystniejsze od panujących w Bochni, Czatkowicach i Krzeszowicach. Brak butów, mundurów i płaszczy oraz zły stan kwater powodowały przeziębienia i choroby wśród ochotników. Ze względu na panujące warunki higieniczne zdarzały się liczne zachorowania na tyfus brzuszny i czerwonkę¹⁰². Braki w umundurowaniu stopniowo udało się uzupełnić, a żywienie uległo poprawie po zorganizowaniu tzw. kuchni kompanijnych. Polepszenie warunków zakwaterowania i wyżywienia wydatnie wpłynęło na nastroje w szeregach legionistów. W takiej sytuacji pomoc udzielana oddziałom legionowym przez NKN i polską społeczność miała szczególne znaczenie.

Ważne w zaprowiantowaniu oddziałów były środki spożywcze dostarczane przez mieszkańców Krakowa oraz z okolicznych miejscowości i powiatów. Wymienić tutaj należy szczególnie Związek Strzelecki z Wieliczki, włościan z Rzeszotar, Niegowici oraz powiatu bocheńskiego, a także z wielu innych okolicznych miejscowości. Znaczące rozmiary przyjęły dary przekazywane przez krakowskie związki piekarzy i rzeźników. Ich wartość określono łącznie na kwotę ponad 18 000 koron. Powszechne było również kwaterowanie i żywienie legionistów przez mieszkańców Krakowa. Skali tego zjawiska nie można precyzyjnie określić¹⁰³.

Koszty związane z utrzymaniem i wyżywieniem ochotników do oddziałów legionowych przybywających do Krakowa stanowiły istotny punkt w wydatkach NKN. Dane w tym zakresie zawiera „Księga kasowa Prowiantury DW NKN” za okres od sierpnia do 31 grudnia 1914 r.¹⁰⁴

Tabela nr 2
(opracowanie własne autora)

Suma wydatków w koronach (narastająco)	Żywność	Inwentarz	Pasza	Tren	Opał i światło	Administracja	Reluta, ryczałty na wyżywienie
30 VIII 1914 łącznie: 16309	9673	2083	–	2673	255	118	1072
30 IX 1914 łącznie: 180,808	83616	5126	11106	2936	3969	653	65548
31 X 1914 łącznie: 235,416	105367	5642	18707	3194	brak danych	753	81219
30 XI 1914 łącznie: 273,396	173629	5899	20952	3216	6531	978	83559
31 XII 1914 łącznie: 337,079	184907	brak danych	23586	3219	brak danych	1861	85157

¹⁰² *Ibidem*, s. 40-42, 50.

¹⁰³ ANK, NKN, sygn. 374, k. 81-82243-244; S. Pietrzak, *Tarapaty Leguna z II Brygady*, [w:] *Gawędy legunów między sobą*, red. L. Mięgiła, Warszawa 1929, s. 49-50.

¹⁰⁴ ANK, NKN, sygn. 692, Księga kasowa Prowiantury Departamentu Wojskowego NKN za okres sierpień 1914 – 31 XII 1914, k. 6-11, 13-39, 41-87, 89-105, 107-125. Por. M. Stępowski, *O prowianturze Legionów*, „Legionista Polski. Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916”, s. 111-115.

W początkowym okresie ważne stało się również zapewnienie odpowiedniej opieki zdrowotnej nad ochotnikami i rannymi. Przypomnieć w tym miejscu należy, że Rozkaz nr 233 Komendy Twierdzy Kraków w sprawie przyznania prawa do bezpłatnej, wojskowej pomocy lekarskiej i przyjęcia do szpitali wojskowych dla legionistów wydany został dnia 24 września 1914 r.¹⁰⁵ Warunki zdrowotne panujące wśród ochotników w okresie formowania 2 i 3 pp pozostawiały wiele do życzenia. Stan chorych stanowił w poszczególnych kompaniach maksymalnie nawet ponad 20 procent kompanijnego składu osobowego. Dlatego ogromne znaczenie miała służba oddziałów sanitarnych w poszczególnych batalionach stacjonujących w Krakowie. Podobnie w zakresie pomocy medycznej było w baonie uzupełniającym w Suchej i Bystrzycy¹⁰⁶ oraz w kwestii opieki nad rannymi i chorymi z 1 pp. Działalność na tym polu podejmowano już z początkiem sierpnia 1914 r., a następnie kontynuowano w ramach oddziału sanitarnego NKN. Dnia 9 września tego roku w siedzibie Towarzystwa Budowy Tanich Domów przy ul. Bocheńskiej utworzono szpital na 30 łóżek. Drugi szpital z 35 łózkami znalazł siedzibę w pomieszczeniach Towarzystwa Ochrony przed Gruźlicą przy ul. Radziwiłłowskiej (w pobliżu dworca kolejowego). Przy tej samej ulicy znalazło swoją siedzibę schronisko dla rekonwalescentów, gdzie mogło jednocześnie przebywać 20 chorych lub rannych. W Podgórzu przy placu Emila Serkowskiego założono współfinansowany częściowo przez Towarzystwo Domu Robotniczego szpital z 25 łózkami. Ponadto przy ul. Karmelickiej utworzono schronisko dla rannych legionistów, w którym mogło przebywać 80 osób.

Poza Krakowem na terenie Galicji Zachodniej zorganizowano również szpitale w Limanowej (w siedzibie Towarzystwa Przyjaźń) i Staniątkach koło Bochni (utrzymywane przez Konwent sióstr bernardynek)¹⁰⁷. Po ewakuacji Krakowa w dniu 9 listopada 1914 r. zamknięto funkcjonujące w tym mieście szpitale i ambulatoria. Następnie opiekę medyczną nad rannymi i chorymi legionistami kontynuowano w szpitalach na terenie Śląska Cieszyńskiego. Po zakończeniu pobytu I Brygady w Kętach działalność NKN w zakresie szpitalnictwa legionowego uległa znaczącemu ograniczeniu. Wydatki związane ze służbą zdrowia Legionów Polskich wyniosły w 1914 r. 78 879 koron.

Wspomnieć również należy o rozpoczętej już w 1914 r. pomocy finansowej dla chorych i tzw. superarbitrowanych¹⁰⁸ legionistów. Nadto warto zaznaczyć, że już w tym roku przekazywano także środki na zapomogi dla rodzin legionistów, organizowano w szerokim zakresie opiekę nad ich dziećmi. Jak wynika z księgi kasowej Oddziału Opieki nad Rodzinami Polskich Legionistów w Krakowie prowadzonej przez Józefę Czyżowską pomoc materialna rodzinom legionistów była udzielana już od sierpnia 1914 r. Zasiłki wypłacano w kwotach nieprzekraczających 20 koron i do 31 grudnia 1914 r. pomoc taka udzielona została dla blisko 1200 rodzin, na łączną kwotę ponad 22 000 koron¹⁰⁹. Wydatkowano również środki na zapomogi dla byłych legionistów z Legionu Wschodniego¹¹⁰.

¹⁰⁵ ANK, NKN, sygn. 459, k. 312.

¹⁰⁶ B. R o j a, *op. cit.*, s. 39-40; CAW, sygn. I.120.1.30, Raport lekarza baonu uzupełniającego stacjonowanego w Suchej, następnie w Bystrzycy za czas od 1 XI do 21 XI 1914 r., b.p. Udzielono tam pomocy lekarskiej 894 legionistom.

¹⁰⁷ ANK, NKN, sygn. 216, k. 351-355.

¹⁰⁸ Superarbitrowani – to żołnierze zwolnieni ze służby z powodu odniesionych ran lub przebytych chorób, na podstawie odrębnych procedur medyczno-wojskowych.

¹⁰⁹ ANK, NKN, sygn. 764, k. 1-101; *ibidem*, sygn. 765, k. 1-39.

¹¹⁰ *Ibidem*, sygn. 560, k. 35-36; *ibidem*, sygn. 670, k. 228-229, 242-243.

Podejmowane działania w tym zakresie mają odzwierciedlenie w prowadzonych księgach kasowych. Wspomnieć wreszcie należy, że staraniem NKN już w połowie sierpnia 1914 r. utworzono Biuro Porad i Pomocy dla Polaków z zaboru rosyjskiego, na którego czele stanął filozof Roman Ingarden. Mieściło się ono przy ul. Straszewskiego w Krakowie. Pomoc finansowa na rzecz rodzin z Królestwa wyniosła w 1914 r. 7374 korony¹¹¹.

Skala pomocy na rzecz Legionów Polskich, w tym pomocy materialnej (finansowej) zebranej i wydatkowanej do końca 1914 r. świadczyła o dojrzałej, patriotycznej postawie społeczności Galicji Zachodniej, jej sprawności organizacyjnej, wydolności struktur powiatowych, władz miejskich i samorządowych oraz NKN. Owa społeczna pomoc umożliwiła powołanie Legionów Polskich i zapewniła im egzystencję. Akcja ta przebiegała w szczególnie trudnych warunkach, a urzeczywistniono ją dzięki współistnieniu, paralelności i wzajemnemu uzupełnianiu się wielu oddolnych inicjatyw Polaków. Zebrane w 1914 r. środki finansowe na rzecz Skarbu Wojennego Legionów wyniosły łącznie 2 987 401 koron (wraz z oprocentowaniem dało to kwotę 2 989 574 koron, z czego wydatkowano w ramach poszczególnych Departamentów NKN kwotę 1 795 328 koron). Tym samym na dalszą działalność pozostała kwota wynikająca z różnicy pomiędzy przychodami (wpływami) a kosztami (wydatkami) w wysokości 1 294 637 koron¹¹². Decydujące znaczenie miały wyniki działalności skarbowej prowadzonej w Krakowie i powiatach Galicji Zachodniej.

Wskutek zajęcia Lwowa przez Rosjan i – w konsekwencji – likwidacji Sekcji Wschodniej NKN, niepomierne wzrosło znaczenie Krakowa jako głównego ośrodka politycznego oraz wojskowego. Można w tym czasie mówić już o przywróceniu faktycznej stołeczności Krakowa, bo tylko tu inicjatywy polskie z ducha na rzecz polskiej racji stanu mogły się urzeczywistnić. Spełnianie przez Kraków funkcji faktycznej stolicy Galicji i rzeczywistego ośrodka decyzyjnego w zakresie polskiej wojskowości utrzymało się od września 1914 r. aż do powołania w grudniu 1916 r. Tymczasowej Rady Stanu, a tak naprawdę do podjęcia przez nią działalności z początkiem 1917 r.

Pierwsze pozytywne (entuzjastyczne, ofiarne) postawy społeczności Polaków w Galicji Zachodniej wobec Legionów w 1914 r. rzutowały na przyjmowane dobre odniesienia do tej faktycznie polskiej formacji wojskowej w kolejnych latach I wojny. W początkowym okresie wojny kwestię Legionów utożsamiano z rozwiązaniem sprawy polskiej u boku monarchii austro-węgierskiej. W kolejnych latach ofiarność społeczna uległa osłabieniu wskutek rozczarowania wobec Wiednia, od którego (szczególnie po wyzwoleniu Warszawy 5 sierpnia 1915 r. i wcześniejszym odzyskaniu Lwowa) oczekiwano jasnej deklaracji politycznej odnośnie do przyszłości sprawy polskiej.

W związku z powyższym warto odnotować, że sumarycznie wpływy osiągnięte przez NKN w całym 1915 r. były ponad dziesięciokrotnie mniejsze od kwot zebranych zaledwie w ciągu pięciu miesięcy w 1914 r. Oczywiście, pewien wpływ na to miały zubożenie ludności, zniszczenia wojenne majątków, migracje związane z walkami na austro-węgiersko-rosyjskim froncie i obniżenie zaufania do stabilności finansowej w wymiarze ogólnopolskim Austro-Węgier. W dalszej akcji skarbowej NKN odwoływał się zatem częściej do tradycji obchodów rocznic narodowych, organizując ponadto tzw. Tygodnie Opieki Legionowej, przeprowadzając przy tym akcję fundowania

¹¹¹ „Naprzód” (Kraków) 1914, nr 359 (z 22 VIII), s. 2; ANK, NKN, sygn. 670, k. 241.

¹¹² ANK, NKN, sygn. 558, Lustracja Skarbu Wojennego Legionów Polskich dokonana przez Miejską Izbę Obrachunkową w Krakowie w dniu 17 I 1915 r., k. 38-40; *ibidem*, sygn. 560, k. 1-14.

tarcz legionowych. Zmniejszenie ofiarności społeczeństwa Galicji Zachodniej na rzecz Legionów Polskich w latach następnych wynikało również z faktu, że zakres udzielonej pomocy w 1914 r. istotnie nadwyreżył (choć nie wyczerpał) entuzjazm oraz indywidualne zasoby finansowe obywateli.

Istotnemu pogorszeniu uległa też sytuacja materialna społeczności Galicji, spowodowana wysoką inflacją i mobilizacją kolejnych roczników wcielanych do armii austro-węgierskiej¹¹³. Klemens Bąkowski, baczny obserwator warunków życia w Krakowie i Galicji Zachodniej, zanotował w prowadzonym dzienniku pod datą 26 października 1914 r.: „Dziś cała Galicja od Tarnowa na Wschód jest zupełną ruiną i pogorzeliiskiem, na zachód nędzą”¹¹⁴. Od listopada tego roku pomoc finansowa ze strony społeczności polskiej objęła – obok wspierania wojskowej formacji Legionów – także organizację opieki nad ludnością cywilną ewakuowaną z Galicji Wschodniej. W późniejszym czasie dopiero pomoc dla ewakuowanych uchodźców świadczone w ramach Krakowskiego Biskupiego Komitetu Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, zwanego potocznie Książęco-Biskupim Komitetem (KBK), założonego przez księcia biskupa Adama Stefana Sapiechę. Nie bez znaczenia dla spadku ofiarności społecznej na rzecz Legionów były również partyjne podziały wewnętrzne, jakie zaistniały w NKN, z którego odeszli endecy i Podolacy (ziemiańscy konserwatyści z Galicji Wschodniej). Znalazło to odzwierciedlenie również w strukturze powiatowych komitetów narodowych, gdzie z pełnionych funkcji zrezygnowała znaczna część dotychczasowych przewodniczących. Wprowadzona zmiana regulaminu organizacyjnego PKN umożliwiała mianowanie przewodniczącego przez władze NKN w przypadku kiedy z dalszego pełnienia funkcji zrezygnował marszałek powiatu¹¹⁵.

Wszystkie wymienione wyżej niekorzystne przyczyny złożyły się w sumie na ujemny skutek w postaci znacząco mniejszych kwot przekazywanych przez społeczność Krakowa i Galicji Zachodniej na działalność NKN w kolejnych latach I wojny. W większym zakresie zebrane środki przeznaczano na prowadzenie lokalnej działalności w miastach lub powiatach i wspieranie „swoich” legionistów. Istotniejszą funkcję zaczęły pełnić fundusze przeznaczone na pomoc dla wdów i sierot pozostałych po zabitych (lub zmarłych) legionistach oraz opiekę nad rannymi i chorymi żołnierzami Legionów Polskich. Dopiero zmiany sytuacji na froncie, tj. odbicie z rąk Rosjan Przemyśla i Lwowa (w czerwcu 1915 r.) oraz wzięcie Warszawy (w sierpniu tego roku), umożliwiły wznowienie działalności finansowej na rzecz Legionów w szerszym zakresie. W jej trak-

¹¹³ Tylko w 1914 r. w armii austro-węgierskiej służyło 571 048 mieszkańców Galicji, zob. M. Z g ó r n i a k, *Polacy w armii Austro-Węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30, s. 242-243. Według S. Czerepa, do armii austro-węgierskiej zmobilizowanych zostało w sumie 1 401 507 Polaków W trakcie wojny w szeregach armii austro-węgierskiej zginęło lub wziętych do niewoli zostało w sumie 2 111 146 Polaków. Dane za: S. C z e r e p a, *Straty polskie podczas I wojny światowej*, [w:] *Lata wielkiej wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914-1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2008, s. 180-181.

¹¹⁴ BJ, rkps 7282 II, K. B ą k o w s k i, *op. cit.*, z. 2, s. 64. Szerzej na temat tego źródła zob. I. H o m o l a - S k ą p s k a, *Życie codzienne w czasie I wojny światowej w Dziennikach krakowskiego adwokata Klemensa Bąkowskiego*, [w:] e a d e m, *Z dziejów Krakowa, Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Wybór pism historycznych*, wyb., oprac. i wstęp G. N i e ć, Kraków–Warszawa 2007, s. 305-330, *Regiony, Historia, Kultura*, nr 2.

¹¹⁵ CAW, Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18, Pismo Przewodniczącego NKN W.L. Jaworskiego i Przewodniczącego Departamentu Organizacyjnego Z. Marka do Powiatowych Komitetów Narodowych, Kraków, 28 X 1914 r., b.p.

cie sięgnięto do tradycji obchodów polskich świąt narodowych (uformowanej w latach autonomii galicyjskiej), w mniejszym zaś zakresie odwoływano się do programu NKN.

Okazana ofiarność społeczności Galicji Zachodniej na rzecz Legionów w 1914 r. była potwierdzeniem aspiracji i oczekiwań społeczeństwa, których najważniejszym wyrazicielem stały się Legiony Polskie. Nie bez znaczenia była również wykształcona w okresie autonomii wieloletnia i powszechna tradycja wspierania dzieci i młodzieży przez społeczeństwo. Tradycja ta była kontynuowana wobec młodzieży, uczniów i studentów w polskich mundurach przez cały okres I wojny światowej.



BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE:

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK):

Naczelny Komitet Narodowy (NKN), sygn: 216-217, 233, 368, 371, 374, 459, 490, 501-502, 558, 560-561, 578, 668, 670, 681-682, 692, 749, 759, 765, 770.

Legiony – Wojsko Polskie, sygn. 25.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (BJ):

Bąkowski Klemens, Diariusz życia, sygn. 7282 II, z. 1-2.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (B. Oss.):

Bobrowski Emil, Pamiętniki z lat 1912-1918, rkps 12004/I.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (CAW):

Sygn. 300.1.1224, I.120.1.30, I.120.1.128.

Departament Wojskowy NKN, sygn. 150.1.18, 150.1.13, 150.1.5, 150.1.28, 150.1.124, 150.1.154.

Wojskowe Biuro Historyczne (WBH), sygn. 400.2511.

PRASA:

„Dziennik Obwieszczeń NKN (Sekcja Zachodnia)”.

„Gazeta Poniedziałkowa” (Kraków).

„Głos Narodu” (Kraków).
„Naprzód” (Kraków).
„Nowa Reforma” (Kraków).

WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE:

Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917, Kraków 1917.
„Kalendarz Legionów Polskich na Rok Pański 1915”, [zestawił Antoni Chmurski], (Wiedeń) 1915.
„Legionista Polski. Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916”, (Kraków) 1916.

DZIENNIKI I WSPOMNIENIA:

Biliński Leon, *Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1924.
Daszyński Ignacy, *Pamiętniki*, t. 1-2, Warszawa 1957.
Dąbrowski Jan, *Dziennik 1914-1918*, oprac. Jerzy Zdrada, Kraków 1977.
Pamiętnik z roku 1914 skautki Marty Pajkówówny, oprac. E. Śnieżyńska-Stolot, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. 62 2012, s. 113-125.
Witos Wincenty, *Moje wspomnienia*, cz. 1, oprac. E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1988.

MONOGRAFIE I OPRACOWANIA:

2. *Pułk Piechoty Legionów Polskich*, t. 1: *Karpaty*, oprac. Tadeusz Malinowski, Mieczysław Szymański, Warszawa 1939.
Bieniarzówna Janina, Małecki Jan M., *Dzieje Krakowa w latach 1796-1918*, t. 3, Kraków 1985.
Buława Edward, *Egzamin wobec Polski. Ślężacy Cieszyńscy w czynie legionowym w latach I wojny światowej*, Cieszyn 1998.
Cisek Marek, *Legioniści z Rzeszowa i okolic*, „Strzelec” 2009, nr 2.
Cutter Zdzisław, Dutkiewicz Marek, *Wkład kobiet w utworzenie i działalność służby zdrowia Legionów Polskich*, „Zeszyty Naukowe WSO im. Tadeusza Kościuszki. Poglądy i Doświadczenia” 2002, nr 3(125).
Czerep Stanisław, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.
Czerep Stanisław, *Straty polskie podczas I wojny światowej*, [w:] *Lata wielkiej wojny. Dojrzwienie do niepodległości 1914-1918*, red. Daniel Grinberg, Jan Snopko, Grzegorz Zackiewicz, Białystok 2008.
Dudek Dobiesław, *Zapomniane losy Parku Sportowego TS „Wisław” na Oleandrach*, „Studia Historyczne” 2003, t. 46, nr 3/4.
Dutkiewicz Marek, *Służba zdrowia Legionów Polskich w latach 1914-1917*, Piotrków Trybunalski 2009.
Dziesięciolecie Intendentury Polskiej Siły Zbrojnej 1918-1928, kom. red. Karol Rudolf [et al.], Warszawa 1929.
Garlicki Andrzej, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.
Homola-Skąpska Irena, *Życie codzienne w czasie I wojny światowej w Dziennikach krakowskiego adwokata Klemensa Bąkowskiego*, [w:] Irena Homola-Skąpska, *Z dziejów Krakowa, Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Wybór pism historycznych*, wyb., oprac. i wstęp Grzegorz Nieć, Kraków–Warszawa 2007, *Regiony, Historia, Kultura*, nr 2.
Mleczak Jan, *Akcja Werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914-1916*, Kraków 1988.
Pajak Jerzy Z., *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914-1918*, Kielce 2012.

- Pankowicz Andrzej, *Organizacja czynu zbrojnego w Krakowie 1906-1918*, [w:] *Kraków w czasie I wojny światowej. Materiały Sesji Naukowej z Okazji Dni Krakowa w roku 1988*, Kraków 1990, *Rola Krakowa w Dziejach Narodu*, 8.
- Pietrzak Stanisław, *Tarapaty Leguna z II Brygady*, [w:] *Gawędy legunów między sobą*, red. Leon Miguła, Warszawa 1929.
- Roja Bolesław, *Legioniści w Karpatach*, przedm. Wacław Lipiński, Warszawa 1933.
- Seniów Jerzy M., *Na drodze do niepodległości: prasa krakowska wobec Legionów Polskich podczas I wojny światowej (1914-1918)*, Kraków 2004.
- Srokowski Konstanty, *NKN. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923.
- Wrzosek Mieczysław, *Zaopatrzenie i wyposażenie Legionów Polskich 1914-1917*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 33, 1988, z. 3(125).
- Wrzosek Mieczysław, *Zaopatrzenie i wyposażenie Legionów Polskich w latach 1914-1917*, „Zeszyty Naukowe Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku” 1988, t. 11, z. 60.
- Wrzosek Mieczysław, *Zarys organizacyjny Legionów Polskich*, [w:] *U źródeł niepodległości 1914-1918. Z dziejów polskiego czynu zbrojnego*, [red. nauk. Piotr Stawecki], Warszawa 1988.
- Zgórniak Marian, *Polacy w armii Austro-Węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30.
- Ziemia Oświęcimska w czasie Wielkiej Wojny rozpoczętej w 1914 r.*, Oświęcim 1915.

Dokumenty reprodukowane w artykule pochodzą ze zbiorów legionowych druków ulotnych Biblioteki Jagiellońskiej

SUMMARY

Financial Support of Western Galicia Communities for Polish Legions in 1914

Based on the source query conducted by the team of the Supreme National Committee at the National Archives in Kraków, this paper discusses the organization and financing aid for shooting troops and Polish Legions from the society of Western Galicia in 1914. Particular attention was paid to the organization of the aid and the sources of fundraising for the Legions in Kraków and counties and municipalities in Western Galicia.

KEYWORDS

World War I, Austria-Hungary, Polish Legions, Western Galicia

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH W MIĘDZYWOJENNYM KRAKOWIE

Janusz Mierzwa

Podłożem powstania w Krakowie organizacji skupiającej byłych legionistów była odrębność tego środowiska, kształtująca się jeszcze przed wybuchem I wojny światowej¹. Szczególną rolę w integracji grupy odegrał sam czas wojny, zwłaszcza dwa pierwsze lata. Elitaryzm, przekonanie o spełnianiu roli forpoczty ruchu niepodległościowego, kult wodza, przeradający się wręcz w tendencję spychania na Piłsudskiego odpowiedzialności za losy Polski („bo Komendant wie lepiej”), były wyróżnikami środowiska od samego początku. Jednak mimo zakorzenionego w szeregach oddania Komendantowi, opuszczenie Legionów przez Piłsudskiego jesienią 1916 r., a następnie kryzys przysięgowy wprowadziły zwątpienie, czy obrona droga była słuszna.

W tej sytuacji budowanie struktur kombatanckich było jedną z form przeciwdziałania procesowi dezintegracji. Trudno się dziwić, że konsolidacja środowiska legionowego, podzielonego i rozproszonego, jawiła się jako coś bardzo naturalnego. Przejawem takich tendencji było powołanie w kolebce ruchu niepodległościowego, w Krakowie w maju 1918 r., Stowarzyszenia wzajemnej pomocy byłych uczestników walk Legionów Polskich. Do jego założycieli należeli m.in. Emil Bobrowski, Jędrzej Moraczewski, Edward Śmigły-Rydz, Bolesław Roja czy Józef Kustroń. Organizacja ta skupiała ok. 300 członków, a do jej podstawowych zadań należały przede wszystkim działania samopomocowe – uruchomiono kooperatywę oraz warsztaty dla inwalidów².

Mimo że podobne stowarzyszenia działały przed zakończeniem I wojny światowej także na terenie Tarnowa oraz Lwowa (liderem tego środowiska był, po zwolnieniu z obozu w Dulfalwa, Władysław Sikorski), to ośrodek krakowski był zdecydowanie najaktywniejszy. W październiku 1918 r. podjęto jeszcze próbę integracji wszystkich trzech środowisk, ale skala zaangażowania legionistów w przejmowanie z rąk austriackich władzy unicestwiła te plany. Pozycję lidera Kraków utrzymał również po 1918 r. W 1919 r.

¹ Warto pamiętać, że działania krakowskich legionistów wpisywały się w szersze zjawisko organizowania się kombatanatów I wojny światowej – chronologicznie wcześniejszą (czerwiec 1917 r.) była inicjatywa skupienia przebywających na terenie Krakowa inwalidów.

² M. J a b ł o n o w s k i, *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918-1939*, Olsztyn 1998, s. 18.

powrócono do koncepcji restauracji stowarzyszenia skupiającego byłych legionistów – działania te doprowadziły do powołania Stowarzyszenia Byłych Legionistów i Bratniej Pomocy Byłych Żołnierzy Armii Polskiej. We władzach tej organizacji zasiadali m.in.: dr Zdzisław Kwiecieński, dr Rudolf Radzyński, Józef Zawisłak czy dr Mieczysław Kaplicki. W 1921 r. prezesurę Stowarzyszenia objął Wincenty Wodzinowski, profesor krakowskiej ASP i jednocześnie były legionista. Choć działaniom tym towarzyszyła tendencja do zacieśniania współpracy z Warszawą (co należy uznać za naturalne w warunkach funkcjonowania nowego państwa), to jednak do momentu zakończenia walk o granice inicjatywom tym brakowało żywotności i niezależnie od ich lokalizacji stosunkowo szybko ich aktywność zamierała. Walka zbrojna o utrzymanie z trudem odzyskanej niepodległości pochłaniała także energię kombatantów I wojny światowej.

Potrzebę powołania ogólnopolskiej struktury skupiającej ex-legionistów zrodziła dopiero powojenna demobilizacja. Problemy ze znalezieniem pracy, brak kwalifikacji dostosowanych do potrzeb rynku pracy – wszystko to skłaniało do konsolidacji środowiska i jego trwałej organizacji. Okazją do tego był I Zjazd Legionistów, który odbył się w Krakowie w dniach od 5 do 7 sierpnia 1922 r. I znów wybór miejsca nie był przypadkowy: po pierwsze miejscowe środowisko należało do najbardziej aktywnych, a po wtóre to z Krakowa wymaszerowała I Kompania Kadrowa, rozpoczynając marsz ku Niepodległej. Zadania nowego związku określono dość precyzyjnie: z jednej strony szerzenie tradycji walk o niepodległość Polski, a z drugiej prowadzenie działalności samopomocowej. Co ciekawe, właśnie na ten drugi element kładziono największy nacisk. Zakładano konieczność powołania do życia szeregu placówek zarobkowych, które miały generować dochód przeznaczany na zaspokajanie potrzeb gorzej uposażonych legionistów³.

W wymiarze politycznym zwracano uwagę na konieczność wychowania społeczeństwa w duchu państwowym, zmniejszenia znaczenia partii politycznych w życiu państwa, wreszcie protestowano przeciwko gwałtownym atakom na Józefa Piłsudskiego. Postulowano także przeprowadzenie radykalnej reformy rolnej. Naturalnym sojusznikiem ZLP w dziele wychowania młodzieży miał być Związek Strzelecki. Pojawiły się również głosy domagające się zacieśnienia współpracy z Polską Organizacją Wolności czy byłymi powstańcami śląskimi. Po pewnych perturbacjach towarzyszących rejestracji Związku doszło do tego ostatecznie 15 stycznia 1923 r.

Struktura ZLP składała się z oddziałów (zazwyczaj odpowiadających jednemu lub kilku powiatom), a te z kolei dzieliły się na okręgi. Władze w okręgu stanowiły: okręgowy zjazd delegatów oraz zarząd wojewódzki, natomiast w oddziale – walne zebranie członków oddziału oraz zarząd oddziału.

Jak wspomniano, już w pierwszych latach działalności ZLP da się wyróżnić dwa zasadnicze kierunki działań: samopomocowe, zorientowane na wsparcie gorzej uposażonych członków związku, opiekę nad wdowami i sierotami, pomoc w organizacji pracy, oraz polityczne. Ta druga formuła, artykułowana szczególnie dobitnie przez warszawski zarząd ZLP, kładła nacisk na fakt, że Związek „nie jest instytucją finansową, a ideową, nie jest organizacją, która ma na celu robienie kapitałów, a jest organizacją ideową, która w pierwszym rzędzie postawiła sobie za cel walczyć i utrwalać Polskę

³ M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 23-24. Szerzej por. E. Kossewska, *Związek Legionistów Polskich 1922-1939*, Warszawa 2003, s. 18-22.

demokratyczną⁴. Problem zaangażowania politycznego pojawił się już w 1922 r., podczas wyborów parlamentarnych. Zarząd oddziału warszawskiego domagał się bowiem poparcia dla jednej z list wyborczych. Spowodowało to kontrakcję ze strony innych członków władz ZLP, jak np. Karola Polakiewicza, który startował w wyborach z list PSL „Piast”. W okresie tym bowiem działacze legionowi (nawet jeżeli ograniczymy to pojęcie tylko do bliskich współpracowników Józefa Piłsudskiego), byli rozrzućeni po szeregu partii politycznych. A zatem wydaje się, że kierownictwo Związku, dystansując się od wskazania na konkretną partię polityczną, wychodziło ze słusznego założenia, że może to doprowadzić do rozbitcia mało spójnej w tym momencie organizacji.

Również z tych względów w pierwszym okresie funkcjonowania ZLP działalność tej organizacji kombatanckiej była zdominowana przede wszystkim przez konieczność zaspokajania potrzeb swoich członków, a zatem koncentrowała się na wątku samopomocowym. Ewentualnego rozszerzania zakresu działalności nie ułatwiała również stosunkowo wątko struktury. Na terenie województwa krakowskiego najczynniejszym ośrodkiem pozostawał Kraków (w czołówce także na tle całego kraju), ponadto istniał również oddział w Nowym Targu. Związki z Zarządem Głównym były bardzo luźne (w istocie federacyjne), choć z drugiej strony należy pamiętać, że to właśnie I Zjazd Legionistów podporządkował środowisko krakowskie Warszawie. To wówczas doszło też do zmian we władzach oddziału krakowskiego: jego prezesem został dr Stanisław Stein, a nadto weszli doń Bolesław Pochmarski⁵, Jakub Walenta, Piotr Wyrobek, Stanisław Podworski, Zdzisław Kwiecieński, Aleksander Okrutniewicz i K. Ślusarczyk. Zmianom strukturalnym towarzyszył, mimo wszystko, rozwój organizacyjny. Co charakterystyczne, pierwotnie Zarząd Oddziału obejmował swoim zasięgiem całe województwo, pozwalając na pojawianie się pododdziałów. Z czasem Zarząd Oddziału uległ przekształceniu w Zarząd Okręgu, a pododdziały – w oddziały⁶. Miarą siły środowiska krakowskiego była, zgłoszona w 1925 r. podczas zjazdu ZLP w Warszawie, propozycja przeniesienia władz centralnych związku do Krakowa⁷.

W okresie tym generalnie brakowało pieniędzy na wszystko, łącznie z zakupem artykułów biurowych – nawet prężny ośrodek krakowski nie posiadał maszyny do pisania. „Sytuacja materialna krakowskiego ZLP była tak trudna, że w październiku 1924 r. apelowano do centrali o zniesienie składek oraz pomoc finansową dla coraz większych rzesz bezrobotnych legionistów”. Podobne zresztą problemy miała i centrala, która borykała się np. ze znalezieniem odpowiedniego lokalu. Poparcie ze strony ówczesnych władz było znikome – choć marszałek Piłsudski przyjął zaproponowaną mu honorową prezesurę, to z drugiej strony ówczesny minister spraw wojskowych gen. Sikorski odmówił legionistom spotkania.

Lata 1924-1925 w skali ogólnopolskiej Związku Legionistów Polskich wiązały się z jego upolitycznieniem⁸. Wyrażało się to np. objęciem władzy przez Janusza Jędrzejewi-

⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt.: AAN), ZLP, t. 49, k. 8, cyt. za: E. Kossewska, *op. cit.*, s. 24.

⁵ Szerzej na temat B. Pochmarskiego por. M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939-1947*, Warszawa 2005, s. 528-536.

⁶ J. Mierzwa, *Kombatancki Kraków 1918-1939*, Kraków 2002, s. 21.

⁷ E. Kossewska, *op. cit.*, s. 37.

⁸ P. Wróbel, *Kombatancki kontra politycy. Narodziny i początki działania Związku Legionistów Polskich 1918-1925*, „Przegląd Historyczny” 1985, z. 1, s. 98 i nn.

cza, Wojciecha Stpiczyńskiego, Mariana Kościałkowskiego, Bogusława Miedzińskiego, wreszcie samą prezesurą Walerego Sławka, ale także forsowaniem koncepcji połączenia z POW. Podjęte wówczas działania przyjmujące formę apeli, deklaracji, wezwań władz terenowych do czynnego organizowania manifestacji w obronie Marszałka nie przynosiły jednak większych efektów, a nader mizerne formy aktywności obnażały słabość regionalnych i lokalnych struktur ZLP. Zaowocowało to finalnie wycofaniem się bliskich współpracowników Piłsudskiego ze Związku i poniekąd „porzuceniem” go jako mało przydatnego dla realizacji zakładanych celów politycznych – „w praktycznym wymiarze oznaczało to w przyszłości sięgnięcie po wojsko jako czynnik decydujący w przejęciu władzy”. Zarówno w odniesieniu do centrali jak i struktur terenowych koniec 1925 r. oznaczał zdecydowane osłabienie aktywności.

Z marazmu legioniści zostali wyrwani dopiero wypadkami majowymi. Choć ZLP nie był stroną sporu (zamachowcy, mając w pamięci jego nikłe możliwości, nie brali pod uwagę ewentualnego jego wykorzystania), to legioniści od razu udzielił poparcia akcji Komendanta. Działania te miały charakter nieskoordynowany – krakowski Zarząd Okręgowy wydał rozplakatowaną w mieście odezwę:

Legioniści, poruszeni do głębi wypadkami, jakie zaszły w Warszawie, z całą mocą deklarują się za rządem ludzi czystych, ludzi pracy i idei. Widząc w Komendancie Piłsudskim, który trudem swego życia, krystaliczną czystością charakteru i wielkimi dziełami w odbudowie państwa i armii założył fundamenty odrodzonej Ojczyzny, my legioniści – Jego żołnierze, łącząc się z demokracją polską i ludem pracującym staniemy karnie pod sztandar wzniesiony w dniu dzisiejszym przez Józefa Piłsudskiego. Niech żyje demokratyczna Rzeczpospolita! Niech żyje Komendant Piłsudski!⁹

W następnych dniach legioniści brali udział w manifestacjach ku czci Marszałka, acz, jak się wydaje, często robili to raczej jako działacze socjalistyczni niż kombatanccy. Co prawda pojawiały się głosy, by jechać do Warszawy i wesprzeć „Dziadka”, ale i w tym wypadku skończyło się na delegacji a nie kontyngencie¹⁰.

Przewrót majowy jest cezurą w dziejach politycznych Polski międzywojennej, ale także w historii ruchów kombatanckich tego okresu. Choć trudno powiedzieć, by kombatanccy w sposób zorganizowany wystąpili na rzecz Marszałka, to środowisko to było jednym z głównych beneficjentów przemian pomajowych. Dowartościowanie legionistów jako tych, którzy pierwsi wystąpili przeciwko Rosji w 1914 r., przelewali krew w walce o niepodległość i doprowadzili do jej odzyskania było jednym z priorytetów dla obozu politycznego, w znacznej mierze bazującego na tym środowisku (łącznie z samym Marszałkiem).

Środowisko legionowe (czy nawet szerzej – kombatanckie) odgrywało istotną rolę w planie politycznym piłsudczyków. Choć nie udało się w odpowiedni sposób go wykorzystać przed przewrotem majowym w celu przejęcia władzy, to Związek Legionistów Polskich był jedną z niewielu istniejących struktur (politycznych czy społecznych), do

⁹ „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1926, nr 131, s. 13.

¹⁰ Zaangażowanie krakowskich legionistów w czynne wystąpienia było daleko mniejsze niżli np. w przypadku struktur w Łodzi. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [CAW], Krzyż Niepodległości 12 III 1931 r., npag.; L. Mroczka, *Łódź w dniach przewrotu majowego 1926 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Seria 1: Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1968, z. 53, s. 104.

których mogli się oni odwoływać. Z tych też względów Związek odegrał niezwykle istotną rolę jako jeden z filarów tworzonego od przełomu 1927 i 1928 r. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Jak stwierdzał Andrzej Chojnowski:

terenowe struktury Bloku nabierały rumieńców życia (nawet jeśli towarzyszyły temu konflikty wewnętrzne) wszędzie tam, gdzie mogły zostać utrwalone autentyczne wpływy rozmaitych organizacji prorządowych [...]. Gdy natomiast tego zaplecza brakło, budowa BB napotykała trudności¹¹.

Na gruncie krakowskim Związek Legionistów był jedną z najsilniejszych piłsudczykowskich struktur. Choć miejscowi konserwatyści stanowili środowisko silne intelektualnie, to organizacyjnie były słabi i nieliczni (co więcej, od Brześcia możemy mówić wręcz o zerwaniu stosunków). Również krakowska Partia Pracy nie cieszyła się masowym poparciem, choć w jej przypadku możemy mówić o pewnej unii personalnej z legionistami. Tym samym krakowski ZLP był filarem miejscowych struktur Bloku. Z jednej strony wiązało się to z wykorzystaniem tych środowisk, jako zdyscyplinowanych, dla manifestowania z różnych okazji poparcia dla działań obozu rządzącego (np. uchwalenie konstytucji kwietniowej, kryzys wawelski, protesty przeciwko antypolskiej polityce Berlina czy Pragi), z drugiej zaś szersze sięgnięcie po wywodzące się z nich kadry. Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia na kilku poziomach.

Pierwszym była obecność krakowskich legionistów w walce politycznej o miejsca w parlamencie. Aktywność środowiska przejawiała się nie tylko w oddaniu struktur na potrzeby kampanii Bloku już od 1927 r.; byli legioniści znaleźli się również na listach wyborczych, co więcej – zdobywali mandaty. Można oczywiście w przypadku dr. Emila Bobrowskiego zastanawiać się, czy był on bardziej działaczem socjalistycznym czy kombatanckim, ale objęcie mandatu przez Bolesława Pochmarskiego, prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZLP, było bez wątpienia formą dowartościowania środowiska. Podobne wyniki przyniosły wybory w 1930 r. Zdecydowana większość środowiska kombatanckiego, w szczególności legioniści, również pięć lat później poparła BBWR. Reprezentanci stowarzyszeń byłych weteranów takich jak ZLP, Związek Oficerów Rezerwy czy Związek Inwalidów Wojennych RP, znaleźli się wśród kandydatów na posłów, i uzyskali mandaty.

Siła przebiccia krakowskich legionistów w jeszcze większym stopniu była widoczna na płaszczyźnie samorządowej. Było to prostą konsekwencją stwierdzonego powyżej faktu, że ZLP w Krakowskim stanowił podstawowy filar obozu rządowego i brał udział w jego budowie od samego początku. Wzrost znaczenia dokonywał się systematycznie – już w 1932 r. legioniści stanowili w Radzie Miasta blisko połowę radnych (co można by tłumaczyć także i tym, że rada ta pochodziła z nominacji wojewody). Od 1931 r. wszyscy kolejni prezydenci lub pełniący obowiązki prezydenta należeli do tego środowiska. Przejawem wyjątkowej siły krakowskich legionistów może także być przedstawiony skład Zarządu Okręgu ZLP. Posiadanie na kluczowych stanowiskach w samorządzie swoich przedstawicieli miało, jak się wydaje, bardziej istotne znaczenie niż ilość mandatów parlamentarnych do obsadzenia. Umożliwiała bowiem obsadzanie legionistami czy działaczami innych organizacji kombatanckich stanowisk w sektorze publicznym.

¹¹ A. Chojnowski, *Piłsudzycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa 1986, s. 92.

W tym układzie trudno się dziwić, że do najliczniejszych grup zawodowych w krakowskim ZLP należeli pracownicy Zarządu Miejskiego, Polskich Kolei Państwowych oraz Ubezpieczalni Społecznej. W związku z tym bezrobocie w środowisku legionowym było od kilku do kilkudziesięciu razy mniejsze niż w całej populacji. Koledzy-legioniści na stanowiskach oznaczali również hojniejsze obdarzanie koncesjami, dotacjami etc. Warto jednocześnie przy tej okazji pamiętać, że dostęp do przywilejów wynikających z wsparcia dla partii rządzącej był ograniczony do kombatantów prorządowych – działacze Związku Hallerczyków czy opozycjoniści ze Związku Inwalidów Wojennych RP już takich możliwości nie mieli.

Dodać oczywiście należy, że zaangażowanie w bieżącą walkę polityczną było kwestią problematyczną, ale i z tego krakowscy legioniści byli w stanie wybrnąć. Jak tłumaczono bowiem

Dla nas legionistów, którzyśmy łączyli się kiedyś bez różnicy stanów i przekonań, robotnicy, chłopci i inteligenci, pod wspólnym sztandarem walki o niepodległość, Blok Bezpartyjny nie jest partią, lecz tylko tą szeroką platformą obywatelską, na której pod znakiem wspólnej idei państwowej, w twórczej współpracy, łączą się ze sobą ludzie różnych stanów i przekonań. BBWR to nie partia zacietrzewionej ciasnoty, lecz szeroko pojęty związek ludzi i organizacji, łączących się ze sobą dla pewnych wspólnych konieczności państwowych¹²

Jednocześnie należy pamiętać, że, podobnie jak w skali ogólnopolskiej, nie całość środowiska legionowego opowiedziała się po stronie sanacji w Krakowie. Poza nawiasem głównego nurtu ZLP utrzymywały się dwa skrzydła byłych legionistów, wrogo nastawionych do rządu. Z jednej strony byli to sympatycy prawicy, skupieni w Związku Hallerczyków, a z drugiej – Związek Legionistów Demokratów RP. Z czasem siła lewicujących legionistów, nastawionych opozycyjnie w stosunku do skręcającego na prawo obozu rządzącego, rosła. Choć nie doprowadzili oni do secesji w samym krakowskim ZLP, to w ostatnich latach przed II wojną światową zaliczali się raczej do sympatyków Klubów Demokratycznych czy też Stronnictwa Demokratycznego, niż Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wyrazem tych poglądów były zresztą swoiste manifestacje podczas XIV Zjazdu Legionistów w Krakowie w sierpniu 1937 r.¹³

W kontekście działalności krakowskich legionistów warto zwrócić uwagę na różnorodne formy ich aktywności. Ważnym dla nich wyrazem zewnętrznej odrębności i przywiązania do tradycji była kwestia posiadania własnego sztandaru. Choć jego wykonanie było sporym wydatkiem, a co za tym idzie nie każdą organizację było na niego stać, to krakowski oddział ZLP nie miał z tym większych problemów. Drugim zewnętrznym elementem wyróżniającym daną organizację były mundury. Czasami wykorzystywano tu stare, wysłużone, wykorzystywane w czasie I wojny światowej, a czasami w oparciu o nie przygotowywano nowe egzemplarze. Podobnie jak w przypadku sztandarów, umundurowanie również było sprawą kosztowną, stąd nawet w przypadku krakowskiego ZLP zadbano przede wszystkim o mundury dla poczty sztandarowego.

Krakowscy legioniści starali się również patrzeć w przyszłość i zadbać o kontynuację w sztafecie pokoleń. Służyło temu powołanie przy Zarządzie Oddziału Sekcji

¹² B. Pochmarski, *Historyczny rozwój Krakowskiego Okręgu Związku Legionistów Polskich. Przemówienie na Walnym Zjeździe Delegatów Okr. Związku Legionistów Polskich w Krakowie dnia 15 grudnia 1929 r.*, „Legion” 1930, nr 1, s. 11.

¹³ J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 194-195.

Młodych. Jej pracami kierował najpierw bezpośrednio prezes Oddziału dr Stanisław Korczyński, a następnie Bolesław Pochmarski. Rozwój działalności (brało w niej udział ok. 400 dzieci) doprowadził do wyróżnienia w 1938 r. „podsekcji sportowej, artystycznej oraz naukowej”. Troska o młode pokolenie przejawiała się także w uruchomieniu Funduszu Stypendialnego dla niezamożnej młodzieży legionowej¹⁴.

Jednym z bardziej widocznych przejawów żywotności krakowskiego środowiska legionowego była działalność wydawnicza. W styczniu 1929 r. ukazał się bowiem pierwszy numer miesięcznika „Legion”. Nie był to pierwszy organ prasowy związku kombatanckiego w Krakowie (np. w 1923 r. Związek Oficerów Rezerwy województwa krakowskiego wydał trzy numery „Obywatela Polskiego”), ale na tle dotychczasowych tytułów wyróżniał się on bardzo wysokim poziomem merytorycznym, piękną szatą graficzną oraz trwałością. Przystąpienie do wydawania własnego tytułu odpowiadało rozwijającym się ambicjom ośrodka krakowskiego, ale także większym możliwościom finansowym. „Legion” był otwarty na tematykę nie tylko wąsko rozumianego ruchu kombatanckiego (a zatem informował też o inicjatywach Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny), ale zawierał również artykuły o tematyce literackiej, poezję, czy analizy polityczne. Wśród autorów znajdziemy tak uznane nazwiska jak profesorowie Adam Krzyżanowski, Odo Bujwid, Władysław Jaworski, a także Tadeusz Hołówko, Juliusz Kaden-Bandrowski czy bp Władysław Bandurski. Jak wspomniano, pismo charakteryzowało się bardzo wysokim poziomem artystycznym – było drukowane na papierze wysokiej jakości, a jego okładki projektowali studenci ASP. Pismem kierowali Bolesław Pochmarski oraz Stanisław Łukasik. Utrzymanie grona wybitnych współpracowni-



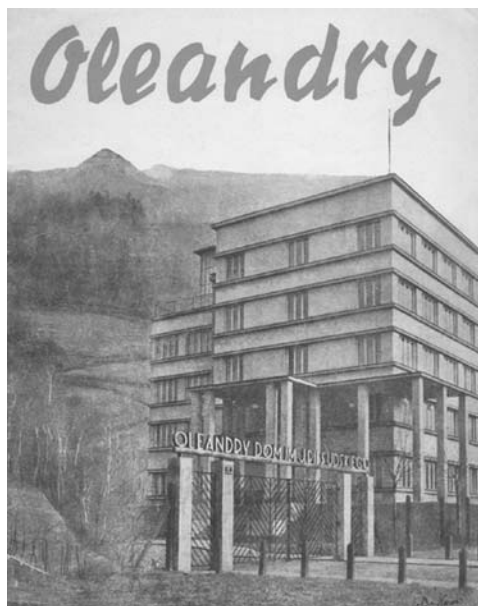
Okładka i strona tytułowa pierwszego numeru czasopisma „Legion”

¹⁴ *Stypendium Oleandry*, „Oleandry” 1937, nr 2, s. 14.

ków, a przede wszystkim wysokiego poziomu wydawniczego było kosztowne i *de facto* w warunkach kryzysu gospodarczego niemożliwe (szczególnie przy skurczeniu się rynku reklamowego). Co prawda agonię przedłużyło przejście tytułu w 1931 r. przez Zarząd Główny, ale ostatecznie upadł on w 1933 r.¹⁵

Brak własnego tytułu dla środowiska krakowskich legionistów był dotkliwy, trudno się zatem dziwić inicjatywie, która pojawiła się wraz z poprawą koniunktury gospodarczej. W 1936 r. krakowski oddział przystąpił do wydawania miesięcznika „Oleandry”. Wyciągnięto przy tej okazji wnioski z prac wydawniczych nad „Legionem” – choć tytuł był drukowany na papierze dobrej jakości, to jego szata graficzna była znacznie uboższa, by nie rzec, skromna. Ograniczone było grono współpracowników (większość numerów wyszła pod redakcją ostatniego prezesa Zarządu dr. Stanisława Korczyńskiego), a treść zdominowana przez sprawozdawczość czy materiały propagandowe – brakowało tekstów z zakresu kultury czy społeczeństwa.

Na marginesie warto wspomnieć, że ze środowiskiem krakowskich legionistów była pośrednio związana i trzecia inicjatywa wydawnicza. Był nią wydawany od marca 1937 r. „Krakowski Kurier Wieczorny”. W przeciwieństwie do wcześniej wymienionych nie był to tytuł ściśle kombatancki – związki z organizacjami byłych wojskowych wynikały ze struktury właścicielskiej (większość udziałów w Małopolskim Towarzystwie Wydawniczym posiadali działacze Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski), ale i politycznie środowisku temu było bliżej do lewicy sanacyjnej¹⁶.



Okładka i strona tytułowa ostatniego numeru czasopisma „Oleandry”

¹⁵ Cz. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska 1918-1939*, Kraków 1990, s. 86; J. Mierzwa, *op. cit.*, s. 101-102.

¹⁶ Cz. Brzoza, *op. cit.*, s. 114-115.

Zmiana sytuacji krakowskich legionistów po przewrocie majowym jest szczególnie wyraźnie widoczna w odniesieniu do kwestii lokalowych. Przed 1926 r. legionieści urzędowali w niewielkich pomieszczeniach przy ulicach: Franciszkańskiej, św. Jana czy Floriańskiej. Warunki w nich panujące nie odpowiadały potrzebom Związku, stąd też trudno się dziwić, że przejście władzy przez piłsudczyków otworzyło drogę do bardziej życzliwego stosunku np. władz miejskich do postulatów ZLP. W grudniu 1928 r. krakowscy legionieści przenieśli się do pomieszczeń na wzgórzu wawelskim (Wawel 4) – *nota bene* lokal ten był udostępniany również Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związkowi Sybiraków, czy Związkowi Legionistek. Towarzyszyła temu świadomość, że jest to rozwiązanie prowizoryczne, albowiem jednocześnie trwały prace prowadzące do budowy Domu im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach – 11 listopada 1928 r. poświęcono kamień węgielny¹⁷.

Koncepcja organizacji ośrodka skupiającego całość środowiska niepodległościowego nie była nowa, a i miejsce nieprzypadkowe, po raz kolejny podkreślające wyjątkowe znaczenie Krakowa jako początku drogi do Niepodległej. Projekt Domu Legionowego, autorstwa znakomitego architekta Adolfa Szyszko-Bohusza, zakładał wzniesienie obiektu mieszczącego zarówno pomieszczenia biurowe czy gabinety wykładowe, ale także sale gimnastyczne, pływalnię i pokoje do ćwiczeń. Dom im. Piłsudskiego w Oleandrach miał skupiać zarówno organizacje kombatanckie, jak i stowarzyszenia paramilitarne i przysposobienia wojskowego. Środki na jego budowę były zbierane w całej Polsce – w ciągu czterech lat po wmurowaniu kamienia węgielnego udało się w ten sposób zgromadzić ponad 400 tys. zł. Prace budowlane ruszyły w lipcu 1931 r., a już trzy lata później, podczas obchodów 20. rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej doszło do otwarcia i poświęcenia pierwszego skrzydła budynku. Warto pamiętać, że obecny kształt Domu im. J. Piłsudskiego to tylko jedno skrzydło zaplanowanego pierwotnie obiektu. Choć na pełną realizację projektu zabrakło środków, to ośrodek już przed wojną był traktowany jako miejsce „skąd promieniuje i promieniować będzie wspaniała idea legionowa”¹⁸.

Warunki dla działalności organizacyjnej faktycznie ZLP miał w nim wspaniałe: czytelnię, bibliotekę, świetlicę, sekretariat, miejsca zebrań władz oddziału i kół pułkowych. Inna rzecz, że pod koniec Drugiej Rzeczypospolitej krakowski oddział ZLP nadal był strukturą liczną – składał się z przeszło 1000 członków¹⁹. Należy dodać, że pewną specyfiką krakowską był fakt występowania w tym mieście dwóch oddziałów Związku Legionistów. Obok oddziału krakowskiego mieliśmy bowiem również oddział w Krakowie–Podgórzu. Była to jeszcze pozostałość po czasach, gdy Podgórze było odrębnym miastem, która świadczyła o dużym znaczeniu ochotników do Legionów wywodzących się z jego sfer robotniczych. Mimo że oddział ów tracił systematycznie na znaczeniu, to do końca dwudziestolecia posiadał swoją siedzibę przy ul. Lwowskiej 2 w Krakowie²⁰.

Do powyższych zadań należałoby dodać również bieżącą, mało widowiskową, ale niezwykle istotną pomoc dla bezrobotnych i ich rodzin. Rzecz jasna tak rozbudowana i dynamiczna działalność organizacji kombatanckiej wymagała sporych środków. Te,

¹⁷ *Krótkie dzieje Oddziału Związku Legionistów Polskich w Krakowie*, „Oleandry” 1939, nr 2, s. 3.

¹⁸ *Kalendarz Kombatantów Okręgu Krakowskiego*, Kraków 1936, s. 100.

¹⁹ Dodać należy, że dla członków ze wsi podkrakowskich zorganizowano dwie placówki podmiejskie – w Skawinie oraz Krzeszowicach.

²⁰ *Kalendarz...*, s. 101.

które pochodziły ze składek członkowskich (w czasach dobrej koniunktury ściąganych w 60%) były niewystarczające. Do połowy lat 20. legioniści głównie na nich opierali swoją działalność i, jak wspomniano powyżej, odbijało się to na ich możliwościach. Przewrót majowy przyniósł krakowskim legionistom nie tylko bezpośredni dostęp do stanowisk we władzach centralnych czy samorządzie terytorialnym, ale także szersze możliwości finansowania. Wiązało się to zarówno z bezpośrednimi dotacjami, jak i przyznawaniem krakowskiemu oddziałowi ZLP koncesji (co do tej pory było wyłączną domeną Związku Inwalidów Wojennych) i dzierżaw przedsiębiorstw komunalnych. W 1937 r. podstawowym źródłem dochodów było prowadzenie przez legionistów czterech stacji benzynowych oraz działalności ochroniarskiej. Do tego dochodziły incydentalne dochody czerpane z organizowanych kwest, zbiórek, loterii czy zabaw tanecznych.

Związek Legionistów Polskich w Krakowie przeszedł zatem w Drugiej Rzeczypospolitej dynamiczną przemianę. Wychodząc od trudnych początków, poprzez ambiwalencję zaangażowania politycznego i działalności samopomocowej, aż po otwarte opowiedzenie się po stronie marszałka Piłsudskiego i obozu, który przejął władzę w wyniku przewrotu majowego. Jasna deklaracja polityczna, a przede wszystkim związki personalne zdecydowały o kierunku rozwoju krakowskiego ZLP – rosła liczba obszarów, na których organizacja była aktywna: od działalności samopomocowej czy udziału w uroczystościach, poprzez formowanie młodego pokolenia, aż po działalność wydawniczą. Struktura miała solidne podstawy ekonomiczne, opierające się głównie na bezpośrednim przełożeniu na ludzi władzy, miała też przedmiot dumy – mający skupiać w istocie całość środowiska kombatanckiego – Dom Marszałka w Oleandrach. Krakowski Związek Legionistów Polskich był silny intelektualnie, a nadto z działań jego przebiegała wizja dalszego rozwoju. Wszystko to zostało przerwane przez wybuch II wojny światowej.

SUMMARY

the Association of Polish Legionnaires in Interwar Krakow

The article presents the history of the Kraków branch of the most important veteran organization of the Second Republic, whose members through their involvement in regaining independence exerted a great influence on the political history and shape of Poland, reborn after years of being partitioned. The organization initially focused on self-help activities, began to play an important political role after the May coup in 1926.

KEY WORDS

Second Republic (1918-1939), Polish veteran organizations, the Union of Polish Legionaries

**PROPOZYCJE PROGRAMOWE NURTU SOCJALDEMOKRATYCZNEGO
OPOZYCJI POLITYCZNEJ W POLSCE
W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU**

Marcin Kluzik

W latach osiemdziesiątych opozycja polityczna¹ w Polsce składała się z wielu nurtów politycznych i ideowych, które łączył sprzeciw wobec systemu komunistycznego. Jednym z nich był nurt socjaldemokratyczny². Stał on przed najtrudniejszym zadaniem spośród wszystkich nurtów, jakim było wyjaśnienie polskiemu społeczeństwu, że socjaliści nie są komunistami, a tzw. realny socjalizm nie ma nic z tradycji niepodległościowego i demokratycznego socjalizmu, którego reprezentantem była przedwojenna PPS, z tradycji uosabianej przez takie postacie jak: Bolesław Limanowski, Ignacy Daszyński, Mieczysław Niedziałkowski, Adam Ciołkosz czy Zygmunt Zaremba.

¹ Chciałbym w tym miejscu odwołać się do definicji opozycji politycznej sformułowanej przez Krzysztofa Łabędzia. Badacz ten przez opozycję polityczną rozumie „system mniej lub bardziej zorganizowanych grup, wyróżniających się dążeniem do pozbawienia władzy partii komunistycznej, w bliższej lub dalszej perspektywie, stopniowo przez ograniczanie jej wpływów, lub całkowicie przy zaistnieniu sprzyjających okoliczności”. K. Ł a b ę d ź, *Opozycja polityczna w Polsce w latach osiemdziesiątych a zmiana ustroju*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. i d e m, M. M i k o ł a j c z y k, Kraków 2001, s. 265.

² Obecnie spotkać się można z dwoma stanowiskami w kwestii możliwości wymiennego stosowania określeń „socjalizm” i „socjaldemokracja”. Przywołuje je w swojej książce poświęconej postsolidarnościowej lewicy Rafał Chwedoruk. Według pierwszego z nich między socjalistami a socjaldemokratami istnieją wciąż pewne zauważalne różnice programowe. Natomiast drugie stanowisko głosi, że między socjalistami a socjaldemokratami już od dłuższego czasu nie ma zasadniczych merytorycznych sporów, a istniejący dualizm ma jedynie podłoże historyczne i jest wynikiem tradycji danego państwa. Nie wdając się w głębsze rozważania na ten temat (godne osobnego obszernego artykułu), chcę jedynie zasygnalizować, że podobnie jak to uczynił R. Chwedoruk, przychyliam się do tego drugiego stanowiska. Więcej na ten temat zob. R. C h w e d o r u k, *Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993*, Warszawa 2004, s. 9-13. Użycie w niniejszym artykule określenia „nurt socjaldemokratyczny”, a nie „socjalistyczny” (choć oba są współcześnie uważane za poprawne) pozwoli, w kontekście jego opozycyjnego charakteru względem ówczesnie panującego w Polsce reżimu komunistycznego, mocniej zaakcentować jego demokratyczne postulaty. Określenie „socjaldemokratyczny” lepiej bowiem podkreśla demokratyczny charakter tego nurtu.

Po II wojnie światowej komuniści nie pozwolili na odrodzenie się w Polsce tradycji socjalizmu demokratycznego, nie dopuszczając do powstania niezależnej PPS, a jedynie godząc się na działalność tzw. koncesjonowanej, która szybko została *de facto* wchłonięta (choć nazywano to zjednoczeniem) przez Polską Partię Robotniczą (PPR). „Niszcząc demokratyczny, niepodległościowy ruch socjalistyczny, komuniści stworzyli jego atrapę – «PPS lubelską», koncesjonowaną i uzależnioną od komunistycznego partnera, wreszcie wchłoniętą przez PPR na tzw. «zjeździe zjednoczeniowym»” – zapisali w swoim programie socjaliści z reaktywowanej w 1987 r. w kraju PPS³. W ten sposób komuniści z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) przejęli wiele haseł i idei polskiego socjalizmu, w tym sam termin „socjalizm”, doprowadzając do ich wypaczenia. Nie udało się im jednak do końca wymazać etosu przedwojennej PPS, który był pieczołowicie przechowywany na emigracji. Również w kraju wciąż żyli działacze socjalistyczni pamiętający czasy przedwojennej PPS. W okresie komunizmu socjaliści, pozbawieni możliwości prowadzenia działalności politycznej, angażowali się w różne formy protestów przeciwko polityce prowadzonej przez władzę, a następnie w działalność powstającej opozycji demokratycznej. Pojawienie się w Polsce w połowie lat siedemdziesiątych zorganizowanej opozycji politycznej otworzyło przed socjalistami szansę na odrodzenie tradycji niepodległościowego socjalizmu. W końcu lat siedemdziesiątych zaczęły pojawiać się pierwsze organizacje skupiające socjalistów. Podejmowano również próby nawiązania kontaktów i współpracy z dwiema emigracyjnymi partiami przechowującymi dziedzictwo PPS. Wywołało to szybko reakcję ze strony komunistów, którzy za wszelką cenę nie chcieli dopuścić do powstania w kraju niezależnej partii o orientacji socjaldemokratycznej. W tym celu komunistyczna bezpieka organizowała działania polegające na zakładaniu kontrolowanych przez siebie grup socjalistycznych⁴. Starła się też umieszczać swoich ludzi w nowo powstałych partiach i organizacjach odwołujących się do tradycji przedwojennej PPS. Jednak mimo tych trudności w latach osiemdziesiątych wyłoniło się szereg partii i organizacji socjaldemokratycznych. I właśnie omówieniu ich działalności, a przede wszystkim przedstawieniu propozycji programowych tego nurtu opozycji politycznej będzie poświęcony niniejszy artykuł.

Orientacja socjaldemokratyczna na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych była silnie reprezentowana w opozycji demokratycznej, a jej oddziaływanie na działalność opozycji było wówczas znaczące. Nie miał co do tego wątpliwości historyk Jan Skórzyński, który przekonywał:

Opozycyjni socjaliści tworzyli wpływowe środowisko ideowe, publikowali ideologiczne rozprawy, redagowali pisma (tę opcję najlepiej reprezentowały warszawska „Krytyka” i emigracyjny „Aneks”), wygłaszali wykłady – słowem, kształtowali opinię. W latach siedemdziesiątych nie powołali jednak odrębnego ugrupowania, którego celem byłoby wprowadzenie w życie pielęgnowanych w tym kręgu ideałów lewicy (taki charakter miały dopiero powołane między innymi przez Kuronia, Michnika i Lipskiego w 1981 roku Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”)⁵.

³ *Program PPS*, „Robotnik” 1989, nr 16 (specjalny), s. 3.

⁴ Więcej na ten temat zob. A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 360-374.

⁵ J. Skórzyński, *Opozycja i socjalizm. Horyzonty programowe myśli niezależnej lat siedemdziesiątych*, [w:] i d e m, *Od Solidarności do wolności*, Warszawa 2005, s. 164.

Warto również pamiętać, że wiele postulatów o charakterze socjaldemokratycznym znalazło się w programie „Solidarności”, zatytułowanym *Samorządna Rzeczpospolita*, uchwalonym podczas I Zjazdu⁶.

W końcu lat siedemdziesiątych powstało kilka inicjatyw o proweniencji socjalistycznej, ale miały one efemeryczny charakter. W tym kontekście należy przypomnieć działalność założonego w 1978 r. ugrupowania działającego pod nazwą Polscy Socjaliści (lub Porozumienie Polskich Socjalistów), któremu przewodził Juliusz Garztecki⁷. W 1979 r. działalność rozpoczął Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów (RPPS), który stał się następnie częścią Konfederacji Polski Niepodległej (KPN)⁸. Wreszcie nie można zapomnieć o próbie powołania przez część członków Komitetu Obrony Robotników (KOR) organizacji skupiającej socjalistów w kraju, pod nazwą Koło Polskich Socjalistów⁹. Ponadto przez cały okres powojenny na emigracji istniała PPS, która nie była wolna od wewnętrznych podziałów, co doprowadziło do tego, że w efekcie mieliśmy do czynienia z równoległą działalnością dwóch partii o tej nazwie. Pierwszej z nich przewodził Zygmunt Zaremba, a po jego śmierci Stanisław Wąsik, natomiast drugiej Adam Ciołkosz, a następnie jego żona Lidia Ciołkoszowa. Jest to ważne, ponieważ socjaliści w kraju szukali kontaktów z politykami obu emigracyjnych PPS-ów, uznając ich za spadkobierców tradycji i idei przedwojennej PPS¹⁰.

Lista przedstawicieli szeroko pojętego nurtu socjaldemokratycznego¹¹ jest stonkowo długa, co mogłaby sugerować, że był to prężnie rozwijający się, choć mocno podzielony, ruch. Socjaliści powołali bowiem w latach osiemdziesiątych wiele partii i organizacji¹², ale ich znaczenie i rola były mniejsze aniżeli wskazywałaby na to sama liczba¹³. Należy tu wymienić w kolejności alfabetycznej: Polską Partię Socjaldemokratyczną (PPSD)¹⁴, Polską Partię Socjalistyczną (PPS)¹⁵, Polską Socjalistyczną Partię

⁶ Zob. M. Śliwa, *Demokracja polska. Idee – ludzie – dzieje*, Warszawa 2010, s. 263-266.

⁷ Na temat rzeczywistych motywów działalności tego ugrupowania oraz jego przywódcy Juliusza Garzteckiego zob. A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 360-374.

⁸ *Ibidem*, s. 373-374.

⁹ *Ibidem*, s. 368-369.

¹⁰ Więcej zob. *idem*, *PPS na emigracji. Spory o strategię polskich socjalistów (1945-1980)*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice – polemiki – wspomnienia*, red. R. Spałek, Warszawa 2010, s. 275-312.

¹¹ O zaliczeniu konkretnych partii i organizacji do nurtu socjaldemokratycznego decydowały prezentowane poglądy, samoidentyfikacja ideowa, a także odwoływanie się do tradycji i dziedzictwa przedwojennej PPS. Zdaję sobie sprawę, że zaliczenie niektórych z wymienionych w tym artykule partii i organizacji do nurtu socjaldemokratycznego może budzić dyskusje. Jednak w moim przekonaniu spełniają one przesłanki, aby uznać je za przedstawicieli szeroko pojętego nurtu socjaldemokratycznego.

¹² Ich listę można znaleźć w książce Dariusza Cecudy. Zob. D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976-1989*, Warszawa 1989.

¹³ Zob. M. Kluzik, *Rola i znaczenie nurtu socjaldemokratycznego w działalności opozycji politycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Miejsce i rola opozycji w systemach autorytarnych i demokratycznych*, red. K.A. Kowalik, *idem*, Kraków 2013, s. 63-86.

¹⁴ PSD powstała w końcu 1987 r. Została powołana przez Solidarność Robotniczą – Socjaldemokrati i organizację WSN, które ostatecznie nie wzięły udziału w zjeździe reaktywującym PPS. Zob. *Uchwała*, „Przedświt. Solidarność Robotnicza” 1987, nr 15, s. 3.

¹⁵ Reaktywowaną w grudniu 1987 r. Po rozłamach w PPS istniały przejściowo trzy ugrupowania pod tą nazwą: PPS „Jana Józefa Lipskiego” (PPS „J.J.L.”), PPS – Rewolucja Demokratyczna (PPS-RD) i Tymczasowy Komitet Krajowy PPS (TKK PPS).

Pracy (PSPP)¹⁶, Ruch Polityczny „Wyzwolenie”¹⁷, Solidarność Robotniczą – Socjaldemokraci (SR-S)¹⁸, organizację Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość (WSN)¹⁹. Ponadto działały partie, o których niewiele wiadomo (ze względu na ich krótki okres istnienia)²⁰. Należy do nich zaliczyć: Niezależną Partię Polskich Socjalistów²¹, Niezależną Polską Partię Socjalistyczną²², Polską Partię Socjaldemokratyczną (działającą na początku lat osiemdziesiątych w Katowicach, do której odwoływało się w pewnym stopniu wspomniane wcześniej ugrupowanie o identycznej nazwie, powstałe w późniejszym okresie)²³, Socjalistyczną Partię Polski²⁴. Nie można również zapomnieć o takich inicjatywach skupiających socjalistów jak: Ruch Społeczny „Solidarność”²⁵, Niepodległościowa Grupa Polskich Socjalistów (NGPS)²⁶ czy Kluby Myśli Robotniczej (KMR)²⁷. Warto również pamiętać o sięgającej początków lat osiemdziesiątych koncepcji powołania Polskiej Partii Pracy²⁸.

Partie i organizacje socjaldemokratyczne podejmowały w latach osiemdziesiątych próby wypracowania programów społeczno-politycznych i gospodarczych, które miały jednak najczęściej charakter bardzo ogólny.

Tym, co łączyło polskich socjalistów w latach osiemdziesiątych była negacja komunizmu jako ideologii i systemu rządów. Komunizmowi przeciwstawiali tradycję niepodległościowego i demokratycznego socjalizmu, którą symbolizowała przedwojenna PPS. Wybitny polityk przedwojennej oraz emigracyjnej PPS A. Ciołkosz pokusił się o zwięzłe sformułowanie tego, czym jest i czym powinien być socjalizm. W jednym z artykułów napisał:

¹⁶ Utworzoną w marcu 1980 r. w Paryżu. PSPP prowadziła działalność także na terenie Polski, a jej liderem był Edmund Bałuka. Na temat działalności E. Bałuki zob. E. Krasucki, *Utopijna lewicowość Edmunda Bałuki*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje – ludzie – działalność*, t. 1: *Koncepcje i ludzie*, red. idem, T. Sikorski, A. Wątor, Wrocław 2012, s. 325-344. Uznanie tej partii za zbliżoną do socjaldemokracji może budzić kontrowersje ze względu na jej kontakty z trockistami. Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii wymagałoby osobnych i wnikliwych badań.

¹⁷ Początki jego działalności sięgają przełomu roku 1983 i 1984. Pierwszy numer pisma „Wyzwolenie” ukazał się w styczniu 1984 r.

¹⁸ Była ona jednym z podmiotów tworzących w 1987 r. PPSD. Natomiast sama Solidarność Robotnicza – Socjaldemokraci powstała w 1982 r.

¹⁹ W 1981 r. lewicowo nastawieni działacze „Solidarności” powołali Kluby Samorządnej Rzeczpospolitej, „Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość”, których działalność przerwało wprowadzenie stanu wojennego. Na ich miejsce w 1982 r. utworzono Ruch Społeczny „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość” (RS „WSN”). Jednak po opublikowaniu *Deklaracji politycznej WSN* (maj 1983 r.) działalność RS WSN została zakończona, a w jego miejsce powstała organizacja WSN. D. Cecuda, *op. cit.*, s. 70, 103.

²⁰ Jednym z niewielu śladów działalności tych partii jest fakt umieszczenia ich przez D. Cecudę w leksykonie poświęconym opozycji. Zob. *ibidem*.

²¹ Zob. *ibidem*, s. 63-64.

²² Zob. *ibidem*, s. 64.

²³ Zob. *ibidem*, s. 77-78.

²⁴ Zob. *ibidem*, s. 106.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 103.

²⁶ Działającej w ramach KPN od 1985 r. *Ibidem*, s. 63.

²⁷ Powstałe w 1983 r. Ich działalność propagowana była na łamach miesięcznika „Baza”. Później przekształciły się w Unię Demokratów „Baza”.

²⁸ Zob. D. Cecuda, *op. cit.*, s. 77. Program (propozycje programu) Polskiej Partii Pracy ogłosił drukiem Jerzy Milewski w specjalnie przygotowanej broszurze, która jest dostępna w czytelni Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Zob. J. Milewski, *Polska Partia Pracy*, [b.m. 1981].

Socjalizm, który polscy robotnicy i w ogóle Polacy mogą uważać za odpowiadający swą treścią tej nazwie, winien spełniać dwa warunki: po pierwsze, musi być demokratyczny – musi stać na gruncie demokracji politycznej oraz podstawowych praw człowieka i obywatela, i to nie tylko dla zwolenników socjalizmu, ale i dla jego przeciwników, dla wszystkich bez wyjątku. [...] Po drugie, socjalizm winien być niepodległościowy, to jest stać na gruncie praw Polski do niepodległego bytu państwowego w takim samym rozumieniu, w jakim niepodległa jest na przykład Szwecja albo Holandia²⁹.

Socjaliści w kraju w latach osiemdziesiątych często powoływali się właśnie na więź ideową z wartościami, które uosabiała przedwojenna PPS. Zostało to jasno wyartykułowane choćby w dokumencie programowym RPPS z 1979 r., gdzie zadeklarowano:

Naszym zadaniem jest odtworzenie myśli socjalistycznej na polskim gruncie, zniszczonej i zakłamanej przez reżim komunistyczny. Czerpać będziemy z bogatej tradycji polskiego ruchu socjalistycznego, z doświadczeń wszystkich, a szczególnie polskich teoretyków socjalizmu. Partia, do której dążymy, nie będzie partią typu marksistowskiego³⁰.

Podobnie było w przypadku organizacji WSN, która również odwoływała się do tradycji ideowej PPS, choć nie tylko:

WSN znajduje się w rejonie co najmniej kilku tradycji, systemów i postaw ideowych. Obszar, po którym się poruszamy, jest szerszy niż dziedzictwo ideowe PPS. Gdy powołujemy się na tradycję PPS, czynimy to dlatego, że w PPS dostrzegamy nurt najbliższy, choć nie tożsamy – najbliższy jako całość, ale nie we wszystkim, nie w pełni³¹.

Jednak socjaliści w latach osiemdziesiątych nie odwoływali się wyłącznie do tradycji przedwojennej PPS. SR-S nie wahała się również wskazywać na pozytywne, jej zdaniem, skutki działalności tzw. koncesjonowanej PPS:

Czy wolno nam [...] piętnować zalegalizowaną PPS po 1944 roku mianem „reżimowej”, przemilczając jej kilkuletnią walkę na paru frontach: przeciw sowietyzacji w ogóle, przeciw komunistycznym wtyczkom we władzach partyjnych, o samorządną Rzeczpospolitą na froncie spółdzielczym i wreszcie to, że – co dziś już wszyscy przyznają – krótka epopeja PSL możliwa była tylko dlatego, iż jej walce udzielała osłony politycznej Polska Partia Socjalistyczna – właśnie ta „reżimowa”? A równocześnie czy wolno przemilczeć, że przywódcy powojennej krajowej PPS musieli sobie zdawać sprawę, że sojusz z komunistami nieuchronnie prowadzi, w warunkach obecności obcych wojsk, do zguby i zatury własnej partii, przed czym przestrzegali tacy przywódcy lewicy socjalistycznej jak Adam Próchnik czy Stanisław Dubois? Że dostarczy komunistom tak poszukiwanej przez nich legitymacji sprawowania władzy nie tylko na mocy nagiej siły i okupacji³².

Jeszcze dalej szła PPSD, która wprost odwoływała się do manifestu PKWN i działalności koncesjonowanej PPS z lat 1944-1948³³. Natomiast zdecydowanie odżegnywała się

²⁹ A. Ciołkosz, *Walka o prawdę. Wybór artykułów 1940-1978*, przedm. G. Herling-Grudziński, wyb. W. Ryser-Szymański, Londyn 1989, s. 103, *Czasy i Ludzie*, 1.

³⁰ Archiwum Opozycji Ośrodka Karta, AO IV/12/1, Polska Partia Socjalistyczna, Tezy do programu Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów z dnia 22 VIII 1979 r.

³¹ M. K o ło, *Szkic o ideach WSN*, „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1984, nr 1, s. 1.

³² S. Kmieć, *Nasze tradycje, nasza przyszłość*, „Przedświt. Solidarność Robotnicza” 1987, nr 14, s. 5-6.

³³ *Deklaracja ideowa Polskiej Partii Socjaldemokratycznej*, „Przedświt. Solidarność Robotnicza” 1987, nr 14, s. 25-26.

od związków z PPS Józefa Cyrankiewicza reaktywowana w kraju PPS: „My będziemy dawać wyraz stanowisku, że tzw. zjednoczenie partii robotniczych w r. 48' było nie zjednoczeniem, ale likwidacją PPS. Gdy Cyrankiewicz likwidował PPS, Pużak i inni jej przywódcy siedzieli w komunistycznych więzieniach”³⁴.

Socjaliści starali się wykazać, że rządy komunistyczne i tzw. realny socjalizm nie mają nic wspólnego z tradycją polskiego socjalizmu, u której podstaw legło przywiązanie do idei niepodległości i demokracji. „Komuniści fałszywie powołują się na tradycje socjalistyczne. W istocie z katalogu socjalistycznych idei wybrali kilka, a i te zniekształcili do niepoznania” – zapisali w swoim programie socjaliści z PPS („J.J.L.”)³⁵. Działacze RPPS jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych przypominali, że ruch socjalistyczny w Polsce ma długą i bogatą tradycję, której reprezentantem była przedwojenna PPS. Powołując się na nią, chcieli podjąć się próby jej odrodzenia. Wskazywali, że komuniści bezpodstawnie posługiwali się słowem socjalizm, zawłaszczając je: „System panujący od 35-ciu lat w Polsce nie ma nic wspólnego z socjalizmem, a słowo socjalizm wykorzystywane jest przez panujący reżim, aby ukryć pod nim prawdziwe oblicze”³⁶.

Socjaldemokraci odrzucali komunistyczną wykładnię marksizmu. Ich stosunek do niego nie był jednak jednoznaczny. Przykładem może być Ruch Polityczny „Wyzwolenie”, który zdecydowanie odrzucał jedynie „teorię i praktykę tzw. marksizmu-leninizmu jako rodzące system totalitarny, antyhumanitarny, antynarodowy i antyrobotniczy, oparty o najdalej posunięty wyzysk i ubezwłasnowolnienie ludzi poddanych jego władzy”³⁷. Na łamach „Wyzwolenia” czytamy: „Ruch Polityczny WYZWOLENIE zawiera w swej deklaracji ideowej i programowej [...] liczne elementy idei socjalizmu niemarksistowskiego. Są to kwestie uspołecznienia części gospodarki narodowej, polityka społeczna i funkcje opiekuńcze państwa”³⁸. W cytowanym artykule zwracano ponadto uwagę na jeszcze inną ważną kwestię:

Ochodzimy również od tzw. klasowego charakteru państwa i narodu. To prawda, że istnieją klasy i warstwy społeczne, prawda, iż ich interesy bywają różne, odmienne, a czasem sprzeczne. Żadnej jednak klasie społecznej nie sposób przyznać „przodującej” roli. Żadna nie może odgrywać takiej roli, bowiem każda jest jednakowo społeczeństwu, jako całości potrzebna³⁹.

Według PPSD niedemokratyczny charakter rządów w Polsce doprowadził do wypaczenia nominalnie socjalistycznego ustroju. Partia deklarowała, że nie chce obalić istniejącego systemu, który był dla niej realizacją, choć niepozbawioną błędów, idei Polski socjalistycznej⁴⁰. Natomiast PSPP przeciwstawiała swoją koncepcję socjalizmu rzeczywistości PRL. Krytykując stalinizm, partia jednocześnie deklarowała swoje przywiązanie do „prawdziwego socjalizmu”⁴¹. PSPP jednoznacznie określiła też swój stosunek

³⁴ *Mówi Jan Józef Lipski, przewodniczący Rady Naczelnej PPS*, „Gazeta Podlaska” 1987, nr 15/16, s. 4.

³⁵ *Program PPS*, s. 3.

³⁶ Archiwum Opozycji Ośrodka Karta, AO IV/12/1, Polska Partia Socjalistyczna, Oświadczenie z 25 VII 1979 r. o powołaniu Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów.

³⁷ *Deklaracja Ruchu Politycznego „Wyzwolenie”*, „Wyzwolenie” 1984, nr 1, s. 1.

³⁸ R.Z., *Nowa PPS?*, „Wyzwolenie” 1984, nr 2/3, s. 11.

³⁹ *Ibidem*, s. 11.

⁴⁰ *Deklaracja ideowa Polskiej Partii Socjaldemokratycznej*, s. 25-26.

⁴¹ *Polska Socjalistyczna Partia Pracy. Tezy programowe* [broszura], b.m. 1981, s. 4. Można się z nią zapoznać w czytelni Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

do PRL i jej dziedzictwa: „PSPP jest partią opozycyjną w stosunku do rządu PRL. Jest partią opozycyjną, ponieważ 39 lat rządów najpierw PPR, a potem PZPR to pasmo borykań się z niewydolnością ekonomiczną i gospodarczą Polski, to zubożenie kultury, myśli technicznej, to ciągła zależność od Rosji sowieckiej”⁴². Socjaliści z TKK PPS uważali, iż „płaszczyzną ideową scalenia wszystkich grup i środowisk socjalistycznych powinna być kontynuacja zasad ideowo-programowych PPS z lat 1892-1939, PPS-WRN i PPS na Obczyźnie, uaktualnionych w oparciu o analizę bieżącej sytuacji społecznej i politycznej w kraju”⁴³.

Najważniejszym jednak celem dla partii i organizacji socjaldemokratycznych działających w ramach opozycji demokratycznej było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Tym samym wpisywały się one w długą tradycję walki polskiego ruchu socjalistycznego, a przede wszystkim samej PPS, o niepodległą Polskę, tradycję zapoczątkowaną przez Bolesława Limanowskiego, a kontynuowaną później m.in. przez Ignacego Daszyńskiego i Adama Ciołkosza. Michał Śliwa uznał B. Limanowskiego za twórcę „oryginalnej doktryny socjalizmu patriotycznego”, wyznającego

uniwersalną koncepcję socjalizmu, w której wolność, sprawiedliwość, równość miały charakter ponadczasowy. Z nich wywodził [B. Limanowski – M.K.] program socjalizmu polskiego, zespalając w nim dążenia socjalne i aspiracje niepodległościowe w jedną organiczną całość i konstruując projekt globalnej zmiany społeczeństwa polskiego⁴⁴.

A. Ciołkosz był przekonany, że

zadanie odzyskania niepodległości, likwidacji zależności Polski od Moskwy, likwidacji dyktatury komunistycznej, jest najważniejszym zadaniem obecnego okresu. Takie postawienie sprawy nie oznacza rezygnacji z czegokolwiek w programie socjalistycznym, natomiast rezygnacja z niepodległości nieuchronnie oznaczać by musiała rezygnację także z wyzwolenia społecznego i socjalizmu⁴⁵.

Nawiązując do tej tradycji partie i organizacje socjaldemokratyczne prezentowały wizję przyszłej Polski jako państwa niepodległego i demokratycznego. Jak mówił lider PPS J.J. Lipski:

Jest coś wzruszającego w tym – i coś przerażającego – że mamy tak wiele problemów wspólnych z pokoleniem naszych dziadków. Jak wybić się na niepodległość? Czy bez tego możliwy jest socjalizm? Wciąż okazuje się, że nie! Zniwoleni – musieliśmy budować własnymi rękami totalitarną strukturę życia gospodarczego, politycznego i społecznego, antysocjalistyczną i antydemokratyczną⁴⁶.

Pogląd ten znalazł odzwierciedlenie w programie reaktywowanej PPS, gdzie napisano: „Celem nadrzędnym, do którego dąży PPS jest niepodległa, demokratyczna i sprawie-

⁴² *Wczoraj – Dziś – Jutro Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy*, „Biuletyn Informacyjny PSPP” 1983, nr 10, s. 1.

⁴³ *Do grup i środowisk socjalistycznych*, „Warszawianka” 1989, nr 6, s. 1.

⁴⁴ M. Śliwa, *Bolesław Limanowski 1835-1935: człowiek i historia*, Kraków 1994, s. 6, *Prace Monograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*, nr 167.

⁴⁵ A. Ciołkosz, *op. cit.*, s. 28-29.

⁴⁶ J.J. Lipski, *Początki polskiej myśli socjalistycznej: program paryskiej „Pobudki”, [w:] Losy idei socjalistycznych i wyzwania współczesności. Pamięci Jana Strzeleckiego*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1990, s. 76.

dliwa społecznie Rzeczpospolita Polska⁷⁴⁷. Lipski przekonywał, że „nie ma socjalizmu bez demokracji i realizacja socjalizmu w Polsce jest niemożliwa bez niepodległości. Niepodległość jest wartością samą w sobie⁷⁴⁸. Również socjaliści z PSPP twierdzili, iż „Polska nie jest krajem suwerennym, a tym samym naród polski i nasz kraj nie posiada wolności i nie może decydować o swym losie⁷⁴⁹. Nie dziwi więc, że i Ruch Polityczny „Wyzwolenie” odzyskanie niepodległości uznał za cel zasadniczy. Dał temu wyraz w następujący sposób:

Droga do niepodległości nie prowadzi przez ugodę, kompromis czy porozumienie z okupantami, ponieważ są one sprzeczne z samą istotą jednolędnostwa komunistycznego i nigdy nie były przez system komunistyczny dotrzymywane. Zdobycie niepodległości możliwe jest przy jednoczesnym zaistnieniu dwóch warunków: odpowiedniego stopnia uświadczenia i organizacji społeczeństwa oraz osłabienia lub rozkładu reżimu komunistycznego w ZSRR. Przyjmujemy założenie, iż moment taki nastąpi, na co wskazuje wiele w zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji ZSRR⁵⁰.

Z kwestią niepodległości wiąże się stosunek socjalistów do PRL. Najlepiej wyraził go chyba lider PPS J.J. Lipski, który w jednym z wywiadów stwierdził: „PRL jest w najlepszym razie protektoratem. Trudno się identyfikować z takim państwem, które jest zależne od centrali, znajdującej się poza jej granicami. Ale pewna identyfikacja jest możliwa, by nie uronić tego statusu, jaki Polska ma. Musimy liczyć się z faktami⁷⁵¹. W innym wywiadzie mówił:

W PRL istnieje przecież jakaś władza. Na ten fakt nie ma rady. Jeśli Polska Partia Socjalistyczna jest partią niepodległościową i uważa, że niepodległość jest celem, a nie stanem rzeczywistym, tym samym tę władzę musi traktować jako władzę państwa niesuwerennego – zależnego. Czy to znaczy, że PPS władz PRL nie uznaje? Nie – to znaczy coś innego – PPS nie życzy sobie takiego stanu zależności. Ale nie życzy sobie, a nie uznaje stanu faktycznego to są dwa zupełnie różne pojęcia⁷⁵².

PPS nie miała natomiast wątpliwości, kiedy będzie można mówić o Polsce jako o kraju naprawdę niepodległym:

Za niepodległy uznajemy kraj, którego wewnętrzny ustrój i polityka zewnętrzna są kształtowane przez społeczeństwo w demokratyczny sposób. Decyzje o przystąpieniu bądź wystąpieniu z militarnych sojuszków lub ponadnarodowych organizacji gospodarczych tudzież ogłoszenie neutralności są w takim kraju suwerennie podejmowane przez demokratycznie wybraną władzę⁵³.

Szans na odzyskanie przez Polskę suwerenności socjaldemokracji z WSN upatrywali we wspólnej walce narodów znajdujących się pod okupacją sowiecką: „Współdziałanie narodów zniewolonych jest strategią, która daje najwięcej szans na ich wyzwolenie lub

⁴⁷ *Program PPS*, s. 3.

⁴⁸ *Być socjalistą... Rozmowa z Janem Józefem Lipskim, przewodniczącym PPS*, „Metrum” 1989, nr 7/8, s. 6.

⁴⁹ *Polska Socjalistyczna Partia Pracy. Tezy...*, s. 8.

⁵⁰ *Deklaracja Ruchu Politycznego „Wyzwolenie”*, s. 2.

⁵¹ *Mówi Jan Józef Lipski...*, s. 4.

⁵² *Wywiad z J.J. Lipskim*, „Robotnik” 1988, nr 7(139), s. 2.

⁵³ *Program PPS*, s. 3.

częściową poprawę ich sytuacji – w szczególności zaś otwiera największe perspektywy przed sprawą polską⁵⁴. Kontynuując ten sposób myślenia, WSN przekonywała:

Potencjalnym bliskim sojusznikiem Polaków są zwłaszcza te narody, których położenie geopolityczne jest podobne naszemu i bezpośrednio z nim związane, czyli narody Międzymorza (Europy Środkowo-Wschodniej, między Rosją etniczną a Niemcami). Wspólny cel tych narodów określa ich wspólna sytuacja, nakazująca przede wszystkim walkę o likwidację lub istotne osłabienie panowania sowieckiego na obszarze Międzymorza⁵⁵.

Kolejnym zagadnieniem, które poruszali socjaliści, była kwestia drogi, jaką powinna wybrać opozycja, aby Polska mogła wyjść z komunizmu i wybić się na niepodległość. Socjaldemokraci nie mieli raczej złudzeń, iż konieczna jest całkowita zmiana systemu. Zdaniem WSN:

Ewolucja PRL rozumiana jako poprawianie jej systemu bez zbudowania systemu nowego byłaby dalece niewystarczająca, a przy tym jest mało prawdopodobna. Ewolucjonizm polityczny nie rokuje realnych nadziei dla sprawy polskiej. Sądzymy, że stała walka, toczona w imię władania politycznego i gospodarczego przez warstwę rządzącą przeciw reszcie narodu, zmusi Polaków do skokowego rozstrzygnięcia. Nie odrzucamy jednak korzyści z ewentualnych erozyjnych zmian częściowych w Polsce i całym imperium sowieckim – widzimy je jako ułatwienie ostatecznej, „rewolucyjnej” zmiany⁵⁶.

Socjaliści byli też dość sceptycznie nastawieni do rozmów z komunistami, wątpiąc by zdecydowali się oni na jakieś głębsze zmiany ustrojowe. TKK PPS przestrzegała: „Zwolennikom drogi ewolucyjnej wydaje się możliwe zreformowanie komunizmu poprzez wchodzenie w jego struktury, oni chyba naprawdę wierzą, że się to morze czerwone rozstąpi przed nimi i otworzy drogę do demokratycznego raję”⁵⁷. Zdaniem Tomasza Truskawy z TKK PPS rozmowy z władzą jedynie „wtedy mają sens, kiedy nie będą polegały na handlowaniu demokracją i wolnością, a będą dotyczyły sposobu i terminu wprowadzenia w życie np. demokratycznej ordynacji, nowej ustawy o stowarzyszeniach, form społecznej kontroli nad referendum, które zadecydować powinno o ich przyjęciu”⁵⁸. „Porozumienie musi być poprzedzone pluralizmem, albowiem tylko istniejące legalnie i swobodnie działające podmioty mogą być sygnatariuszami umów i porozumień społecznych” – przekonywała z kolei PPS („J.J.L.”)⁵⁹.

Polscy socjaliści przeciwstawiali ustrojowi panującemu w PRL demokrację. Niepodległa Polska miała być państwem demokratycznym. W programie, choćby PSPP, jasno wskazywano, że „szerokie rzesze narodu polskiego pragną wolności, demokracji i suwerenności narodowej. Dlatego następnym krokiem musi być przejście władzy politycznej odpowiadającej większości narodu polskiego”⁶⁰. Socjaliści ustrój demokratyczny uważali za jedyną alternatywę dla systemu komunistycznego. „Hasło demokracja pojawia się w programach praktycznie wszystkich ugrupowań politycznych. Rzadko jest

⁵⁴ [Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości. Rozdział E. Opracowanie programowe], „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1985, nr 5, s. 7.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 3.

⁵⁷ TRAW, *Przejście Kuronia*, „Warszawianka” 1989, nr 9, s. 4.

⁵⁸ T r u s k a w a, *Okrągły kant*, „Warszawianka” 1988, nr 2, s. 2.

⁵⁹ *Oświadczenie* [z dnia 21 I 1989 r.], „Robotnik” 1989, nr 10(142), s. 2.

⁶⁰ *Polska Socjalistyczna Partia Pracy. Tezy...*, s. 1-2.

natomiast szczegółowo określone co ma oznaczać, a jeszcze rzadziej jakie bieżące działania polityczne podjąć dla jej przybliżenia” – pisał Grzegorz Ilka z TKK PPS⁶¹. Dążenie do demokracji było niewątpliwie jednym z najważniejszych celów przyświecających socjalistom. WSN w przystępny sposób wyjaśniała, co rozumie pod tym pojęciem. Według partii: „Demokracja oznacza, że niemożliwa jest władza wbrew większości obywateli. Wobec nadużywania słowa demokracja i obdarzania go dodatkami, które przeczą jego istocie (np. «demokracja socjalistyczna»), opowiadamy się za demokracją bez przymiotników, demokracją po prostu”⁶². Wizja przyszłej demokratycznej Polski przyświecała również Ruchowi Politycznemu „Wyzwolenie”. Dążył on do zaprowadzenia „w przyszłej, niepodległej Polsce ustroju demokracji ogarniającej wszystkie dziedziny życia, której podstawą jest uznanie prawa większości do decyzji i prawa mniejszości do reprezentacji i obrony swych interesów. Demokrację tę winien cechować pluralizm światopoglądowy i tolerancja”⁶³. Stąd ich cel polityczny: „Stworzenie w niepodległej Polsce ustroju demokracji opierającej się o wolność przekonań, słowa, organizacji, zgromadzeń, o swobodę życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, pluralizm światopoglądowy i tolerancję wobec przekonań innych”⁶⁴.

Nie zabrakło wśród socjalistów także bardziej pogłębionej refleksji na temat przyszłego kształtu ustrojowego niepodległej Polski. Najczęściej postulowany był przez nich model demokracji parlamentarnej, co było niejako czymś naturalnym po latach rządów komunistycznych. W programie PPS („J.J.L.”) zostało to następująco sformułowane: „Demokrację pojmuje PPS jako system, w którym władza wszelkiego stopnia wynika z woli społeczeństwa; jest stanowiona przez system parlamentarny. PPS zdecydowanie opowiada się za rządami większości, przy zachowaniu praw mniejszości, w tym prawa do jawnej, nieskrępowanej opozycji i swobodnej rywalizacji idei”⁶⁵. Kwestiom ustrojowym i gospodarczym sporo uwagi poświęciła również WSN. Z jej wizji wyłania się przyszła Polska jako państwo demokratyczne – jako demokracja przedstawicielska oraz samorządowa. WSN domagała się ustanowienia form demokracji bezpośredniej w postaci referendum, obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, a na poziomie samorządowym zebrań obywatelskich. Organizacja postulowała istnienie dwóch izb parlamentu. Opowiadała się również za przywróceniem urzędu prezydenta, którego prerogatywy sprowadzałyby się przede wszystkim do funkcji reprezentacyjnych. Widać tu było obawę WSN przed możliwością nadmiernej koncentracji władzy w rękach jednego człowieka, co postrzegano jako niebezpieczne dla przyszłego porządku demokratycznego. WSN duże znaczenie przywiązywała także do pluralizmu politycznego. Szczególną rolę przypisywała partiom politycznym, które miałyby działać w sposób nieskrępowany i wzajemnie konkurować ze sobą o głosy wyborców⁶⁶. Również Ruch Polityczny „Wyzwolenie” posiadał sprecyzowaną wizję przyszłego ustroju. Polska miała być krajem demokratycznym, w którym władza ustawodawcza należałaby do Sejmu i Senatu. Natomiast władza wykonawcza miała spoczywać w rękach prezydenta, który byłby wybierany w wyborach

⁶¹ G. Ilka, *Przesłanki demokracji*, „Warszawianka” 1989, nr 6, s. 3.

⁶² M. K o ł o, *op. cit.*, s. 4.

⁶³ *Deklaracja Ruchu Politycznego „Wyzwolenie”*, s. 1.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁵ *Program PPS*, s. 4.

⁶⁶ [*Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości. Rozdziały A i B. Opracowanie programowe*], „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1985, nr 6, s. 3-9.

powszechnych. Relacje między władzą wykonawczą a ustawodawczą miała regulować konstytucja. Konstytucja gwarantowałaby też ochronę praw obywatelskich⁶⁷. Podobne stanowisko prezentowała PPSD, która przekonywała, że niezbędne są poważne reformy ustrojowe, w tym ustanowienie funkcji prezydenta (wybieranego przez społeczeństwo), istnienie pluralizmu politycznego, likwidacja Służby Bezpieczeństwa (SB), zwiększenie roli samorządu i spółdzielczości oraz ograniczenie cenzury⁶⁸.

Przez długi czas socjaliści byli krytycznie nastawieni do kapitalizmu. Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych silne było wśród nich przekonanie, że systemu kapitalistycznego nie da się pogodzić ze sprawiedliwością społeczną i ochroną żywotnych interesów i praw robotników. Dla przykładu RPPS w 1979 r. opowiadał się za utrzymaniem gospodarki planowej⁶⁹, a PSPP przekonywała, iż „polskie społeczeństwo nie ma zamiaru wracać do kapitalizmu”⁷⁰. Z czasem ten stosunek socjalistów do kapitalizmu zaczął ulegać złagodzeniu. Zaczęto dostrzegać także pozytywne strony gospodarki kapitalistycznej. Przykładem takiej postawy było stanowisko prezentowane przez J.J. Lipskiego, który pisał:

Dzisiejsi socjaliści – a tyczy się to także twórców odnowionej PPS – mają zasadniczo program na „tak”: „tak” wolnemu rynkowi i systemowi towarzyszących mu zabezpieczeń socjalnych (Szwecja) oraz samorządnym, uspołecznionym raczej niż państwowym przedsiębiorstwom, „tak” otwartemu, empirycznemu, pragmatycznemu myśleniu – nie wyrzekającemu się jednak pryncypiów moralnych i ideowych, „tak” reformom, które nie przyniosą nowego niewolnictwa, „tak” demokracji⁷¹.

W odwoływaniu się do rozwiązań szwedzkich i tamtejszego modelu gospodarczego⁷², Lipski nie był zresztą osamotniony⁷³. Nie zmienia to jednak faktu, że znaczną część środowisk socjalistycznych cechował w stosunku do systemu kapitalistycznego daleko posunięty sceptycyzm. Jego negatywne skutki socjaliści chcieli łagodzić poprzez efektywny system zabezpieczeń socjalnych i w ten sposób realizować ideę sprawiedliwości społecznej na wzór np. szwedzki. Poza tym obawy budził wśród socjalistów postępujący w schyłkowej PRL proces prywatyzacji gospodarki przez nomenklaturę. Na to, że były one w pełni uzasadnione, wskazuje Antoni Dudek, z którego badań wynika, że:

Procesowi stopniowej dezintegracji obozu władzy towarzyszyła w końcu lat osiemdziesiątych swoista prywatyzacja państwa komunistycznego. Gen. Jaruzelski, jako I sekretarz KC PZPR, nie potrafił lub też nie chciał zahamować, coraz silniejszych w szeregach aparatu władzy, dążeń do konwersji kurczącego się kapitału politycznego na kapitał ekonomiczny, co nazwano później uwłaszczeniem nomenklatury⁷⁴.

⁶⁷ *Elementy programu Ruchu Politycznego „Wyzwolenie”*, „Wyzwolenie” 1984, nr 1, s. 3.

⁶⁸ *Deklaracja ideowa Polskiej Partii Socjaldemokratycznej*, s. 26.

⁶⁹ Archiwum Opozycji Ośrodka Karta, AO IV/12/1, Polska Partia Socjalistyczna, Tezy do programu Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów...

⁷⁰ *Polska Socjalistyczna Partia Pracy. Tezy...*, s. 9.

⁷¹ J.J. Lipski, *Dlaczego jestem w PPS?*, „KOS” 1988, nr 3(133), s. 4.

⁷² *Idem*, *Wizyta w Szwecji*, „Robotnik” 1989, nr 11(143), s. 1, 4.

⁷³ Tadeusz Kowalik przypomniał mało znany fakt, że na początku 1989 r. do Szwecji wyjechała grupa polskich ekonomistów, a jej efektem był raport dotyczący możliwości wprowadzenia tamtejszych rozwiązań w Polsce. Zob. T. Kowalik, *Intelektualne źródła polskiej transformacji*, [w:] *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu, zarys perspektyw*, R. Bugaj et al., red. i korekta K. Kulpińska-Cały, Warszawa 2004, s. 325-327.

⁷⁴ A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989-2012*, Kraków 2013, s. 23.

Socjaliści ten proces zaobserwowali i ostrzegali przed jego negatywnymi konsekwencjami. „Poststalinowski totalitaryzm poszukuje nowych form przetrwania. Jedną z nich ma być wykorzystanie mechanizmów wolnorynkowych dla utrwalenia władzy nomenklatury. Stosowanie subtelniejszych metod wyzysku i dominacji nie znosi przyczyn permanentnego kryzysu gospodarczego i ubożenia społeczeństwa” – napisali we wspólnym tekście Piotr Ikonowicz, Józef Pinior i Tomasz Truskawa⁷⁵. Socjaliści sprzeciwiali się także błyskawicznemu przeobrażaniu się dotychczasowych członków nomenklatury w kapitalistów, przy wykorzystaniu uprzywilejowanej pozycji, którą zajmowali w PRL. Lider PPS-RD P. Ikonowicz zwracał uwagę, że komuniści już w końcu lat osiemdziesiątych rozpoczęli proces przekształcania gospodarki w kierunku kapitalizmu. Według niego miało to zapewnić komunistom, a precyzyjnie, nomenklaturze, uprzywilejowaną pozycję ekonomiczną w nowych warunkach gospodarczych. „Przyjmując ten punkt widzenia, wypada stwierdzić, że grupa ta ma najlepszą w społeczeństwie pozycję wyjściową aby przy rezygnacji, coraz bardziej oczywistej, z pryncypiów ideologicznych, przechować swój status w budowanym obecnie systemie autorytarnym, w państwie kapitalizmu zależnego” – pisał Ikonowicz⁷⁶. Generalnie jednak przeważał wśród socjalistów pogląd, że przejście do gospodarki rynkowej jest nieodwołalne i będzie dla społeczeństwa korzystne. „Przedmiotem sporu nie jest generalny postulat, by dążyć do gospodarki rynkowej. W tej kwestii istnieje na tyle jednoznaczne doświadczenie i konkluzyjny dorobek teoretyczny (pomijając resztki komunistycznej apologetyki), iż można uznać, że orientacja ideologiczna nie ma tu znaczenia rozstrzygającego” – pisał na łamach „Krytyki” w 1989 r. Ryszard Bugaj, który wówczas aktywnie uczestniczył w działalności istniejącego nieformalnie od 1987 r. stowarzyszenia Reforma i Demokracja (RiD)⁷⁷. A pogląd ten zbliżał niewątpliwie programowo polską socjaldemokrację do jej zachodnioeuropejskich odpowiedników.

Szczególną rolę socjaliści przywiązywali do kwestii związanej z redystrybucyjnymi funkcjami państwa i wiążącej się z nimi idei sprawiedliwości społecznej. Wychodzili bowiem z założenia, że to na państwie spoczywa obowiązek zapewnienia obywatelom dostępu do podstawowych środków utrzymania. Dlatego opowiadali się za silnie rozbudowanymi funkcjami opiekuńczymi państwa. Reaktywowana PPS w swoim programie twierdziła:

Społeczeństwo i powoływane przez nie państwo, mają obowiązek zapewnienia wszystkim obywatelom socjalnego i ekonomicznego bezpieczeństwa, w szczególności jednostkom i grupom słabszym, dzieciom, ludziom chorym, starym i upośledzonym. PPS uważa, że taki obowiązek państwa wynika z uznania prawa człowieka do życia w godziwych warunkach⁷⁸.

Socjaliści chcieli państwa, w którym gospodarka kapitalistyczna będzie służyła celom wynikającym z idei sprawiedliwości społecznej. Nie dziwi więc, że WSN postulowała szeroki zakres opieki społecznej państwa nad człowiekiem, w celu zapewnienia mu minimum środków koniecznych do życia. Organizacja przekonywała, że powinien to być obowiązek państwa⁷⁹. Zdaniem WSN państwo musi zapewnić możliwość równych szans

⁷⁵ P. Ikonowicz, J. Pinior, T. Truskawa, *Rewolucja demokratyczna*, „Robotnik” 1988, nr 136, s. 1.

⁷⁶ P. Ikonowicz, *Oni*, „Robotnik” 1989, nr 143, s. 1.

⁷⁷ R. Bugaj, *Jestem za opcją „socjaldemokratyczną”*, „Krytyka” 1989, nr 31, s. 68.

⁷⁸ *Program PPS*, s. 4.

⁷⁹ [*Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości. Rozdziały A i B...*], s. 9-11.

swaim obywatelom. Jak przekonywała: „Środkami do tego celu są: powszechna i bezpłatna oświata i ochrona zdrowia (co nie wyklucza istnienia oświaty i służby zdrowia prywatnej czy też samorządowej), oraz pomoc socjalna itp.”⁸⁰. Niepodległa i demokratyczna Polska, według socjalistów, miała więc być państwem sprawiedliwości społecznej, w którym każdy człowiek będzie miał zagwarantowane prawo do godnego życia.

Socjaliści w latach osiemdziesiątych nie wypracowali programu politycznego, społecznego oraz gospodarczego, który mógłby stać się realną alternatywą dla modelu reform wdrażanych w Polsce po 1989 r., czyli w okresie transformacji systemowej. O ile główne postulaty polityczne socjalistów wpisywały się w kierunek wyznaczony i realizowany przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, o tyle ich poglądy gospodarcze zostały zepchnięte na polityczny margines. Model transformacji gospodarczej w Polsce przybrał kształt neoliberalny, a socjaliści nie byli w stanie temu zapobiec. Socjaliści mimowolnie stali się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych jedynie obserwatorami zachodzących przemian w Polsce, a nie nadawali im realnych kształtów. Wpływ na taki stan rzeczy miał niewątpliwie brak całościowego programu, który przystawałby do wyzwań, przed jakimi stawała Polska. Jednak główną tego przyczyną, jak się wydaje, wynikała ze słabości politycznej polskich socjalistów, co związane było z rozdrobieniem ruchu socjalistycznego. Socjaliści nie zdołali się zjednoczyć i zbudować partii skupiającej różne odłamy polskiej niekomunistycznej lewicy społecznej. Stało się to jedną z przyczyn, które doprowadziły do tego, że po 1989 r. socjaldemokracja o postsolidarnościowym rodowodzie przegrała rywalizację polityczną z postkomunistami, którzy w obliczu transformacji systemowej przemianowali się na socjaldemokratów.

BIBLIOGRAFIA

MATERIAŁY ARCHIWALNE:

Archiwum Opozycji Ośrodka Karta:

AO IV/12/1, Polska Partia Socjalistyczna, Oświadczenie z 25 VII 1979 r. o powołaniu Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów.

AO IV/12/1, Polska Partia Socjalistyczna, Tezy do programu Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów z dnia 22 VIII 1979 r.

BROSZURY PROGRAMOWE:

Polska Socjalistyczna Partia Pracy. Tezy programowe, [b.m.] 1981.

Milewski Jerzy, *Polska Partia Pracy*, [b. m., 1981]

DOKUMENTY I OŚWIADCZENIA OPUBLIKOWANE W PRASIE DRUGIEGO OBIEGU:

Deklaracja ideowa Polskiej Partii Socjaldemokratycznej, „Przedświt. Solidarność Robotnicza” 1987, nr 14, s. 25-26.

Deklaracja Ruchu Politycznego „Wyzwolenie”, „Wyzwolenie” 1984, nr 1, s. 1-3.

Elementy programu Ruchu Politycznego „Wyzwolenie”, „Wyzwolenie” 1984, nr 1, s. 3-4.

Program PPS, „Robotnik” 1989, nr 16 (specjalny), s. 3-4.

Oświadczenie [z dnia 21 I 1989 r.], „Robotnik” 1989, nr 10(142), s. 2.

[*Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości. Rozdziały A i B. Opracowanie programowe*], „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1985, nr 6, s. 3-11.

⁸⁰ M. Kołło, *op. cit.*, s. 4.

[*Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości. Rozdział E. Opracowanie programowe*], „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1985, nr 5, s. 3-8.
Uchwała, „Przedświt. Solidarność Robotnicza” 1987, nr 15, s. 3.

ARTYKUŁY PUBLICYSTYCZNE OPUBLIKOWANE W PRASIE DRUGIEGO OBIEGU:

Bugaj Ryszard, *Jestem za opcją „socjaldemokratyczną”*, „Krytyka” 1989, nr 31, s. 67-69.
Do grup i środowisk socjalistycznych, „Warszawianka” 1989, nr 6, s. 1.
Ikonowicz Piotr, *Oni*, „Robotnik” 1989, nr 143, s. 1.
Ikonowicz Piotr, Piniór Józef, Truskawa Tomasz, *Rewolucja demokratyczna*, „Robotnik” 1988, nr 136, s. 1.
Ilka Grzegorz, *Przesłanki demokracji*, „Warszawianka” 1989, nr 6, s. 3-4.
Kmieć Stefan, *Nasze tradycje, nasza przyszłość*, „Przedświt. Solidarność Robotnicza” 1987, nr 14, s. 4-6.
Koło M., *Szkic o ideach WSN*, „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1984, nr 1, s. 1-6.
Lipski Jan Józef, *Dlaczego jestem w PPS?*, „KOS” 1988, nr 3(133), s. 4.
Lipski Jan Józef, *Wizyta w Szwecji*, „Robotnik” 1989, nr 11(143), s. 1, 4.
Pięć płaszczyzn integracji, „WSN – Idee, Program, Dokumenty” 1984, nr 4, s. 1-4.
R.Z., *Nowa PPS?*, „Wyzwolenie” 1984, nr 2/3, s. 11-12.
Truskawa Tomasz, *Okrągły kant*, „Warszawianka” 1988, nr 2, s. 1-2.
TRAW, *Przejście Kuronia*, „Warszawianka” 1989, nr 9, s. 1, 4.
Wczoraj – Dziś – Jutro Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy, „Biuletyn Informacyjny PSP” 1983, nr 10, s. 1-2.

WYWIADY:

Być socjalistą... Rozmowa z Janem Józefem Lipskim, przewodniczącym PPS, „Metrum” 1989, nr 7/8, s. 5-7.
Mówi Jan Józef Lipski, przewodniczący Rady Naczelnej PPS, „Gazeta Podlaska” 1987, nr 15/16, s. 4.
Wywiad z J.J. Lipskim, „Robotnik” 1988, nr 7(139), s. 1-2.

PUBLICYSTYKA:

Ciołkosz Adam, *Walka o prawdę. Wybór artykułów 1940-1978*, przedm. Gustaw Herling-Grudziński, wyb. Witold Ryser-Szymański, Londyn 1989, *Czasy i Ludzie*, 1.
Skórzyński Jan, *Od Solidarności do wolności*, Warszawa 2005.

OPRACOWANIA:

Cecuda Dariusz, *Leksykon opozycji politycznej 1976-1989*, Warszawa 1989.
Chwedoruk Rafał, *Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993*, Warszawa 2004.
Dudek Antoni, *Historia polityczna Polski 1989-2012*, Kraków 2013.
Friszke Andrzej, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.
Friszke Andrzej, *PPS na emigracji. Spory o strategię polskich socjalistów (1945-1980)*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice – polemiki – wspomnienia*, red. Robert Spątek, Warszawa 2010.
Kluzik Marcin, *Rola i znaczenie nurtu socjaldemokratycznego w działalności opozycji politycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Miejsce i rola opozycji w systemach autorytarnych i demokratycznych*, red. Kinga A. Kowalik, Marcin Kluzik, Kraków 2013.
Kowalik Tadeusz, *Intelektualne źródła polskiej transformacji*, [w:] *Polska transformacja ustrojowa. Próba dyskursu, zarys perspektyw*, Ryszard Bugaj et al., red. i korekta Krystyna Kulpińska-Cały, Warszawa 2004.
Krasucki Eryk, *Utopijna lewicowość Edmunda Bałuki*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje – ludzie – działalność*, t. 1: *Koncepcje i ludzie*, red. Eryk Krasucki, Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Wrocław 2012.

- Lipski Jan Józef, *Początki polskiej myśli socjalistycznej: program paryskiej „Pobudki”*, [w:] *Losy idei socjalistycznych i wyzwania współczesności. Pamięci Jana Strzeleckiego*, red. Włodzisław Wesółowski, Warszawa 1990.
- Łabędź Krzysztof, *Opozycja polityczna w Polsce w latach osiemdziesiątych a zmiana ustroju*, [w:] *Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych*, red. Krzysztof Łabędź, Magdalena Mikołajczyk, Kraków 2001.
- Śliwa Michał, *Bolesław Limanowski 1835-1935: człowiek i historia*, Kraków 1994, *Prace Monograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*, nr 167.
- Śliwa Michał, *Demokracja polska. Idee – ludzie – dzieje*, Warszawa 2010.

SUMMARY

Programme proposals of the social-democratic political opposition in the 1980's Poland.

This paper presents programme proposals of the social democratic (socialist) fraction of political opposition in Poland in the 1980's, and especially its organized part. This fraction's programme was inspired by the ideas and traditions of Polish independence and democratic socialism, symbolized by the pre-war PPS. The paper discusses selected issues raised by the Polish socialists in order to briefly show the programme proposals developed by this fraction of political opposition.

KEYWORDS

Polish People's Republic, the political opposition in communist Poland, socialism, social democracy, the Polish Socialist Party (PPS), Communism, independence, democracy, capitalism

SZLAK LEGUNA „BUŁGARA”
Sierpień 1914 – Grudzień 1916
Wspomnienia kaprała sekcijnego Ludwika Nowakowskiego
cz. 1
Sierpień–grudzień 1914

do druku przygotował Krzysztof Nowakowski

Ludwik Piotr Nowakowski¹ pozostawił po sobie wspomnienia w postaci rękopisu, pamiętnika, który zatytułował „Życie przemija – historia pozostaje”². Opisał w nim swoje przeżycia od końca XIX wieku do stycznia 1920 r. kiedy to uczestniczył jako podporucznik 1 Pułku Piechoty Legionów w zdobyciu Dźwińska. Wychował się w patriotycznej, polskiej rodzinie z Galicji Wschodniej, której przedstawiciele walczyli w wojnach napoleońskich i powstaniach narodowych. W tarnopolskiej Wyższej Szkole Realnej związał się z ruchem zarzewiackim, był skautem w tej organizacji, a następnie znalazł się w tarnopolskiej Polskiej Drużynie Strzeleckiej. Aby zdobyć doświadczenie bojowe, razem z czterema drużyniakami uciekł w 1912 r. z Galicji do Odessy, by jako ochotnik walczyć w armii bułgarskiej przeciw Turkom. Kiedy powrócił do Tarnopola w bułgarskim mundurze koledzy drużyniaci ochrzcili go przydomkiem „Bułgar”.

Dwudziestoletni elew „Bułgar” w 1914 r. ukończył Szkołę Podchorążych PDS i uzyskał stopień podoficera-kadeta. Na mobilizację ogłoszoną przez Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego, w dniu 1 sierpnia 1914 r., kadet „Bułgar” przyprowadził na krakowskie Oleandry półkompanię PDS z Tarnopola.

Całą noc wlekliśmy się do Krakowa, zbierając po drodze drobne oddziały Strzelca i Drużyniaków. Wreszcie, po długiej podróży, w dniu 1 sierpnia 1914 roku przedpołudniem dotarliśmy do celu. Z ulgą odetchnęliśmy w wawelskim grodzie.

W trakcie wyładowywania się przybiegł do mnie łącznik z Głównej Komendy Strzelca z poleceniem doprowadzenia nas do budynku zajmowanego przez Komendę. Pod jego

¹ L. Nowakowski „Bułgar”, *Wspomnienia uczestnika kursu skautowego w Skolem*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa” (Kraków) 2005, t. 1, s. 16 (biogram L. Nowakowskiego, przyp. 1).

² Idem, „Życie przemija – historia pozostaje” (pamiętnik, 1 egz. w posiadaniu K. Nowakowskiego, 2 egz. w Bibliotece Jagiellońskiej – Dział Rękopisów, wybór z 3 egz. dot. wspomnień legionowych w archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego).

przewodnictwem pomaszzerowaliśmy się ulicami: Basztową, Garbarską, Rajską na róg Rajskiej i Dolnych Młynów.

W Krakowie zastaliśmy jeszcze większy rejwach aniżeli we Lwowie. Ulice miasta były zawałone śmieciem i słomą. Wciąż i wciąż maszerowały kolumny wojsk zdążających na rampy kolejowe do załadunku. A za nimi ciągnęły się – jak sto nieszczęść – długie sznury konnych trenów-taborów. Gdzieś od strony Głównego Rynku. Gdzieś od strony doszły nas odgłosy orkiestry grającej popularnego marszu Radeckiego.

W rejonie Komendy panował trochę większy spokój. Tu w narożnej kamienicy urzędował sztab Strzelca. Częste wchodzenia i wychodzenia Strzelców zdradzały, że w tym miejscu znajduje się ośrodek dowodzenia.

Czyniąc swoją powinność, ustawiłem oddział w dwuszeregu, frontem do bramy budynku. Po sprawieniu i sprawdzeniu szyku oczekiwałem w spokoju ducha na dalszy bieg wypadków. W tym czasie nasz przewodnik skoczył do Komendy zgłosić przybycie półkompanii z podolskich kresów. Po pewnej chwili powrócił z zawiadomieniem, że sam Komendant Główny przyjdzie nas powitać. Pełen emocji nakazałem oddziałowi doprowadzić się do porządku. Zwróciłem jednocześnie kolegom uwagę, że my Kresowiacy, w tak ważnej chwili, nie powinniśmy wyglądać jak zafajdane ofiermy.

W kilka minut później, z okna I piętra budynku, dano nam znak, że Komendant idzie już w naszą stronę. Na czas zdążyłem jeszcze wydać komendę do prezentowania broni i na prawo patrz. Właśnie w tym momencie, z bramy budynku, w asyście adiutanta, wyszedł oczekiwany Wódz Strzelców. Ujrzelśmy go pierwszy raz w życiu. Był to Józef Piłsudski, jak czytaliśmy w różnych pismach, organizator Polskiej Partii Socjalistycznej, twórca bojówek w okresie rewolucji 1905 roku, a obecnie odtwórca żołnierza polskiego.

Jego oddziały strzeleckie miały teraz stać się kontynuatorami powstańców z 1863 r. i tych z roku 1905, w walce o niepodległość. Obecnie oglądaliśmy tego człowieka z bliska z ogromnym zaciekawieniem, a zarazem głębokim szacunkiem. Jego postać, nieco pochylona, poważna, z ciemną brodą, niczym nie przypominała sztywnych i nadętych oficerów sztabowych. Ten przywódca niepodległościowców, obecnie w mundurze strzeleckim i maciejówce, bez żadnych odznak i świedetek z miejsca wzbudzał zaufanie do swojej osoby.

Gdy Piłsudski podszedł bliżej do mnie, stałem na baczność, przed prawym skrzydłem oddziału, złożyłem mu meldunek: obywatelu – tak nakazywał regulamin – komendancie podchorąży sekcyjny Ludwik Nowakowski z tarnopolskiej XII Polskiej Drużyny Strzeleckiej melduje posłusznie przybycie na rozkaz mobilizacyjny dwóch plutonów do Waszej dyspozycji.

Piłsudski, salutując dwoma palcami do daszka maciejówki, odpowiedział głośno – dziękuję wam – po czym, uśmiechając się potoczył wzrokiem po strzeleckich szeregach. Następnie dał rozkaz na przejście do postawy swobodnej i ustawienia się w koło niego. Z jego ust padły słowa przywitania oraz podziękowania za taką sprawną organizację mobilizacyjną, dzięki której Kresowiacy znaleźli się na terenie Krakowa pierwsi. W dalszym ciągu swego przemówienia, życząc nam dużo żołnierskiego szczęścia, rzekł: napotkacie w czasie organizacji duże trudności, ale jako ochotnicy przygotowani do walki o niepodległość Ojczyzny, nie powinniście się zrażać. Żegnając się z nami zapowiedział, że za chwilę zjawi się tu szef sztabu³, który wyda wam zarządzenia. Ze słowami – cześć Strzelcy – odszedł.

Z mojej strony padła komenda – baczność, później spocznij i cała parada została zakończona. Rozmowa była krótka, ale postać mówcy zapadła w naszych duszach na długo!

³ Kazimierz Sosnkowski (1885-1969), architekt, jeden z kierujących OB PPS w Królestwie Polskim, założyciel Związku Walki Czynnej (ZWC) we Lwowie, najbliższy współpracownik J. Piłsudskiego, współtwórca 1 Pułku Piechoty, szef sztabu I Brygady LP, więzień Magdeburga, w Wojsku Polskim gen. broni, m.in. minister Spraw Wojskowych, dowódca Okręgu Wojskowego Warszawa, inspektor armii, we Francji i Anglii komendant ZWZ, zastępca Prezydenta RP, naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zmarł na emigracji w Kanadzie.

Moim krajanom Komendant podobał się bardzo za bezpośredniość, no i ze względu na jego solidną brodę. Wśród wiary odzywały się głosy: a to ci fajny dziadek! Ta broda zrobiła Piłsudskiego „Dziadkiem” na długie lata. Do 1918 roku żaden strzelec czy legun inaczej go nie nazywali jak tylko „Dziadkiem”. Natomiast dygnitarze i oficerowie tytułowali go Komendantem⁴.

Dzień po wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej tj. 7 sierpnia ogłoszona została na Błoniach zbiórka wszystkich przebywających na Oleandrach strzelców, którzy stawili się na mobilizację. Z około 1600 ochotników utworzono cztery bataliony, dzieląc je na dwie grupy. Nad pierwszą grupą dowództwo objął Mieczysław Trojanowski „Ryś”⁵ i poprowadził ją przez Bronowice i Zabierzów do Krzeszowic. Druga grupa, dowodzona przez Ottokara Brzezię „Brzozę”⁶, ruszyła także na Krzeszowice, ale drogą przez Bielany, Morawicę. Sekcyjny „Bułgar” znalazł się w grupie pierwszej, w kompanii wchodzącej w skład batalionu Jerzego Łuczyńskiego „Narbuta”⁷. Z Krzeszowic 8 sierpnia strzeleckie oddziały transportowano koleją do Chrzanowa po broń. Uzbrojone w starsowieckie karabiny jednostrzałowe Werndla bataliony 11 sierpnia, po mszy św. na Błoniach, wyruszyły do Królestwa Polskiego. Zgrupowanie podzielono na 15 kompanii, liczących łącznie około 1700 strzelców. Nad całością sił komendę objął Mieczysław Trojanowski zwany „Królem Polski” z powodu małego wzrostu, podobnie jak król Władysław Łokietek. Czasem zwany był przez legionistów „Ryszardem Lwie Serce”. Przez Ojców, Skagę, Łazy-Mianocice, Miechów i Książ Wielki kolumny batalionów pomaszerowały 14 sierpnia w kierunku Kielc.

Batalion Ludwika Nowakowskiego „Bułgara” skręcił w pewnym momencie na Małogoszcz. 16 sierpnia nastąpiło połączenie wszystkich pododdziałów w rejonie Milechowy i Rykoszyna. Tam nastąpiła pierwsza reorganizacja i utworzenie pięciu batalionów bojowych oraz jednego rekruckiego. Autor wspomnień znalazł się w trzeciej kompanii I batalionu „Żegoty” – Januszajtisa⁸. Batalion ten, oskrzydłając Kielce, przez Piekoszów, Chełmce i Miedzianą Górę, dotarł do Tułmina (19 sierpnia)⁹.

⁴ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 1, s. 9-12.

⁵ Mieczysław Trojanowski „Ryś” (1881-1944), członek Wydziału ZWC, mjr w Legionach Polskich, dowódca IV i VI batalionu, przejściowo 5 pp, internowany w Benjaminowie, gen. bryg. WP., m.in. dowódca OK IX Brześć i OK I Warszawa, po wojnie obronnej 1939 r. internowany na Węgrzech, więziony w obozie KL Mauthausen, gdzie został zamordowany.

⁶ Ottokar Brzezina „Brzoza” (1883-1968), z pochodzenia Czech, oficer armii austro-węgierskiej, członek Związku Strzeleckiego, mjr LP, organizator i dowódca 1 p. art. po kryzysie przysięgowym w armii austro-węgierskiej, płk WP, w r. 1939 dowódca zgrupowania „Brzoza”, następnie w SGO „Polesie”, pośmiertnie awansowany na gen. bryg.

⁷ Jerzy Łuczyński „Narbut Aleksander” (1890-1977), studiował filozofię i prawo, członek Polskich Drużyn Strzeleckich, kpt. LP, dowódca batalionu w 5 pp i 6 pp, internowany w Benjaminowie, w WP gen. bryg., m.in. dowódca OK V Kraków, żołnierz PSZ na Zachodzie, zmarł na emigracji.

⁸ Marian Januszajtis „Żegota” (1889-1973), gen. dyw. WP, studiował budowę maszyn na Politechnice Lwowskiej, rolnictwo na Akademii w Dublinach, członek tajnych organizacji „Zet”, „Zarzewie”, k-dt. Armii Polskiej, d-ca PDS, d-ca bat. w I Bryg. LP, potem w 2 pp II Brygady, po J. Piłsudskim ostatni d-ca I Brygady, żołnierz PSZ i WP, kierownik Komisji Wojskowej, d-ca Okręgu Generalnego „Białystok”, Grupy „Łapy”, organizator zamachu stanu na rząd J. Moraczewskiego, wojewoda nowogródzki, członek Centrali Związku Osadników Wojskowych, Stronnictwa Narodowego, w 1939 r. uczestnik obrony Lwowa, organizator Korpusu Ochotniczego, więzień NKWD we Lwowie i Moskwie na Łubiańce, w Londynie szef Inspektoratu ds. Zarządu Wojskowego, szef Biura Ziem Zachodnich i Północnych w Sztabie Generalnym, przewodniczący Wojskowego Trybunału Orzekającego.

⁹ R. Kulak, *Z Legunem po Kielcach czyli wycieczka szlakiem miejsc związanych z walką i pobytom Wojska Polskiego w 1914 r. w Kielcach*, [w:] J. Osiecki, S. Wyrzycki, R. Kulak, *Z militarnych*

Po wmaszerowaniu 22 sierpnia 1914 r. do Kielc I Batalion zakwaterowano w budynkach Monopolu Spirytusowego. Batalion otrzymał nowego dowódcę w osobie „Satyra” – Fleszara¹⁰ w dniu 27 sierpnia. W Kielcach nastąpiło zaprzysiężenie strzelców jako żołnierzy 1 pp Strzelców Legionu Zachodniego Legionów Polskich. Ponadto (24 sierpnia) nastąpiła reorganizacja pułku podzielonego na pięć batalionów, batalion rekrucki, oddział konny, wywiadowczy, sanitarny, żandarmerii, gospodarczy oraz tabor amunicyjny. Razem siły legionowe liczyły 2257 oficerów, podoficerów i strzelców. 10 września legionieści z żalem opuścili Kielce, kierując się do miejscowości Chmielnik¹¹. I batalion miał wyznaczoną trasę przez Chmielnik, Łagiewniki do Szydłowa, liczącą ok. 35 kilometrów:

Do Chmielnika szło się jeszcze jako tako, ale dalej, kiedy zeszedliśmy z traktu w piach, to marsz zamienił się w prawdziwą krzyżową drogę. Upał ogromny, około +30 stopni C w cieniu. Dookoła piaszczyste pola, na których tylko z rzadka były widoczne pojedyncze grusze polne lub brzoźki. Nogi piechurów zapadały się powyżej kostek w rozparzonym piasku. W tak gorącym piachu można było śmiało ugotować jajko na twardo. Początkowo zagłuszyliśmy te męki śpiewem, lecz po kilku zwrotkach strzelcy byli już tak wyczerpani, że ledwie... ledwie wyciągali swe nożyiska z piachu. Trochę oddechu chwytałyśmy na krótkich odpoczynkach urządzanych celowo w napotkanych wioskach. Nasi kwatermistrzowie przygotowywali tu już wcześniej mleko i chleb dla wiary. A potem mieszałyśmy dalej ten przekłety piasek aż do samego Szydłowa. Do celu dobrnęliśmy ledwo żywi. To była prawdziwa *via dolorosa* – droga boleści. Strzelcy byli tak umęczeni, że nawet przestali kłać na swój żołnierski los. Nie lepszy był następny dzień. Piaszczyste drogi nie kończyły się i prześladowały nas aż pod Pacanów. Na domiar złego, w szeregach zaczęła się szerzyć biegunka. W rowach, po obu stronach drogi, można było obserwować długie szpalery kucających za potrzebą żołnierzyków. Gdyby nie dawki opium, to za parę dni nic by z naszego wojska nie pozostało. No i na całe szczęście Pacanów był już widoczny jak na dłoni. Gdy wchodziliśmy pomiędzy pierwsze zabudowania potężna ulewa spłukała z nas wszystkie kurz zbierany po drodze od Kielc. Odetchnęliśmy z ulgą. Kwatery w stodołach, solidnie zaopatrzonych w słomę, stały się nam prawdziwym rajem na ziemi. Doczekałem się, po raz pierwszy w życiu chwili, w której na własne oczy mogłem oglądać słynny Pacanów „gdzie kozy kują”. Dwie wersje krążyły około genezy tego porzekadła. Pierwsza mówiła, że powstała ona od nazwiska kowala Kozy. Druga natomiast wyjaśniała następująco: kiedyś miasteczko to liczyło sobie 70% starozakonnych obywateli. Wśród nich znachodziła się duża ilość fachowych kowali. A że Żydzi nie mieli koni tylko mnóstwo kóz, więc na tej podstawie ukuto dykteryjkę, że zamiast koni kuto tu kozy. [...] Długo spaliśmy w dniu następnym, tak gdzieś do godziny ósmej. Dzień niedzielny zaczynał się pogodnie. Data 13 września, jako feralna, nie wróżyła nic dobrego, chociaż dookoła panował spokój. Spoczywaliśmy na postoju ubezpieczonym. Rozrzuczone w terenie placówki i patrole nigdzie nie natrafiły na ślad nieprzyjacielskiego działania. Ani z bliska, ani z daleka nie padł żaden strzał.

Bataliony Sosnkowskiego czekały tu na nadejście straży tylnej z Piłsudskim na czele. Po połączeniu się cały pułk miał pomaszerować za Wisłę do Szczucina¹².

wydarzeń na Kielecczyźnie w czasie I wojny światowej, Kielce 1987, s. 75-77, *Nowa Teka Świętokrzyska*, t. 5.

¹⁰ Albin Fleszar „Satyr” (1888-1916), geolog, asystent Instytutu Geografii UJK we Lwowie, członek PAU, członek ZWC, ZS, komendant szkoły oficerskiej okręgu lwowskiego ZS, mjr LP, dowódca VI batalionu strzeleckiego, batalionów w 1 i 7 pp LP, po dymisji J. Piłsudskiego i reorganizacji Legionów popełnił samobójstwo.

¹¹ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 1, s. 57-95, 205, 216.

¹² *Ibidem*, t. 2, cz. 1, s. 223-225.

Przy przemarszu z Kielc do Szczucina sekcja „Bułgara”, z 1 plutonu Langnera „Złoma”¹³, pełniła funkcje bocznego ubezpieczenia, szpicu oraz pododdziału rozpoznawczego. Obok plutonu „Złoma” w 3 kompanii „Szarego” były też plutony „Młota”, Alfreda Grefnera i Izzydora Modelskiego¹⁴.

W czasie wykonywania jednego z zadań rozpoznawczych, w oddalonej o 5 km od Pacanowa Beszowej, „Bułgar” przejął dwa konie rosyjskich oficerów ze sztabu 5 dywizji kawalerii, którzy uciekli przed Legunami z plebanii w chłopskich przebraniach. Zdobyczą wojenną kompanijną „Szary” przekazał oddziałowi kawalerii „Beliny”.

Data 13 września (1914 roku), jako feralna, nie wróżyła nic dobrego. Spoczywaliśmy na postoju ubezpieczonym. Rozrzucone w terenie placówki i patrole nigdzie nie natrafiały na ślad nieprzyjacielskiego działania. Ani z bliska ani z daleka nie padał żaden strzał nieprzyjaciela. Bataliony Sosnkowskiego czekały tu na nadejście tylnej straży Piłsudskiego. Po połączeniu się cały pułk strzelecki miał przemaszerować za Wisłę do Szczucina. Sztab austriacki ze Szczucina kilkakrotnie ponaglał nas do szybszego marszu, gdyż przewidywano rychłe wyśadenie mostu na Wiśle. Piłsudski jakoś nie nadchodził i zanosilo się na dłuższe czekanie. Około południa kompanijną Szary-Górski¹⁵ zarządził zbiórkę naszej kompanii, której podał do wiadomości, że zostaliśmy wyznaczeni do ubezpieczenia sił głównych stacjonujących w Pacanowie. W związku z tym, po wydaniu obiadu, kompania wyruszyła jako rozpoznanie do wsi Beszowej leżącej na północ od Pacanowa około 5 kilometrów.

Na pół godziny przed wymarszem moja sekcja została wyznaczona na rozpoznanie do Beszowej dla sprawdzenia czy jest ona wolna od nieprzyjaciela. Celem przyspieszenia mojej akcji kompanijną oddał do mojej dyspozycji swojego wierzchowca i jedną parokonną podwodę. Pięciu wsadziłem na furmankę, a trzech posuwało się za sekcją ubezpieczając ją od tyłu. Skokami, od zasłony terenowej, do zasłony, szybko i bez przeszkód osiągnęliśmy Beszową. I jej centrum z kościołem oraz plebanią. Obserwatorzy na przedpolu wioski nie zauważyli żadnych ruchów nieprzyjaciela, podobnie jak w samej wiosce. Wobec pomyślnej sytuacji szybko sporządziłem meldunek i wysłałem go przydzieloną furmanką do komendanta kompanii¹⁶.

Kompania przeszła pod wieczór na postój ubezpieczony zaś sekcyjny Bułgar ze swoimi strzelcami, jako najlepiej orientującymi się w okolicy, otrzymali zadanie zorganizowania placówki obronnej na cmentarzu u północnego wylotu drogi z Beszowej.

¹³ Władysław Langner „Złom” (1896-1972), gen. dyw. WP, d-ca plut. 1 komp. 1 pp I Brygady LP, po kryzysie przysięgowym służył na froncie włoskim, z-ca d-cy 57 pp WP, d-ca 40 pp, szef Biura Ogólnno-Organizacyjnego MSW, II Minister MSW i szef Administracji Armii, d-ca OK IV, VI, dowódca obrony Lwowa w 1939 r., więzień w Moskwie, skąd przedostał się do Rumunii, następnie do Francji, d-ca 3 Brygady Kadrowej Strzelców w Szkocji.

¹⁴ J. Osiecki, *Kieleckie ścieżki Józefa Piłsudskiego*, Kielce 1999, s. 35; Izydor Modelski „Wzórski” (1889-1962), gen. broni WP, dr filozofii po Uniwersytecie Lwowskim, działacz PDS, d-ca 1 plut. strzeleckiego, kierownik podoficerskiej szkoły piechoty LP, d-ca batalionu 6 pp, k-dt. szkoły oficerskiej, I Brygady LP w latach 1914-1918, internowany w Beniaminowie, służył w PSZ i WP, uczestnik odsieczy Lwowa w sztabie gen. J. Hallera, kwatermistrz armii, d-ca garnizonu Warszawa, przydzielony do Departamentu I Piechoty MSW, d-ca 72 pp, 79 pp i 30 pp, szef sztabu IX OK „Przemysł”, przewodniczący Związku Hallerczyków, w r. 1940 II wiceminister Ministerstwa Obrony Narodowej, generał do zleceń Naczelnego Wodza.

¹⁵ Tadeusz Górski „Szary” (1889-1918), por. leg. i WP, X PDS Nowy Sącz, d-ca 3 komp. I bat. 1 pp, zaangażowany w działalność konspiracyjną w Królestwie, członek POW, brał udział w rozbrajaniu Niemców, komendant POW w Siedlcach.

¹⁶ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 1, s. 225-227.

Placówka ta liczyła 16 strzelców. Kiedy zaczęło szarżyć pojawiło się zgrupowanie jeźdźców z dywizji kawalerii gen. Nowikowa. Było to sześć grup kawaleryjskich siły te szły na Stopnicę, albo omijając Beszową, na Pacanów¹⁷.

Kiedy sekcja zeszła z placówki i odpoczywała w folwarku Zborówek, łącznik przyniósł informację, że 3 kompania odmaszerowała na Pacanów, gdzie podążali również Kozacy.

Sekcja dzięki wskazówkom miejscowych ruszyła do kompanii polami kukurydzy, bo na skraj Beszowej wjechał oddział rosyjski. Tymczasem legioniści goniący swój macierzysty oddział w nocnych warunkach dzięki 11-letniemu przewodnikowi posuwali się wzdłuż drogi na Żabiec i Szczucin.

[...] Deszcz siąpił bez przerwy. Rozkazałem zdjąć bagnety, a karabiny zawiesić na szyje kolbą do góry, tak, by do przewodu lufy nie dostawała się woda. Jak dotychczas to moi podwładni przeważnie milczeli. Po odejściu przewodnika wszystkim naraz rozpuścić swoje jadcunki. Każdy miał jakiś swój plan co do wykonania akcji odwrotowej. Jeden z gadatliwych uważał, że najlepiej jak zaryjemy się w jakiś stóg słomy i poczekamy do rana. Drugi filozof radził przejść trakt i walić na zachód za Nidę. A kolega, starszy strzelec Wiatr, twierdził, że jedyna droga, to marsz traktem prosto na Szczucin. Niewiele czasu upłynęło jak wszyscy „doradcy” przekonali się jak bardzo byli dalecy od rzeczywistości. W każdym wypadku ja tej paplaniny miałem dość... przemówiłem: Moi kochani... pies wam mordę liź! Zamknijcie lepiej pyski, bo decyzja dalszego działania do mnie należy. Ja wami komenduję i za was odpowiadam. I powtarzam, tylko noc i marsz przez wertepy mogą nas ocalić i wymotać się z tej zakichanej pułapki.

[...] Wiara trochę pomruczała, a nawet usłyszałem głos... te... Bułgar nie bądź taki Napoleon! Nie zważając na to, dałem rozkaz do marszu i poprowadziłem swoją obłoconą i cieknącą wodą gromadkę w ciemną jak atrament noc. Szliśmy szparko. Koleiny błotnistej dróżki prowadziły nasze stopy we właściwym kierunku. Sam szedłem przed oddziałem jako szperacz. Z prawej i lewej strony doskonale ubezpieczał nas nawodniony i zakrzaczony teren. W pewnym momencie wpadłem w jakieś bajoro pełne wody. Był to potok, na którym kończyła się nasza dróżka. Za potokiem wznosiła się grobla, na którą z biedą i stękaniem wdrapaliśmy się. Przed nami ledwie, ledwie srebrzyła się ogromna tafla wody. Będąc pewnym zachowania właściwego kierunku skręciłem w prawo, wzdłuż grobli. Idziemy, czas wlecze się jak ślimak. Staję przed jakąś ciemną ścianą rozłożystych krzaków.

Grobła skończyła się, psia krew, co u licha? Z prawej strony, obok grobli, o parę kroków widać było kontury mostu, przez który przebiegał dość szeroki trakt. W lewo, tuż przy krawędzi traktu, zwiślały nad wodą gałęzie wikliny i tarniny. A patrząc tę linią krzaków, zauważyłem na niebie naszą gwiazdę przewodnią. Światło wiszące nad szczucińskim mostem. Teraz dopiero zorientowałem się, gdzie jesteśmy. Nie tędy prowadziła nasza droga. Z zamyślenia wyrwał mnie dochodzący od Pacanowa tętent konny. To nieprzyjaciel! Z traktu mimo ciemności byliśmy widoczni jak kaczki na wodzie. Czasu do namysłu nie było. Dałem rozkaz: natychmiast do wody pod gałęzie krzaków – karabiny trzymać wysoko na ramionach.

Ledwie wsunęliśmy się do wody i podeszliśmy w cień krzaków, a tu już zadudniły końskie kopyta po moście. Naprzód, wyciągniętym kłusem, rwało kawaleryjskie ubezpieczenie. Po dłuższej chwili przeklusowały dwa większe oddziały. Wreszcie zaległa cisza. Woda sięgała ponad kolana i staliśmy nieruchomo jak bocian w czasie łowienia zabki. Obrócony twarzą ku wschodowi, ujrzałem nad wodą ciemny pasek, w odległości jakichś

¹⁷ *Ibidem*, s. 226-227, 229, 233.

200 metrów i ciągnący się równolegle do traktu. Tak, to była ta właściwa grobelka wychodząca w poblizze Żabca. Weszliśmy na nią diabelnie zmęczeni, ale i zadowoleni, bo teraz gwiazda przewodnia świeciła nam wyraźniej i wyżej. Siadaliśmy właśnie w głębokiej trawie na grobli, gdy nagle od strony Żabca gruchnęła palba karabinowa. Początkowo strzały rozlegały się pojedynczo by za chwilę zmienić się w bulgocący kocioł.

I po chwili znowu przejść w pojedynczą strzelaninę. Nad naszymi głowami zaświergotało w powietrzu kilka pocisków. Ta zabawa trwała kilkanaście minut. Wyglądało na to, że strzelano z dwóch stron: od strony Wisły i od Żabca. Zmęczenie i senność zniknęły bezpowrotnie. Sunęliśmy dalej groblą jak duchy czyścowe, byle tylko wydostać się na suchy grunt. Z traktu dochodziły nas odgłosy powracającej do Pacanowa kawalerii. Cisza i ciemności zapanowały nad umęczonym światem¹⁸.

Oddział „Bułgara” spenetrował Żabiec i okolice. Nad ranem zameldował się u austriackiego komendanta przyczółka mostowego. Po opisanu komendantowi ruchów wojsk rosyjskich przekroczyli o świcie 14 września w zwartym szyku most szczuciński¹⁹.

Podczas całej operacji kieleckiej na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej Pułk Strzelców Józefa Piłsudskiego był podporządkowany taktycznie Grupie Armijnej gen. kaw. Heinricha Kummera von Falkenfelda, zaś bezpośrednio 7 Dywizji Kawalerii marszałka polnego por. Ignaza Kordy, a współdziałał z wydzieloną grupą ppłk. barona Berlepscha, złożoną z dwóch szwadronów dragonów (10 Pułk Dragonów) i kompanii cyklistów. Wojskową załogę Kielc razem z 1 pp Strzelców Legionu Zachodniego stanowiły dwa bataliony pruskiej Landwehry z 38 pp oraz dwie kompanie 13 c. i k. pułku pospolitego ruszenia²⁰.

Z Chmielnika główne siły 1 pp Legionów Polskich tj. I, II, IV batalion z oddziałem kawalerii Gustawa Dreszera „Orlicza”²¹, pod dowództwem szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego podążyły po linii Morawica, Szydłów, Szczucin. Za nimi jako straż tylna podążała grupa Komendanta Józefa Piłsudskiego złożona z III i V batalionu i oddziału konnego Władysława Prażmowskiego „Beliny”²². Po niewielkich utarczkach z patrolami zwiadowczymi Kozaków z 14 Dywizji Kawalerii gen. Aleksandra Nowikowa całość sił polskich przekroczyła 14 września Wisłę bez strat i rozlokowała się we wsiach: Lubasz, Laskówka (okolice Szczucina)²³. Tam legionieści otrzymali pierwszy żołd z wyrównaniem za miesiąc sierpień, stanęli do przeglądu i od dowództwa austriackiego otrzymali rozkaz zajęcia odcinka obrony od rejonu Strojcowca do ujścia Dunajca do Wisły.

4 września przekazałem do komendy batalionu, że w rejonie Kostomłotów oraz Bartkowie, przy torach kolejowych kręcili się Kozacy. Poinformowałem o tym swojego komendanta

¹⁸ *Ibidem*, s. 243-246.

¹⁹ *Ibidem*, s. 243-246, 252, 254.

²⁰ K. Nowakowski, „Ochotnicze formacje strzeleckie w Galicji. Sierpień 1914 – sierpień 1915”, Kraków 1987, s. 107, 111, 114 (praca magisterska, Wydział Filozoficzno-Historyczny UJ).

²¹ Gustaw Dreszer „Orlicz” (1889-1936), ppor. rez. armii rosyjskiej, dezerterski z Królestwa, w Legionach Polskich rotmistrz 1 p. uł., zastępca dowódcy pułku, dowódca batalionu w 1 pp, po kryzysie przysięgowym więziony w Werl, gen. dyw. WP, m.in. dowódca DK, inspektor jazdy, armii I obrony powietrznej państwa, zginął w wypadku lotniczym.

²² Władysław Prażmowski pseud. „Belina” (1888-1938), członek ZWC, komendant krakowskiego okręgu ZS, dowódca patrolu konnego tzw. siódemki, mjr LP, twórca i komendant kawalerii I Brygady, dowódca 1 p. uł. (beliniaków), podczas kryzysu przysięgowego usunięty z Legionów, w WP płk, dowódca Brygady Kawalerii, w cywilu prezydent miasta Krakowa, wojewoda lwowski.

²³ K. Nowakowski, *op. cit.*, s. 150.

plutonu Langnera-Złoma. Od razu dwie sekcje były gotowe do działania. A ja znalazłem się wśród nich jako przewodnik.

Złom zlustrował oddziałek poczym, po swojemu, zapowiedział... no chłopcy! Marszerujemy „bęć go w migdał!”... a ty Bułgar ruszaj ze szpicrutą naprzód. Bułgar to mój pseudonim i w tym miejscu muszę wyjaśnić, że jakiś czas strzelcy-ochotnicy z Królestwa Polskiego musieli zasłaniać się pseudonimami aby nie zginąć powieszeni jako zdrajcy cara i Rosji. A tak, z pseudonimem i książeczką wojskową w niebieskich okładkach, z prawdziwym imieniem i lipnym nazwiskiem można było uniknąć niebezpiecznej kary. Wewnątrz własnych oddziałów, w stosunkach służbowych jak i prywatnych posługiwaliśmy się tylko pseudonimami. Jak wykazał nam dalszy przebieg służby, to ta cała konspiracja nie przydała się nigdy do niczego konkretnego. No, ale sekcyjny Bułgar robił „furore” w leguńskich szeregach. Ta kaprańska mość prowadziła waleczne szeregi leguńskie przeciw Rosjanom zwanych wtedy Moskalami, Rosjanami, chachłami, mochami i burkami.

14 września około godziny 2-giej przeszliśmy most na Wiśle, zwartym i sprężystym krokiem pomimo, że czuliśmy się już jak „zbite psy” i sił nie starczało.

Poszczególne bataliony otrzymały kwaterunek w Kozłowie, Hubicach, Bolesławiu i Gręboszowie. Tam strzelcy dostali też nowe umundurowanie oraz jednolite uzbrojenie nowego systemu, tj. karabiny Mannlichera, pełne zaopatrzenie w rynsztunek bojowy, a także płaszcze, koce, pasy główne, wygodne obuwie, ładownice, łopatki i inne sprzęty niezbędne w życiu żołnierskim. Miało to miejsce 15 września. Z Krakowa dotarły jeszcze jako dar społeczeństwa wysokie czaka ułańskie, wykonane na wzór czak kawalerii Księstwa Warszawskiego. W swoich wspomnieniach „Bułgar” spuentował tę doniosłą sytuację słowami „nareszcie przestaliśmy wyglądać jak «dziady częstochowskie»”. Przemundurowane kompanie stanęły do przeglądu –

[...] teraz wyglądaliśmy jak prawdziwe zawodowe wojska. Zniknęła pstrokaczna wraz ze średniowiecznym uzbrojeniem. Jednolitość uzbrojenia i umundurowania nadawały oddziałom cech powagi i marsowości. Brakowało nam jeszcze armat, karabinów maszynowych i polowych kuchen. W dniu tym otrzymaliśmy pierwszy żołd z wyrównaniem za poprzednie miesiące. Po przeglądzie odczytany został rozkaz dzienny. W jednym z jego punktów znalazła się pochwała pułku skierowana pod moim adresem za umiejętne wycofanie się z groźnego położenia i to bez strat oraz za złożenie bardzo dokładnych i ważnych wiadomości o nieprzyjacielu²⁴.

16 września działania bojowe na drugim brzegu Wisły rozpoczęli ułani „Beliny”, atakując pododdziały rosyjskiej 5 Dywizji Kawalerii operujące w rejonie Buska i Wiślicy. To początek tzw. operacji dęblińskiej i marszu na Warszawę²⁵.

We wspomnieniach „Bułgara” o pierwszym okresie walk nad Wisłą znalazł się zapis następującej treści:

Na tym odcinku, oddziały pułku, urządziły wojenne kontredansy przekraczając Wiselkę, raz w jedną, raz w drugą stronę. Takie zabawy w Kozaka i Tatarzyna trwały kilka dobrych dni, doprowadzając świeżo wyfasowane manele do stanu fatalnego. Nic dziwnego. Padały deszcze i zbyt często mieliśmy do czynienia z wszędobyłskim błotem²⁶.

²⁴ *Ibidem*, s. 262-263.

²⁵ K. Nowakowski, *op. cit.*, s. 150-151; L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 263.

²⁶ *Ibidem*, t. 2, cz. 2, s. 263.

Dzięki przeprawie przez Wisłę „Orlicza” i pięciu ułanów zbudowano pod Nowym Korczynem most pontonowy. Ten pływacki wyczyn zaowocował utworzeniem przez siły II i III batalionu przyczółka w rejonie Stopnicy i Piotrówki. Pozycje obronne pomiędzy Winiarami, Ksanami i Opatowicami zajął IV batalion z plutonem austriackich ułanów, a bataliony I i V znalazły się w odwodzie, zajmując miejscowości Borusowa, Ksany. Sztab 1 pp z Komendantem Józefem Piłsudskim i Szefem Kazimierzem Sosnowskim ulokował się w Kozłowie.

Wszystkie te rozkazy, zarządzenia i instrukcje były dla nas jasne i nie wymagały żadnych dodatkowych wyjaśnień. Tylko ta woda – i to głęboka – oraz tratwy mąciły nam nieco umysły. Bić się na lądzie to była dla nas fraszka, ale gdyby tak Mochy przyskrzynili nas na wodzie to byłaby cholernie trudna sprawa... W jakiś czas przekazano szepem zarządzenie by przygotować menażki i manierki bo będzie wydawana gorąca kawa. Po szeregach poszedł szepot zadowolenia... ho... ho... ho... Dziadek o nas nie zapomniał, każąc przygotować coś gorącego dla dębiniaków. Każdy przy pobieraniu kawy otrzymał dodatkowo po cztery tabliczki cwibaku. A traw jak nie było, tak dalej ich nie było. Wreszcie, tuż przed świtem, przybiegł saper-przewodnik, by przeprowadzić naszą kompanię na miejsce przeprawy. Potężna tratwa zabierała po 50 strzelców. Siedzieliśmy na jej belkach cicho jak trusie. Ruszona wiosłami saperów sunęła spokojnie po tafli wodnej kierując się ku zagadkowemu, ciemnemu brzegowi... A ja też sobie pogwizdywałem z zadowolenia, gdyż zaraz po wyjściu na brzeg otrzymałem rozkaz rozpoznania odległej o 1,5 km wioski Welnina²⁷.

Było zupełnie widno jak wyszedłem ze swoją sekcją na przeciwległy skraj wioski. Nigdzie nie było widać żywego ducha... Wieś była wolna od nieprzyjaciela... W tej chwili nie było żadnych Rosjan, których miejscowi nie nazywali już nasi, tylko „Moskale”²⁸.

21 września 1914 roku 1 pp Legionów został podporządkowany dowództwu 3 Dywizji Kawalerii. Walki nad Wisłą stały się zaciekle i objęły obszar w trójkącie pomiędzy Winiarami, Czarkową i Opatowcem. Legioniści bili się bardzo nieustępliwie m.in. pomiędzy Ksanami i Czarkowami a Żukowicami. Ciężki bój pod Czarkowami stoczył z Rosjanami pluton „Młota” Fijałkowskiego²⁹.

29 września 1914 r., 1 pp w ramach 7 Dywizji Kawalerii przynależnej Grupie Armijnej gen. Kummera z krakowskiego I Korpusu Armijnego gen. Karla von Kirchbacha auf Lauterbacha (1 Armia gen. Viktora von Dankla)³⁰, otworzył front skierowany na północ, w kierunku na Sandomierz i Dęblin. Przez Wiślicę 1 pp Legionów Polskich dotarł 7 października do Jakubowic Błotnistych na pięciodniowy odpoczynek. Tam Komendant Piłsudski wydał rozkaz mianujący wszystkich oficerów w „polu”. W legionowym pułku znalazło się 246 oficerów, choć etaty armii austro-węgierskiej mówiły o 120 oficerach. W ramach kolejnej reorganizacji, po ob. „Satyrze” Fleszarze I batalion objął kpt. Żymirski. Pułk polskich legionistów ruszył na Hłzę, a kawaleria „Beliny” z detaszowanym II i IV batalionem, podporządkowany IX Armii Pruskiej, ruszył na Warszawę.

²⁷ *Ibidem*, s. 269.

²⁸ *Ibidem*, s. 270-271.

²⁹ Czesław Fijałkowski „Młot” (1892-1944), słuchacz studiów przyrodniczych w Liège, kpt. LP, dowódca kompanii, batalionu w 1 i 5 pp Leg., w lipcu 1917 r. internowany w Beniaminowie, dowódca III batalionu 1 pp PSZ, gen. bryg. WP, m.in. dowódca 18 DP, w 1939 r. zastępca dowódcy SGO „Narew”, zmarł w niewoli niemieckiej.

³⁰ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 32, 38.

MARSZ NA WARSZAWĘ I ODWRÓT SPOD DĘBLINA

Sekcyjny „Bułgar”, podkomendny dowódca 1 plutonu „Złoma” Langnera, w 3 kompanii „Szarego” Górskiego I batalionu „Satyra” Fleszara (1 pp Legionu Zachodniego), wymaszerował 10 września 1914 r. z Polskiej Rzeczypospolitej Kieleckiej w kierunku Chmielnik–Szcucin. Trasa wiodła dalej przez Łagiewniki do Szydłowa i Pacanowa.

3 kompania „Szarego” otrzymała zadanie ubezpieczania głównych sił od strony wsi Beszowa i folwarku Zborówka. 14 września oddziały 1 pp przekroczyły przeprawę na Wiśle i rozlokowały się w rejonie Kozłów–Hubice–Bolesławiec–Gręboszów. Z tej okolicy Komendant Piłsudski zarządził swoim ułanom rozpoznanie kierunku Busk, Wiślica. Legionowe bataliony tymczasem, od 18 września, działały na lewym brzegu Wisły pomiędzy miejscowościami: Winiary–Ksany–Opatowiec oraz Borusowa–Karsy. Strzelców Komendanta Piłsudskiego podporządkowano bezpośrednio dowództwu austriackiej 7 Dywizji Kawalerii, naprzeciw której stanęła rosyjska 5 Dywizja Kawalerii gen. Moritza (wzmocniona batalionem strzelców pieszych), która razem z 14 Dywizją Kawalerii 22 września utworzyła nowy, 14 Korpus Armijny gen. Nowikowa, podległy 9 Armii gen. Płatonu Aleksiejewicza Leczyckiego. Główne siły Rosjan znajdowały się w Busku i Stopnicy. Do pierwszych potyczek doszło pod Korczynem Nowym i Wiślicą. Pojawili się pierwsi zabici i ranni.

Z 19 na 20 września bataliony 1 pp przeprowiły się przez Wisłę, by opanować wzgórze pomiędzy Ostrowcem a Zagórzanami. Rozpoznanie stwierdziło obecność w okolicy Solca zgrupowania nieprzyjaciela, złożonego z pododdziałów 8 i 13 pułku dragonów. Pod Czarkową 23 września rozgorzał zacięty bój pomiędzy II plutonem „Młota” Fijałkowskiego a atakującymi Rosjanami z sotni kawaleryjskiej 5 Pułku Kozaków. I pluton „Złoma” Langnera odbił czarkowski cmentarz. W składzie tego plutonu walczyła sekcja „Bułgara”. Walki na lewym brzegu Wisły w dniach 19-23 września 1914 r. przeszły do historii jako bitwa korczyńska. Poległych pochowano w Gręboszowie i Czarkowach.

25 września 1 pp LP podporządkowany został sztabowi 101 Brygady Honwedów i cztery dni później wymaszerował z Gręboszowa na północ, wzdłuż linii Grodkowice–Koniecmloty–Wiślica–Oleśnica–Bukowa–Byszów–Klimontów–Słaboszowice.

Polska jednostka 8 października zatrzymała się w Jakubowicach nad Wisłą koło Opatowa³¹. Tam nastąpił pięciodniowy odpoczynek. Dotychczasowy dowódca I batalionu – „Satyr” objął komendę nad VI batalionem, a jego miejsce zajął kpt. Michał Żymierski³². W Jakubowicach Józef Piłsudski podpisał pierwsze 134 nominacje oficerskie, a wzór dystynkcji oparto o stopnie Wojska Polskiego z roku 1831. Ogółem, we wszystkich pododdziałach pułku awanse oficerskie otrzymało 246 legionistów, choć etaty austriackie przewidywały 130 etatów oficerskich na pułk.

Nastąpiła jesienna szaruga w całej pełni. Bez przerwy śiało, dzień i noc. 29 września staliśmy, jak te zmoknięte kury, na prawym brzegu Wisły czekając, jak na zmiłowania bożego, na swoją kolejkę by przejść mostem pontonowym do Opatowca.

³¹ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 39. L. Nowakowski w swoich wspomnieniach podaje datę przybycia do Jakubowic Błotnistych o dzień wcześniejszą, tj. 7 października (zob. L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 312-313).

³² Michał Żymierski „Morski”, „Rola” (1890-1989), właśc. Łyżwiński, kpt. LP, oficer rez. austro-węgierskiej, gen. bryg. WP, zdegradowany w 1926 r., działacz opozycji antypaństwowej, dowódca AL, Minister Obrony Narodowej, prezydent KRN, marszałek WP.

Wlokło się to cholernie długo. Wprawdzie byliśmy dobrze wypoczęci i po obiedzie, ale ta nieprzerwana sikawica nie przyczyniała się do naszego zadowolenia. Popsuły się humory. W przestrzeń otaczającą las leciały liczne i barwne przekleństwa na wszystkich cesarzy tego świata, na kiepsko urządzonej meteorologii w niebiesiach, także i na własnych kucharzy kompanijnych, którzy w bezczelny sposób zapowiadali pęczak na kolację.

Żołnierz musiał kląć, gdyż inaczej nie wytrzymałby tych licznych przeciwności spadających nań jak lawina. Dla łatwiejszego zrozumienia żołnierskiej doli wymienię tylko kilka plag odbierających humor. Od czasów Aleksandra Wielkiego, a może i wcześniej, żołnierz miał, ma i będzie miał – oczywiście na wojence – trzech zajadłych wrogów. O tych drobniejszych szkoda nawet wspominać. A więc *primo* to ten [wróg], który z ukrycia i bez zapowiedzi strzela do nas ostrymi nabojami. *Secundo* – to wróg utajniony, mściwy, ukryty w różnych zakamarkach portek i bielizny, spijający za darmo naszą krew i łaskoczący w marszu miejsca cielesne najbardziej czułe. A imię tego wroga to – wesz pospolita. Przed wszami nie ukryjesz się, nie uciekniesz od nich i nigdy, w warunkach polowych, całkowicie ich nie wytłuczysz. Tylko łaźnia i czysta bielizna ratują sytuację, ale te zabiegi pozostawały zawsze tylko w sferze żołnierskich marzeń. *Tercio* – to deszcz i mgła. W tym wypadku, jeśli nie jesteś pod dachem, to żadnego ratunku nie znajdziesz. Woda ciurkiem będzie spływała od czubka głowy, poprzez nagi kręgosłup aż do pięt. Sukienne łachy, które masz na sobie tak przemokną, że ciężar ich przewyższa poważnie ciężar twojej cielesnej powłoki. Po polnych drogach myśmy tylko takimi chadzali, gdzie deszcz powoduje tyle bajor i błota, że nogi wpadają w nie po kolana. Już przemarsz paręset metrów po takim błotnistym cieście odbierał człowiekowi chęć do życia, a tu bratku trzeba było drałować przez tę *via dolorosa* po kilkanaście i więcej kilometrów. No, ale jak doświadczenie uczyło, to człowiek mógł wytrzymać więcej katorgi... jak tylko zechciał. Tego rodzaju i tym podobne medytacje przerwał nagle rozkaz marszu na drugi brzeg Wisły. Rozjechane drogi po same ściany domostw w Opatowcu tworzyły jedno wielkie topielisko. Nic dziwnego! Tędy przewaliła się cała austriacka 7 dywizja kawalerii z trenami i artylerią. Parę batalionów piechoty, oddziały saperów, parki amunicyjne no i na ostatku nasz 1 pułk piechoty Legionów – też z niekończącymi się taborami.

[...] W deszczu i chłodzie, w niesamowitym błocie i po wodzie sunęły na północ setki tysięcy żołnierzy wraz z armatami i taborami, znacząc swój ślad przemarszu tysiącami padłych koni i połamanymi wozami. Aż żal było patrzeć na końską padlinę gęsto zaścielającą drogi i pola. Człowiek jakoś wytrzymywał te piekielne trudy i żył, a wierne jemu zwierzę nie wytrzymywało i z wyczerpania masowo ginęło. 1 pułk piechoty Legionów dreptał na tym szlaku w odwodzie I armii gen. Dankla. Jak kropla wody w oceanie tak i my gubiliśmy się w tej ogromnej masie austriackich wojsk liczących na tym froncie 585 batalionów, 352 szwadronów i 1578 dział. Obsady oddziałów były prawie pełne. Bataliony liczyły do tysiąca żołnierzy, szwadrony po stu jeźdźców, artyleria polowa po 6 dział w baterii oraz artyleria ciężka po 4 działa w baterii. Po raz pierwszy na froncie pokazała się artyleria najcięższa w postaci Mörserów o kalibrze 30,5 cm. Działa tego kalibru były transportowane ciągnikami na gąsienicach.

I kto by wówczas powiedział, patrząc na to zmasowanie wojsk i oręża, że po trzech tygodniach cała ta potęga rozprysnie się jak bańka mydlana. Ale zostawmy te roztrząsania dalszym kartom wspomnień. My Legioniści, jak na razie, zesłaliśmy do roli obserwatorów, ciągnąc się powoli ku północy na ogonie korpusu gen. Kummera.

Pierwsze nasze kroki ofensywne zaprowadziły nas – po przeprawie w Opatowcu – do pobliskich i znanych nam Ksan. Tu oczekiwały nas bardzo pożądane kwatery. Wieś, którą oglądaliśmy jeszcze przed tygodniem, w czasie gwaru bitewnego, była dobrze zagospodarowana i zasobna. Obecnie wyglądała jak po napadzie hord tatarskich w średniowieczu. Połamane i powyrywane z ziemi ogrodzenia, porozbijane studnie, stłamszone ogrody, a wszędzie pełno słomy i gnoju. Zbiedzeni, znękani i apatyczni mieszkańcy nie mieli już nawet sił

odpowiadać na zadawane im pytania. Błdzi i osłabieni wyglądali na ludzi, którzy dopiero co powrócili ze szpitala. Taka masa wojennej szarańczy przeszła tędy, iż nic nie pozostało do żarcia tak człowiekowi jak i zwierzęciu. Rozumieliśmy dobrze to trudne położenie tych biednych ludzi. I tak jak w Gręboszowie w ruch poszły menażki. Do jednej zsypywaliśmy sól, do drugiej cukier i suchary do trzeciej. Te trzy artykuły chomikowaliśmy na zapas, gdyż na wioskach stanowiły monetę obiegową. Za te artykuły żywnościowe można było wszystko dostać. Część oszczędzaliśmy z osobistego fasunku, a lwią część wycyganiliśmy od kucharzy i prowiantowych. A jak nas bieda przyciskała to robiliśmy, zawsze skutecznie, wyprawy na austriackie wozy prowiantowe. Więc kiedy doręczaliśmy te dary gospodyni, u której kwaterowaliśmy, to całej rodzinie weselały oczy. Pamiętaliśmy również i o sobie. Jak już napomykałem, w Gręboszowie pomagaliśmy parę dni gospodarzowi naszej kwatery w różnych gospodarczych pracach. W podzięcie za to gospodyni, w tajemnicy przed nami, upiekła gęś i dopiero przy pożegnaniu ofiarowała ją nam wraz z bochenkiem chleba. Chleb podzieliłem od razu na całą sekcję, a gęś oddałem do transportowania serdecznemu i najofiarniejszemu koledze Połciowi. Pocziwiec stękał, ale w całości doniósł ją do Ksan. Na cieplej kwaterze, po oczyszczeniu broni i doprowadzeniu się, jako tako, do porządku, zabraliśmy się do przygotowywania kolacji. Jakiś nasz cwaniaczek, w ostatniej chwili wyciągnął z chlebaka ugotowaną kurę. Otrzymał ją za zawracanie głowy jednej ładnej dziewczusze. Kiedy wszystko było gotowe, zaprosiłem na tę ucztę naszego komendanta plutonu Fijałkowskiego-Młota i Zieleniewskiego-Kaline³³. Obaj bywalcy zagranicą, świetni gawędziarze, mieli zawsze mnóstwo ciekawych spraw do opowiedzenia. Więc była gęś, była kawa i były najmiłsze pogaduszki. Na parę chwil zapomnieliśmy o rzeczywistości i myślą błąkaliśmy po całym innym świecie. To był krótki, ale prawdziwy odpoczynek duchowy.

Następnego dnia witała nas, smętna, jak by przez Boga opuszczona Wiślica.

[...] Nader ciekawa historia wyłoniła się tutaj ze zwykłą wodą. Nasi kucharze, nabierając do kotłów wodę, zmuszeni byli natychmiast ją wylać, gdyż była z piekła rodem, śmierdziała siarką i była gorzka jak piołun. I co się okazało. Tutejsi mieszkańcy wyjaśnili nam, iż do gotowania nigdy tej wody ze studzien nie używali, a tylko przepływającej przez miasto rzeki Nidy.

Rankiem 3 października wyruszyliśmy z tej – bądź co bądź – historycznej dziury w dalszą drogę. Cały świat dookoła był osnuty gęstą mgłą i kropiony solidną mżawką. Ale dzionek zaczął się wesoło. W czasie zbiórki, tuż po raporcie kiedy to nasz szanowany komendant batalionu Satyr wsiadł na konia coś temu zwierzakowi nie spodobało się, bo zaczął wierzczać i podskakiwać. Komendant był ogromnie szlachetnym człowiekiem, dzielnym oficerem, oddany bez reszty każdemu swojemu podwładnemu, gdyby mógł to nosiłby za wszystkich karabiny i tornistry. Z cywila dobrze zapowiadający się naukowiec-geolog. Ale mimo tych wszystkich zalet był kiepskim kawalerzystą. Często „koń mu się kończył”. W taki sposób określaliśmy upadki z wierzchowca. I właśnie, w dniu i momencie, który opisuję, nasz komendant w śmieszny sposób skoziółkował z pegaza. Śmiechu było co niemiara. Tylko był to śmiech pełen radości, a nie złośliwości. W końcu nawet poszkodowany uśmieł się zdrowo, ale na konia już nie wsiadał, wolał iść piechotą. Wiara jak się rozbrykała, to nawet w marszu trzymały się jej różne figle. Były to kawały żołnierskie, prostackie, nieraz wulgarne, ale zawsze podtrzymywały żołnierską brać na duchu. A oto parę kwiatków z tego strzeleckiego ogródka. W marszu zabawialiśmy się często w grę „parzyste czy nieparzyste”. Gra polegała na tym, że wsuwało się dłoń za kołnierz, względnie za pazuchę, przesunięciem dłoni łapało się, drażniące naszą skórę zwierzątko i wyciągając zza kołnierza

³³ Tadeusz Zieleniewski „Kalina” (1887-1971), student Politechniki w Liège i Verviers, kadrowiak, d-ca plut. i komp. 1 pp PSZ, szef sztabu I Dywizji Górskiej, dyr. nauk w Wyższej Szkole Wojennej, szef Wojskowego Instytutu Geografii, d-ca SGO „Narew”, d-ca 3 DP we Francji oraz 4 DP, Inspektor Wojska na Kraj przy Naczelnym Wodzu.

dłoń, zapytywało się idącego obok kolegę, parzyste czy nieparzyste? Po otrzymanej odpowiedzi otwierało się dłoń i komisyjnie liczyło się szybko ilość tego wszawego ścierwa. Jeśli pytany zgadł, wówczas wygrywał papierosa – jeśli nie, to musiał papierosem poczęstować pytającego. [...] Bawiąc się takimi bzdurkami, wcale nie znaczyło, że obce nam były różne salonowe i towarzyskie anegdoty czy inne dowcipy. O nie, znaleźliśmy ich bezliku, że chociażby maszerowano po kolana w błocie, czy przy zwrotnikowej ulewie, to maszerująca kolumna nigdy nie przestawała rechotać śmiechem, gadać duby smolne i śpiewać.³⁴

Ta mała armia otwierała I Armii gen. Dankla drogę do ofensywy na Sandomierz i Dęblin.³⁵

[...] Nareszcie w dniu 7 października, po kilku dniach sakramenckiego marszu zapowiedziano pięciodniowy odpoczynek. I batalion zakwaterował w Jakubowicach Błotnistych. I rzeczywiście, Jakuba żadnego tu nie było, natomiast błota „skolko ugodno”. W stodołach – bo tylko w takich pomieszczeniach kwaterowało się – było zimno jak diabli. Na noc okrywaliśmy się słomą lub sianem dla utrzymania jakiejś takiej ciepłoty ciała.

W ślad za nami nadesłano mundury, obuwie, płaszcze i bieliznę. Teraz to już każdy strzelec był kompletnie wyposażony. Hinterland, zaplecze frontu, pamiętał o nas. Wszystko byłoby w porządku, tylko od tych wszy nie mogliśmy się opędzić. Bielizny nie zmieniamy czekając na jakąś okazijną kąpiel.

Jeszcze w marszu, od strony Sandomierza, dochodził nas silny ogień artyleryjski a tu, w Jakubowicach słyszymy ten koncert codziennie. Austriacy zdobywali Zawichost i Annapol³⁶.

[...] Tych parę dni wypoczynku zleciało jak biczem strzełił. 13 października, w okolicach Jakubowic, Opatowa i Ćmielowa zaroilo się od polskiego wojska. Wszystkimi drogami ciągnęły kolumny piechoty, kawalerii, saperów i taborów.

II batalion Norwida, IV Furgalskiego i rotmistrza Beliny odchodziły do dyspozycji niemieckiej IX armii działającej na kierunku Warszawy. Pozostałe oddziały zdążyły w stronę Iłży. Bardzo zazdrościliśmy kolegom maszerującym na Warszawę. I batalion, idący na czele pułku, skręcił w Ćmielowie z dobrej szosy na wyboiste i kręte polne dróżki. Tym razem jakoś szybko ukończono marsz i już około południa stanęliśmy na kwaterach w Bogorii. Tuż obok tej nędznej wioszczyny przepływał wartkim nurtem spory potok. Z poza ołowianych chmur wyjrzało uśmiechnięte oblicze słońca. Zrobiło się nawet ciepło. Niebawem urządziliśmy na brzegu potoku kąpielisko, fryzjernię, pralnię i rzeźnię dla wszy. Służba zdrowia też wzięła się do roboty. Ciągłe przemoknięte obuwie oraz niekończące się marsze po błotach doprowadziły do tego, iż 70% strzelców miało poodparzane stopy. Ażeby to wojsko, jako tako, przygotować do marszu trzeba było wykonać mnóstwo opatrunków. To też Piestrzyński wraz ze sanitariuszami-łapiduchami harowali dzień i noc byle by tylko na czas poopatrywać wszystkie odparzenia stóp strzeleckich. Inna sprawa, że gdyby nawet tych opatrunków nie robiono, to i tak wiara zgrzytałaby zębami, ale maszerowałaby dalej. Ja sam, mając silnie pokaleczone pięty, przez przeciąg jednego tygodnia nie zdejmowałem butów. Nie było na to sposobności ani też czasu. Kiedy wreszcie napatoczyła się taka chwila i spokojnie buciska zżulem okazało się, że organizm sam wyleczył okaleczenie. Wszystko wyschło i przyschło na medal. Tylko zgrubiała skóra wskazywała miejsce, na którym była niegdyś odparzelina.

Dwudniowy odpoczynek w tym zadupiu przydał nam się bardzo. Wiara wypoczęta, odświeżona nabrała wigoru i humoru. Z Bogorii kolumna pułku skierowała się przez duże lasy, na Iłżę. Weszliśmy w pachnące żywicą Bory Kunowskie. Te wspaniałe, staropolskie lasy, ścielące się u stóp Gór Świętokrzyskich, towarzyszyły nam prawie pod samą Iłżę.

³⁴ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 305-312.

³⁵ *Ibidem*, t. 2, cz. 2, s. 303-304.

³⁶ *Ibidem*, t. 2, cz. 2, s. 312.

Pogoda sprzyjała, ale cóż, gdy na polach przysychało, to tu, w tej gęstwinie drzew pod nogami chlupotała woda, a z góry kapało prosto za kolumnierza. W czasie przemarszu cała puszcza opatulila się seledynowo-szafirową mgielką. Posuwaliśmy się po niej jak zjawy z innego świata.

Na jednym z postojów sensacja. Tu w puszczy dopędziła nas wiedeńsko-borysławska kompania pod komendą porucznika Władysława Dragata³⁷. W kompanii tej, liczącej około 160 ochotników, znalazło się doborowe towarzystwo. Polacy wiedeńscy, dwudziestu autentycznych obywateli Wiednia, duży zastęp dzielnych borysławiaków i – jak rodzynek w cieście – legionistka-sanitariuszka, panna Ordyńska. Podobną funkcję pełniła już w naszym pułku, przedwojenna drużniaczka, Halina Ciągłińska.

[...] 19 października, już w dalszej kolejce marszowej, opuściliśmy Bartodzieję udając się prosto na północ. Ciągle jeszcze byliśmy w odwodzie Korpusu. Licząc od punktu wyjściowego w Gręboszowie, przeszliśmy już około 250 kilometrów. Po długotrwałej ciszy, dopiero w Bartodziejach, usłyszałem – od wschodu, północnego wschodu i z północy – nieprzerwane dudnienie setek dział. My właśnie waliliśmy w sam środek tego bum... bumbania³⁸.

[...] Już dobrze ściemniało jak dobrnęliśmy do Helenowa. Była to mała osada rozrzucona chutorami po całym lesie. Tu już pachniało pobliskim frontem. Prawie ze wszystkich stron padały pojedyncze strzały tak, że we mnie narastał jakiś dziwny niepokój. Te same nastroje zauważyłem u swoich kamratów.

Bataliony pułku poznikały gdzieś po leśnych ustroniach. I batalion pozostał w Helenowie. Zarządzono pogotowie bojowe, co oznaczało: karabin zawsze przy sobie, nie zbierać się do snu, trzymać się kupy i być czujnym. Tak kończył się dzień 20 października 1914 roku.

[...] 1 pułk piechoty Legionów, idąc ciągle naprzód, dotarł do rejonów Helenów – Lisów. W tym miejscu wypada mi powrócić do wspomnianego już poprzednio Helenowa. Dookoła Helenowa było bardzo niespokojnie. Każde posunięcie się naprzód powodowało dziką strzelaninę. Nie wiadomo tylko było kto do kogo strzelał i dlaczego?

Austriackie wojska, operujące przed nami, opanowały wsie: Czarną, Suchą i Czarnolas. Tę ostatnią wymienioną, wzięła brawurowym szturmem, austriacka 14 dywizja piechoty. Front jednak nie był ciągły. Tu i ówdzie przenikały jeszcze rosyjskie patrole piesze i konne. Jednak z upływem godzin wolne przestrzenie zapełniały się powoli wojskami tak jednej jak i drugiej strony.

Nasz I batalion, chcąc uniknąć niespodzianek, otoczył się placówkami wysuniętymi na przedpola. Jedną z takich placówek objąłem z moją sekcją wzmocnioną jeszcze paroma sekcjami z innego plutonu. Ubezpieczałem kierunek bardzo niepewny bo od wschodu. Dlatego też, przed wymarszem, wysłałem na krótką odległość trójosobową patrol pod komendą Marynowskiego. Z pozostałym oddziałem zająłem obronne stanowiska niedaleko wioski, na małej polanie z potężnym dębem pośrodku.

Była ciemna, dżdżysta noc, choć oko wykol. Na pięć kroków trudno było pień drzewa rozeznąć. Wiara kopała wnęki strzeleckie klnąc cały świat w żywe kamienie. W taką zakichaną nockę to i psa szkodaby byłoby wypędzić na dwór. A żołnierz musiał tyłać się w mokrej ziemi. Od czasu do czasu ciszę nocną przerywały strzały karabinowe oddawane raz bliżej... to znowu dalej.

³⁷ Władysław Filip Dragat „Orzechowski” (1885-1958), student Politechniki Lwowskiej, członek ZWC, ZS, ukończył kurs oficerski ZS, d-ca 4 komp. I bat., ranny pod Łowczówkiem, Kostiuchnówką i Beniaminowem, ppłk. WP, komendant CWP, z-ca dowódcy III DOK, internowany w Oflagu VIIb Dossel, po wojnie przebywał w USA.

³⁸ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 313-315, 317-318.

Uporawszy się ze wszystkimi czynnościami obronnymi placówki miałem zamiar nieco wypocząć pod rozłożystym dębem, niby sienkiewiczowski Podbipięta. Ale jeszcze dobrze nie usiadłem jak gdzieś od czujek usłyszałem hasło rozpoznawcze podawane gwizdem. Podeszedłem do czujki. To patrol wracał z rozpoznania. Z ciemności nocy wylaniała się wysoka postać kolegi Marynowskiego, a za nim kroczyło nie dwóch, a czterech wojaków. Co to za nowy nabytek? Spostrzegłszy na dwóch głowach rosyjskie papachy od razu zorientowałem się w czym rzecz. Byli to jeńcy schwytani przez Marynowskiego w jakiejś leśnej sadybie. Należeli do 5 rosyjskiej dywizji piechoty. Saldaty byli całkowicie zaskoczeni i przestraszeni. Nędznie wyekwipowani, zmęczeni, z kociołkiem u pasa i drewnianą łyżką za owijaczami pytali ciągle: nie ubiotie nas...? Kiedy miałem już tych pytań dość zakląłem po rusku... od... jat... dodając duraki... nikt nie budiet was ubiwat... pajdiotie w plen i budietie jeszcze dołgo żyt.

Dostali po papierosie i uspokoiłi się.

Jeszcze przed świtem zmieniono moją placówkę. Na kwaterze, w stodole, jak jeden mąż padliśmy na słomę, zasypiając z miejsca kamiennym snem. Po paru godzinach spoczynku ktoś zaczął mnie tarmosić i pokrzykiwać...alarm...alarm...wstawać!

Zerwałem się jak oparzony – to nie był sen – to był prawdziwy alarm. Brudni, senni i głodni stawiliśmy się na zbiórkę jak marne pokraki. Widząc to, nowy komendant kompanii Kazimierz Kuba-Bojarski pocieszał nas jak mógł, zapowiadając jednocześnie, że zaraz wydadzą kawę i że wkrótce humory nam się poprawią.

Kuba-Bojarski to była jedna ze świetlanych postaci żołnierskich. Doskonały bojowiec, komendant i przyjaciel leguńskiej braci. [...] Z takim to fajnym komendantem po zjedzeniu śniadania wyruszyliśmy parę kilometrów naprzód, poza wieś Czarną. Nasze dalsze maszerowanie wstrzymano. Po dobrej chwili posunęliśmy się kawałek drogi w kierunku na wieś Suchą. Niedługo to trwało. Po paru minutach padła komenda „czolo stój”. I taki bezmyślny kadryl trwał parę godzin. To dobitnie świadczyło, iż znajdujemy się w bezpośrednim kręgu austriackiego rozkazodawstwa.

Piłsudskiego diabli brali na takie porządki – widoczny brak zdecydowania Austriaków – no, ale Piłsudski nie miał na to żadnego wpływu.

Czułem, że jakaś większa bitwa wisi w powietrzu. Na naszych oczach galopowały, gdzieś na stanowiska, całe baterie dział polowych. Z różnych kierunków wylaniały się karne kolumny austriackiej piechoty. I o dziwo! Po chwili, ta sama piechota powracała i znikła za wsią Czarną. Na przełaj, przez pola, pędzili konno adiutanty i melderajtery – łącznicy konni. Na całej przestrzeni słyszało się dużo krzyków, harmideru potęgowanego ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Patrząc na to, przypomniał mi się wielki cyrk. A na naszym podwórku leguńskim, poza głośnymi i śmiechu wartymi uwagami trwał spokój. Ażeby nam przypomnieć, że znajdujemy się na polu bitwy, z dłuższymi przerwami, pękały przed i za nami czerepy szrapnelowe, wydając jednocześnie charakterystyczne dźwięki... pąąą... pąąą. Siedząc w rowach, pod szpalerem przydrożnych drzew, oczekiwaliśmy na zaproszenie do następnego kontredansa.

Mimo, że bitwa rozwijała się w pobliżu, tego dnia nie poszliśmy nigdzie. Wieczorem podciągnięto nasze legionowe oddziały na południowy skraj Czarnej, gdzie kazano nam spać, gdzie tylko się dało, byleby tylko w bojowym pogotowiu i w zwartych plutonowych formacjach. W tym dniu, będąc rezerwą krakowskiego I korpusu przynależnego do I armii Dankła, zostaliśmy bezpośrednio podporządkowani 46 dywizji piechoty Obrony Krajowej. I armia nie była zbyt liczna. W jej skład wchodziły: I, V korpus, dywizja kawalerii i 1 pułk piechoty Legionów. Natomiast Rosjanie na całym odcinku, od Sandomierza po Dęblin, zgromadzili około 17 dywizji.

Generał Dankl wraz ze swoim szefem sztabu, Polakiem, generałem Kochanowskim, odnosili się przychylnie do Legionistów, natomiast komendant korpusu generał Kirchbach – wrogi Szwab – i jego szef sztabu, pokraczny pułkownik Demus – czeski Żyd – nienawidzili

Polaków w ogóle, a Legionistów w szczególności. Za to sztab 46 dywizji współpracował ze sztabem Piłsudskiego zupełnie w porządku³⁹.

W połowie października sytuacja na froncie sandomiersko-dęblinśko-warszawskim kształtowała się niekorzystnie dla wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Wprawdzie grupa operacyjna gen. Augusta von Mackensena podeszła na odległość 20 km od Warszawy i toczyła zacięte walki z armią rosyjską w rejonie Piaseczna, Błoń i Puszczy Kampinoskiej, jednak nieprzyjaciel nie rezygnował z obrony, a wręcz przeciwnie, przygotowywał kontratak. Bitwa na przedpolach stolicy Królestwa Polskiego była tak zażarta, że od huku armat w Warszawie drżały okienne szyby w budynkach.

10 października pododdziały 4 armii gen. Aleksieja Ewerta i 9 armii gen. Płatona Aleksiejewicza Leczyckiego, operując od strony Lublina, zorganizowały liczne przeprawy na zachodni brzeg Wisły m.in. pod Górą Kalwarią, Kozienicami, Dęblinem, Puławami i Kazimierzem Dolnym. Armie rosyjskie przechodzące do kontrofensywy wchodziły w skład Frontu Południowo-Zachodniego dowodzonego przez gen. Nikołaja Iwanowa.

Pierwsze uderzenie nastąpiło z kierunku Modlin-Warszawa siłą 224 batalionów, które zaatakowały siły niemieckiej IX armii liczące tylko 60 batalionów. 15 października rozbity został w okolicy Błoń korpus pruski gen. Rudolfa von Frommela. Ponieważ położenie wojsk niemieckich z każdym dniem było coraz bardziej krytyczne, 19 października gen. Erich von Ludendorff zarządził odwrót grupy gen. Mackensena na linię Nowe Miasto-Rawa Mazowiecka-Łowicz. W odwrocie znalazły się razem z Niemcami, detaszowane z 1 pp Legionów bataliony z kawalerią „Beliny”. „Belina” spod Grójca dotarł do Piotrkowa, batalion „Wyrwy” do Białobrzegów, a batalion „Norwida” przez Skierniewice do Łodzi.

22 października 1914 r. 3 kompania I batalionu 1 pp Legionów z sekcyjnym „Bułgarem” zajęła pozycje pod Suskowlą koło Pionek. W tym dniu siły legionowe napotkały w rejonie Jedlina, Bogucic i Lasek wychodzące do natarcia oddziały rosyjskie, co było dla wojsk austro-węgierskich wielkim zaskoczeniem⁴⁰.

19 października, już w dalszej kolejce marszowej, opuściliśmy Bartodzieje, udając się prosto na północ. Ciągłe byliśmy jeszcze w obwodzie Korpusu. Licząc od punktu wyjściowego w Gręboszowie przeszliśmy już około 250 kilometrów. Po długotrwałej ciszy, dopiero w Bartodziejach usłyszałem od wschodu i z północy nieprzerwane dudnienie setek dział. My właśnie włączyliśmy w sam środek tego bum...bumbania. Przekraczając pod Janowem szosę Zwoleń-Radom natknąłem się na szwabskie tabory jadące w stronę Radomia. Czyli w odwrotnym kierunku od naszego marszu. Zdziwiło to moją dociekliwą osobę. Więc z wielką ciekawością zapytałem przechodzącego Szwaba: Wohin so eiling – dokąd tak wam spieszo? W odpowiedzi usłyszałem Rückzug mein Kamerad... Rückzug! – odwrót kolego... odwrót...! Co to się stało do jasnej cholery pomyślałem. To była niespodzianka.

My spieszymy gdzieś do bitwy, a tu bracie zaczął się odwrót. A zresztą co to wszystko mnie obchodzi...rozkazy na pewno wyjaśnią te zagadki wojenne. Tu już pachniało pobliskim frontem. Prawie ze wszystkich stron padały pojedyncze strzały tak, że we mnie narastał jakiś dziwny niepokój. Te same nastroje zauważyłem u swoich kamratów. Bataliony pułku poznikały gdzieś po leśnych ustroniach. I batalion pozostał w Helenowie. Zarządzono pogotowie bojowe co oznaczało – karabin zawsze przy sobie, nie rozbierać się do snu, trzymać się kupy i być czujnym. Tak kończył się dzień 20 października 1914 roku⁴¹.

³⁹ *Ibidem*, t. 2, cz. 2, s. 320-324.

⁴⁰ K. Nowakowski, *op. cit.*, s. 153-154.

⁴¹ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz.2, s. 317-319.

W opisywanym czasie wojska rosyjskie rozpoczęły z kierunku twierdzy dęblińskiej manewr oskrzydający IX Armię niemiecką maszerującą na Warszawę. Był to akurat moment, kiedy I Armia austro-węgierska ruszyła na Dęblin. Rosjanie po przeprawie przez Wisłę pod Kozienicami mieli już prawie całą dywizję na lewym brzegu Wisły.

Z tego wszystkiego zrobiła się niesamowita heca. Jedni do Sasa, drudzy do Lasa. Nasze detaszowane oddziały do Niemców znalazły się w odwrocie, a my, też Legioniści braliśmy udział w ataku na Dęblin, czyli Iwanogród. Nasz I batalion, chcąc uniknąć niespodzianek, otoczył się placówkami wysuniętymi na przedpola. Jedną z takich placówek objąłem z moją sekcją wzmocnioną jeszcze paroma strzelcami z innego plutonu... Jeszcze przed świtem zmieniono moją placówkę. Na kwaterze w stodole wszyscy jak jeden mąż padliśmy na słomę zasypiając z miejsca kamiennym snem. Po paru godzinach spoczynku ktoś zaczął mnie tarosić i pokrzykiwać... alarm... alarm... wstawać! Zerwałem się jak oparzony, to nie był sen, to był prawdziwy alarm... Wieczorem podciągnięto nasze legionowe oddziały na południowy skraj Czarnej, gdzie kazano nam spać, gdzie tylko się dało byleby tylko w bojowym pogotowiu i w zwartych plutonowych formacjach⁴².

Ta sytuacja stała się preludem do rozpoczęcia morderczej bitwy pomiędzy Laskami a Anielinem i Kozienicami.

BITWA POD LASKAMI I ANIELINEM

Wstał mglisty dzionek 22 października. Rosa z drzew opadała dużymi kroplami na nasze nosy i głowy. Wymęczeni, niedospani podnosiliśmy się z barlogów jak dziady kalwaryjskie. Odgłosy bitewne, już od świtu, dochodziły nas ze wszystkich stron. Wczesnym rankiem, po kawie i cwibaku, podciągnęliśmy kilka kilometrów naprzód do wsi Płachty. Tu znowu nastąpiło „halt”. Przepuszczano austriacką piechotę. Po przejściu jej ostatnich szeregów ruszyliśmy dalej. Na gołym polu przy drodze, tuż obok folwarku Suskowola, nasza 3 kompania rozwinęła się w kolumnę plutonami i zaległa na rżysku. Słońce jakby wyczuło naszą tęsknotę do ciepła, obficie zalewając swoimi promieniami okoliczne pola i lasy. Z poza naszych pleców grzmiała austriacka artyleria. Jej pociski, w początkowym swoim biegu, w wilgotnym powietrzu, furczały przeciągle... fuuu... fuuu... fuuu by po krótkiej chwili, gdzieś tam na nieprzyjacielskiej linii, rozerwać się szrapnelowym błyskiem nad ziemią lub grzmotnąć o ziemię powodując tym wysokie fontanny dymu, kurzu i ognia.

Podobne zjawiska obserwowaliśmy i po naszej stronie. Z tą tylko różnicą, że wystrzały armatnie były słyszane jak mocne klaśnięcie poczym lecące pociski nie furczały, a wibrująco gwizdały. Im bliżej nas miał pocisk upaść tym krótszy i przeraźliwszy był gwizd. Dla słyszącego klaśnięcie z jednoczesnym, krótkim gwizdem, oznaczało koniec pieśni życiowej. Wówczas kandydat na aniołka miał tylko tyle czasu, by westchnąć do Wszechmocnego i przenieść się do krainy wiecznych łowów.

Przed nami, w kierunku wschodnim, zielenił się duży las. Właśnie stamtąd dochodził grzechot strzałów karabinowych i wściekle ujadanie broni maszynowej. Tuż obok przebiegała droga od toru kolejowego pod Pionkami do Czarnej. Drogą tą posuwała się karawana furmanek z rannymi. Usłyszałem jęki, rżenia i głośnie krzyki powodowane bólem. Myśląc o tym ludzkim nieszczęściu obleciał mnie jakiś dziwny lęk. Ale, gdy słońeczko trochę mocniej przygrzało to i ten lęk gdzieś uleciał. W tym miejscu muszę wyjaśnić, że strach był i jest ogólnoludzkim uczuciem. Z tym tylko dodatkiem, że na wojnie ludzie różnie reagują

⁴² *Ibidem*, s. 324-325.

na to uczucie, jedni potrafią błyskawicznie opanować zaś inni są w stanie nawet myśleć i działać.

Na razie, wyciągnięci na rzysku, ogrzewani promieniami słonecznymi, gapiliśmy się w niebo i na otaczający krajobraz. Siedząc przy mnie, Złom i Młot przez lornetkę lustrowali całą okolicę. Przed naszymi oczyma roztaczała się pełna panorama pola bitewnego. Jego sektor obejmował Jedlnię na zachodzie i tor kolejowy pod Bogucicami na wschodzie. Na wzgórzach Jedlni i Kamyka wyrastały sylwety dużych wiatraków ze skrzydłami wzniesionymi, jak ludzkie ręce, ku niebu, z milczącą prośbą o zlitowanie. Właśnie jeden z nich płonął jak pochodnia Nerona unosząc wysoko czerwone płomienie. W kierunku Jedlni posuwały się, w szyku rozwiniętym, oddziały austriackiej 12 dywizji piechoty. Obok nas, z lewej strony, podchodziła na podstawy wyjściowe do natarcia 46 dywizji Obrony Krajowej. Jej kierunkowym celem był zachodni skraj miejscowości Laski. Podobno 1 pułk piechoty Legionów miał wzmocnić to działanie uderzeniem na wschodni skraj Lasek. Tymczasem drogą, przy której leżeliśmy, prowadzącą do Policzna, przechodziły ostatnie rezerwy austriackiej 5 dywizji piechoty. W końcu z patrzenia zachciało nam się spać. Zdrzemnałem się na chwilę. W tym krótkim śnie zdawało mi się, że słyszałem szum skrzydeł husarskich... zbudziłem się... owszem usłyszałem szum realny jakiegoś pocisku ciężkiej artylerii skierowanego na nasze głębsze tyły. Równocześnie usłyszałem głos komendanta kompanii: „Powstań... w dwuszyregu zbiórka... ładuj broń”, a potem sprawienie kolumny i marsz. Oho... to było już było pewne, że „trąbka do boju wzywa nas...”

Wcześniej, przed nami wyruszył Śmigły z III batalionem. Batalion otrzymał rozkaz, działając na lewym skrzydle 5 dywizji, przejść wschodni skraj lasu i stamtąd uderzyć na wieś Anielin. Nasz I batalion, pod komendą Żymierskiego, wszedł do wnętrza lasu, gdzie zatrzymał się na małej polanie obok spoczywającej tam orkiestry krakowskiego 13 pułku piechoty austriackiej.

Nie bacząc na panujący dookoła zgiełk bitewny Krakowiaki, z wielkiej sympatii do legunów, zagrały parę skocznych melodii. A gdy ruszyliśmy na podstawę wyjściową do natarcia, na skraj lasu, rozległy się mocne, bojowe dźwięki „Hej strzelcy wraz...”⁴³.

Zaraz po ruchu z miejsca, kompanie obok kompanii rozwinęły się w szyki luźne. Im bliżej skraju lasu, tym częściej witały nas wybuchy rosyjskich granatów i tym głośniejszy stawał się jazgot strzelaniny z różnorodnej broni palnej. Z każdą chwilą ogień piechoty i artylerii potężniał. To strzelali Rosjanie z Lasek na nacierające oddziały 46 dywizji, których prawe skrzydło łączyło się z nami. Padła komenda „padnij”. Wśród wrzosów i szerokich liści paproci zaległy żołnierskie sylwetki. Aktualny komendant plutonu, Młot-Fijałkowski zebrał wszystkich sekcyjnych plutonu na swoim punkcie obserwacyjnym. Tu zapoznał nas z terenowymi obiektami oraz z celem naszego natarcia. Widoczność była dobra. Przed nami rozpościerały się orne pola z poprzecznymi miedzami, na których rosły pojedyncze drzewa i wysokie krzewy dzikich róż. Po jakichś 500 metrach golizna kończyła się, a za nią wyrastały zabudowania południowo-wschodniego skraju wsi Laski. Nad koronami drzew, pod którymi leżeliśmy, pękały, to tu to tam, pociski szrapnelowe rozsiewając po gałęziach i listowiu ołowiane kuleczki. Na lewo od nas, o paręset metrów dalej, rozpoczęły już ruch naprzód oddziały 46 dywizji.

Widzieliśmy jak na dłoni Rosjan strzelających z poza węgieł stodół i z naprędce wykopanych wnęk strzeleckich. Parę takich wnęk, dobrze zamaskowanych, zauważyłem i na wschodnim skraju wioski. Z tej strony strzały jeszcze nie padły. Natomiast, gdzieś ze środka wsi odezwały się karabiny maszynowe wspomagane silnym ogniem artyleryjskim. Rosjanie przyhamowali natarcie sąsiadującej z nami austriackiej kompanii. Ogień był tak silny, że na naszych oczach kompania ta zaczęła się wycofywać, pozostawiając na polu walki kilku zabitych i rannych. Ale dalej, nieco ku zachodowi, siły austriackie mocno parły wzdłuż toru kolejowego Radom–Dęblin i na środek Lasek.

⁴³ *Ibidem*, s. 323-331.

W naszym sektorze działań, tuż obok ostatniej wioskowej stodoły rosła kępka wysokich olch. Młot wskazując na nie polecił mi dobrze zapamiętać sobie ten obiekt, gdyż był on punktem kierunkowym dla mojej sekcji i całego plutonu. Na tym odprawa bojowa się skończyła, a my powróciliśmy na swoje miejsca. Koledzy leżeli spokojnie i poważnie. W ostatniej chwili przed wyruszeniem zapisywali sobie wzajemnie adresy rodzin – tak na wszelki wypadek. Czasu na dłuższe pomyślunki nie było. Bo oto rozległy się gwizdki komendantów oddziałów zapowiadających pierwszy skok. Z lasu wyskoczyliśmy w tyralierach biegiem we wskazanym kierunku, byle tylko jak najdalej od skraju lasu, bo tu Rosjanie zaczęli pracować jak w kaczce kuper. Dla dodania sobie otuchy, cała czołowa linia zaintonowała pieśń strzelecką. W zwolnionym tempie dopadliśmy do wysokiej miedzy. Z przeciwnej strony padły pierwsze, pojedyncze strzały, by po chwili przejść w zmasowany ogień. Kulki gwizdały jak kosy na wiosnę, a rykoszety warczały w powietrzu jak złe pieski. Niebezpieczne ekrazytówki rosyjskie dawały o sobie znać, trzaskając o gałęzie drzew. Z tyłu, za nami, zaczęły wybuchać pierwsze rosyjskie granaty, tworząc nad ziemią wysoki pióropusz z ciemnego dymu i piachu. Po chwili cała ta chmura piaskowa spadła na nasze łby. Gdzieś od prawego skrzydła, ponad naszymi głowami, zaczął pruć ciężki karabin maszynowy i to bardzo dla nas niebezpiecznie, bo wzdłuż naszego frontu. A szrapnele chichotały jak czarownice w czasie sabatu. Śmierć też z takim chichotem fruwała dookoła nas. Na domiar złego austriacka artyleria pozostawiała nas bez wsparcia. Karabinów maszynowych też nie mieliśmy. W takiej sytuacji nie pozostawało nam nic innego do roboty jak parcie naprzód. Tak też i czyniliśmy. Ruchem i ogniem dotarliśmy do celu na odległość 200 metrów. W tym krytycznym momencie przyszła nam nadspodziewana pomoc. Tuż za naszym prawym skrzydłem rozpadła się jakaś artyleria, ostrzeliwując szybkim ogniem wzniesienie 187, na którym usadowił się rosyjski karabin maszynowy przeszkadzający naszemu ruchowi naprzód. W mig zorientowano się w sytuacji i zanim artyleria skończyła swój koncert padła komenda: „zabezpieczyć broń”... „bagnet na broń”... „do szturmowania biegiem marsz”... i jak przeciągły grzmot wzbil się w niebo potężny, przejmujący głos wydobyty z setek piersi... hurra... hurra... hurra... hurra, na pohybel wrogom. Ten zew szturmowy podchwyciły natychmiast sąsiednie oddziały austriackie i one, biegnąc poczwórnymi tyralierami, wrzeszczały z całych sił...hurra... hurra i hurra!

W biegu zauważyłem bure postacie odrywające się od ziemi i znikające w szybkim pędzie za wioskowymi budynkami. Wpadliśmy z impetem do wsi. Austriacka artyleria jakby obudziła się z głębokiego snu, teraz zaczęła dopiero bębnić granatami na naszym przedpolu i po wzniesieniu 187. Do starcia na bagnety nigdzie nie doszło. Rosjanie nie byli przygotowani do obrony, bo Laski zajęli wprost z marszu. Słowem był to typowy bój spotkaniowy.

W zdobytej wiosce zrobił się mały bałaganik. Oddziały austriackie pomieszały się z naszymi. W powietrzu unosiły się liczne nawoływania: „Vorwärts” i nasze „naprzód”. Część naszego batalionu zapędziła się aż pod tor kolejowy, a część z 3 kompanią włącznie pozostała na wschodnim cyplu wsi. W naszym rejonie naliczyłem trzech zabitych i kilku rannych Rosjan czekających na opatrunek. W naszej kompanii był tylko jeden lekko ranny w rękę – mieliśmy wielkie szczęście...⁴⁴

Zaczynamy się porządkować. Na mały, wiejski plac, weszła grupa koni góorskimi armatkami na jukach. Jak się okazało, to właśnie te armatki wspierały nasz szturm. Komendant tej górskiej artylerii, kapitan Brzoza był już na stałe przydzielony do 1 pułku piechoty Legionów. Wprawdzie śmieszne były te pukawki, staromodne, strzelające jeszcze dymnym prochem i odskakujące przy każdym odstrzale daleko w tył, ale zawsze była to artyleria. I z tego byliśmy dumni. W trakcie naszego porządkowania się przeszła przez nasze stanowiska austriacka piechota kierując się przez wzniesienie 187 na wieś Brzustów. Daleko nie zaszli. Wychodzących na wspomniane wzniesienie Rosjanie przywitani ich zmasowanym ogniem, że

⁴⁴ *Ibidem*, s. 332-333.

nie pozostało im nic innego, jak tylko zatrzymać się i okopać. Właśnie w tej gorącej dla nich chwili rozwarły się czeluście piekielne i nad nami. Z rejonu Brzustowa i toru kolejowego, bez przerw, prażyły rosyjskie karabiny maszynowe. A ze stanowisk ich położonych głębiej grzmiały liczne działa lekkie i ciężkie. Ogniem artyleryjskim były solidnie obłożone wioski Pionki, Laski i wszystkie sąsiadujące z niemi lasy. Huragan ognia i stali przewalał się co parę minut przez szeroko rozbudowane, od wschodu na zachód i z powrotem, Laski. Było dosłownie tak jak w tej dawnej piosence: „z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej”... szereg budowli paliło się zaciemniając jeszcze bardziej pole widzenia. Niektóre z tych palących się budynków zostały uratowane przez żołnierzy.

Celem zmniejszenia strat w oddziałach otrzymaliśmy rozkaz okopania się pomiędzy budynkami. Zupełnie oteściały od tych wybuchów, szumów, wrzasków i dymu rozmieściłem sekcję między dwoma budynkami, a sam ległem w dość głęboko wykopany przez jakiegoś Wańkę dołka strzeleckim... Osłonięty od wschodu ścianą stodoły obojętnie patrzyłem na ten zwariowany świat. Widoki jakie zdążyłem oglądać rozwiały moją obojętność. A były to widoki pocieszające, podnoszące na duchu, dramatyczne i niestety... makabryczne. A jak to wszystko wyglądało? Opisuję poniżej – proszę bardzo posłuchać! Sprawy pocieszające wyglądały tak: kilkadziesiąt kroków w prawo od mego dołka wjechała do sadu austriacka kuchnia polowa z dymiącymi kotłami, z zapachem boskiej grochówki na wędzonce. Zanim ktokolwiek zorientował się o możliwościach lukullusowych ja byłem już z menażką przy kuchni. Kucharz uśmiechnął się do mnie – ja do niego i dalej już bez żadnych ceregieli nalał mi pełną menażkę smakowitości, proponując, bym zawołał jeszcze paru legunów. Mówił to po polsku, więc patrzyłem na niego nieco zdziwiony. A on, zauważywszy moje zdziwienie, śpiewnie wyrecytował po lwowsku „ta ty frajerunciu, naser mater, ta joj, ty nie wierzysz, że ja Polak... ta ja przysięgam Bogu... ja z samego Zamarstynowa i ja o legunach dużo słyszał”. Na dalszą rozmówkę czasu już nie było, gdyż na mój znak cała sekcja stanęła przy kuchni po zupę, a po drugie trzeba było szybko zniknąć, by nie oberwać ciągle fruującymi na wszystkie strony odłamkami wybuchających granatów.

Z jaką rozkoszą zjadłem tą, zmieszaną trochę z piachem, grochówkę – to przechodzi pojęcie! A to spotkanie z Lwowiakiem, to było bardzo pocieszające. Pocieszającym faktem była też grochówka. A teraz przystępuję do opisów widoków podnoszących żołnierza na duchu! W dość sporej odległości od mego okopu stał nieco okazały budynek mieszkalny. Budynek odznaczał się tym, że był pokryty nową strzechą, miał pomalowane ściany niebieską farbą, a nad dachem wznosił się wysoki ceglany komin. Ktoś z czytających zapewne pomyśli: też mi nowina, komin... czy to tylko jeden komin we wsi? A no właśnie, z wszystkich wiejskich kominów tylko ten jeden zasłużył na moją uwagę bo... rzecz tak się miała – do tego komina była dostawiona wysoka strażacka drabina. Na końcu tej drabiny, tuż obok komina, siedział... nasz Dziadek Piłsudski lornetując bliskie przedpole. Nieco dalej, pod szczytem dachu kłęczał Sosnkowski coś rysując. Zapewne szkic przebiegającej linii bojowej od toru kolejowego do wzgórza 187. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby tam górą, nie furczały odłamki wybuchających granatów i nie bzykały pociski broni ręcznej. A właśnie tam górą natężenie ognia było o wiele większe aniżeli tuż przy ziemi. Ta odwaga, ten spokój naszego Komendanta w obliczu niebezpieczeństwa bezpośredniego, imponował mi jak i moim licznym kolegom. Był to na pewno piękny przykład podnoszący polskiego żołnierza na duchu!

Scen dramatycznych obserwowałem bez liku. Oto jedna z nich: kilkanaście kroków od mego stanowiska prowadziła wydeptana ścieżka do punktu opatrunkowego zorganizowanego za wsią. Dość często przenoszono tędy rannych Austriaków na noszach. Niektórzy ranni jęczyli, stękali i z bólu wyciągali w górę ręce z zaciśniętymi dłońmi. Jakiś austriacki oficer, tkwiąc skulony na noszach, z których spodem przeciekała krew. Zauważywszy mnie zawołał: „Ja... ja... ich bin schon fertig... also Schluss mit dem Kriege...! Servus meine Leiber! – tak... tak... jestem już wykończony... a więc koniec z wojną... Cześć mój drogi!

Na polu bitwy jak na ekranie, różnorodne obrazy zmieniają się błyskawicznie, a zawsze jest ich tyle, że trudno je wszystkie utrwać w pamięci. Ale wśród nich są takie, które pamięta się całe życie. Do nich to należą wypadki makabryczne⁴⁵.

W bitwie pod Laskami i mnie takie widoki nie ominęły. Właśnie ułożyłem się wygodniej w dołku pod stodołą. Karabin ułożyłem na ramieniu zamkiem na wysokości twarzy. Moja sekcja rozrzucona po różnych zakamarkach spała we wnękach jak na piernatach. Mnie jeszcze sen nie morzył więc spoglądałem na pola i lasy ciągnące się w kierunku Anielina. Stamtąd dochodziły odgłosy ostrej walki. Od gęstej strzelaniny wrzało tam jak woda w garnku. Na polnych zagonach i pod lasem nic się nie działo. A, że czasami, na skraj lasu wpadło parę granatów, czy przed nim rozerwał się jakiś szrapnel, to były już sprawy całkiem zwyczajne. Zresztą i po Laskach bez przerwy bębniła rosyjska artyleria. Naraz spostrzegam od strony Anielina... lizjerą lasu galopował austriacki dragon na rosłym rumaku. Wśród pękających szrapneli konisko wyraźnie przyspieszyło galop. Kiedy jeździec znalazł się na mojej wysokości usłyszałem przeraźliwy gwizdy i jakby mocne klaśnięcie. Patrzyłem i własnym oczom nie wierzyłem – konisko jakoś dziwnie zaryło kopytami w ziemię a siedzący na nim dragon nie miał głowy i prawego barku. Pociśk artyleryjski zdmuchnął głowę jak świecę a gdy koń odskoczył w bok, z jego grzbietu zwałił się zakrwawiony ludzki kadłub bez głowy. Koń był cały, wolnym krokiem, drżąc z przerażenia skierował się ku wiosce.

Ta makabra tak podziałała na mnie, że przestałem myśleć. Zwinąłem się we wnąc jak psiak i zacząłem drzeć. Wtem zza stodoły, głośno wołano: Bułgar... Bułgar – moim pseudonimem – biegiem do obywatela kompanijnego... ale to zaraz! Nie czekając na wyjaśnienia, zerwałem się i pobiegłem do stanowiska przełożonego. Obok komendanta stał już kolega Porębski. Zawsze uśmiechnięty komendant Kuba-Bojarski wskazując nam wzgórze 187 podał nam następujące zadanie do wykonania: pójdziecie na wschodni skraj tego piaszczystego pagórka i nawiążecie łączność ze znajdującą się tam austriacką jednostką. Wysyłał was dlatego bo znacie dobrze język niemiecki. W dniu jutrzejszym mamy tam zmienić austriacką kompanię. Chodzi o to byście obejrzeni przedni skraj obronny i zapamiętali drogi domarszu do niego. Ze względu na silny ostrzał tego rejonu będziecie posuwać się w terenie tylko skokami. Po wykonaniu zadania złożycie mi meldunek. To wszystko!

No to... powtórzyliśmy zadanie... stuknęli obcasami i zabraliśmy się do żołnierskiej roboty. Jak już spenetrowaliśmy wzgórze to uznaliśmy, że o tyle o ile najspokojniej jest od północnej strony. Wykorzystując krzaki i zapadliny, wydostaliśmy się na zachodnią krawędź stoku. Teraz tam trzeba było zobaczyć, co w trawie piszczy. Przed nami rozpościerała się piaszczysta pustynia przetykana rzadkimi krzakami jałowca, wznosząca się lekko ku wschodowi, na przestrzeni kilkuset metrów. Na tym wygwizdowie wiało pustką i smętkiem. W kilku miejscach sterczały karabiny białe bagnetami w ziemię. Nieomylny znak, że w tym miejscu znajdowały się zwłoki jakiegoś żołnierza. Z kierunku Anielina, w dalszym ciągu, dochodziły odgłosy walki. Tam walczył nieustępliwie III batalion Śmigłego.

Z tegoż kierunku, ale bliżej nas, z jakiegoś terenowego załomu słychać było gdakanie austriackiego karabinu maszynowego „Schwarzlose”. Na jego region spadło dużo rosyjskich granatów, ale nie wszystkie wybuchały. Jak zauważyłem, w tej bitwie, to tylko co trzeci rosyjski granat wybuchał, a pozostałe wbijały się w ziemię nie eksplodując. Widocznie kiepsko było tam z produkcją amunicji.

Od toru kolejowego i wsi Brzustowa siekły po stoku przed nami rosyjskie „Maximy”. W rejonie toru rozgorzała również walka. Wiedzieliśmy, że bije się tam z Moskalami Złom-Langner, który wzdłuż toru prowadził rozpoznanie w kierunku Garbatki. W pewnym momencie, o kilkadziesiąt kroków od naszego stanowiska w lewo, zauważyłem kilku infanterystów – austriackich szeregowców – czołgających się ku frontowi i ciągnących ze sobą

⁴⁵ *Ibidem*, s. 333-335.

skrzynkę z amunicją. Ten epizodzik dodał nam bodźca do dalszego działania. W dużym odstępie od siebie wykonaliśmy pierwszy skok pod gęstym gradem kul. Do następnego skoku trudno było się poderwać. Z wszystkich stron fiukały pociski. Co chwila terkotał, od Brzustowa, karabin maszynowy puszczając mi nad głową całą serię pocisków, które po kilkudziesięciu krokach ode mnie zarywały się w piach. Nadeszła jednak okazja do następnego skoku. W tych zawodach ze śmiercią, padając i skacząc w przód, znalazłem się w jakimś większym dołku. Obok leżały jakieś lachmany przysypane piachem i nasyczone krwią.

W pierwszej chwili pomyślałem, że to pozostałości po rannym, ale po skrupulatnej obserwacji stwierdziłem, że to strzępy ludzkich zwłok zmasakrowane artyleryjskim pociskiem. Zatrząsnęło mną. Nie bacząc na niebezpieczeństwo wyskoczyłem z dołka jak zając spod miedzy, byleby tylko dalej od tej makabry.

Adolf Porębski przybliżył się do mnie. Byliśmy umęczeni, leżąc oddychaliśmy ciężko i w tej chwili wzgórze zatrzęzło się. Dwa ciężkie pociski wybuchły za nami, w miejscu, z którego obserwowaliśmy wcześniej teren. Słupy dymu i ziemi wzbily się wysoko w powietrze. Instynktownie zsunęliśmy tornistry na głowy. Po kilku sekundach usłyszeliśmy jak kamyki i grudki ziemi bębniły po menażkach przytroczonych do klap tornistrów. Kiedy powietrze wyklarowało się od tego dymu i prochu, zauważyłem kilkanaście kroków w lewo, wystającą ponad okop głowę austriackiego żołnierza, który dawał nam znaki ręką by kierować się w prawo. Krzyczał przy tym „kriechen” – oznaczało to czołgać się. Zrozumielśmy, żołnierz błyskawicznie skrył się i w tym momencie, jak na komendę, zaterkotał rosyjski „Maxim”. Dobrze wstrzelany rozrzucił pociskami piach na przedpiersiu okopu. Z prawej strony zauważyłem również jakiś ruch. To austriackie infanterysty, pogłębiając okop, wyrzucały ziemię na zaplecze. Z tego wynikało, że byliśmy na samiuśkim, przednim skraju linii ogniowej. Dzień kończył swój znojnny bieg, ciemniało. Obaj z Adolfem doczołgaliśmy się do jakiegoś dość długiego i głębokiego okopu. Trzeba było szybko zniknąć, bo ten z piekła rodem karabiniarz siekł po okopie jak zwariowany. Spuszczając nogi do okopu wyczułem, że wlałem tam na czyjeś nogi. Za mną wsunął się kolega. Przysiedliśmy, bo stać się nie dało. Kulki zbyt celnie waliły tuż...tuż za okopem. Patrzymy z niepokojem na tego trzeciego – jak nam się zdawało – śpiącego. Po zorientowaniu się w sytuacji stwierdziliśmy, że ten trzeci spał...ale niestety...już na wieki wieków amen. Był to austriacki wojak z roztrzaskaną ekrazytówką głową.⁴⁶

Nie było to dla nas miłe towarzystwo, ale przecież to prawdziwa, cholerna wojna. Długo nie siedzieliśmy w tym otwartym grobie. Całkowity mrok pokrył już zmalretowaną ziemię. Wskoczyliśmy z okopu. Ja poczołgałem się w lewo, a Porębski w prawo. Bez większych przeszkód nawiązaliśmy łączność z Austriakami. Wiedzieliśmy już, że następnego dnia wieczorem mieli przygotować się do zmiany. Obecnie, jeden z podoficerów ostrzegł mnie, ażeby w drodze powrotnej, przez wzgórze, mieć się na baczności, gdyż Moskale stale nasilają ogień. Widocznie przygotowują jakiś wypad. Oddział, z którym nawiązałem łączność, w sile jednej kompanii należał do 13 pułku piechoty Obrony Krajowej. Dalej, na ich lewym skrzydle, utrzymywali kontakt z 1 kompanią naszego I batalionu.

W drodze powrotnej zastosowałem już nie czołganie się, a duże skoki. Byleby tylko jak najprędzej dostać się na zachodni stok wzgórza. Mimo ciemności, spora ilość rosyjskich granatów bębniła po wzgórzu i w jego sąsiedztwie. Kule karabinowe gwizdały bez przerw. Byłem sam jeden. Otuchy dodawały mi, biegnące w oddaleniu postacie, które w ciemnościach upodabniały się do duchów. Byli to ranni udający się do punktów opatrunkowych, łącznicy, telefoniści i nosiciele amunicji. Całe to bractwo korzystało z ciemności by łatwiej spłynąć do wsi. Od strony północnej niesamowity grzechot palby dochodził do zenitu. Rosyjska artyleria wzmogła ogień na wzgórze 187 i wieś Laski. Piekielna muzyka rozpoczęła się na nowo. Człowiek jak królik w panice skakał i padał to w jedną to w drugą stronę.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 335a-336.

W pewnej chwili usłyszałem charakterystyczne kłaśnięcie. Błyskawicznie skoczyłem w jakieś zagłębienie. Gwizd, błysk, huk... i po kilku sekundach piach i kamyki sypały się z nieba. W oddali usłyszałem, jakiś bardzo krótko trwający okrzyk: hurrra i powoli ogień przycichł. Widocznie komuś coś się nie udało. Powoli podniosłem się na jedno kolano, druga noga ugrzęzła mi w jakiejś mazi. Wyciągnąłem ją na piasek i w tej chwili, po całym wzgórzu, rozszedł się niesamowity smród. A niech to szlag trafi – zakląłem! Wpadłem nogą do starej, rosyjskiej latryny. No, i jeszcze tego brakowało mi do szczęścia. Przy spotkaniu się z Porębskim skląłem go, bo śmiał się ze mnie jak wariat. Adolf chcąc mnie udobruchać postarał się o portki, trzewiki i kalesony, a potem pocieszał mnie, że przecież taki wypadek przynosi szczęście. A ja odpowiedziałem, że owszem, ale... zasrane. Grunt to, że chociaż smrodliwie, ale cało wylądowałem w miejscu zakwaterowania. Po przyprowadzeniu się do porządku złożyłem meldunek i szkic, tam gdzie było to potrzebne, a potem wyszedłem na podwórze naszej komendy, by rozejrzeć się za miejscem na nocleg. Po drodze napotoczył mi się sitwes Połec z mojej sekcji. Serdeczny koleguś czekał właśnie na mnie. Jako świetny zwiadowca wyniuchał, na wschodnim skraju Lasek stodołę, w której nocowało już wprawdzie kilkunastu strzelców z 2-ej kompanii, ale miała tę zaletę, że w jej sąsiedkach było jeszcze dużo słomy.

Noce październikowe były już tak chłodne, że bez zagrzebania się głęboko w słomę nie było mowy o spaniu. Na propozycję kolegi zgodziłem się bez dyskusji. Byłem już tak umęczony, że nawet ułożyłbym się na kamieniach byleby tylko spać. Ledwie ściągnąłem z pleców tornister i wkręciłem się w słomę już zasnąłem. Parę godzin spałem jak zabity. W przewiewnej stodołę dał się jednak odczuć dokuczliwy ziąb. Przez liczne szpary ścian zaglądał świt. W dalszych zakątkach stodoły rozlegały się mocne chrapania strzeleckiej braci. Kolega Połec również wylazł ze swojej słomianej nory. Po doprowadzeniu się do normy, włożeniu na plecy tornistra i założeniu karabinu na szyję wyszliśmy na boży świat. Na dworze panowała jeszcze szarżyzna. Dzionek 23 października 1914 roku witał nas ponurym grymasem.

Niskie, ołowiane chmury przetaczały się ponad pobliskim borem i nad dachami jeszcze nie zdruzgotanych budynków. Wiał, przejmujący do szpiku kości, północny wiatr. Ażeby od tego draństwa się jakoś osłonić przysiedliśmy pod południową ścianą stodoły. Artyleria obu stron już się przebudziła. Zaczęło się macanie celów pojedynczym wstrzeliwaniem się. Pukanina karabinowa, o zmniejszonym natężeniu, trwała całą noc.

Tak medytując pod stodołą doszedłem, z kolegą Połciem, do wniosku, że powinniśmy się czymś zająć. Rada w radę postanowiliśmy przygotować sobie jakieś śniadanie póki jeszcze nas nie ruszają. Myśl przednia, ale jak ja zrealizować, kiedy w naszych chlebakach kompletne pustki? Rozglądając się po najbliższym otoczeniu spostrzegłem znajomą kuchnię z dnia wczorajszego, która przesunęła się trochę bliżej naszej stodoły. Podeszliśmy do niej. W pobliżu nie zauważyliśmy żadnego żywego ducha. Drzewo na rozpałkę leżało pod wozem kuchennym. A przy kuchni, oparte o jej koła, stały jak byk dwa wory z ziemniakami, więc dawaj do chlebaka parę ziemniaków, do ręki kilka drewniaków. Znalazło się też trochę słoniny i pospiesznie chodu za stodołę. Wkrótce obok stodoły zajaśniało nieduże ognisko, a nad nim zawisł na żerdzi kociołek z ziemniakami i drugi z kawą. Zanim ziemniaki ugotowały się popiliśmy kawę, zagryzając ostatnim cwibakiem. Zrobiło nam się dobrze i cieplej. Następne danie: ziemniaczki ze słoninką uznaliśmy za godne samego Wierzyńka. Ażeby jeszcze podnieść smakowitość tego dania Połec pobiegł na poszukiwania za cebulą. Ja w tym czasie zająłem się pichcieniem słoniny.

Mimo tych gastronomicznych zajęć uwagę moją przyciągał coraz to bardziej zwiększający się ogień rosyjskiej artylerii. Jeszcze nie skończyłem o tym myśleć, jak usłyszałem dwa przeraźliwe gwizdy i natychmiast po nich dwa potężne wybuchy. Mocno przyłgnałem do stodołich wrót, patrząc w stronę upadku granatów. W tym miejscu właśnie stała austriacka kuchnia polowa. Obecnie nie było jej. Zdematerializowała się bez reszty. Kawał koła wisiał na pobliskim drzewie, szczątki blach leżały rozsiane po całym polu, a swąd spalonych

szmat rozchodził się w powietrzu. W miejscu gdzie stała kuchnia wyrósł kopczyk czarnej ziemi. Przejęty tym wydarzeniem, zdjąłem z żerdzi ugotowane ziemniaki, a na ogień postawiłem dekiel – przykrywką menażki – ze słoniną. Poleć nie wracał a skwarki już brązowiały. Nagle grom z jasnego nieba! Krótki gwizd, oślepiający błysk i w tej sekundzie poczułem tak mocne uderzenie w głowę i lewy bark jak gdyby jakiś wielkolud zdzielił mnie żelaznym drągiem. Jednocześnie ostatnim przeblyskiem świadomości usłyszałem trzask walącej się na mnie stodoły. Na chwilę omdlałem. Wszedłem w przedśionki królestwa Nirwany.... Jednak niesamowity ból w tyle głowy raz po raz budził moją świadomość. W końcu głowa odcepiała się od czegoś i opadła niżej. Zrobiło się mi nieco lżej. Poczułem jak z nosa, uszu i potylicy ściekała na mą brodę krew. Łydki były ogołocone z owijaczy i nogawic. Lewa noga piekła jak gdyby ktoś zdarł z niej skórę. Nagle zaświtała w mej głowie myśl: czy ja jestem już w niebie, czy w piekle? I gdzie podziały się moje skwarki? Po tym przeblysku świadomości straciłem przytomność. Ostatni obrazek, który utrwalił się jak przez mgłę w mojej soczewce ocznej, to było w czasie, kiedy sanitariusze wyciągali mnie spod rumowiska. Zauważyłem wówczas komendanta I batalionu Żymierskiego trzymającego w rękę, przepołowiony odłamkiem, mój karabin, a obok stojącego adiutanta batalionu Orlota i to wszystko! Co było potem? Dowiedziałem się dopiero po kilku miesiącach od kolegów i znajomych. Ja w tym czasie należałem do ludzi żyjących jeszcze, ale nieprzytomnych. Na oczy nic nie widziałem a głowa moja tak napęczniała jak bania cerkiewna.

W późniejszym czasie, świadkowie tych artyleryjskich jatek, opowiadali mi, że prawie jednocześnie uderzyły dwa granaty – jeden wpadł do środka stodoły, drugi – którego ofiarą stałem się ja – grzmotnął od południowej strony. Wewnątrz stodoły zginęło wówczas pięciu strzelców, a siedmiu zostało rannych. W każdym razie ja skończyłem się na chwilę, ale wojna nie skończyła się i trwała nadal.

Bataliony I, II, V i VI walczyły jeszcze na tym odcinku do 26 października odpierając dzielnie silne ataki rosyjskie. W walkach pod Anielinem szczególnie wyróżnił się III batalion Śmigłego. W dowód uznania Naczelny Wódz wojsk austriackich udzielił batalionowi i Śmigłemu najwyższej pochwały⁴⁷.

W bitwie zginęło 47 oficerów, podoficerów i strzelców z 1 pułku piechoty Legionów – bataliony: I, III i V. W zbombardowanej stodole, obok której ciężko ranny został sekcyjny „Bułgar”, zginęli strzelcy 2 kompanii: Tadeusz Biega, Bolesław Rytwicz-Batorski, Zygmunt Czerniewski, Wiktor Szerszeń-Kuberczyk, Maczuga-Siesko⁴⁸.

Wśród 101 rannych byli oficerowie: Żymierski, Karasiewicz, Bobrowski, Tessaro⁴⁹ i Grudziński⁵⁰, a Komendant Piłsudski odniósł lekką kontuzję⁵¹.

Jak już wspominałem, II i IV batalion 1 pułku piechoty Legionów oraz szwadron Beliny, znajdowali się w tym okresie przy pruskiej 9 armii pod Warszawą. Niemcy rozpoczęli od-

⁴⁷ *Ibidem*, s. 324-342.

⁴⁸ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 43; w roku 1933 na zbiorowej mogile poległych pod Anielinem i Laskami legionistów postawiono okazały pomnik zwieńczony krzyżem.

⁴⁹ Stanisław Tessaro „Zosik” (1891-1933), gen. bryg. WP, ukończył Wydział Budowy Maszyn Politechniki Lwowskiej, członek ZWC, ZS, PPS, k-dt. Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, d-ca 3 komp., ranny pod Laskami, d-ca bat. w 1 pp, internowany w Szczypiornie, więzień Havelbergu i Rastadt oraz Werl, k-dt. VIIIa POW, d-ca oper. 2 DP, d-ca 2 DP Leg., II Brygady Piechoty, 30 DP, OK X.

⁵⁰ Franciszek Pększyc „Grudziński” (1891-1915), członek ruchu skautowskiego, ukończył studia na UJ i Politechnice Lwowskiej, członek II PDS, przebywał na froncie serbskim, zdezerterował do Legionów, k-dt. VI bat. rekruckiego, oficer 1 pp, ciężko ranny pod Laskami, k-dt. placu w Kętach, d-ca IV bat. pod Łowczówkiem, d-ca 4 komp. VI bat. nad Nidą, ranny pod Żernikami, ranny w głowę pod Modliborzycami dobił się strzałem z pistoletu.

⁵¹ L. Nowakowski „Bułgar”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 346.

wrót spod Warszawy już 19 października, a z nimi cofały się i nasze oddziały legionowe. Wszystko to służyło w ogólnym kierunku na Łódź. W tym okresie najgorsze warunki pod względem zaopatrzenia miał Belina ze swoimi szwadronami. Nikt mu w niczym nie pomagał. Więc, ażeby jako tako utrzymać się na powierzchni żywota, ułani byli zmuszeni zaopatrywać się na własną rękę u sprzymierzeńców, w konie, żywność, paszę i ekwipunek. A, że w odwrocie warunki ku temu były idealne więc Beliniacy bogacili się w konie i inne kawaleryjskie dobra, bez większych korowodów. Inne sprawy przedstawiały się gorzej. Ze strony polskiej ludności Beliniacy spotykali się z chłodnym, a nawet wrogim przyjęciem. Tak było w Łodzi, Piotrkowie i Częstochowie. W każdym wypadku większość tamtejszych Polaków opowiadało się za Moskalami. W Częstochowie to nawet księża Paulini nie wpuścili polskich ułanów do kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej. Rzecz była jasna: „nasi” byli blisko więc nikt nie chciał się im narażać.

Tymczasem na polu walki ani prawe skrzydło niemieckiej 9 armii, pod Kozienicami, ani też lewe Dankla pod Garbatką, nie wykazywały chęci do energicznego przeciwdziałania siłom rosyjskim przepływającym się przez Wisłę. Właściwie to w tym zapalnym punkcie nie było, pomiędzy Austriakami i Niemcami, żadnego solidnego współdziałania. Jedni i drudzy oskarżali się wzajemnie o brak solidarnej współpracy. Według zdania historyków, w bitwie tej, w dużej mierze zawinili Niemcy. Rezerwowy korpus niemieckiej gwardii, działający na północnym skrzydle 1 armii Dankla, zbyt słabo i niezdecydowanie uderzał na Kozienice. Powodem tego był odwrót grupy Mackenzena i związany z tym, nieuzasadniony lęk o swoje lewe skrzydło. Ale i Austriacy nie wykazywali w tej bitwie jakiejś energiczniejszej inicjatywy.

ODWRÓT, OBRONA KRAKOWA I PODHALA

Kiedy Rosjanie przerwali pod Solcem front to Austriacy nie próbowali nawet temu przeciwdziałać. Dość na tym, że wszystkie te nieporozumienia skończyły się ogólnym odwrótem. Niemcy rozpoczęli go już 25 października w rejonie Kozienic, a Austriacy o dzień później. Był to poniedziałek. A przysłowie twierdziło: „jaki poniedziałek taki cały tydzień” i to się zgadzało. Odwrót trwał, bez zatrzymywania się i bez walk, ponad dziesięć dni. 260 kilometrów przedałowano w 12 dni z przeciętną prędkością 22 km na dobę. Jeśli weźmie się pod uwagę długotrwałą słotę i grzęzawiska na polnych drogach, bo tylko takimi drogami maszerowano, to szybkość ta była rzeczywiście wyczynem nadzwyczajnym. Wszelkie cofanie się i odwroty były zawsze i wszędzie przyczyną demoralizacji wojsk. Potwierdzeniem tego był i opisywany odwrót wojsk austriackich spod Dębli. Pierwszy dzień odwrotu można było zaliczyć jeszcze do akcji zorganizowanej, ale z każdym następnym dniem odwrót upodabniał się do ruchu lawiny. Im droga była dłuższa tym pęd wielokrotniał, a często też rozbijał się na szereg niezależnych od siebie odnóg. W takich wypadkach kończyło się jednolite kierowanie masami. [...] Niemcy służyli w ogólnym kierunku na Kalisz–Częstochowę, natomiast Austriacy na Zawiercie i Kraków. Dla ratowania zachodnich granic Austriacy przesunęli 2 armię na Śląsk i pod Częstochowę. 1 pułk piechoty Legionów walczył na dęblińskim szlaku do 26 października jako straż tylna austriackiego korpusu. Straty pułku pod Laskami i Anielinem wynosiło 30 zabitych i 101 rannych. Jak później mi doniesiono, w dniu, w którym stałem się mocno pogruchotanym Piłsudski również odniósł kontuzję. Ciężko ranni zostali: Żymiński, Karasiewicz⁵², Bobrowski, Tessaro i Grudziński. Pułk po

⁵² Michał Tokarzewski-Karasiewicz „Doktor”, „Torwid” (1893-1964), gen. broni WP, wolnomularz, teozof, studiował we Lwowie i Krakowie, członek PPS – Frakcji Rewolucyjnej, ZWC, ZS, d-ca oddziału „Strzelca”, uczestnik kursu ofic. w Stróży, w I Brygadzie d-ca II i V bat. 5 pp, III bat. 6 pp,

oderwaniu się od nieprzyjaciela – już bez kurateli austriackich sztabowców – pomaszerował w zwartych i zdyscyplinowanych sztykach przez Skaryszew, Wierzbicę, Bodzentyn, Brzechów, Pińczów, Miechów do Wolbromia. W tym rejonie zbierały się pododdziały kawalerii i piechoty. Tylko, dopiero II batalion Norwida dołączył do reszty sił legionowych w Krakowie. Bataliony IV, VI oraz batalion ochotniczy Trojanowskiego a także artyleria Śniadowskiego⁵³ (w zastępstwie Brzozy) odeszły na zachód.

W zdezorganizowanym marszu, kolumny różnych rodzajów broni, pomieszały się ze sobą jak groch z kapustą. Z rzadka tylko można było spotkać jakąś kompanię trzymającą się kupy.

Dzięki przemarszowi tak olbrzymiej masy wojsk wszystkie drogi zostały kompletnie zdewastowane. Porobiły się z nich kilometrowe grzędzawiska. W głębokich bajorach pozostawiono armaty, jaszczke i ciężkie furgony. Wzdłuż wszystkich dróg walały się tysiącami padłe konie. W rowach, potokach i wykrotach leżały miliony różnorodnej amunicji.

Nie do wiary, że wojska tak świetnie uzbrojone i zaopatrzone, przez nikogo nie pobite, zadały same sobie tym panicznym odwrotem tak ogromną klęskę. Kilkanaście dni takiej zabawy w wojnę kosztowało armię Dankla około 50.000 strat w ludziach.

Dalej ku południowi podobna sytuacja wytworzyła się w austriackich armiach: 4, 3 i 2.

Piłsudski z I, III i V batalionem oraz kawalerią przeprowadził zwiad na Miechów, przeszedł pod Strzegową austriackie rozpoznanie i ubezpieczenie, a następnie przeszedł nocą 9/10 listopada 1914 roku na Ulinę Małą. Ten wypad operacyjny, nadzwyczaj niebezpieczny, był lawiracją oddziałów pomiędzy tyłami dwóch korpusów rosyjskich. Była to linia frontowa między miejscowościami: Celina–Szreniawa–Tarnawa–Iwanowice–Kocmyrzów. Bohaterska wyprawa osobiście kierowana przez Piłsudskiego, wślawiona działaniami rozpoznawczymi, Dotarła 11 listopada przez Wiktorówkę do Michałowic. Przeprowadzona przez Piłsudskiego akcja skończyła się z sukcesami. Leguny znaleźli się w Krakowie, gdzie czekały świeżo zorganizowane przez Berbeckiego i Paderewskiego legionowe pododdziały.

W okresie od 3 do 15 listopada armie te przeszły do zachodniej Galicji i na grzbiety Karpat. Wobec wycofania się znad Sanu wojsk austriackich Przemyśl przeżywał wtórne oblężenie. Dla ratowania zachodnich granic Austriacy przesunęli 2 armię na Śląsk i pod Częstochowę.

I pułk piechoty Legionów walczył na dęblińskim froncie do 26 października jako straż tylna austriackiego korpusu. [...] Pułk po oderwaniu się od nieprzyjaciela – już bez opieki austriackich sztabów – pomaszerował w zwartych i zdyscyplinowanych kolumnach przez Skaryszew, Wierzbicę, Bodzentyn, Brzechów, Pińczów, Miechów do Wolbromia. W tym rejonie zebrały się prawie wszystkie oddziały piechoty i kawalerii. Tylko II batalion Norwida dołączył do reszty dopiero w Krakowie. W Wolbromiu nastąpił podział sił pułku. Bataliony IV, VI oraz batalion ochotniczy Trojanowskiego wraz z artylerią górską Śniadowskiego, w zastępstwie Brzozy, odszedł na zachód. Piłsudski z I, III, V batalionem i kawalerią, po otrzymaniu rozkazu przeprowadzenia zwiadu walką pod Miechów, przeszedł pod Strzegową austriackie ubezpieczenia a następnie, nocą z 9/10 listopada, przemknął się na Ulinę Małą. Ten wypad operacyjny był nadzwyczaj niebezpieczny. Trzeba było lawirować na tyłach dwóch rosyjskich korpusów, których czołowe oddziały docierały już do linii prze-

ciężko ranny pod Laskami, członek POW, d-ca bryg 1 DP Leg., 19 DP, szef Biura Personalnego MSW, d-ca 27 DP, OK III, OK VI i OK VIII, w 1939 roku d-ca GO w Armii „Pomorze”, członek ZWZ, więziony w łagrze pod Warkutą, d-ca DP Armii w ZSRR, d-ca II Korpusu oraz PKRiP, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rządu RP na Uchodźstwie.

⁵³ Marceli Śniadowski (1878-1927), inż. mech. Politechniki Lwowskiej, mierniczy i geometra, zorganizował oddział konny na Zamarstynowie, z-ca „Beliny”, d-ca 5 baterii, a potem I Dyonu Artylerii, szef artylerii w obronie miasta Lwowa, ppłk. art. WP.

biegającej między miejscowościami: Celina–Szreniawa–Tarnawa–Iwanowice–Kocmyrzów. Na domiar złego fatalna pogoda ogromnie utrudniała wszelkie bojowe działania. Jednak ta bohaterka wyprawa, kierowana osobiście przez Piłsudskiego, skończyła się szczęśliwie i z dużymi osiągnięciami zwiadowczymi. Przez Wiktorę i Władysław, rankiem 11 listopada, pułk dotarł pod austriackie forty w Michałowicach. W południe pułk wmaszerował do wawelskiego grodu niechętnie witany przez c. i k. Komendę twierdzy.

Przeprowadzona przez Piłsudskiego akcja dała cenne wiadomości o ugrupowaniu wojsk rosyjskich o czym Austriacy mieli bardzo słabe pojęcie. Poza tym strat własnych nie było. Do niewoli wzięto 20 Rosjan i kilka koni przynależnych do finlandzkiego pułku gwardii. Jak Leguny zauważyli, w Krakowie, na wszystkie c. i k. władze padł blady strach.

Wróg stał u bram miasta, o czym dobitnie dawały znać ryki dziesiątek dział bijących z północnych fortów. Z miasta na gwałt ewakuowano zbędne biura, instytucje i szpitale. Wszystko to transportowano do Czech i w głąb Austrii.

Ba... wśród polityków znaleźli się nawet tacy, którzy na gwałt uczyli się języka rosyjskiego – tak na wszelki wypadek⁵⁴. [...] I kto by pomyślał, że po tym wtórnym laniu Austria zdobędzie się jeszcze na jakikolwiek wysiłek. A jednak, dzięki licznym jeszcze rezerwom ludzkim, potrafili jakoś cały ten bałagan odwrotowy uporządkować, luki uzupełnić i przejść do akcji przeciw temu słynnemu rosyjskiemu „walcowi parowemu”. Walcząc ze zmiennym szczęściem, wojska państw centralnych, ustabilizowały wreszcie – w połowie listopada – linię frontu. 4 armia austriacka umocniła się na linii: Lubień–Myślenice–Gdów–Niepołomice–Michałowice. 1 armia stała na linii obronnej od Michałowic przez Kacice, Skałę, Ogrodzieniec do wsi Żarki. [...] W drugiej połowie listopada Niemcy i Austriacy skoncentrowali na swoich zachodnich rubieżach około 31 dywizji przeciwko 23 dywizjom rosyjskim.

W tym czasie kiedy legionowy pułk odpoczywał w Krakowie, świeżo zorganizowane przez Berbeckiego⁵⁵ i Paderewskiego (krewny Ignacego⁵⁶) kompanie strzeleckie, składające się z górników i robotników, wyruszyły z Dąbrowy Górniczej do zgrupowania Trojanowskiego pod Krzywopłoty. Oddział ten wzmocnił część pułku, która wyszła z Wolbromia na zachód. Tu, pod Krzywopłotami, 10 kilometrów na zachód od Wolbromia, wszystkie zebrane oddziały, w dniach 16-19 listopada, stoczyły bitwę z Rosjanami. Legioniści ponieśli duże ofiary, wśród których znalazł się brat przyrodni wielkiego artysty Paderewskiego Stanisław.

Po zmianie Legionistów na stanowiskach przez Austriaków wszystkie oddziały podległe Piłsudskiego zostały wysłane do nowego miejsca postoju na Podhale.

Na tym zakończyła się dla 1 pułku piechoty Legionów krwawa rapsodia dęblńska. Przed pułkiem otwierały się nowe drogi prowadzące do dalszej żołnierskiej chwały⁵⁷.

W bitwie pod Krzywopłotami i Domaniewiczami straty legionowe wynosiły 177 zabitych i rannych, poległo 2 oficerów i 44 szeregowych. Ranny został dowódca legionowego oddziału kpt. Trojanowski „Rys”, który dowództwo przekazał kpt. Brzozie, po nim komendę objął kpt. Furgalski⁵⁸. Jego VI batalion otrzymał w zastępstwie por. Raczyń-

⁵⁴ L. Nowakowski „Bulgara”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 342-347.

⁵⁵ Leon Berbecki (1874-1963), rosyjski ofic. rez., skaut, członek PPS i ZWC na Ukrainie, d-ca 5 pp I Brygady, szef sztabu Komendy LP, d-ca GO „Bug”, „Bet”, 3 DP Leg., VIII i III OK, prezes ZG Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, internowany w Rumunii oraz Dorsten i Dossel.

⁵⁶ Stanisław Paderewski (1875-1914), inż. górniczy, por. LP, ukończył Akademię Górniczą w Leoben, oficer armii rosyjskiej, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, d-ca 3 komp. VI bat., poległ podczas szturmów w bitwie pod Krzywopłotami.

⁵⁷ L. Nowakowski „Bulgara”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 342-348.

⁵⁸ Teodor Furgalski „Wyrwa” (1893-1939), płk. dyp. WP, podjął studia filozoficzne na UJ, członek ZS, ukończył kurs oficerski, d-ca plut 1 pp, d-ca komp. 5 pp, walczył na froncie włoskim, oficer 557 pp,

ski „Rokita”⁵⁹. Wydzielona grupa legionowa pozostawała w okolicy Krzywopłotów do 26 listopada⁶⁰.

14 listopada 1914 r. 1 pp Legionów przetransportowano na odpoczynek do Suchej, Makowa i Zawoi. Tam polski pułk został wzmocniony świeżo zorganizowanym dywizjonem artylerii. Po małej reorganizacji pułk zaczął przekształcać się w brygadę, a komendant Piłsudski otrzymał 15 listopada awans na brygadiera – odpowiednik stopnia pułkownika. Po połowie listopada Nowy Targ na jakiś czas stał się bazą logistyczno-administracyjno-materiałową. Sztab austriacki z gen. Karlem Kukiem – komendantem twierdzy Kraków – utworzył na potrzeby walk w Karpatach Zachodnich (zabezpieczenie linii kolejowych Kraków–Zakopane i Kraków–Bielsko) korpus kombinowany pod dowództwem gen. Gyuli Nagy`ego de Töbör-Ethe. W jej skład wchodziły 6, 10 i 11 dywizja honwedów, cztery bataliony Landsturmu oraz oddziały legionowe, które z Makowa przetransportowano kolejną do Mszany Dolnej. Pierwsze wypadki bojowe legionistów Piłsudskiego skierowali w dniu 23 listopada na okolice Dobrej. Nocne działania rozpoznawcze II i III batalionu pod dowództwem Śmigłego, z 4/5 grudnia, doprowadziły – na przełęczy koło wsi Chyszówki⁶¹ – do otoczenia i zabrania do niewoli całego szwadronu rosyjskiego z 5 oficerami i całym gospodarstwem. Był to jeden z większych rosyjskich podjazdów wysyłanych z rejonu Limanowa przez gen. Abrama Dragomirowa. Po zajęciu Limanowej oddziały legionowe stoczyły potyczki i bitwy pod Marcinkowicami, Trzetrzewiną, Bełdną i Rdziostową. W walkach wslawiła się szczególnie kompania por. Milki. Związanie znacznych sił rosyjskich pod Nowym Sączem przez bataliony Piłsudskiego pozwoliło 4 armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda przesunąć się w stronę Bochni i rozpocząć w dniach 5-17 grudnia bitwę łapanowsko-limanowską, w wyniku której rosyjska 3 armia gen Radki Ruskow Dymitriewa została zmuszona do wycofania się spod Krakowa w kierunku Tarnowa.

13 grudnia 1914 ułani „Beliny”, a za nimi reszta batalionów legionowych wkroczyli do Nowego Sącza, kończąc kampanię podhalańską. Tam dotarły przez Jazowsko IV i VI batalion oraz utworzona w Nowym Targu kompania saperska kpt. Dąbkowskiego. Nastąpiła nowa reorganizacja mająca na celu utworzenie etatowej brygady, tym bardziej, że ochotników przybywało. Oficjalnie powstały dwa trzybatalionowe pułki o numerach 1 i 5, a nieformalnie Piłsudski utworzył trzy pułki dwubatalionowe o wewnętrznych, kolejnych numerach – 1, 2 i 3.

19 grudnia Naczelną Komendą Armii powołała do życia I Brygadę Legionów Polskich wzmocnioną II dywizjonem artylerii, I dywizjonem kawalerii i oddziałami: żandarmerii, gospodarczym, sanitarnym, taborów (organizowane w Szaflarach) oraz zakładami pomocniczymi pod dowództwem sierż. Kaliny-Zieleniewskiego. Łączny stan brygady – 2.613 oficerów i żołnierzy (etat bojowy 2.426), 441 koni.

szef Biura Organizacji MSW, d-ca 5 pp Leg., szef oddz. II WP, d-ca 29DP, 8DP, zmarł w niewoli niemieckiej.

⁵⁹ Włodzimierz Raczyński „Rokita” (1891-1938), właśc. Maksymowicz-Raczyński vel Włodzimierz Raczyński pseud. „Rokita”, członek PDS, ofic. austr., IV bat. 5 pp I Brygady LP, członek POW, 105 pp rez. WP, 18 pp, 4 br. KOP, 4 DP, OK VIII, dowódca broni pancerniej MSW w 1937 r.

⁶⁰ K. Nowakowski, *op. cit.*, s. 157; W. Milewska, J. T. Nowak, W. Zientara, *op. cit.*, s. 48-49.

⁶¹ Chyszówki – inna używana nazwa Chyżówki, zob. W. Milewska, J. T. Nowak, W. Zientara, *op. cit.*, s. 50-54.

Kiedy I Brygada Legionów Polskich była zaangażowana w walkach odwrotowych spod Anielina i Lasek, a później w kampanię podhalańską i zaciętą bitwę na odcinku Limanowa–Łapanów (2-12 grudnia 1914 r.), w Karpatach Wschodnich trzeci miesiąc walczyła II Brygada Legionów Polskich w składzie 2 i 3 pp, dwóch szwadronów kawalerii i dywizjonu artylerii – łącznie 8.000 legionistów podporządkowanych grupie operacyjnej gen. Pflanzera-Baltina. Głównym zadaniem tego bojowego zgrupowania było odcięcie armii rosyjskich od przełęczy karpackich i obrona Niziny Węgierskiej oraz drogi na drugą stolicę Cesarstwa Austro-Węgierskiego tj. Budapeszt. II Brygadą Legionów Polskich dowodził gen. Karol Trzaska-Durski⁶², Komendant Legionów Polskich⁶³. Skład pułków II Brygady przedstawiał się ideologicznie zupełnie inaczej niż w oddziałach podległych brygadierowi Piłsudskiemu. Większość legionistów II Brygady nie miała bowiem przed wybuchem I wojny światowej styczności z polskimi tajnymi organizacjami i polskim niepodległym ruchem wojskowym.

Ich udział w Legionach nie opierał się na przesłankach polityczno-ideowych, ale przede wszystkim na przesłankach uczuciowych. Ponadto, jeśli chodzi o wyrobienie polityczno-ideowe, również pozostawali w tyle za oddziałami Piłsudskiego, w których zgromadzili się wszyscy wybitniejsi przewodnicy ruchu ideowego ówczesnej młodzieży polskiej. Poza tymi przyczynami zważyć należy, iż na obsadę stopni oficerskich miała wpływ przede wszystkim Komenda Legionów, która znacznie chętniej obsadzała wszystkie stanowiska oficerskie tymi przede wszystkim, którzy mieli za sobą austriacką wojskową służbę, bądź też byli Polakami wprost z wojska austriackiego przydzielonymi. Te wyjaśnienia stanowią konieczne uzupełnienie, by móc później łatwiej zrozumieć, dlaczego oficerowie 2 i 3 pułku skłaniali się raczej do Komendy Legionów niż do Piłsudskiego i dlaczego znajdowali wśród żołnierzy w tym względzie zupełny posłuch, jakkolwiek zespół żołnierski tych pułków składał się z żywiołów na wskroś ideowych. Owe niewątpliwie braki w zestawieniu z oddziałami Piłsudskiego wśród starszyny 2 i 3 pułków – z samego już początku bardzo poważnie zaważyły na dziejach wojennych tych pułków⁶⁴.

Z uwagi na zagrożenie frontu pod Tarnowem I Brygada została 20 grudnia skierowana na front w rejon Zakliczyna, gdzie w ramach 4 armii podporządkowana została 43 dywizji piechoty. Dowodzenie przejął szef sztabu brygady – Sosnkowski, a legionowe oddziały przeszły do Brzezia w ramach grupy brygadiera von Pattaya aby ratować zagrożoną linię frontu na odcinku 18 pułku obrony krajowej płk. Bezdiczki pod Łowczówkiem. Rozpoczęło się natarcie z marszu dwoma kolumnami pod dowództwem Sosnkowskiego i Śmigłego. Rozbity został w boju rosyjski 132 pułk brandemburski. W zaciętej bitwie trwającej 3 noce i 4 dni brygada odparła kilkanaście generalnych szturmów na swoje pozycje, przeprowadziła pięć szturmów na bagnety oraz szereg kontrataków. Do niewoli trafiło ponad 500 jeńców rosyjskich, w tym podpułkownik, dwóch kapitanów i trzech poruczników. Brygada poniosła również straty – 128 zbitych, 342 rannych

⁶² Karol Trzaska-Durski (1849-1935), feldmarszałek armii austro-węgierskiej, polski dowódca wojskowy, gen. broni WP, ukończył Wojskową Wyższą Szkołę Realną w Hranicach, od r. 1908 na emeryturze, podczas I wojny światowej został powołany do służby czynnej, od września 1914 do końca 1915 r. sprawował funkcję komendanta LP, do 1920 r. Dowodził Okręgiem Generalnym Warszawa, członek Rady Wojennej, Inspektor Instytucji Oficerskiej, przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej WP.

⁶³ M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s.141-143.

⁶⁴ *Album Legionów Polskich*, oprac. tekstu W. Lipiński, Warszawa 1933, s. 75, 79.

(38 oficerów). Łowczówek zamknął chlubną kartę – rozdział walk legionowych roku 1914⁶⁵.

26 grudnia I Brygada Legionów Polskich wymaszerowała z Wróblowic do Zakliczyna, a dalej przez Czchów do Lipnicy Murowanej i Górnej, kawaleria zakwaterowana została w Rajbrocie. Tam legionieści znaleźli się w rezerwie XI Korpusu gen. Stefana Ljubicza.

Z okazji Nowego Roku 1915, brygadier Piłsudski podpisał rozkaz z nowymi nominacjami oficerskimi. W 1 pp Śmigłego batalion I objął kpt. Burchardt „Bukacki”⁶⁶, II batalion kpt. Piskor⁶⁷, III batalion kpt. Wieczorkiewicz „Scevola” (dawny II). 2 (5) pp I batalion (dawny II) kpt. Sław-Zwierzynski⁶⁸, II (dawny IV) batalion kpt. Olszyna-Wilczyński⁶⁹. Bataliony V kpt. Ryłskiego⁷⁰ i batalion kpt. Fleszara „Satyra” ze względów taktycznych zachowały samodzielność.

16 stycznia 1915 r. przyszedł rozkaz o wymarszu I Brygady do Woli Stróżowskiej i Zdyni pod dowództwo 15 dywizji piechoty, lecz w marszu przyszły nowe wytyczne i 19 stycznia brygada przeszła na odpoczynek do Kęt. Jej marszruta prowadziła przez Gdów, Myślenice, Izdebnik, Wadowice oraz Chocznię. 24 stycznia Legionistów zakwaterowano w Kętach, Wilamowicach i okolicy – Czaniec, Bulowice, Kobiernice, Bujaki, Kozy. 31 stycznia do Osieka przybyła legionowa artyleria i tabory⁷¹.

LOSY CIĘŻKO RANNEGO LEGUNA „BULGARA”

W tym czasie gdy oddziały legionowe wycofywały się spod Dębina, a później staczały heroiczne boje na Podhalu, moja powłoka cielesna też walczyła zaciekle o swój żywot wiszący na przysłowiowym włosku. Od chwili odniesienia ciężkiej kontuzji i poniesionych ran, do czasu przeprowadzenia mojego organizmu do stanu normalnego, upłynęło sporo czasu,

⁶⁵ K. Nowakowski, *op. cit.*, s. 162-164.

⁶⁶ Stanisław Burchard „Bukacki” (1890-1942), studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej, członek ugrupowań „Sokół”, ZWC, ZS, kd-dt. Okręgu Warszawskiego PDS, kadrowiak, d-ca bat. 1 pp, POW, d-ca 8 DP, szef Oddziału III Sztabu Generalnego, II wiceminister Spraw Wojskowych, Inspektor Armii, d-ca Obozów i Oddziałów WP w Szkocji.

⁶⁷ Tadeusz Piskor (1889-1951), gen. dyw. WP, szef Sztabu Generalnego WP, d-ca Armii „Lublin”, podjął studia w Leodium i na Politechnice Lwowskiej, członek ZWC, ZS, d-ca komp. wiedeńskiej, 2 komp. VI bat. 1 pp, ranny pod Łowczówkiem, k-dt. II bat. 5 pp, internowany w Beniaminowie, szef sztabu Naczelnego Wodza, internowany w obozie Murnau VII A.

⁶⁸ Stanisław Zwierzynski „Sław” (1892-1916), ofic. I Brygady LP, absolwent Politechniki Lwowskiej, członek ZS, ZWC, tworzył we Lwowie struktury ZS, jak również w Zagłębiu Dąbrowskim, d-ca 1 komp. V bat. 1 pp, I bat. 5 pp, I Brygady LP, zginął w bitwie pod Kostiuchnówką.

⁶⁹ Józef Wilczyński „Olszyna” (1890-1939), gen. bryg. WP, PDS, d-ca komp. I bat. w 5 pp, po kryzysie przysięgowym przebywał na froncie francuskim i włoskim, członek POW na Ukrainie, k-dt. Kijowa w roku 1920, d-ca 6 DP, brał udział w ochronie III Powstania Śląskiego, d-ca Brygady KOP „Branowicze”, I Brygady KOP w Zdołbunowie, d-ca 10 DP, dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, k-dt. GO „Groдно”, zamordowany przez sowietów pod Sopoćkiniami.

⁷⁰ Witold Ryłski „Ścibor” (18711-1926), ofic. austriacki, ochotnik II wojny burskiej, płk. WP, pośmiertnie awansowany na gen. bryg., prezes Polskiego Towarzystwa Sportowego „Sokół” w USA, d-ca V bat. 2 pp, odznaczył się w bitwie pod Łowczówkiem, d-ca 6 pp, po roku 1917 d-ca 2 i 6 pp Leg., d-ca 11 pp, 38 pp, po wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej powrócił do USA.

⁷¹ K. Nowakowski, *op. cit.*, s. 165-166; J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 98-139.

bo aż trzech miesięcy. Końcowe dni października oraz listopad i grudzień przeżywałem w stanie prawie kompletnego zaćmienia umysłowo-duchowego. Z rzadka tylko, w chwilach sztucznego karmienia, czy bolesnego opatrunku zaświtała mi na parę sekund, jakoś mało podchwytliwa świadomość. Potem znów zapadłem w głębię nicości jak kamień rzucony w bezdenną studnię. Te trzy miesiące to zbyt długi okres w stosunku do tak krótkiego ludzkiego żywota. Dlatego też z trudem odtwarzałem swoją *via dolorosa*.

W końcu jednak udało się mi zebrać od kolegów szereg fragmentów, z których skleciłem całość tych perypetii. A więc – po wydobyciu mnie do głównego c. i k. punktu opatrunkowego w Czarnej. Następnego dnia, skoro świt, oczywiście po opatrunkach, załadowano mnie, w towarzystwie trzech ciężko rannych Austriaków do specjalnej karetki Czerwonego Krzyża. Wraz z kolumną sanitarną ruszyliśmy w kierunku na południe. Marszruta tej kolumny prowadziła przez miejscowości: Skaryszew–Iłżę–Bodzentyn–Kielce i dalej na Sosnowiec. W drodze, pod Iłżą, wsadzono do karetki jeszcze jednego rannego legionistę. Był nim kolega Heller, też z I batalionu. Od niego właśnie, w późniejszym terminie dowiedziałem się o wielu nieznanym mi wydarzeniach.

Po rozwalonych na amen drogach kolumna z ciężką biedą zajechała, około 28 października do Kielc. Stamtąd austriacka kolumna skręciła na Sosnowiec. A że w Kielcach był legionowy szpital więc nas dalej już nie chciano transportować. Nas, dwóch legionistów, ułożono na nosze i zaniecono do pierwszej z brzegu sali szpitalnej. Lżej ranny i przytomny kolega dowiedział się z przykrością, że właściwie to szpital został już zamknięty. W całym budynku pozostała tylko siostra zakonna z dogorywającym, ciężko rannym legionistą. Chwilę wcześniej byli w szpitalu dwaj legionowi oficerowie i zobaczywszy sytuację ciężko rannego pojechali wojskową furmanką po miejskiego lekarza by przewieźć rannego do cywilnego szpitala. Zanim powrócili ranny przeniósł się już do wieczności. Wobec tego zaopiekowali się nami. Po zmianie opatrunków postanowiono przewieźć mnie i Hellera do Szczucina skąd odchodziły pociągi sanitarne w głąb Austrii.

Jak się okazało naszymi opiekunami zostali – Klemensiewicz⁷² i Kaden-Bandrowski⁷³. Powoził *eksgemeiner* austriackiej piechoty, a obecnie zagorzały legionista i świetny kumpel Kobryń. W dalszej służbie, w innych okolicznościach, spotkałem się z tym lwowskim tajojem w I batalionie 1 pp Legionów. Obywatele oficerowie w pewnej misji mieli dostać się drogą okrężną przez Korczyn do Krakowa. Tak więc, to przypadkowe spotkanie uratowało rannych od wpadnięcia do niewoli i zachowało nas przy życiu. Na dworcu w Szczucinie stał już gotowy pociąg sanitarny stowarzyszenia maltańskiego, wspaniale wyposażony, był gotowy do odjazdu. Stowarzyszenie Zakonu Maltańskiego składało się z utytułowanych członków, m.in. koronowanych głów i elity arystokratycznej Europy. Dzięki tym osobistościom wysyłano poddanych na rzeź, a potem fundowano luksusowe sanitarki by pokieroszowanych weteranów przewożono do świetnych szpitali na leczenie i potem, po wyleczeniu, wysyłać ich z powrotem na front.

Nasi wybawcy oddali nas w dobre ręce pielęgniarskiego personelu właśnie takiego luksusowego pociągu. Tu pielęgniarkami były panie tylko z wysokich sfer dobrze urodzo-

⁷² Zygmunt Gabriel Klemensiewicz (1874-1948), ukończył medycynę na UJ, poseł do Sejmu Austriackiego i Rady Państwa, członek PPSD, I Brygady LP, współtwórca Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, mjr WP w wojnie polsko-ukraińskiej, poseł BBWR, dwukrotnie aresztowany przez gestapo.

⁷³ Juliusz Kaden-Bandrowski (1885-1944), pisarz, prozaik i publicysta, wolnomularz, student pianistyki w konserwatoriach Krakowa, Lwowa, Lipska i Brukseli, członek PPS – Frakcji Rewolucyjnej, adiutant 5 pp, oficer werbunkowy oraz kronikarz I Brygady LP, członek POW, brał udział w walkach o Przemyśl i Lwów, red. nac. „Żołnierza Polskiego”, kier. Biura Personalnego Naczelnego Dowództwa, sekretarz Polskiej Akademii Literatury, więzień gestapo, zmarł podczas powstania warszawskiego.

nych. W ich rękach mieliśmy doskonałą opiekę, ale cóż, ja tego wszystkiego nie oglądałem. W pewnych sekundach, przez szparkę zapuchniętych oczu postrzegałem tylko jakieś niebieskie, falujące barwy i nic poza tym.

Pociąg sanitarny przez Tarnów dobił do Krakowa. Z wygodnych wagonów, nas dwóch legionistów, przetransportowano na niewygodne madejowe łóża do szpitala Komenady Legionów. Jak mi opowiadano, to po salach tego szpitala kręciło się wówczas mnóstwo jakichś niemianowanych oficerków, niby legionowych, z szabelkami i umalowanymi dziećwiami pod rękę. Podobno to tałatajstwo przychodziło tu tylko na obiady i później nocą na spanie. W tej tajni Augiasza nie trzymano nas długo. Mnie załadowano do pociągu sanitarnego odchodzącego do Pragi Czeskiej, a kolegę Hellera skierowano zwykłym pociągiem do Jabłonkowa.

Ja się dostałem do Zlatnej Prahy i co się przez długi czas, ze mną działo tego już nigdy nie dowiedziałem się. Wiem tylko, że cały listopad i pół grudnia lekarze nadmiernie trudzili się, by uzyskać jakieś małe polepszenie mojego ciężkiego stanu. A tu nic i nic z tego. Prawie bez przerwy miałem wysoką gorączkę i byłem ogromnie osłabiony. Lekarze dokładnie nie wiedzieli, co poza kontuzją przyczepiło się do mnie. Przypuszczali, że całą tę komplikację wywołało Gehirnentzündung – zapalenie mózgu.

Doszło nawet do tego, że pewnego grudniowego dnia machnęli na mój żywot ręką. Kazali mnie zabrać z łóża szpitalnego i zanieść na wysoki, twardy katafalk w kostnicy. Tak znalazłem się w przedsionku królestwa bogini Persefony, w oczekiwaniu na przejście na drugą stronę Styksu. W ten sposób zaliczono mnie już do kadry nieboszczyków. A w tym przybytku umarłaków, nie brakowało kandydatów na wieczny spoczynek. Na zewnątrz kostnicy przygotowywano, dzień i noc, zbite z sosnowych desek trumny. Każdej godziny wywożono stąd kilka trumien ze zmarłymi do wspólnej mogiły na praskim cmentarzu.

Prawdopodobnie, gdybym chociaż na chwilę odzyskał przytomność, to wówczas na pewno zaśpiewałbym żołnierską piosenkę:

[...] a pan majster robi trumnę,
a ja jemu gównu umrę!

I rzeczywiście święty Piotr – mój imiennik – inaczej pokierował moją sprawą. Widocznie jeszcze za mało się namęczyłem, więc trzeba mi było jeszcze na jakiś czas sprolongować żywot doczesny. A wydarzyło się tak: jakiegoś tam, nie liczonego dnia, w pewnej chwili otworzyły mi się oczy, ale szybko je przymknąłem. Światłość dnia była dla mnie zbyt rażąca. Po kilku próbach jakoś przyzwyczałem się do niego.

Powoli zaczął pracować umysł. Pierwsza zagadka jaka mi się nasunęła, to było pytanie, gdzie ja jestem? Nie mogąc podnieść głowy widziałem wszystko na białło. Czyżby tak na białło było wymalowane niebo? Piekło to na pewno nie, gdyż tam buchał ze wszystkich stron ogień. A może ja leżę jeszcze pod tą przeklętą stodołą? Ale skąd ta biel? Następnym pytaniem jakie sobie zadałem było, dlaczego mi tak mokro? Na chwilę przymknąłem oczy. Teraz dopiero, patrząc w górę, zauważyłem sufit. Powolotku zacząłem orientować się w mojej sytuacji. Leżałem w jakimś pomieszczeniu, które wydawało mi się bardzo wąskie. A to na czym leżałem było wysokie, twarde i również wąskie... jak katafalk. W tym momencie uderzył mnie w nos śmierzący dym palącej się świecy. Błyskawicznie zrozumiałem wszystko – gdzie jestem i z jakiego powodu. Chciałem podnieść rękę... niestety... nie byłem w stanie zdobyć się na żaden wysiłek. Ktoś jednak wyczuł instynktownie, że czyjeś życie zaczyna na nowo kiełkować. Na razie tego ktosia nie mogłem ujrzeć. Natomiast wyczułem na czole czyjąś delikatną, lekką, rękę. I nagle stanęła przede mną wysoka postać siostry zakonnej. Schwyciła mnie za puls i z okrzykiem wielkiej radości otarła nabiegające do oczu, łzy. Przy tym powiedziała: całą noc modliłam się w imieniu Twojej matki do Boga o Twój powrót do życia. I Bóg mnie wysłuchał, cieszę się niezmiernie. I rzeczywiście, ta nadzwyczaj skromna siostra, przez czas mego tu leżenia, była moim Aniołem Stróżem. Jak mi później opowiedziała to wzruszył ją bardzo medalionik z wizerunkiem Matki Boskiej

Częstochowskiej, wiszący na mojej szyi. Przeczuwała, że w tym medalioniku tkwiła niema prośba matczyną do Stwórcy o moje życie. Tak też i było.

Moje przebudzenie się z letargu spowodowało sensację w całym szpitalu. Od początku wojny jeszcze nie zdarzył się tu taki wypadek, by ktoś umieszczony w kostnicy powracał żywy na salę szpitalną. Po jakimś czasie zleciało się do mojej celki kilku starszych i młodszych lekarzy ze sztabarsztem na czele. Siostra pokazała im diagram gorączki od wieczora do chwili, w której wyszedłem ze śpiączki. Wykres ten zawierał takie oto temperatury: 40,8° – 40,9° – 41° i ciut, ciut ponad, a po przebudzeniu 36°.

Konsyliarze oglądali mnie ze wszystkich stron kiwając głowami ze zdziwienia. W końcu sztabarz uśmiechnął się, pochylił nade mną, pytając po czesku: jak se masz? Odpowiedziałem szeptem, ponieważ inaczej nie mogłem, dziękuję lepiej! A no to wiborne kłunu... to se mi libi – to świetne chłopcze, to mi się podoba – powiedział naczelny lekarz. Zwracając się do podwładnych wydał polecenie: sofort – natychmiast dokładnie zbadać i przenieść na salę oficerską. Już po godzinie, z wielką paradą, wjechałem na noszach do głównego szpitalnego budynku. Tam ułożono mnie na czystym, miękkim łożu. Natychmiast zasnąłem. Jak długo spałem, nie wiem, ale byłem pilnowany przez obsługujące rannych siostry zakonne. Skoro tylko otworzyłem oczy, zaraz zaczęło się karmienie jakąś papką i lekami. Po zakończeniu tych zabiegów rozejrzałem się po sali. Salka była mała, obliczona tylko na czterech pacjentów. Jej ściany były pomalowane na jasno różowy kolor dający poczucie lekkości i pewnej wesołości. Dwa podłużne okna, przysłonięte ażurowymi firankami, wychodziły na zalesiony stok hradeckiego wzgórza. Moje łoże stało w odległości trzech metrów od jednego z tych okien. Pozwoliło mi to często spoglądać na ten zaśniewany jeszcze boży świat. Dwaj towarzysze niedoli kończyli leczenie i szykowali się na wyjazd do sanatorium jako rekonwalescenci. Trzeci kolega, z pochodzenia Tyrolczyk, tak jak i ja wymagał dłuższego leczenia. Ciężko ranny w brzuch jakoś się wykaraskał i pełen radości oczekiwał na tę chwilę, w której będzie mógł wyjechać na rekonwalescencję do ukochanego Tyrolu. Poza tym wszyscy czterej byliśmy jednorocznymi podoficerami, coś w rodzaju naszych podchorążych rezerwy. A pod względem pochodzenia byliśmy przedstawicielami Galicji, Węgier, Tyrolu i Wiednia. Jednak wcale nam to nie przeszkadzało współżyć na serdecznej, przyjacielskiej stopie. Opiekę miałem wspaniałą. Wszyscy, tak personel, jak i pacjenci odnosili się do mnie, jako do polskiego legionisty z wielkim szacunkiem i uznaniem. Wysoko oceniali naszą walkę o niepodległość. Od samego początku zdrowsi koledzy pomagali mi jak tylko mogli. Natomiast moja anielska siostra, która wymodliła mój żywot, stale opiekowała się mną, aż do końca mego pobytu w szpitalu. W przeddzień wigilijnego wieczoru otrzymałem dwie kule pod pachy, przy pomocy których trenowałem utrzymywanie się w pozycji pionowej i pierwsze kroki stawiałem wzdłuż łóżka. [...] A tam gdzieś daleko, na Zachodzie i Wschodzie, głęboko wkopani w ziemię, trwali w tym momencie na pozycjach wrodzy sobie żołnierze, przesyłając jeden po drugim, zamiast życzeń, śmiertelne pociski. Dziw aż brał, tak jedni jak i drudzy, byli wyznawcami ogólnoludzkiego przykazania: „nie zabijaj!”⁷⁴.

BIBLIOGRAFIA:

Album Legionów Polskich, oprac. tekstu W. Lipiński, Warszawa 1933.

Bator J., *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005.

Kulak R., *Z Legunem po Kielcach czyli wycieczka szlakiem miejsc związanych z walką i pobytom Wojska Polskiego w 1914 r. w Kielcach*, [w:] J. Osiecki, S. Wyrzycki, R. Kulak, *Z mili-*

⁷⁴ L. Nowakowski „Bulgara”, „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 2, cz. 2, s. 355-365.

- tarynych wydarzeń na Kielecczyźnie w czasie I wojny światowej*, Kielce 1987, *Nowa Teka Świętokrzyska*, t. 5.
- Milewska W., Nowak J. T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.
- Nowakowski K., „Ochotnicze formacje strzeleckie w Galicji. Sierpień 1914 – sierpień 1915”, Kraków 1987 (praca magisterska, Wydział Filozoficzno-Historyczny UJ).
- Nowakowski „Bułgar” L., *Wspomnienia uczestnika kursu skautowego w Skolem*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa” (Kraków) 2005, t. 1.
- Nowakowski „Bułgar” L., „Życie przemija – historia pozostaje”, t. 1-2, cz. 1-2.
- Osiecki J., *Kieleckie ścieżki Józefa Piłsudskiego*, Kielce 1999.
- Zgórniak M., *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987.

W 100-LECIE BITWY POD LIMANOWĄ

Stanisław Czachura

Od redakcji: W 100-lecie wybuchu I wojny światowej prof. Leszek Konieczny pochodzący ze Szczyrzyca przekazał redakcji zbiór relacji mieszkańców Limanowszczyzny spisany przez Stanisława Czachurę, emerytowanego nauczyciela ze Szczyrzyca, dotyczący bitwy pod Limanową. Należy podkreślić, że autor jest synem Antoniego Czachury, żołnierza armii austriackiej¹.

Słynna jest bitwa pod Limanową – jedna z ważniejszych podczas I wojny światowej. Zadecydowała bowiem o załamaniu się frontu i odparciu armii rosyjskiej aż pod Gorlice.

O przebiegu i znaczeniu tej bitwy historycy napisali wiele prac naukowych. Jednak niniejsze opracowanie dotyczy spraw, których w nich nie znajdziemy. Związane jest ono z pamięcią mieszkańców Jabłońca, Podjabłońca oraz okolicznych osiedli, wsi, a nawet turystów zwiedzających Limanowszczyznę, a dotyczy toczonych tam walk i poległych żołnierzy. Pokolenie żyjące w XXI wieku to już trzecie pokolenie od tej bitwy. Świadkowie ówczesnych wydarzeń już nie żyją. Przekazali jednak swym następcom informacje o słynnej bitwie, a wzgórze Jabłoniec, również pod nazwą Jabłoniec k. Limanowej, jest znane w historii powszechnej, a szczególnie historii Polski, bratniego narodu węgierskiego i innych narodów jako cmentarz wojenny, na którym spoczywają ich bohaterowie².



Stanisław Czachura

¹ Antoni Czachura ur. w 1893 w Starej Wsi k. Limanowej. Jako poddany austriacki w 1916 r. został powołany do jednego z galicyjskich pułków piechoty (prawdopodobnie 20 pp) (austriacka 12 DP), przebywał na froncie, a następnie trafił do niewoli rosyjskiej. Przydzielony do pracy w gospodarstwie, zbiegł i szczęśliwie powrócił do domu.

² Miejscem spoczynku żołnierzy poległych w bitwie pod Jabłońcem w dniach 8-12 XII 1914 r. (będącej końcowym fragmentem tzw. operacji limanowsko-lapanowskiej) jest cmentarz wojenny nr 368

I tu warto podkreślić, że pamięć o poległych żołnierzach pielęgnują pedagodzy okolicznych szkół, a o groby bohaterów dbają władze administracyjne i komunalne Limanowej.

Z własnych wspomnień przytoczę tu spotkanie związkowe nauczycieli ze szkół podstawowych w Moradce I, Mordarce II, Mordarce III, Męcynie I, Męcynie II, Kłodnem, Pisarzowej, Kaninie i Wyskiem, na którym dyrektor szkoły z Pisarzowej – historyk Antoni Górszczyk – szczegółowo przedstawił w swym wykładzie historię bitwy na Jabłońcu. Wzbogaceni w te informacje pedagodzy mogli je wykorzystać na lekcjach historii, lekcjach wychowawczych i apelach szkolnych.

Nadmieniam, że spotkanie, o którym wspominałem, było traktowane jako konferencja szkoleniowa i odbyło się właśnie na Jabłonieckim Cmentarzu wojskowym przed wielu laty (ok. 40 lat temu). Tu nasuwa się pytanie: Czy są efekty tego szkolenia nauczycieli odnośnie bitwy na Jabłońcu? Wydaje się, że tak.



Cmentarz wojenny nr 368 Limanowa-Jabłonec. Kaplica-mauzoleum wzniesiona ku pamięci płk. Othmara Muhra, poległego dowódcy węgierskiego 9 Pułku Huzarów

Tuż przed setną rocznicą bitwy na Jabłońcu mam okazję obserwować efekty pracy wychowawczej nauczycieli względem pielęgnowania pamięci o poległych bohaterach w tej bitwie.

Limanowa-Jabłonec zbudowany według projektu Gustava Ludviga. Bezpośrednio po zakończeniu bitwy w dniach 13-20 XII 1914 r. pochowano na nim kilkuset poległych w walkach żołnierzy austriackich, węgierskich i rosyjskich. Pochówek zleony przez władze austriackie wójtowi Starej Wsi został wykonany przez mieszkańców okolicznych miejscowości.

Będąc już na emeryturze, często – w okolicach obchodów każdej rocznicy bitwy – służyłem uczniom Szkoły Podstawowej nr 1 w Limanowej, opowiadając im szczegółowo w ramach zadanego im wywiadu (jako zadanie domowe na oceny) o bojach Moskali z Honwedami i Austriakami na Jabłońcu. Trwa to do dziś. Nie mogę tu pominąć wkładu dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Mordarce, Władysława Czechowskiego, w upamiętnianiu miejsca i bitwy na Jabłonieckim Wzgórzu. To właśnie on, dopóki przyjmował do szkoły w wakacje kolonie ze Śląska (dzieci kolejarzy), nie zapominał przysyłać grup młodzieży śląskiej pod opieką wychowawców do mnie, a ja z przyjemnością udzielałem im informacji o wydarzeniach sprzed lat.

Trzeba tu jeszcze dodać, że z okolicznych szkół systematycznie przybývają wycieczki dzieci na Jabłonec, co nauczyciele uznali za swój święty obowiązek.

Na pewno z tego samego powodu zrodził się pomysł utworzenia Grupy Rekonstrukcji Historycznych, składającej się z młodzieży i dorosłych, którzy za punkt honoru wybrali sobie oprawę artystyczną uroczystości rocznicowych na Jabłońcu. Należy tu podkreślić zasługi braci: Marka i Bogusława Sukienników (rodem z Podjabłonia) oraz grupy ich przyjaciół. Bracia Sukiennikowie wychowani od dzieciństwa prawie pod samym cmentarzem związali się uczuciowo z tym historycznym miejscem, o którym ich dziadowie: Józef i Antonina Sukiennikowie (świadkowie wydarzeń) wiele razy opowiadali i na pewno oprowadzali ich po tych terenach w dzieciństwie. Potem czynili to rodzice, a następnie nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Mordarce–Podjabłońcu. Trzeba więc stwierdzić, że pamięć o tej bitwie jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. To patriotyzm, będący owocem wpajania od najmłodszych lat miłości do „małej Ojczyzny”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pamięć proboszcza parafii limanowskiej. Z okazji rocznic, także w Dniu Zmarłych, co roku odprawia on od wielu lat Mszę Św. w kaplicy cmentarnej. Uczestniczą w niej tłumy wiernych. Nie tylko dorośli, ale także dzieci. Natomiast wspomniana wcześniej Grupa Rekonstrukcji Historycznych zawsze pamięta o artystycznej oprawie każdej uroczystości.

Swoją obecnością i okolicznościowymi kazaniem często uświetniał owe uroczystości ks. biskup Bednarczyk. Podobnie czynił ks. kanonik Jan Rachwał. Często bywał tam sam (zawsze z różańcem w ręku) lub z uczniami, o czym wspomina Jakub Biernat mieszkający w pobliżu cmentarza.

Wojna zostawia po sobie różne wspomnienia. Prości ludzie układali o niej piosenki, uczeni pisali prace naukowe. Do dziś w tradycji mieszkańców Podjabłonia zachowała się bardzo wymowna w treści ludowa piosenka anonimowego autora, śpiewana na melodię „Hej tam od Krakowa”:



Pomnik wzniesiony w miejscu śmierci płk. Othmara Muhra

Dnia ósmego grudnia,
Jak zaczęło świtać,
Zaczęli się Austrianie
Z Moskalami witać.
Poczekaj Moskalu,
Ty pogańska duszo!
Maszeruje pułk dwudziesty,
Na proch cię rozkruszą.
Widzisz nas cesarzu,
Jakich masz Polaków.
Daj ci Boże, abyś złączył
Warszawę i Kraków.

Tej piosenki nauczyła nas moja mama, która wtedy miała 16 lat. To ona przekazała nam ze szczegółami historię bitwy, która rozegrała się może 1000 m od naszego obecnego domu (jeszcze wówczas nieistniejącego).



Widok ze wzgórza Jabłonec z widocznym obeliskiem poświęconym poległemu rtm. Leonardowi v. Thun u. Hohensteinowi z węgierskiego 9 Pułku Huzarów

Polacy w bitwie na Jabłońcu nie walczyli, ale Piłsudski utworzył Legiony Polskie, których szeregi zasilali. Nawet biwakowali oni w Limanowej.

Genowefa Czajanka (po mężu Wysogładowa) mieszkająca w Bytomiu, której ojciec Alojzy Czaja (ur. 1902) mieszkał w czasie bitwy na Jabłońcu, przekazała, że często śpiewał o Piłsudskim następującą piosenkę:



Inskrypcja na obelisku upamiętniającym rtm. L. v. Thun u. Hohensteina

Józef Piłsudski – wódz ukochany
 Całemu światu dobrze jest znany.
 Prowadzi nas na bój, na trud.
 Niechaj Go strzeże Dobry Bóg.
 Co Moskale wcześniej nam zrabowali,
 To my im z „dziadkiem” już odebrali.

Rodziny – żony, matki, dzieci oczekiwały na mężów, synów i ojców. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Wobec tych wydarzeń powstała również ludowa kolęda, której słowa wyrażają tęsknotę za najbliższymi:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
 W polu żołnierze, w domu rodzina.
 Co za smutne wigilia,
 Każda matka, familija
 Ojca wspomina (2x)
 Mówili ludzie, jeszcze dziś rano:
 Chłopcy na Święta urlop dostaną.
 A więc dzieci przez dzień cały,
 Wokolutko okien stały
 I wyglądały (2x)
 Matka się krząta koło komina,
 Mówi do dzieci: „Szósta godzina.
 Bierzcie sadek, ubierajcie,
 Sami sobie doradzajcie,
 Bo ojca nie ma (2x)
 Matka się krząta wokoło pieca,
 Najstarszy synek lampę zaświeca,
 Ale idzie ku stołowi,
 Każde z bólem serca mówi:
 „Ojca nie widać” (2x)

Siadają dzieci koło wieczerzy,
 I matka siada, opłatek bierze,
 Łamie i dzieciom rozdaje,
 Przypomina obce kraje,
 Gdzie jej mąż miły (2x)
 „Kochane dzieci, cóż byście dały,
 Gdybyście teraz ojca ujrzały,
 Gdyby tu z wami za stołem,
 Wieczerając z wami społem,
 Opłatek łamał (2x)
 Powieczerali, pomodlili się.
 Dzieci do spania położyły się.
 Dwóm najstarszym matka w nocy
 Każe około północy,
 Iść na pasterkę (2x)
 Dzieci z pasterki przyszły z ludziami,
 Zastały matkę przed obrazami,
 Co odprawia część różańca,
 To na intencję Ojca,
 Żeby się wrócił (2x)
 To wy nie śpicie, matuś kochana?
 I my nie będziem, aż do rana
 Zakolędujemy sobie
 Maleńkiemu, który w żłobie
 Jest położony (2x)
 Boża Dziecino w ubogim żłobie!
 Serdeczne prośby ślemy ku Tobie.
 Spraw to – nasz Niebieski Panie,
 Niech ta wojna już ustanie.
 Wróć ludziom pokój (2x)
 Niech gospodarze wrócą do chatek,
 Mężę do żon swych, syny do matek.
 Spraw to nasz Niebieski Panie,
 Niech ta wojna już ustanie.
 Wróć ludziom pokój (2x).

Tej wojennej kolędy, powstałej pod Jabłońcem w czasie I wojny światowej, nauczyła swe dzieci Maria Szumilasowa (ur. 1898), ale trwa ona również nadal w pamięci mieszkańców Podjabłońca. Nauczył się jej także ks. kanonik Jan Rachwał i chętnie śpiewał ją w czasie odwiedzin kolędowych razem z dziećmi z Podjabłońca.

W czasie wojny lud zanosił błagania do Boga o pokój, o szczęśliwy powrót bliskich do domów. Zapożyczwszy melodię „Serdeczna Matko” anonimowy autor ułożył błagalną pieśń, której kilka wymownych zwrotek przytaczam poniżej:

O Matko Boska, czegośmy doczekali,
 Że każdy człowiek przed Tobą się żali.
 Wojna okrutna, straszne krwi rozlanie,
 O Matko Boska, co się z nami stanie?
 Strumieniem z oczu łzy płyną Rodzinie,
 Ojciec i matka nie wiedzą o synie.
 W oczach ich stoi widzenie smutne,
 Jak syna ranią szrapnele okrutne.

Rzewne łzy leją siostry za swych bratów,
Że straszną śmiercią giną z tego świata.
Szablą zrąbany, granatem stargany.
Ratuj nas, ratuj, Jezu mój kochany.
Najstarszy syn mój na wojnę zabrany,
Na naszych karkach stargane łachmany.
Wróć do nas, ojczcze, abyś na przydział,
Chleba nam kupić i do ust nam podał.

Ta pieśń jest jedną z wielu powstałych wówczas pieśni religijnych o charakterze błagalnym. Często wykonywała ją Maria Szumilasowa i uczyła nas ją śpiewać.

Powyższe opracowanie, związane ze zbliżającą się rocznicą bitwy na Jabłońcu, niech ożywi wspomnienie Jana Janczego, który je hołubił w swej pamięci przez prawie całe swoje życie. O wspomnianych wydarzeniach opowiedziała mu jego babcia Barbara Szubrytowa, on natomiast przekazał zgromadzoną wiedzę swoim dzieciom i wnukom. Oto jego wspomnienie:

Bitwa na Jabłońcu zapisała się w naszej rodzinie bardzo tragicznie. Wspomnę tu o moim pradziadku Stanisławie Szumilasie (ojciec Barbary Szubrytowej), który mieszkał z całą rodziną pod samym Jabłońcem. Dochód z uprawianego pola był nikły (rodzina bardzo liczna – 10 dzieci). Więc Stanisław trudnił się dodatkowo przywozem i sprzedażą soli z Wieliczki (furmanką oczywiście), co było dodatkowym zarobkiem na utrzymanie rodziny.

Natomiast babcia Barbara Szubrytowa z Szumilasów mieszkała nieco niżej (dziś ul. Kościuszki). Mąż Barbary – Franciszek (mój dziadek) został powołany na front włoski, pozostawiając Barbarę z dwójką dzieci – Wiktoria i Józefem. Babcia była w ciąży. Została pod opieką głuchoniemego szwagra Walentego.

Dziadek nie wrócił z wojny. Babcia poszukiwała go tu i tam. Prawdopodobnie zginął na Węgrzech w kilka tygodni po rozpoczęciu działań wojennych. W liście do Gawronów z Chicago przeczytałem: „Nic nie wiadomo o Franku Szubryciaku”.

Babcia opowiadała mi, że już 8 grudnia 1914 przyszli do niej żołnierze z frontu jabłonieckiego, aby opuściła z rodziną dom. Była wtedy w ciąży z moją mamą Franciszką. Zabrała więc dwójkę małych dzieci (Wiktoria i Józefa) oraz krowę i udała się do Lipowa poza zasięg frontu. Tam mieszkała jej siostra Wiktoria Kitowa. Kiedy po kilku dniach powróciła zastała zrujnowany dom – bez drzwi i okien. To wojsko spaliło je na ogrzewanie, bo zima była wtedy sroga. Sama nad swoim losem nie lamentowała, choć było Jej bardzo ciężko. Natomiast bardzo przeżywała, słysząc jęki rannych żołnierzy, walczących w tej bitwie na białą broń.

Opowiadała też, że jej szwagier, głuchoniemy Walek, po skończonej bitwie pracował przy pochówku zabitych żołnierzy na Jabłońcu.

W jej opowiadaniu wzruszyło mnie, że powtarzała często fragment hymnu austriackiego, śpiewając: „Boże chroń nas, cesarza i nasz kraj”. A moja mam Franciszka (ur. 1915) nie poznała swojego ojca. Zaginął na wojnie, zanim się urodziła.

Wspomnienia o bitwie na Jabłońcu są wśród mieszkańców Podjabłonia wciąż żywe. Oto co zachowała w pamięci z opowiadań dziadków Albina Dziadoniowa z Mordarki:

Ryś Stanisław – najstarszy brat ojca p. Dziadoniowej został powołan do wojska, gdy miał 18 lat. Nie wrócił – zginął, a dziadkom p. Dziadoniowej – Kunegundzie i Marcinowi Ryśiom dowództwo wojskowe poleciło wyprowadzić się do piwnicy. Zamieszkali tam z trójką dzieci: Antoniną, Józefem i Marcinem. Natomiast do izby wnoszono rannych żołnierzy zbieranych z pola bitwy. Urządzono tam także mały lazaret. Większy był u Michała Kądziołki na Gwizdówce.

Po bitwie znaleziono dużo pocisków koło domu, a w belkach ścian i w drzwiach było dużo śladów po pociskach.

Dziadkowie Marii Rysiowej z Sułkowskich mieszkających na Woli Starowiejskiej opowiadali, że także na polecenie dowództwa wojskowego rodzina musiała wyprowadzić się do piwnicy. Dla zabezpieczenia się przed kulami okręcali się w pierzyny, aby pociski zatrzymały się na piórach.

Z tej rodziny został powołany do wojska najstarszy brat Marii Rysiowej. Po krótkim czasie przywieziono go chorego na tyfus. Po dwóch dniach zmarł. Jego ciężarna żona zaraz po porodzie rozchorowała się na skutek zmartwienia po śmierci męża i po kilku dniach także zmarła.

Jak widać z powyższych wspomnień, wojna niesie ze sobą nieszczęścia, strach, śmierć i różne straty. Dlatego często śpiewamy w suplikacjach: „Od powietrza, głodu ognia i wojny – Zachowaj nas Panie”.

W ramach mini-sesji naukowej, zorganizowanej przez Zespół Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej (w 1994 r.) udało się zdobyć wspomnienie z bitwy na Jabłońcu od mieszkańca tego przysiółka, Adama Chudego. Wywiad prowadziła Agata Stypuła (nauczycielka z tej szkoły).

Adam Chudy dość szczegółowo przedstawił te dni walki, o których wiedział od swojej mamy Antoniny Chudy z Jasiców (ur. 1901), wychowywanej w licznej rodzinie. Pani Antonina opowiadała synowi, że ludność miejscowa nie opuszczała swoich domów choć wojsko radziło im się wyprowadzić, gdyż mogli swoją decyzję przypłacić życiem. Przygotowywali się do tego, żegnali się nawzajem. Wojsko nie było skoszarowane, stało na posterunku dzień i noc, korzystając z okopów, które były tam przygotowane na najtrudniejsze dni walki.

Brat mamy Adama Chudego – Józef Jasica (kolejarz) przedostał się do Czech. Mama natomiast upiekła chleb i postanowiła z młodszym rodzeństwem udać się do Sowlin,



Nagrobek żołnierzy węgierskich

gdzie mieszkała ich rodzina – Bednarczykowie, z której później wyrósł ks. bp Piotr Bednarczyk. Brat mamy, Władysław Jasica, miał tam trafić później. Ponieważ w stajni została krowa, odprowadził ją do Królów Podprzylaskiem i puścił ją do lasu, gdzie mogła przeżyć najtrudniejsze dni. Ale doszło do walk, wszyscy więc zostali w domu, gdzie chowali się przed działaniami zbrojnymi. Bardzo się bali, dlatego doceniali to, że sąsiad Jan Kądziołka ukradkiem przyszedł do ich domu, by dodać im otuchy i zapewnić, że jakoś przeżyją. I przeżyli. „Było to straszne” – mówił p. Chudy. Wkrótce zaczął działać Czerwony Krzyż. Zbierano poległych oraz rannych, jęczących żołnierzy. Opatrywano ich, ratowano im życie. W domu Króla Władysława urządzono szpital polowy.

Adam Chudy pamięta z opowiadań rodziców, że niektórzy młodzieńcy z tych terenów byli powoływani do wojska, ale walczyli na froncie włoskim oraz w Bośni i Hercegowinie. Wspomina nazwisko Wrony z sąsiedniej wioski. Jego zdaniem oni także przyczynili się do odzyskania niepodległości Polski.

Udzielający wywiadu Adam Chudy wspomina, że często wskazywał drogę na cmentarz żołnierski na Jabłońcu obcokrajowcom, którzy nie zapomnieli o grobach swoich rodaków spoczywających na cudzej ziemi – „Wieczny pokój racz im dać Panie”.

Smutny obraz przed bitwą, w czasie jej trwania i po bitwie przedstawiał Jabłonec i Podjabłonec. Okopy żołnierskie na polach straszły swym widokiem, przerażały szczęk białej broni, świst kul, łuny pożarów (stodoła u Michała Kądziołka na Gwizdówce), widok uciekającej od płonącej stodoły w kierunku domu Kuligów z urwaną ręką Marii Szubryt (16 lat) – późniejszej Bonnerowej, armatnie wystrzały, łomot rozwalających się domów (u kowala Wincentego Odziomka i Barbary Szubrytowej), masa żołnierzy różnej narodowości, a potem ich trupy, którymi bardzo gęsto uścielone były pola (niektóre trupy były bez butów, bo były potrzebne innym żołnierzom), wreszcie kopanie grobów na Jabłońcu przez jeńców wojennych, przewożenie zabitych na miejsce wiecznego spoczynku przez nich i miejscowych ludzi (wspomniany Walek Szubryt) – to tylko szkicowo i bardzo krótko scharakteryzowany smutny obraz skutków bitwy na Jabłońcu.



Nagrobek żołnierzy rosyjskich



Cmentarz wojenny nr 362 w Szczyrzycu. Jeden z 36 cmentarzy tego typu w rejonie Limanowej

Ale „Matie Boża” (słowa rosyjskich żołnierzy), unosząca się w swym wizerunku w powietrzu, zasłoniła kościół przed armatnimi kulami z rosyjskich dział i w ten sposób uchroniła go przed zniszczeniem.

W czasopiśmie „Echo Limanowskie” ukazało się wiele różnych wspomnień o tej bitwie – szczególnie pióra Zofii Wiszniewskiej (ur. 1933), która czerpała informacje na ten temat od swoich dziadków i wujków Gawronów. Nasze wspólne opracowanie, zawierające zaledwie kilka wspomnień (na więcej może jeszcze przyjdzie czas, właśnie w roku 2014 – roku jubileuszowym), jest jedynie małą kropelką w morzu, w której można dojrzeć jednak ten miły odblask pięknych uczuć Polaków, przekazujących z pokolenia na pokolenie pamięć o poległych żołnierzach w jednej z ważniejszych bitew – może nawet najważniejszej – podczas I wojny światowej na Jabłońcu.

Szczyrzyc–Pogorzany, gm. Jodłownik – kwiecień 2013

Fotografie wykonała: Irena Roterman-Konieczna

„NIEPODLEGŁOŚĆ JEST NAM NIEZBĘDNA, JAK POWIETRZE”

Ze Stanisławem Palczewskim rozmawia Mirosław Lewandowski¹

Dzień dobry, Staszku. Jak Twoje zdrowie?

To był dla mnie ciężki rok. Operacja, kilka pobyków w szpitalu. Najgorsze jest to, że straciłem wzrok. Proszę, usiądź tak, abym mógł Cię widzieć kątem oka, bo na wprost nie widzę już prawie w ogóle. Nagłówki prasowe jeszcze przeczytam przez lupę, resztę muszą mi doczytać domownicy. Na szczęście pamięć ciągle mi dopisuje.

Kim byli Bohdan Różycki i Marek Kubliński²?

To byli absolwenci liceum Sobieskiego w Krakowie (wtedy miało ono numer trzeci, obecnie ma numer drugi) i studentami Politechniki Krakowskiej. Nie znałem osobiście żadnego z nich. Między nami była różnica czterech lat, a w tym wieku to jest duża różnica. W 1948 r., jak skończyłem siedmioletnią szkołę podstawową i poszedłem do pierwszej klasy gimnazjum Sobieskiego (w zasadzie była to ósma klasa według numeracji po reformie wprowadzonej w tym właśnie roku), to oni byli już w ostatniej klasie liceum i mieli zdawać maturę. Nie znałem ich, ale znałem kilku ich kolegów, którzy należeli do tej samej organizacji i później byli sądzeni w związku z tą sprawą, np. Czarnotę czy Kruszelnickiego.

Co wydarzyło się 22 kwietnia 1950 r.?

Kubliński i Różycki chcieli pokazać na oczach świadków, że można rozbroić milicjanta. Akcja jednak się nie udała. Doszło do strzelaniny. Różycki zginął. Były dwie hipotezy

¹ Rozmowa odbyła się 10 X 2012 r. Stanisław Palczewski zmarł 30 IX 2014 r.

² Bohdan Różycki (ur. 1931) – w czasie II wojny światowej należał do Szarych Szeregów „Zawiszków”; podczas powstania warszawskiego w Harcerskiej Poczcie. Po wojnie mieszkał w Krakowie. W 1948 r. wraz z Markiem Kublińskim (ur. 1931) utworzyli nielegalną organizację młodzieżową. Podczas przeprowadzonej z M. Kublińskim akcji zdobywania broni 22 IV 1950 r. po rozbrojeniu milicjanta natknęli się na patrol MO. W czasie strzelaniny Różycki został ranny, mimo to udało im się uciec taksówką, z której wysiedli na ul. Kazimierza Wielkiego i rozdzielili się. Ciężko rannego Różyckiego osaczyli funkcjonariusze UB i MO. Bronił się do ostatniego naboju. Zginął od strzału w głowę. Kubliński został aresztowany dwa dni później (24 IV 1950) w Rabce i skazany na karę śmierci wyrokiem WSR w Krakowie 15 V 1950 r. (Sr 348/50, Nr sprawy S.2250). Wyrok wykonano 4 X 1950 r. w więzieniu Montelupich w Krakowie.

na temat jego śmierci: albo sam się zastrzelił, albo go zabito (ubek Wałach³ chełpił się, że sam to zrobił). Natomiast Kubliński został później złapany i skazany na karę śmierci w procesie, który „Tygodnik Powszechny” w 1991 r. nazwał „sądowym mordem”. Po wydaniu wyroku skazującego Kubliński nie chciał występować o ulaskawienie i został rozstrzelany. W mojej kamienicy mieszkał jeden z chłopców, którzy należeli do tej organizacji. Z tego powodu przeprowadzono później rewizję na strychu naszej kamienicy, bo UB podejrzewał, że oni mieli broń. Ale u nas nic nie znaleźli.

Czy należałeś do tej organizacji, w której działali Kubliński i Różycki?

Z uwagi na różnicę wieku nie należałem do niej. Przystąpiłem natomiast do innej organizacji. Latem 1950 r. trzech koledzy z mojej szkoły: Gąsiorowski⁴, Eminowicz⁵ i Machalski⁶, pojechali nad morze i tam się dogadali. W ten sposób powstał Związek Walczącej Młodzieży Polskiej, do którego później wstąpiłem za sprawą Gąsiorowskiego. Gąsiorowski chodził ze mną do jednej klasy i kolegowaliśmy się. Eminowicz i Machalski chodzili do klasy o rok wyżej. Wszyscy oni stracili ojców w związku z wojną. Ojcowie Eminowicza⁷ i Machalskiego zostali zamordowani przez Niemców w czasie okupacji, ojciec Gąsiorowskiego⁸ stracił życie w więzieniu UB po wojnie. Kierownictwo organizacji tworzyliśmy w piątkę: ich trzech, ja oraz jeszcze Andrzej Rzepecki. Zbieraliśmy się zwykle w mieszkaniu Gąsiorowskiego.

Czy dużo osób w twojej klasie przystąpiło do tej organizacji?

W tym czasie nie było klas koedukacyjnych, a więc do mojej klasy chodzili sami chłopcy. Spośród 32 uczniów z naszej klasy do ZWMP należało pięciu. W szczytowym okresie rozwoju organizacja liczyła ponad 20 osób.

³ Stanisław Wałach (1919-1999) – oficer GL i AL, funkcjonariusz UB i MO. Od jesieni 1942 r. w GL/Al.; od stycznia 1945 r. w UB (Chrzanów, Limanowa, Nowy Sącz); w latach 1948-1952 naczelnik Wydziału III WUBP w Krakowie; w 1953 r. został przeniesiony do Kielc, a w 1957 r. do Białegostoku; od 1959 r. zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie; zwolniony z resortu w 1976 r. Napisał dwie propagandowe książki na temat zwalczania podziemia niepodległościowego: *Był w Polsce czas* (1965) i *Świadectwo tamtym dniom* (1976), w których opisywał m.in. likwidację oddziału Józefa Kurasia „Ognia” oraz Stanisława Marchewki „Ryby”, ostatniego partyzanta podziemia antykomunistycznego, który zginął w 1957 r.

⁴ Krzysztof Gąsiorowski (1935-2003) – uczestnik powojennej konspiracji szkolnej; po 1956 r. brał aktywny udział w odbudowie niezależnego harcerstwa; od 1977 r. członek ROPCiO; od 1979 r. członek-założyciel KPN. W okresie uwięzienia Leszka Moczulskiego w czasie Karnawału „Solidarności” (1980-1981) pełnił (w 1981 r.) obowiązki przewodniczącego Rady Politycznej KPN. W 1982 r. zawieszono go w prawach członka KPN, a w 1983 r. został usunięty z partii. W latach 1960-1983 był ewidencjonowany przez SB jako tajny współpracownik o pseudonimach „Klinowski”, „Jerzy Rawicz”, „Mikołaj”, „Ataman”. W IPN znajdują się materiały potwierdzające fakt jego współpracy oraz pobieranie przez niego wynagrodzenia. Przed śmiercią przyznał się do współpracy z SB, nie podając dokładniejszych szczegółów.

⁵ Marek Eminowicz (1933-2013) – uczestnik powojennej konspiracji szkolnej; po 1956 r. reaktywował Krakowską Drużynę Harcerzy im. K. Pułaskiego „Zielona Trójka”. Od 1969 r. był nauczycielem historii w V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie, bardzo popularnym wśród uczniów. Zmarł już po przeprowadzeniu tej rozmowy, 13 I 2013 r.

⁶ Janusz Machalski (1934-1995) – uczestnik powojennej konspiracji szkolnej.

⁷ Ojciec Marka Eminowicza był nadleśniczym, w 1942 r. został aresztowany i wywieziony do Auschwitz, gdzie zmarł w trakcie kwarantanny.

⁸ Kazimierz Bogumił Gąsiorowski (1903-1952) – ppłk Armii Krajowej, powstaniec warszawski, zamordowany przez UB w więzieniu mokotowskim.

Co było przyczyną, że do ZWMP należała tylko 1/6 waszej klasy?

Silna już była komunistyczna propaganda. Rozwiązano Związek Harcerstwa Polskiego, w jego miejsce utworzono Związek Młodzieży Polskiej, który poprzez swoich prelegentów rozwijał idee materializmu dialektycznego, idee „nieśmiertelnego Związku Radzieckiego”, rewolucji październikowej. Indoktrynacja umysłów młodych ludzi była przygniatająca! Poza tym, dzisiaj nie zdajecie sobie sprawy, jak skutecznie działa zastraszanie ludzi. Mały terror i oddziaływanie na podświadomość potrafią zniewolić człowieka. W ostatniej klasie liceum nawet Gąsiorowski zapisał się do ZMP, aby mieć pewność, że zda maturę!

Powiedział wam, że się zapisał?

Nie powiedział. Dowiedziałem się o tym dopiero, gdy przeglądałem akta w IPN.

Czyli należał równocześnie do dwóch organizacji: komunistycznej (ZMP) i antykomunistycznej (ZWMP)?

Tak. Ale wtedy to było nagminne, że co innego się mówiło na oficjalnych zebraniach, a co innego się naprawdę myślało...

Tobie nie przyszło do głowy, aby się zapisać do ZMP przed maturą?

Nie wyobrażałem sobie nawet tego! Ale niektórzy koledzy, po wyjściu z więzienia potrafili pogodzić to, że siedzieli za działalność niepodległościową z przynależnością do PZPR.

Kto?

Np. Mężyk⁹...

A co spowodowało, że akurat Ty trafiłeś do szkolnej konspiracji? Twoja rodzina w czasie wojny nie była związana z niepodległościowym podziemiem, jak np. rodzina Gąsiorowskiego...

Mieszkaństwo zawsze nienawidziło komunizmu. Ale chyba tylko socjolog mógłby określić, dlaczego tak się dzieje, że pewne jednostki zachowują się inaczej niż inne. Nie umiem tego wytłumaczyć, dlaczego w sytuacji zagrożenia jedni chcą być aktywni, a inni okazują się bierni, bezradni.

Jaki był program Związku Walczącej Młodzieży Polskiej?

W tym czasie było relatywnie dużo tego typu organizacji szkolnych. Wszystkie one powstawały spontanicznie wokół naturalnych przywódców, którzy potrafili zorganizować kilka lub kilkanaście osób. Ich cele były podobne – dążenie do niepodległości Polski i uniezależnienie się od Sowietów.

Czy niepodległościowy charakter tych szkolnych organizacji był jasno wyartykułowany i sformułowany przez ich członków, czy też możemy go jedynie domniemywać? Pytam o to, bo wiele struktur opozycyjnych, działających w ostatnich kilkunastu latach PRL, na czele z „Solidarnością”, dziś określa się mianem niepodległościowych, gdy w istocie nie sformułowały one niepodległościowego programu i miały jedynie pozytywistyczne cele,

⁹ Jan Mężyk (1933-2005) – uczestnik powojennej konspiracji szkolnej.

dążąc do poprawiania socjalizmu. To samo dotyczy KOR-u. Oczywiście małe kroki i pozytywistyczne działania miały znaczenie i jakoś tam przybliżały nas do niepodległości, ale była to perspektywa millenerystyczna, czyli odległa.

O jednoznacznie niepodległościowym charakterze tych młodzieżowych organizacji świadczy już choćby treść propagandowych haseł, którymi się posługiwaliśmy, jak: „Precz z Sowietami!”, „Pomścimy Katyń!”. W ulotkach także pisaliśmy np. o jarzmie sowieckim, w którym znalazła się Polska po wojnie, krytykowaliśmy wpływ Sowietów na nasze wewnętrzne sprawy czy też pisaliśmy o sowieckim marszałku Polski – Rokossowskim, co było dowodem uzależnienia Polski od Sowietów. Wspomniałeś o KOR. KOR nigdy o niepodległości nie mówił. Jeżeli już, to mówiono tam o finlandyzacji Polski.

Czy wasza organizacja miała jakiś spisany program? Jakąś deklarację ideową?

W końcowym okresie, gdy z organizacji odeszli już Machalski i Eminowicz, zmieniliśmy nazwę na Wolność i Sprawiedliwość (WiS) i wtedy opracowaliśmy elementy programu politycznego...

A czemu oni odeszli?

To była taka śmieszna historia. Mama nakryła Machalskiego na robieniu ulotek i kategorycznie mu zabroniła takiej działalności. A ponieważ znała się blisko z matką Eminowicza, więc porozumiała się z nią i on również musiał odejść. Oboje nie mieli ojców i zapewne dlatego ich matkom łatwiej było na nich wpływać...

W którym to było roku?

W 1951.

Dłużej działaliście z nimi czy bez nich?

Dłużej działaliśmy bez nich.

Czy ich odejście spowodowało zmniejszenie aktywności waszej organizacji?

Nie. Działaliśmy dalej tak samo. Dopiero przed maturą 1952 r. nastąpiło zmniejszenie naszej aktywności, w okresie od marca do połowy czerwca, bo trzeba było przysiąc, aby zdać egzamin.

A twoi rodzice wiedzieli o twojej działalności?

Przypuszczam, że się domyślali, ale nie chcieli jej zauważać.

Jakie były formy aktywności waszej organizacji?

Robiliśmy ulotki. Oczywiście nie drukowaliśmy ich, bo nie posiadaliśmy do tego odpowiedniego sprzętu. Pisaliśmy je ręcznie na kartkach papieru: jedną kartkę z zeszytu dzieliliśmy na cztery części i pisaliśmy na nich ręcznie, drukowanymi literami. Sygnalizowaliśmy je skrótami ZWMP, a później WiS. Nakład nie był duży, 20-30 sztuk. Jeżeli był krótki tekst (np. „Precz z komunizmem!”), to było to 50 egzemplarzy. Potem chodziliśmy po kamienicach i wrzucaliśmy je do skrzynek pocztowych. Wtedy nie było skrzynek na dole klatki schodowej, tylko na drzwiach do mieszkania i trzeba było chodzić od drzwi do drzwi. Nigdy nie było żadnej wpadki.

A klepsydry informujące o śmierci Rokossowskiego¹⁰? Czyj to był pomysł?

To był mój pomysł. Chciałem wykpić Rokossowskiego jako sowieckiego namiestnika w Polsce. Tym bardziej, że trwały procesy polskich oficerów, którzy wrócili z Anglii od Andersa, albo którzy służyli w przedwojennym Wojsku Polskim.

Kto wykonał te klepsydry?

Ja z Gąsiorowskim. Kupiliśmy w sklepie pogrzebowym 60 klepsydr i ręcznie je wypełniliśmy. Połowę dostał Mężyk do rozprowadzenia. My z Gąsiorowskim kleiliśmy te klepsydry wieczorem, przyklejając je na kioskach (wtedy kioski to były takie okrągłaki, na których przyklejano też ogłoszenia) i na tablicach przy kościołach. Do klejenia potrzebna była tylko zwykła tubka z klejem, wystarczyło dokładnie posmarować cztery rogi kartki. Z akt sprawy karnej dowiedziałem się, że jakiś sierżant sztabowy przechodził i przeczytał jedną z tych klepsydr. Zawiadomił posterunek, później zaalarmowano Urząd Bezpieczeństwa i zorganizowano akcję chodzenia po wszystkich kościołach. Za wyjątkiem dwóch, których nie znaleźli, wszystkie rozklejone przez nas klepsydry zostały zerwane przez UB. Natomiast nie dorwali klepsydr, które daliśmy Mężykowi...

To może on ich nie rozkleił?

Niekoniecznie. Mógł je rozkleić w takich miejscach, które były niedostępne... Przyznam się, że nigdy go o to nie pytałem, a on też o tym nie mówił. Po wyjściu z więzienia i ustaleniu pewnych faktów żyliśmy ze sobą w przyjaźni i dlatego nie chcieliśmy dopytywać o sprawy, które mogłyby te stosunki popsuć.

A jakie były inne formy waszej działalności?

Pisaliśmy napisy na murach...

Farbą?

Nie, białą kredą. Zwykle te napisy znikaly po dwóch dniach, ale jeżeli miejsce nie było bardzo widoczne dla dużej liczby osób, to czasami i tydzień mijał, zanim napis zniknął. Zrywaliśmy także czerwone flagi z sierpem i młotem. W 1951 r. wysypało się tych flag bardzo dużo, jak na zamówienie. No to myśmy, też jak na zamówienie, te flagi zrywali.

Czy mieliście broń?

Nie.

A chcieliście ją mieć?

Tak. W okresie, kiedy w organizacji byli jeszcze Eminowicz i Machalski, na zebraniu podjęliśmy decyzję, że podejmiemy próbę zdobycia broni. Oni chodzili na takie wyprawy osobno, ja chodziłem z Gąsiorowskim. Gąsiorowski wkładał do raportówki jakiś łom i tłuczek do mięsa i szliśmy najczęściej w okolice Siemiradzkiego lub Batorego, bo tam były posterunki milicji. Czekaliśmy w bramie i z nudów układaliśmy sobie historyjki, taką jakby powieść, która się nigdy nie kończyła... Poświęciliśmy temu ok. dwie godziny dziennie, późnym popołudniem albo wieczorem, gdy już zapadał zmrok.

¹⁰ W październiku 1951 r. rozwieszono w Krakowie klepsydry, zawiadamiające o nabożeństwie żałobnym za sowieckiego marszałka, a także marszałka Polski i ówczesnego ministra obrony narodowej, Konstantego Rokossowskiego, „na które zaprasza wdzięczny naród”.

Ile było takich wypraw?

Kilkanaście.

Czemu nie udało wam się zdobyć broni?

Chyba mieliśmy szczęście. Nie spotkaliśmy nigdy żadnego milicjanta, którego mogliśmy zaatakować. Jeżeli już szli, to było ich co najmniej dwóch. W więzieniu spotkaliśmy później człowieka, kryminalistę, któremu udało się w tym czasie w Krakowie rozbroić milicjanta, ale przy okazji go postrzelił i ten milicjant potem zmarł. Ten człowiek został skazany na karę śmierci.

Czy w związku z tym, że nie podjęliście ani jednej próby rozbrojenia, można mówić o tym, iż te wyprawy były podejmowane na poważnie? Czy to nie były bardziej działania nie podejmowane na serio?

Nie. W naszych intencjach były to akcje podejmowane na poważnie. Wzorowaliśmy się na harcerzach, którzy na początku okupacji niemieckiej, w 1939 i w 1940 r., często organizowali takie akcje w Krakowie. A my czuliśmy się rówieśnikami tamtych ludzi. Z tym, że harcerze na początku niemieckiej okupacji mieli broń i o tyle było im łatwiej...

Do czego potrzebna wam była broń?

Było dla nas oczywiste, że każda organizacja, która stawia sobie za cel odzyskanie niepodległości, dochodzi swych praw siłą, a więc przy użyciu środków takich jak bomby, granaty, pistolety. I tak było, poczynając od bojówek PPS z lat 1904-1908. Nie wyobrażaliśmy sobie wtedy odzyskania niepodległości bez czynu rewolucyjnego. Z tego właśnie powodu Kubliński i Różycki chcieli rozbroić milicjanta.

Jak doszło do tego, że was złapano?

Wszystko zaczęło się półtora roku przed naszą wpadką, zimą na przełomie lat 1950 i 1951. Eminowicz spotkał wtedy znajomego, który był jego rówieśnikiem. Nazywał się Sarnacki. Później dowiedziałem się, że pracował jako kreślarz w jednym z krakowskich biur projektowych. Ten facet zaczął opowiadać Markowi, że należy do organizacji pod nazwą Związek Wolnej Europy, ma możliwości dostarczenia nam broni, radiostacji... Typowo prowokacyjne rozmowy. Marek miał bujną wyobraźnię, uwierzył temu człowiekowi i skontaktował nas z nim. Do spotkania doszło w Parku Krakowskim, pod okiem UB, w myśl zasady „najciemniej pod latarnią”. Ten facet miał nam przedstawić swój plan działania i swoje możliwości. Przyszliśmy w czwórkę: Eminowicz, Machalski, Gąsiorowski i ja. On opowiedział to wszystko, co wcześniej mówił Markowi. Powiedział także, że ma możliwości przerzutu ludzi na Zachód. Odpowiedzieliśmy mu, że musimy się naradzić. Po naradzie doszliśmy do wniosku, że wszystko, co ten człowiek powiedział, jest nierealne. Ale zapewne byliśmy już w czasie tego spotkania obserwowani. Łatwo można było potem ustalić, kto jest kto i w ten sposób zostaliśmy zdekonspirowani. Już po moim aresztowaniu, w czasie przesłuchania na Placu Inwalidów, jeden z tych ubeckich szefów powiedział do mnie: „Może pozwolilibyśmy wam jeszcze jakiś czas działać, ale ponieważ przed wyborami¹¹ zasmarowaliście nam ulice swoimi hasłami, to musieliśmy was wsadzić”.

¹¹ Mowa o wyborach do Sejmu PRL I kadencji z 26 X 1952 r. (po uchwaleniu konstytucji stalinowskiej 22 VII 1952 r.).

Skoro minęło tak dużo czasu od tej prowokacji do waszej wpadki, to skąd wiadomo, że to ten człowiek was wyspał?

Jednoznacznie to wyszło na procesie. Z tym że on nie zeznawał w sądzie. Odczytano tylko jego zeznania, co zostało oprotestowane przez naszych adwokatów.

Skoro Eminowicza i Machalskiego nie było już w organizacji, to jak UB wpadła na ich trop?

Eminowicz miał kontakt z tym prowokatorem, więc i UB o nim wiedział od początku. Zaś Machalskiego ktoś wymienił w zeznaniach. Trzeba byłoby przeprowadzić analizę naszych zeznań w śledztwie i w oparciu o datę i godzinę przesłuchania ustalić, kto pierwszy podał jego nazwisko...

Mogło jednak być tak, jak nieraz bywało w śledztwach w latach osiemdziesiątych, że UB miał wiedzę operacyjną na temat Machalskiego z innego źródła, a ten, kto w zeznaniu podał pierwszy jego nazwisko jedynie potwierdził to, co UB wiedział już wcześniej z innego źródła.

Tak, oczywiście, mogło tak być.

Czy pamiętasz sam moment twojego aresztowania?

To również był październik 1952 r., taki dzień, jak dzisiaj. Chłodny poranek, niebo przejrzyste. Rodzice poszli coś załatwić, siostra poszła na wykłady (w tym czasie studiowała farmację), a ja wylegiwałem się w łóżku. Usłyszałem dzwonek do drzwi. Jakiś facet zapytał: „Stanisław Palczewski?”. – „Tak”. – „Ja jestem z dzielnicy i proszę, żeby pan przyszedł do dzielnicy i pomógł rozprawadzać druki przedwyborcze”. Zacząłem się wykręcać: „Nie ma nikogo w domu”. – „Nic nie szkodzi”. Niczego nie podejrzewając, wyszedłem z nim. Gdy przeszliśmy parę kroków ulicą Krowoderską w stronę Alei, podjechał samochód i facet mnie wepchnął do środka. Patrzę, a tam już siedzi Gąsiorowski! I już wiedziałem, że dałem się podejść. Rewizję zrobili u nas dopiero wieczorem, jak rodzice przyszli do domu.

Po ilu latach wróciłeś do domu?

Po trzech latach i ośmiu miesiącach...

Ile trwało śledztwo?

Pół roku – od października 1952 r. do marca 1953 r.

Czy naprawdę na procesie powiedziałaś, że po opuszczeniu więzienia podejmiesz ponownie działania przeciwko reżimowi?

Zgadza się.

Rzeczywiście tak powiedziałaś?!

Tak. Na początku procesu sąd zapytał mnie, czy czuję się do winy? Odpowiedziałem, że absolutnie nie i że jeżeli będę jeszcze miał możliwość, to podejmę takie same działania. Spowodowało to reakcję mojego adwokata, Stanisława Węglarza, który powiedział, że moje słowa świadczą o braku instynktu samozachowawczego i złożył wniosek, aby tego nie protokołować. A w ostatnim słowie Gąsiorowski powiedział, że nie

poczuwa się do winy i swoje działanie uważa za słuszne, natomiast ja poszedłem o krok dalej i powiedziałem, że jeżeli będę mógł, to ponownie podejmę podobne działania.

Czy sędzia jakoś zareagował na tę twoją deklarację?

Nie. Ale zaraz po procesie przez pewien czas nie miałem widzeń w więzieniu, nie otrzymałem listów, wypisek i prawie miesiąc byłem w izolatce.

Wasz proces był publiczny?

Tak. Byli m.in. koledzy z klasy i rodzina.

Czy twoi rodzice jakoś komentowali później te twoje słowa?

Nie. Nigdy mi tego nie wypominali. A siostra była dumna z tego. Powiedziała mi: „Zachowałeś się godnie!”.

A adwokat?

Powiedział mi: „Panie Palczewski. Niepotrzebnie pan się tak zachował. Byłby wyrok pięć lat, a nie siedem”. To znaczy wyrok był o wiele wyższy, bo w sumie zostałem skazany na 14 lat pozbawienia wolności, ale ponieważ byłem młodociany, więc zgodnie z ówczesnym prawem karę zmniejszono mi o połowę. W podobnej sytuacji byli inni oskarżeni.

Gdzie siedziałeś?

Dwukrotnie byłem więziony na Monte. Pierwszy raz pod koniec 1952 r. i w pierwszej połowie 1953 r. Po procesie zostaliśmy wywiezieni do obozu w Jaworznie, gdzie razem z kolegami podjęliśmy próbę ucieczki. Zrobiliśmy to niejako z obowiązku, skoro nie zgadzaliśmy się z wyrokiem i zastaną rzeczywistością. W celu przygotowania ucieczki założyliśmy nową organizację, ale znowu nas rozpracowali przez jakiegoś kapusia. No i w 1954 r. było nowe śledztwo, a ja znowu trafiłem na Monte, znowu na sześć miesięcy. Potem wywieźli mnie do Wiśnicza, a w lutym 1956 r. przewieźli do Strzelec Opolskich. Na wolność wyszedłem dokładnie 3 maja 1956 r., zaraz po amnestii.

Wszyscy zostaliście wtedy zwolnieni?

Machalski i Eminowicz wyszli rok wcześniej, bo dzięki staraniom rodziny i adwokatów kary zostały im zmniejszone. Marek siedział w jednej celi na Monte z mecenasem Rozmarnowiczem i ten obiecał mu, że jak tylko wyjdzie, to będzie się starał o jego zwolnienie. I słowa dotrzymał. Potem jeszcze długo się przyjaźnili.

Występowałeś do Rady Państwa o prawo łaski?

Wykorzystałem procedury odwoławcze, ale o łaskę się nie ubiegałem.

Dlaczego nie chciałeś starać się o prawo łaski?

Jak to mówią: „Łaski nie potrzeba”. Nie potrzebowałem łaski od takich ludzi. Nie chcę używać dosadnych słów, ale przywołam cytat poety: „Nie chciałbym dożyć czasów, gdy wspólnie z katem będę składał wieńce na grobach ich ofiar”. Tak to widzę.

W momencie wpadki miałeś 18 lat. Siedziałeś do 21 roku życia. Jak to stalinowskie więzienie wpłynęło na ciebie? Czy takie ciężkie doświadczenie łamie charaktery młodym

ludziom, czy może raczej je hartuje? Czy więzienie dało Ci coś pozytywnego, czy też oceniasz ten czas jako stracony?

Z jednej strony, to był stracony czas z powodu niemożności nadrobienia pewnego rozwojowego okresu w życiu. Z tego powodu po wyjściu z więzienia, nie systematycznie, ale na łapu-capu, chłonałem wszystko, co mi wpadło w ręce... Z drugiej strony mówi się, że więzienie to jest uniwersytet kształcący charaktery. Mimo że siedziałem ze złodziejami i oszustami, nie nauczyłem się kraść i myślę, że udało mi się zachować moralny kręgosłup. Po wyjściu z więzienia starałem się zresztą zachować tę postawę moralną, jaką mieliśmy przed aresztowaniem i unikałem zachowań, które można byłoby oceniać dwuznacznie. Wiem, jak to było trudne... Nasze zachowanie w latach pięćdziesiątych było spontaniczne, wypływające z ideałów, a później obserwowałem, jak te ideały u niektórych kolegów się rozmywały, zaczęli wyznawać zasadę, że wszystko jest względne, więc uznawali, że także ich postawa może być względna. Nie chcę przy tym nikogo osądzać...

Jak dziś oceniasz tę waszą szkolną konspirację? Czy była to dziecinada, jak powiedział Janusz Majewski, reżyser filmu „Mała matura 1947”¹², w którym przedstawiono historię grupy Kublińskiego i Różyckiego¹³?

Dziś widzę, że w realiach lat pięćdziesiątych rozwiązania siłowe nie mogły być skuteczne. Ale wtedy nie mieliśmy tej świadomości. Podejmowaliśmy te działania z czystych pobudek. To był naturalny odruch młodego człowieka, który chce żyć ideałami. A niedojrzałość stosowanych przez nas metod składała na karb naszej młodości i pewnego romantyzmu, który porywał do działania nie tylko mnie, ale dziesiątki tysięcy młodych Polaków. Dziś ocenia się, że przez więzienia w czasach stalinowskich przeszło ok. 20-30 tys. młodych ludzi, a część z nich zostało straconych.

Czy gdybyś mógł cofnąć czas, powtórzyłbyś to wszystko raz jeszcze?

Tak. Gdyby się dało powtórzyć to wszystko, to zrobiłbym jeszcze raz to samo. Nigdy nie żałowałem niczego ani przez sekundę.

Co robiłeś po wyjściu na wolność?

Próbowałem pójść na studia prawnicze. Ale chyba nie byłem na tyle mocny, aby je skończyć i na drugim roku zrezygnowałem. Potem poznałem co to bezrobocie i jak trzeba szlifować bruk, aby znaleźć pracę. Mimo że miałem skierowanie z urzędu pracy, nie chciano mnie zatrudnić, gdyż w moich papierach odnajdywano zapis o karalności. Słyszałem zwykle: „Może później. Na razie nie!”. I tak chyba w dziesięciu zakładach pracy. Dopiero znajomy z czasów harcerskich, Wicek Cieślewicz (prowadził później

¹² *Mała matura 1947* – film Janusza Majewskiego (scenariusz i reżyseria) z 2010 r.

¹³ „Opisana przez Majewskiego konspiracja opiera się na faktach prawdziwych, choć z 1950 przeniesionych na 1947 r. Śmierć Bohdana Różyckiego (tu Rosenfelda), zastrzelonego przez znanego w Krakowie oficera UB, skazanie na śmierć Marka Kublińskiego (tu Kulińskiego) opisane są na ogół wiernie, choć Majewski zmienił częściowo ich rodowody i pochodzenie, złagodził cele i działania założonej przez nich organizacji. Szlachetny charakter Kublińskiego znalazł tu godne odbicie. Sam współoskarżony, gdyż wiedząc o ich zamysłach zachowałem tę wiedzę w tajemnicy, pamiętać będę zawsze, jak Marek, który nigdy nie kłamał, zakuty w kajdany, kłamał pierwszy raz na moim procesie – aby mnie ocalić” – słowa Stanisława Grzybowskiego (*Dojrzewanie w cieniu historii*, „Kraków. Miesięcznik społeczno-kulturalny” 2011).

schronisko w Dolinie Chochołowskiej), znalazł mi pracę w firmie, która nazywała się „Wawel – Tourist”. I tam pracowałem w charakterze parkingowego, ale na etacie informatora turystycznego. Po kilku latach pracy, a był to już schyłek Gomułki, natrafiłem na możliwość pracy w PZU, w nowoutworzonym inspektoracie do obsługi przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni i stowarzyszeń. I tam pracowałem od gońca aż do stanowiska pełniącego obowiązki naczelnika (stanowisko dla nomenklatury), którym byłem w roku 1980.

Czy po wyjściu na wolność podejmowałeś jakąś aktywność polityczną?

Razem z innymi osobami z naszej byłej organizacji włączyliśmy się w działania mające na celu odbudowę niezależnego harcerstwa. Dołączył do nas jeszcze Zygmunt Kural¹⁴, którego poznaliśmy w obozie w Jaworznie, oraz krewny Gąsiorowskiego, młodszy od nas, Michał Muzyczka¹⁵, syn płk. Muzyczki¹⁶.

Ale to już nie była działalność niepodległościowa w tym rozumieniu, jak konspiracja szkolna. To już była raczej działalność o charakterze pozytywistycznym...

Tak, to na pewno nie była taka działalność, jak poprzednio. Ale poprzez harcerstwo chcieliśmy przekazać ideę niepodległościową następnemu pokoleniu. Zdaliśmy sobie sprawę, że w tamtej chwili tego systemu nie przewalimy, a trzeba wychować naszych następców.

Czy miałeś jakieś wcześniejsze doświadczenie harcerskie?

Tak, przed więzieniem należałem najpierw do zuchów, a potem do „białej dwudziestki” Młynarskiego¹⁷.

Czy długo działałeś w harcerstwie?

W okresie studenckim wycofałem się z tej działalności, natomiast Gąsiorowski doszedł do stopnia harcistrza.

Marek Eminowicz po wyjściu na wolność poświęcił się nauczaniu historii...

Piękna sprawa! Zawsze mu mówię: „Pięć deko twojego nauczania jest więcej warte niż kilo naszej działalności konspiracyjnej. Bo tyś wychował całe pokolenia, a przynajmniej zasiałeś w nich ziarno niepokoju!”.

Pozwolę się z tobą nie zgodzić, gdy idzie o twoją niską ocenę waszej działalności konspiracyjnej. Myślę, że co innego, gdy się mówi młodym ludziom o pewnych wartościach teoretycznie, a co innego, gdy za te wartości idzie się do więzienia na cztery lata, a nie-

¹⁴ Zygmunt Kural (1933-2009) – uczestnik konspiracji szkolnej po II wojnie światowej, założyciel „Zielonych Brygad”; skazany w 1950 r. na dziewięć lat pozbawienia wolności, zwolniony w maju 1956 r.

¹⁵ Michał Muzyczka (1937-1989) – zaangażowany w odbudowę niezależnego harcerstwa po 1956 r.; od 1977 r. członek ROPCiO, a od 1979 r. członek-założyciel KPN.

¹⁶ Ludwik Muzyczka (1900-1977) – żołnierz Legionów Polskich i Wojska Polskiego w II RP; w latach 1941-1944 szef Biur Wojskowych w Komendzie Głównej ZWZ-AK; po II wojnie światowej w NIE i WiN; więzień stalinowski w latach 1947-1948 i 1950-1954.

¹⁷ Marian Młynarski (ur. 1926) – zoolog, profesor PAN; w czasie II wojny światowej należał do Szarych Szeregów (pseud. „Kiskis”); po wojnie drużynowy VI Drużyny Zawiszy im. R. Traugutta; autor wspomnień *Moja służba w „Zawiszy”* (Kraków 1998).

k którzy zostali za nie rozstrzelani... Wielka siła jest w zwykłym świadectwie, przypieczętowanym czymś cierpieniem! Jak w „Szyfowych pracach”, gdy sługa ojca pokazuje chłopakowi mogiłę powstańczą w lesie i diabli biorą wiele lat rusyfikacji tego młodego człowieka! Lekcje patriotyzmu prof. Marka Eminowicza były niewątpliwie cenne i bardzo potrzebne, ale oddziaływały na wyobraźnię i emocje młodzieży tylko dlatego, że pieczętowały je świadectwa takie jak Marka Kublińskiego, Bohdana Różyckiego, czy wasze, w tym Marka Eminowicza – szkolnego konspiratora!

Oczywiście, masz rację! Ja chcę tylko podkreślić, że jeżeli propaganda komunistyczna deprecjonowała przez całe lata powstanie warszawskie, to bardzo ważne i potrzebne było to, że Eminowicz na lekcjach historii tłumaczył młodzieży sens tego narodowego zrywu. Ale może rzeczywiście przesadziłem – każdy element jest ważny dla kształtowania świadomości młodego pokolenia! Zresztą Eminowicz bardzo często na lekcjach historii nawiązywał do swoich osobistych przeżyć...

Co spowodowało, że z waszej piątki tylko Ty i Gąsiorowski powróciliście do działalności niepodległościowej w latach siedemdziesiątych¹⁸?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Każdy założył rodzinę i nie było łatwo poświęcić wygodę rodzinną dla niepewnego jutra. Nie chcę przez to powiedzieć, że podejmując na nowo działalność polityczną nie liczyłem się z niedobrymi rzeczami dla rodziny...

Ile miałeś lat w 1979 r., gdy zdecydowałeś się zostać członkiem-zalozycielem Konfederacji Polski Niepodległej?

Miałem 44 lata.

Miałeś już rodzinę?

Miałem żonę i dwoje dzieci, trzecie dziecko – syn – urodził się, gdy byłem internowany od 13 grudnia 1981 r.¹⁹ Mieszkaliśmy wtedy w czwórce, a potem w piątce – ja, żona i trójka dzieci – w jednym pokoiku o 14 m².

Więc dlaczego zdecydowałeś się na działalność w ROPCiO, a potem w KPN?

Dla mnie między KPN a naszym ZWMP była prosta linia. W latach pięćdziesiątych trochę innymi słowami sformułowaliśmy to, o co nam chodziło w KPN, ale chodziło o to samo – o niepodległość! A gdy przed Sierpniem nieraz namawiałem różne osoby do wstąpienia do KPN, to często słyszałem: „Wasz radykalizm jest nie do przyjęcia!”. Bo hasło niepodległości w czasach PRL wykluczało tych, którzy je głosili.

Było tak, mimo że radykalizm KPN dotyczył tylko celu, którym była niepodległość, a nie środków?! Przecież KPN zrezygnowała z walki zbrojnej!

¹⁸ Działalność Stanisława Palczewskiego i Krzysztofa Gąsiorowskiego w ROPCiO, a później w KPN przedstawiona jest szczegółowo w książkach Mirosława Lewandowskiego i Macieja Gawlikowskiego z serii *ROPCiO i KPN w Krakowie*, które ukazały się nakładem wydawnictwa Dar-Point Leszek Jaranowski: M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Prześadowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani*, t. 1: *ROPCiO i KPN w Krakowie 1977-1981*, Kraków 2009; i idem, *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981-1982*, Kraków 2011.

¹⁹ Stanisław Palczewski został internowany 13 XII 1981 r. Decyzja o jego zwolnieniu nosi datę 23 VII 1982 r.

Tak. Chociaż byli tacy ludzie jak Michał Żurek²⁰, który mówił mi: „Mam dziesięciu ludzi, mamy broń, granaty. Jak będzie rozkaz, to je wyciągamy i idziemy do boju!”. Nie było więc tak, że nie było ludzi, którzy by myśleli o walce zbrojnej. Ale to by zepchnęło nas na drogę terroru, której wtedy już wszyscy unikalі. Dzisiaj świat nie akceptuje terroru jako metody dochodzenia swoich racji.

Czy zgodzisz się z poglądem, że od Organizacji Bojowej PPS, poprzez legiony, Armię Krajową, powojenną konspirację do KPN wiedzie prosta linia...

Tak.

Ale odejście przez KPN od metody walki zbrojnej było kopernikańskim przełomem w myśleniu o odzyskaniu niepodległości?

Na pewno!

I jeżeli kiedyś jeszcze trzeba będzie nam walczyć o niepodległość, to prawdopodobnie nieprzydatne będzie doświadczenie walki zbrojnej, gdyż trzeba to będzie robić drogą, którą wy pokazaliście – metodą bez użycia przemocy, z działaniem jawnym i gotowością przyjęcia na siebie represji.

Żadnej z dróg nie należy z góry wykluczać. Ale przy obecnym stanie demograficznym oraz poziomie techniki podjęcie przez nasz naród walki zbrojnej byłoby niemożliwe, gdyż stanęlibyśmy na krawędzi zagłady. Wobec tego pozostawałby nam bierny opór, który jako pierwszy pokazał Gandhi. Rzeczywiście było tak w naszych dziejach, że etap walki zbrojnej został zakończony gdzieś na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, a potem rozpoczął się etap cywilnego oporu, którego celem było domaganie się praw naturalnych człowieka (jak prawo do wolności) i narodu (jak prawo do niepodległego państwa). I to był ten ogromny skok jakościowy w naszym sposobie myślenia i tych wszystkich ludzi, którzy teoretycznie przygotowywali taką koncepcję walki. „Domagam się moich praw naturalnych i nie używam przemocy, a więc nie daję ci pretekstu, ażebyś mnie aresztował, bił i zabijał”. I to okazała się skuteczna droga walki z totalitarnym systemem!

Na koniec chciałbym Cię zapytać o obecną Polskę, która dość powszechnie oceniana jest krytycznie. Czy twoim zdaniem, jest to tylko odwieczny problem tego, że zawsze rzeczywistość nie dorównuje marzeniom – jak pisał Żeromski o czasach II Rzeczypospolitej, odwołując się do marzenia o szklanych domach – czy też możemy powiedzieć, że projekt pt. „III Rzeczypospolita” w kontekście np. masowej emigracji z Polski młodych ludzi, okazał się porażką?

Niepodległość jest nam niezbędna, jak powietrze do oddychania. Natomiast rzeczywistość nie potrafiłiśmy stworzyć w Polsce miejsca dla dwóch milionów prężnych ludzi. Bo żeby wyjechać z kraju i zagranicą szukać pracy, trzeba i fantazji, i odwagi, i przedsiębiorczości. Ci ludzie nie powinni z Polski wyjeżdżać, ale to tu powinni swoją dynamikę wykorzystać. Dlatego mam pretensję do zmian systemowych, jakie nastąpiły po Okrągłym Stole. Zabrakło w polskiej polityce perspektywistycznego myślenia, nie w kategoriach kilku lat, ale 20, 30 czy półwiecza.

²⁰ Michał Żurek (1931-2008) – po 1945 r. łącznik w oddziale WiN; od 1980 r. w „Solidarności” i KPN; internowany w latach 1981-1982.

Nie wiem czy widziałeś film „300 mil do nieba”²¹... Ma dramatyczne zakończenie, które moim zdaniem jest niestety aktualne także i dziś. Ten film kończy rozmowa telefoniczna jednego z chłopców, którzy uciekli z Polski, z rodzicami pozostającymi w kraju. Syn pyta rodziców: „Tato, mamo, czy mamy wracać?”. I jego ojciec mówi wtedy tak straszne zdanie, które jest wielkim oskarżeniem ludzi rządzących wówczas Polską – „Nigdy tu nie wracajcie!”. Od ponad 20 lat mamy wolną Polskę, ale wielu rodziców swoim dzieciom w Londynie, w Skandynawii powiedziałoby zapewne to samo – „Nigdy tu nie wracajcie!”. Czy mógłbyś to skomentować? Proszę Cię o komentarz, jako człowieka, który przez kilkadziesiąt lat podejmował działania na rzecz niepodległości i zapłacił za to konkretną cenę.

Zadaniem państwa jako organizacji społecznej jest podjęcie takich kroków, aby te jednostki, które chcą i mogą tu wrócić, mogły to zrobić i rozpocząć działania na rzecz wspólnego dobra. Pamiętam, jak podczas internowania w 1982 r. zastanawialiśmy się z Gąsiorowskim, jak – jako władze KPN w Krakowie – powinniśmy ustosunkować się do możliwości emigracji członków KPN za granicę. Pamiętam, iż doszliśmy do takiej konkluzji, że jeżeli chęć opuszczenia kraju byłaby powszechna, to by znaczyło, że coś tutaj z nami nie jest w porządku. A jeżeli byłyby to sporadyczne wypadki, to należy to oceniać indywidualnie. Jeżeli warunki materialne czy warunki rodzinne zmuszają kogoś do wyjazdu, to nie należy tego potępiać.

Jednak skala emigracji z Polski młodych ludzi stawia dziś pytanie, czy warto było o taką Polskę niepodległą walczyć?

Demograficznie, na obszarze obecnie zamieszkałym, powinno nas być ok. 42 milionów. Jest to możliwe przy spełnieniu pewnych warunków przez rządzące władze. Nawet przy bardzo niskich wskaźnikach demograficznych we Włoszech, Francji czy Skandynawii potrafiono stworzyć mechanizmy zachęcające imigrantów do przybycia tam i osiedlenia się. Zresztą po najazdach tatarskich w XIII w. przybyła do Polski cała masa emigrantów z Zachodu, gdyż stworzono im tutaj odpowiednie warunki. I Polska nie przestała być Polską. Problemy demograficzne będzie można w Polsce rozwiązać. Ale w każdych warunkach niepodległość państwa jest potrzebna. Bez niepodległości państwowej nie rozwiążemy ani tego, ani innych problemów.

²¹ *300 mil do nieba* – film w reżyserii Macieja Dejczerza, na podstawie scenariusza powstałego przy współpracy z Cezarym Harasimowiczem z 1989 r. Film opowiada historię ucieczki z PRL do Szwecji w 1985 r. braci Zielińskich (piętnastoletniego Adama i dwunastoletniego Krzysztofa), ukrytych pod podwoziem ciężarówki.

NOTY O AUTORACH

Marek Cisek – absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego (1983), autor szeregu artykułów poświęconych tematyce legionowej; e-mail: mcbach@op.pl

Stanisław Czachura – (ur. 1926) emerytowany nauczyciel w Szczyrzycu, historyk-regionalista, opiekun miejsc pamięci walk w czasie I wojny światowej w rejonie Limanowej

Mateusz Drozdowski – absolwent stosunków międzynarodowych oraz historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorant Wydziału Historycznego UJ, autor kilku artykułów naukowych dotyczących historii I wojny światowej; e-mail: m.drozdowski@op.pl

Tomasz Gąsowski – prof. dr hab., historyk i publicysta, kierownik Zakładu Historii Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Marcin Kluzik – dr nauk społecznych w zakresie nauk o polityce (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie), jego zainteresowania badawcze obejmują polską myśl polityczną i najnowszą historię polityczną Polski; email: mmartin@onet.eu

Mirosław Lewandowski – prawnik, polityk, historyk Konfederacji Polski Niepodległej (m.in. współautor wraz Maciejem Gawlikowskim opracowania *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981-1982*, t. 1-2, Kraków 2011)

Janusz Mierzwa – dr hab., historyk, pracownik Zakładu Historii Polski Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Armii Krajowej im. A. E. Fieldorfa „Nila” w Krakowie; januszmierzwa@gmail.com

Krzysztof Z. Nowakowski – dr, absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, wnuk mjr. Ludwika Nowakowskiego „Bułgara”

Kamil Stepan – teatrolog, filmoznawca, historyk, autor szeregu prac związanych z historią wojskowości polskiej lat 1914-1939 (m.in. współautor prac: *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1934-1939*, Kraków 2003, *Rocznik oficerski 1939*, Kraków 2006, *Lista strat Legionów Polskich*, Kraków 2006); kstepan@poczta.onet.pl

Wydawca \ The Publisher:

FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
(The Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles
for the Independence)

Al. Mickiewicza 22 (biuro: ul. Syrokomli 21), 30-059 Kraków (Cracow), Poland,
phone: +48 (12) 421-20-78
tel./faks: +48 (12) 421-20-78; e-mail: sowiniec@gmail.com; <http://www.sowiniec.com.pl>
konto: Bank Śląski SA Oddział w Krakowie, 34 1050 1445 1000 0012 0322 1674

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
przy **TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA**

31-018 Kraków, ul. Św. Jana 12
tel.: +48 (12) 421-27-83; faks: +48(12) 423-10-74
e-mail: tmhzk@tmhzk.krakow.pl; <http://www.tmhzk.krakow.pl>
konto:PKO BP I/O Kraków 46 1020 2892 0000 5602 0156 8211 „dla Komitetu JP”

Druk i kolportaż „Księgarnia Akademicka” Sp. z o.o.
www.akademicka.pl

**CENTRUM
DOKUMENTACJI
CZYNU
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO**



Fundacja CDCN scalając rozproszone dotychczas niezwykle cenne zbiory indywidualnych badaczy, kolekcjonerów, instytucji oraz wszystkich, którzy posiadają materiały poświęcone najnowszej historii Polski, tworzy szerokie możliwości ich naukowego opracowania i udostępniania w formie publikacji książkowych, wystaw oraz imprez popularyzatorskich.

AUTORZY TEKSTÓW

Tomasz Gąsowski

ROZPRAWY

Marek Cisek, Mateusz Drozdowski, Marcin Kluzik, Janusz Mierzwa, Kamil Stepan

WSPOMNIENIA

Antoni Czachura, Krzysztof Nowakowski, Ludwik Nowakowski

MISCELLANEA

Mirosław Lewandowski, Stanisław Palczewski

ISSN 1425-1965

